

# MYŚL WSPÓŁCZESNA

C Z A S O P I S M O      N A U K O W E

WARSZAWA — ŁÓDŹ

LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1951

Karol Lapter



C-11-21

## ZSRR — ostoja pokoju światowego

Salwy „Aurory“ zwiastowały nie tylko narodziny władzy radzieckiej na gruzach starej Rosji, ale i jutrzenkę nowej ery dla całej ludzkości.

„Słusznie możemy się szcycić i szcycimy się tym — pisał Lenin — że przypadło nam w udziale szczęście *rozpoczęcia* budowy państwa radzieckiego, *rozpoczęcia* tym nowej epoki w dziejach świata, epoki panowania *nowej* klasy, uciśnionej we wszystkich krajach kapitalistycznych i podążającej wszędzie do nowego życia, do zwycięstwa nad burżuazją, do dyktatury proletariatu, do wyzwolenia ludzkości z jarzma kapitału, od wojen imperialistycznych“.<sup>1</sup>

„Rewolucji Październikowej — pisał Stalin — nie można uważać jedynie za rewolucję „w ramach narodowych“. Jest ona przede wszystkim rewolucją o charakterze międzynarodowym, światowym, oznacza bowiem zasadniczy zwrot w dziejach powszechnych ludzkości, zwrot od świata starego, kapitalistycznego, do świata nowego, socjalistycznego“.<sup>2</sup>

Obydwaj genialni wodzowie światowego proletariatu i twórcy potężnego państwa radzieckiego podkreślają międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej, która wydarła z obozu imperializmu ogromny kraj obejmujący szóstą część kuli ziemskiej, która wstrząsnęła samymi podstawami starego świata, zarówno w jego metropoliach jak i w kolo- niach.

Świat podzielił się na dwa obozy i walka między nimi nakreśliła bieg historii 34 lat, które upływały od zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

<sup>1</sup> Lenin, Dzieła t. XXXIII. Wyd. 4 ros. str. 32 — 33.

<sup>2</sup> J. Stalin, Dzieła t. X. „Książka i Wiedza“ 1950, str. 238.

379-4170/m

W wyniku tej walki nastąpiło dalsze skurczenie się świata kapitalistycznego i dalsze wzmocnienie i rozszerzenie świata antyimperialistycznego, wyzwolonego spod panowania kapitału. Niemalą rolę w tej zmianie stosunku sił na arenie świata odegrała radziecka polityka zagraniczna.

\*

Rozwijając na XVIII Zjeździe WKP(b) leninowską naukę o państwie, Stalin wskazywał, że: „Dwie podstawowe funkcje cechują działalność państwa: wewnętrzna (najważniejsza) — ...i zewnętrzna (nie najważniejsza)“ (Zagadnienia leninizmu, str. 603).

Funkcje zewnętrzne państwa, jego polityka zagraniczna są określone przez jego funkcję najważniejszą, wewnętrzną. Politykę zagraniczną określają więc te same interesy klasy panującej, co politykę wewnętrzną. Wszelkie teorie burżuazyjne i socjalistyczne, które próbują wmawiać istnienie jakichś ogólnonarodowych i ponadklasowych interesów w polityce zagranicznej, są takim samym oszustwem i fałszerstwem, jak teorie „pokoju wrastania w socjalizm“ czy wymieranie walki klasowej na rzecz „wspólnoty interesów“ takich antagonistycznych klas, jak burżuazja i proletariatus. Zrozumienie tego faktu daje klucz do marksistowskiej, naukowej analizy zarówno polityki zagranicznej poszczególnych państw jak i całości międzynarodowej sytuacji danego okresu, pozwala orientować się w gąszczu stosunków międzynarodowych i wpływać na nie w kierunku wzmocnienia sił socjalizmu. Polityka radziecka od pierwszej chwili powstania państwa Rad stawiła sobie za cel pomoc w realizacji głównego zadania, tj. zbudowania w ZSRR socjalizmu, a następnie komunizmu, a przez to wzmocnienie sił socjalizmu w skali światowej.

Polityka zagraniczna Związku Radzieckiego, stanowiąca organiczną część polityki partii Lenina - Stalina, wykonała powierzone jej zadania z honorem. Sukcesy swoje zawdzięcza ona stalinowskiemu kierownictwu, oparciu o naukową teorię marksizmu-leninizmu. Korzysta ona z takiego stopnia niezależności, jaką nie może się pochwalić żadne kapitalistyczne państwo świata, opiera się bowiem o moralno - polityczną jedność całego radzieckiego, wielonarodowego społeczeństwa, o socjalistyczną gospodarkę planową, o monopol handlu zagranicznego, o proletariacki internacjonalizm.

Wyrastając na takiej podstawie różni się ona zasadniczo od polityki jakiegokolwiek państwa kapitalistycznego. Polityka radziecka odpowiada i jest wyrazem interesów całego społeczeństwa radzieckiego, któremu dla realizacji jego zadań potrzebny jest przede wszystkim pokój; stąd treścią polityki radzieckiej jest, od pierwszej chwili istnienia państwa radziec-



kiego, walka o pokój. Związkowi Radzieckiemu, opierającemu się o bratnią współpracę narodów radzieckich, obcą jest wszelka zaborczość, jakiegokolwiek ograniczenie praw narodów. Partia bolszewicka proklamowała i wprowadziła w życie na terenie swego kraju hasło samookreślenia narodów uznając ich prawo do pełnej samodzielności państwowej, a dyplomacja radziecka zawsze broniła suwerenności wszystkich krajów i narodów świata przed zachłannością imperialistów. W polityce zagranicznej Związek Radziecki zawsze występował w obronie dotrzymywania dobrowolnie podpisanych umów i traktatów, walcząc o ich realizację przeciwko imperialistom, dla których stawały się one świszczkami papieru, gdy tylko przestały odpowiadać ich celom. Związek Radziecki od pierwszej chwili swego istnienia wprowadził rzecz dotychczas w życiu międzynarodowym nieznaną, a mianowicie rzeczywistość ludową, jawną dyplomację. Cele, jakie stawiała sobie dyplomacja radziecka, leżały bowiem nie tylko w żywotnym interesie Związku Radzieckiego, ale i ogromnej większości ludzkości, podczas gdy cele imperialistycznych rządów, wyrażające chęć wojen i podboju innych krajów, z natury rzeczy lękały się światła dziennego.

Wszystkie te cechy dyplomacji radzieckiej, a zwłaszcza jej niezłomna walka o pokój, uczyniły z tej dyplomacji tak potężny czynnik, że Stalin ocenił jej znaczenie jako odpowiadające niekiedy kilku armiom na froncie.

\*

Partia bolszewicka realizując politykę zagraniczną ZSRR kieruje się „w swojej działalności praktycznej nie jakimiś przypadkowymi pobudkami, lecz prawami rozwoju społeczeństwa i wnioskami praktycznymi wynikającymi z tych praw”.<sup>3</sup>

Prawo nierównomiernego rozwoju kapitalizmu, szczególnie w jego monopolistycznym okresie, zakłada możliwość zwycięstwa socjalizmu z początku w jednym tylko albo w kilku krajach. Oznacza to, że przez stosunkowo dłuższy okres czasu istnieć będą obok siebie państwa o różnych przeciwstawnych sobie ustrojach.

Jak będą się układały stosunki między tymi państwami? Na pytanie to daje odpowiedź zarówno teoria Lenina i Stalina jak i praktyka polityki państwa radzieckiego. Lenin i Stalin podkreślali, że istnieje pełna możliwość pokojowego współistnienia państw o przeciwstawnych ustrojach społecznych, a nawet możliwość szerokiej współpracy, przede wszystkim

<sup>3</sup> Stalin, Zagadnienia leninizmu. „Książka i Wiedza” 1949, str. 546.

na gruncie wymiany handlowej. Stanowisko to podkreślali i podkreślają kierownicy ZSRR przy każdej sposobności. Oczywiście, że *możliwość* takiej pokojowej współpracy a przynajmniej pokojowego współistnienia nie daje gwarancji przed zakusami imperialistów, ponieważ dla jej realizacji potrzebna jest *wola* obu stron do pokojowego rozwiązywania problemów międzynarodowych, względnie istnienie takiej sytuacji, w której imperialiści nie mogliby rozpętać wojny wbrew woli mas ludowych, bez których wojny nowoczesnej prowadzić niepodobna.

Stwierdziwszy więc poprzez naukową analizę sytuacji *możliwość* utrzymania pokoju, dyplomacja radziecka i cała polityka państwa radzieckiego zmierza do realizacji zadania postawionego jej przez Stalina w toku minionej wojny, tj. do uniemożliwienia zrodzenia się „nowej agresji i nowej wojny, jeśli nie na zawsze to przynajmniej na długi okres czasu”.<sup>4</sup> Stalin dał równocześnie wyczerpującą odpowiedź na pytania, w jaki sposób zrealizować to zadanie, w jaki sposób udaremnić plany rozpętania nowej wojny przez agresywny blok anglo-amerykański. Podstawą najważniejszą tej walki o okiełznanie agresji jest nieustanny wzrost potęgi Związku Radzieckiego. Stalinowska polityka narodowa, stalinowskie pięciolatki i związane z nimi pełne zwycięstwo ustroju socjalistycznego w ZSRR, stworzona i wychowana przez Stalina Armia Radziecka, której siłę poznali już niejednokrotnie amatorzy agresji, cała stalinowska polityka pokoju, wzmacniająca wpływ i autorytet ZSRR w najszerszych masach ludzkości — oto podstawowe elementy, które wpływają na pohamowanie imperialistów. Jeszcze na XVII Zjeździe WKP(b) Stalin podkreślił, że podstawą powodzenia polityki radzieckiej jest właśnie „wzrost siły i potęgi ZSRR”,<sup>5</sup> że ci „którzy spróbują napaść na nasz kraj — otrzymają druzgocący odpór, aby na przyszłość odechciało im się wtykać swój świński ryj do naszego radzieckiego ogrodu”.<sup>6</sup>

Wzrost siły i potęgi Związku Radzieckiego, zwiększywszy jego znaczenie na arenie międzynarodowej, dał ludzkości prawie dwadzieścia lat względnego pokoju i spowodował, iż w wyniku zwycięstw radzieckich w drugiej wojnie światowej nastąpiło takie przesunięcie sił w skali światowej, że szanse zachowania pokoju stały się poważniejsze aniżeli kiedykolwiek. Co więcej, radziecką politykę pokoju wspomagają dzisiaj aktywnie państwa, które reprezentują 600 milionową ludność, a które w wy-

<sup>4</sup> Stalin, O Wielkiej Wojnie Narodowej, str. 169.

<sup>5</sup> Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 440.

<sup>6</sup> Tamże, str. 443.



niku zwycięstw Związku Radzieckiego w Europie i Azji wyzwoliły się nie tylko z narodowego, ale i kapitalistycznego ucisku.

\*

Zwycięstwo Rewolucji Październikowej przyniosło z sobą realizację jednej z podstawowych zasad marksizmu leninizmu, że „nie może być wolny żaden naród, który uciska inne narody“. Zawarta w tej formule zasada uznania suwerenności wszystkich bez wyjątku, małych czy wielkich, „cywilizowanych“ czy „zacofanych“ narodów legła u podstaw polityki władzy radzieckiej zarówno w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej. Związek Radziecki zawsze bronił suwerennych praw nie tylko swoich, ale i wszystkich innych narodów, występując na arenie międzynarodowej jako obrońca praw narodów, jako obrońca zagrożonych w okresie międzywojennym ze strony imperializmu narodów Abisynii, Hiszpanii, Austrii, Albanii, Czechosłowacji i Polski; Związek Radziecki podkreślał równocześnie swój stosunek do narodów kolonialnych i półkolonialnych przez rzeczenie się wszystkich bez wyjątku tzw. „nierównych traktatów“, przez oficjalne oświadczenie w związku ze swoim wstąpieniem do Ligi Narodów w 1934 roku, że uważa cały tzw. mandatowy system Ligi za niezgodny z zasadą samookreślenia narodów i ich suwerennością. Józef Stalin podkreślając to zasadnicze stanowisko rządu radzieckiego i partii bolszewickiej wskazywał równocześnie na nowe momenty, które wprowadziła do życia narodów zwycięska Rewolucja Październikowa, wykazując fałsz tezy, jakoby burżuazyjny nacjonalizm był jedyną metodą wyzwolenia uciskanych narodów.

Stalin pisał: „Jednym z najważniejszych wyników Rewolucji Październikowej jest fakt, że zadała ona tej legendzie cios śmiertelny, wykazując w praktyce możliwość i celowość *proletariackiej, internacjonalnej* metody wyzwolenia narodów uciskanych, jako jedynie słusznej metody, wykazując w praktyce możliwość i celowość *braterskiego sojuszu* robotników i chłopów najróżnorodniejszych narodów na zasadzie *dobrowolności i internacjonalizmu*“. Braterski sojusz i przyjaźń legły u podstaw wzajemnych stosunków ZSRR i krajów przez niego wyzwolonych. Jest on wyrazem faktu, że u podstaw polityki zagranicznej tych państw tkwią te same zasady i dążenia, którymi kieruje się radziecka polityka zagraniczna, że kroczą one pod wspólnym sztandarem marksizmu — leninizmu, że będąc głęboko narodowe wyrażają jednocześnie w polityce zewnętrznej konsekwentny proletariacki internacjonalizm. Rządy tych krajów, w których została w pełni zrealizowana zasada prawdziwej demokracji, prawdziwego ludowładztwa, są tak samo jak rząd radziecki zain-

teresowane w obronie pokoju, w utrwaleniu zasad przyjaznej współpracy między narodami, w ścisłym sojuszu między sobą. Sojusz ten, nie skierowany przeciw żadnemu narodowi czy państwu, jest wyrazem identyczności interesów narodów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego nie tylko w zakresie wielkiego, pokojowego budownictwa socjalistycznego, ale i w zakresie wzmocnienia obronności i bezpieczeństwa tych narodów, co prowadzi w rezultacie do wzmocnienia sił, jakie te kraje — skupione wokół potężnego Związku Radzieckiego — łącznie reprezentują. Przykładem tego nowego typu stosunków, jaki wytworzył się między Związkiem Radzieckim a krajami demokracji ludowej, są stosunki między ZSRR a Polską Ludową.

Jeszcze w toku wojny Stalin w tych słowach określił politykę ZSRR wobec wyzwolonych krajów: „Nie mamy i nie możemy mieć takich celów w wojnie, jak narzucanie swej woli i swego ustroju słowiańskim i innym ujarzmiionym narodom Europy, oczekującym od nas pomocy. Naszym celem jest przyjsie z pomocą tym narodom w ich walce wyzwoléncej przeciwko tyranii hitlerowskiej, by dać im potem całkowitą możność swobodnego urzędzenia się na swej ziemi tak jak sobie życzą. Żadnej ingerencji w wewnętrzne sprawy innych narodów“.<sup>7</sup>

Z wyzwoloną przez Armię Czerwoną Polską ZSRR ułożył stosunki w sposób nieznany w świecie kapitalistycznym. Ten nowy typ stosunków znalazł swój wyraz w znanym określeniu Prezydenta Bieruta, że pomoc, przyjaźń i przykład ZSRR są źródłami naszych osiągnięć. Znalazł on swój wyraz w historycznym układzie wieczystej przyjaźni podpisanym przez Stalina 21 kwietnia 1944 roku.

Tego rodzaju stosunki, jakie istnieją między państwami wyzwolonymi spod jarzma kapitału, nie znają żadnych wewnętrznych sprzeczności, ustalają jedność zasad i celów, jakiej nie mogą znać żadne związki pomiędzy państwami kapitalistycznymi, tworzą z państw demokracji ludowej i socjalizmu jednolitą niezłomną siłę, łączącą zdecydowaną walkę o swoją niepodległość i suwerenność z walką o niepodległość i suwerenność wszystkich narodów świata, przeciwko ujarzmiieniu narodów, groźbie agresji i wojnie oraz przeciwko kosmopolitycznym teoriom przygotowującym grunt dla imperialistycznej ekspansji amerykańskiego imperializmu.

\*

Wielka Rewolucja Październikowa, a następnie zwycięstwa radzieckich wojsk nad japońskim imperializmem otworzyły drogę do wolności milio-

<sup>7</sup> Stalin, O Wielkiej Wojnie Narodowej, str. 31—32.



nom ludności Azji, głównemu zapleczu imperialistycznych metropolii. Zwycięska walka narodowo - wyzwolenicza narodów Azji, oparta o hegemonię proletariatu i kierownictwo marksistowsko - leninowskich partii oraz o kierowane przez te partie armie wyzwolenia narodowego, przyniosła historyczne zwycięstwa wielkiemu narodowi chińskiemu, przyniosła poważne sukcesy narodom Wietnamu, Filipin, Birmy, Korei, Malajów itd. Walka tych narodów, a przede wszystkim bohaterska walka narodu koreańskiego, wykazująca że zdecydowana walka o wyzwolenie narodowe ma za sobą poparcie całego postępowego świata, musi w ostatecznym wyniku doprowadzić do zwycięstwa. Wychodząc ze swoich podstawowych założeń ideologicznych polityka zagraniczna ZSRR i krajów demokracji ludowej popiera z całego serca ten ruch wyzwoleniczy ludów kolonii i krajów zależnych. Nie ma żadnej nawet pozornej sprzeczności pomiędzy darzeniem sympatią tych ruchów, a antywojenną polityką ZSRR. Walka o pokój, toczona pod sztandarami Lenina — Stalina, nie ma nic wspólnego z drobnomieszczańskim pacyfizmem, z poddawaniem się dyktatowi imperialistów. Walka narodowo-wyzwolenicza jest wojną sprawiedliwą, która jest odpowiedzią na kolonialne wojny imperialistyczne, organizowane przez kolonizatorów. Walka ta nie tylko stwarza możliwości zdobycia przez narody kolonialne niepodległości, ale unieemożliwia albo co najmniej w ogromnym stopniu utrudnia rozpętanie wojny światowej. Nie mając zapewnionego zaplecza kolonialnego, głównego dostawcy surowców dla wojennego przemysłu, dostawcy taniej siły roboczej i mięsa armatniego na użytek imperialistów, agresorzy przygotowujący wojnę światową nie mogą czuć się do niej w pełni przygotowani.

\*

Zagadnienie walki o suwerenność narodów uzyskało w wyniku amerykańskiej ekspansji po drugiej wojnie światowej jeszcze nowy aspekt. Imperializm amerykański stawiając sobie za cel uzyskanie światowej hegemonii zagraża w chwili obecnej niepodległości wszystkich narodów świata, włączając w to nawet takie imperialistyczne mocarstwa, jak Francja i Anglia. Program Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii mówi, że Anglia po raz pierwszy w swych dziejach utraciła swą suwerenność na rzecz imperializmu Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy imperialiści oplatali wszystkie kraje kapitalistyczne siecią finansowej zależności od siebie, związali je lichwiarskimi pożyczkami, paktami w rodzaju północno-atlantyckiego, narzuciły im posłuszne sobie rządy, przejęły kierownictwo ich gospodarki narodowej, ich polityki wewnętrznej i zagranicznej, pod-

porządkowując je interesom i polityce amerykańskiej plutokracji. Z jeszcze większym cynizmem i bezceremonialnością obchodzi się dyplomacja amerykańska z uzależnionymi od siebie małymi krajami, jak Turcja czy Grecja, których faszystowskie rządy stanowią bezpośrednią agenturę imperialistycznych podżegaczy wojennych, albo jak Jugosławia, gdzie titowska klika płatnych agentów anglo-amerykańskich uczyniła z tego kraju kolonię i bazę wypadową agresji amerykańskiej na Bałkanach. Nie mniej obcesowo obchodzą się Stany Zjednoczone z okupowanymi przez siebie Niemcami Zachodnimi i Japonią. Zezwalając na odbudowę imperializmu niemieckiego i japońskiego, które mają odegrać główną rolę w wojennych planach USA, monopole amerykańskie przeprowadzają równocześnie kolonizację tych krajów. Imperializm amerykański, szermujący zbankrutowanymi hasłami antykomunistycznymi i przygotowujący coraz bardziej jawną agresję przeciwko narodom wyzwolonym z ustroju kapitalistycznego wyzysku, wykorzystuje te antykomunistyczne hasła i nawoływanie burżuazji wszystkich krajów do solidarności klasowej dla umocnienia swej pozycji kosztem najżywoźniejszych interesów swoich kapitalistycznych kontrahentów, czyniąc z nich swoich wasali i satelitów. Imperializm amerykański z jego zaborczą polityką, pragnącą pociągnąć za sobą narody w przepaść wojny, okazał się głównym wrogiem wszystkich bez wyjątku narodów świata, nawet i narodu amerykańskiego. Przed wszystkimi narodami świata staje więc ponownie — jak to miało miejsce w okupowanej przez Hitlera Europie — zagadnienie obrony swej niepodległości i suwerenności. Broni jej przede wszystkim Związek Radziecki. Związek Radziecki broniąc swojej suwerenności i bezpieczeństwa występuje w obronie suwerenności i bezpieczeństwa nie tylko krajów związanych z nim sojuszem, ale wszystkich bez wyjątku krajów, nie wyłączając nawet tych, które walczyły przeciwko niemu w okresie drugiej wojny światowej. Związek Radziecki bronił suwerenności byłych satelitów osi w związku ze sprawą podpisania traktatów pokojowych, bronił w San Francisco praw narodu japońskiego do demokracji i niepodległości, bronił praw narodu niemieckiego do demokratycznej jedności. Polityka radziecka głosiła ideę prawa każdego narodu do niepodległego bytu państwowego, dając temu wyraz w setkach aktów państwowych, w umowach dwustronnych i wielostronnych z podstawowymi dokumentami okresu powojennego — tj. z Deklaracją Poczdamską i Kartą Narodów Zjednoczonych — na czele.

„W ciągu całego swego istnienia — pisze Prezydent Bierut — Związek Radziecki konsekwentnie łączył walkę o *swoją* suwerenność i niezależ-



ność, o *swoje* bezpieczeństwo i niepodległość z walką o suwerenność i wolność dla *wszystkich* narodów i ludów świata.

W tym tkwi głęboki internacjonalizm nowej, socjalistycznej zasady suwerenności... Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej świadome są tego, że nie wolno odrywać walki o umocnienie i utrwalenie swego bytu niepodległego od walki o suwerenność i niezawisłość wszystkich narodów. Świadomość, że ZSRR i kraje demokracji ludowej są ostoją ich niepodległego bytu, dociera coraz bardziej do narodów świata<sup>8</sup>.

Walka przeciwko agresywnej polityce i ideologii bloku amerykańsko-angielskiego, walka przeciwko zbrojnej i „pokojoyej“ ingerencji w życie innych narodów, przeciwko rozkładowej „kulturze“ amerykańskiego stylu życia, przeciwko amerykańskiemu szowinistycznemu nacjonalizmowi i jego narzędziu — ideologii kosmopolityzmu, prowadzona nieugięcie przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej oraz walka o realizację socjalistycznej koncepcji suwerenności w teorii i w praktyce życia międzynarodowego w poważnym stopniu utrudnia wcielenie w życie amerykańskich planów hegemonii światowej, utrudnia amerykańskie przygotowania wojenne. Narody zaczynają brać w coraz szerszej mierze losy swoich krajów we własne ręce. Ziemia zaczyna się palić pod stopami imperialistów w Azji, Europie, na całym świecie. Walka o niepodległość i suwerenność zlewa się w tych warunkach w ogólnoludzką walkę przeciwko niebezpieczeństwu wojny imperialistycznej. Idea obrony suwerenności, podobnie jak i idea obrony pokoju, opanowując masy, staje się ogromną siłą materialną, wywierającą potężny wpływ na losy świata.

Polityka radziecka postawiła sobie jako centralne zadanie walkę „o zorganizowanie i zespolenie sił pokoju przeciwko siłom wojny“ i zwycięsko przeprowadza to zadanie. Mobilizuje ona i kieruje we wspólne łożysko walki o demokratyczny pokój wszystkie postępowe, zdrowe i żywotne siły całego świata. Kierując się wskazaniem Lenina o tym, że „polityka jest nauką i sztuką, która nie spada z nieba“<sup>9</sup>, którą należy opanować i używać zgodnie z celami ogólnoludzkiego postępu, polityka zagraniczna ZSRR na przestrzeni 34 lat istnienia Związku Radzieckiego odznaczała się nadzwyczajną aktywnością, bojowością i pryncypialnością. Nigdy nie pozostawiała bez odpowiedzi żadnego ataku zarówno na interesy ZSRR jak i na interesy innych narodów. Zawsze piętnowała agresorów i podżegaczy wojennych, ludobójców, głoszących prawo dżungli, zawsze wykorzystywała nierozwiązalne przeciwieństwa międzyimperialistyczne, aby nie dopuścić

<sup>8</sup> „O trwały pokój, o demokrację ludową“ nr 44 (156).

<sup>9</sup> Lenin, Dzieła wybrane t. II, „Książka i Wiedza“ 1949, str. 724.

do utworzenia jednolitego frontu państw kapitalistycznych przeciwko siłom socjalizmu, aby nie dopuścić do wojny. Pod kierownictwem partii Lenina-Stalina Związek Radziecki stał się najpotężniejszym państwem świata, bez którego nie można w trwały sposób rozwiązać żadnego poważniejszego problemu międzynarodowego.

Dyplomacja radziecka, a w ślad za nią dyplomacja krajów demokracji ludowej, opiera się w swej działalności na głębokim zrozumieniu procesu rozwoju historycznego, który wskazuje, że walka o pokój przyspiesza marsz ludzkości do socjalizmu, że uratowanie pokoju oznacza przyspieszenie dojrzewania antykapitalistycznych przemian w życiu narodów całego świata. Siła obozu pokoju polega nie tylko na jego fizycznej ale i moralnej przewadze nad obozem wojny, dla którego, zgodnie z oświadczeniem Trumana, paktów stanowią tylko świstek papieru, albo dla którego, zgodnie ze zdaniem autora osławionego „planu Barucha“, „pokój wydaje się piękny podczas zniszczenia wojennego, lecz staje się prawie nienawistny, gdy wojna zostaje zakończona“. Tej kanibalskiej filozofii i polityce — ujawnionej na Korei lub w cynicznej ustawie o finansowaniu i organizowaniu w krajach demokracji ludowej morderstw, dywersji i sabotażu — przeciwstawia polityka radziecka optymistyczną i opartą o realną ocenę sił propozycję pokojowego współżycia ze wszystkimi krajami, bez względu na ich ustrój, propozycję pokojowego współzawodnictwa obu systemów. Wynik takiego współzawodnictwa nie budzi zresztą ani na chwilę wątpliwości.

Dlatego właśnie — jak to stwierdził Stalin jeszcze w listopadzie 1948 r. — „podżegacze wojenni, dążący do rozpętania nowej wojny, najbardziej boją się porozumienia i współpracy z ZSRR, gdyż polityka porozumienia z ZSRR podrywa pozycję podżegaczy wojennych i czyni bezprzedmiotową agresywną politykę tych panów“<sup>10</sup>.

Doceniając w pełni niebezpieczeństwo wojny i będąc przygotowanym, by spotkać ją „w pełnym uzbrojeniu“<sup>11</sup> Stalin wskazuje na decydującą siłę historii, na siłę mas ludowych, twórców historii. Od nich, od stopnia uświadomienia i zorganizowania tych mas zależy w ostatecznym rachunku los pokoju lub wojny. Głos tych mas, których uznanymi kierownikami i organizatorami jest klasa robotnicza i jej partie komunistyczne, rozbrzmiewa swobodnie nie tylko na ogromnej przestrzeni od Łaby do wybrzeży Oceanu Spokojnego, ale rozlega się coraz donośniej również w krajach kapitalizmu. W masach zaczyna zwyciężać zrozumienie, że kapitalizm stał się hamulcem postępu ludzkości, kontynuowanie zaś awanturniczej

<sup>10</sup> J. Stalin, Wywiad w „Prawdzie“ 29/X 1948.

<sup>11</sup> J. Stalin, Wywiad w „Prawdzie“ 6/X 1951.



polityki imperializmu, która doprowadziła już do dwóch wojen światowych, jest głównym niebezpieczeństwem dla miłujących pokój narodów. Słowa Stalina, że „pokój zostanie zachowany i utrwalony jeśli narody ujmą sprawę zachowania pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca“, stają się wytyczną nie tylko polityki zagranicznej ZSRR, ale wszystkich postępowych sił świata, stają się natchnieniem zorganizowanej mocy ludzkości, światowego ruchu pokoju.

34 lata polityki zagranicznej Związku Radzieckiego — to realizacja polityki, którą hasła KC WKP(b) z 7 listopada 1951 określały jako „politykę pokoju i bezpieczeństwa, równouprawnienia i przyjaźni narodów“. Wszystkie postępowe siły świata kierują obecnie wzrok na Związek Radziecki, stojący na czele obozu demokracji i socjalizmu, na czele ogromnych sił, walczących pod sztandarem utrwalenia pokoju, zapobieżenia nowej wojnie, obrony niepodległości wszystkich narodów świata. Państwo radzieckie uratowało ludzkość i jej cywilizację od faszystowskiego barbarzyństwa, toruje jej drogę do ustroju sprawiedliwości społecznej, broni niezachwianie pokoju. W oparciu o ZSRR wyzwoliło się już spod panowania i wyzysku kapitalistycznego wiele narodów Europy i Azji. W oparciu o niewzruszoną siłę ZSRR i całego obozu pokoju ludzkość wywalczy sobie ustrój, który nie zna wojen — socjalizm.

W swoim przemówieniu z dnia 7 listopada 1939 r. Mołotow, wówczas minister spraw zagranicznych ZSRR, powiedział: „Wiemy bardzo dobrze, że prawdziwy postęp, który możliwy jest tylko na bazie socjalizmu, opierać się musi na historii powszechnej wszystkich narodów, na wszystkich osiągnięciach minionych wieków, że musi on wydobywać na jaw prawdziwy sens dziejów życia narodów, ażeby mógł zapewnić wspaniałą przyszłość swemu narodowi, a przy tym również jasną przyszłość wszystkim narodom świata“.

O ten sens dziejów życia narodów, o ich przyszłość walczyła i walczy zwycięsko polityka radziecka. „Wielka Październikowa Rewolucja — mówił Mołotow na trzydziestolecie Października — otworzyła oczy narodom, że era kapitalizmu zbliża się ku końcowi i że otwarte zostały niezawodne drogi do powszechnego pokoju i wielkiego postępu narodów. Gorączkowe wysiłki imperialistów, którzy tracą grunt pod nogami, nie uratują kapitalizmu przed zbliżającą się zagładą. Żyjemy w takim wieku, w którym wszystkie drogi wiodą ku komunizmowi“.<sup>12</sup>

*Karol Lapter*

<sup>12</sup> Mołotow, Przemówienie na 30-lecie Rewolucji Październikowej.

Jürgen Kuczynski

## Przesłanki i charakter nauki radzieckiej

### 1. PRZESŁANKI

Ludzie nauki w Związku Radzieckim postawili sobie zadanie interpretowania i zmieniania świata.

Zadanie to było zawsze celem każdej prawdziwej nauki. Gdy obserwujemy odrodzenie badań naukowych w okresie Renesansu, a zwłaszcza gdy analizujemy rozkwit badań naukowych w Anglii XVII wieku, dostrzegamy wyraźnie, że i wówczas ludzie chcieli zrozumieć rzeczywistość i najzupełniej świadomie chcieli zająć się stawianymi przez życie zagadnieniami, aby tę rzeczywistość zmienić. Gdy w XVII wieku założono słynne towarzystwo naukowe Anglii i Europy — Royal Society, przystąpiono natychmiast do organizowania specjalnych komitetów, jak np. komitet rolniczy, który miał zająć się zagadnieniami uprawy pszenicy, ulepszania nawozów, zwalczania chorób roślin itp. Już pierwszy historyk Towarzystwa, Sprat, który pisał jeszcze w XVII wieku, szczycił się tym, że członkowie Towarzystwa od samego początku troszczyli się, aby ich mowa nie była językiem uczonych, oddalonych od świata i zagubionych w swych abstrakcjach, lecz językiem kupców i matematyków, to znaczy językiem trzeźwych, praktycznie myślących ludzi.

Nauka radziecka szeroko nawiązuje do najlepszych tradycji, do tradycji, o których mówił Stalin: „Nauka zna w swoim rozwoju niemało ludzi odważnych, którzy umieli łamać stare i tworzyć nowe, nie bacząc na żadne przeszkody, wbrew wszystkiemu. Znani są powszechnie tacy mężowie nauki, jak Galileusz, Darwin i wielu innych“.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Przemówienie wygłoszone podczas przyjęcia na Kremlu pracowników wyższych uczelni, 17 maja 1938 r.



Ale chociaż nauka radziecka nawiązuje do najlepszych tradycji kulturalnych ludzkości, to jednocześnie wychodzi daleko poza to wszystko, co dotychczas dała nauka światowa nie tylko w postaci gotowych rezultatów, lecz także pod względem postawy w stosunku do stojących przed nią zadań. Uczeni radzieccy rewolucjonizują naukę.

Dla uczonych angielskich XVII wieku, dla Newtona, Boyle'a i wielu innych postęp ludzkości i postęp klasy burżuazji były identyczne. Uczeni XVII wieku rozumieli bowiem przez ludzkość mieszczaństwo, natomiast warstwy wyzyskiwane leżały dla nich poza granicami tego pojęcia.

Tymczasem dla uczonego radzieckiego służba dla ludzkości, zmienianie świata na pożytek i dobro ludzkości jest rzeczywiście zadaniem powszechnym, zadaniem dotyczącym nas wszystkich, robotnika czy członka Akademii Nauk, urzędnika handlowego czy inżyniera, chłopą czy rzemieślnika. I to jest pierwsza zasadnicza różnica między nauką radziecką a całą dotychczasową nauką.

Z każdym nowym osiągnięciem naukowym rozszerza się zakres nowych zadań. Nigdy jednak zdobycze nauki nie służyły interesom szerokich mas ludzi pracujących. Dopiero nauka radziecka osiągnęła najwyższy pod względem społecznym zakres badań naukowych, gdyż objęła nimi całą pracującą ludzkość.

Każda rzetelna nauka — a początki takiej nauki są stare, sięgają wielu tysięcy lat — dba o to, aby poznać prawa życia. Długo czas nie dostrzegano różnic między przyrodą a życiem społecznym. I długo jeszcze po tym, gdy już nauczono się odróżniać przyrodę od społeczeństwa, wierzono, że tylko przyroda rozwija się zgodnie z prawami. A i wtedy, gdy już ludziom zdawało się, że także i w społeczeństwie odkryli pewne prawidłowości czy prawa, uważano, że przez rzeczywistość przebiega linia podziału oddzielająca absolutnie przyrodę od społeczeństwa. Wreszcie po wielekroć wracano znów do błędu początkowego, chociaż w wyrafinowanej formie, i budowano teorie „biologicznego rozwoju kulturalnego“.

W całej długiej historii poszukiwania przez ludzi praw, szukania związków wzajemnych, wykrywania sensu dziejów przyrody i społeczeństwa możemy stwierdzić, że — ogólnie biorąc — ludzkość czyniła coraz to dalsze, nowe postępy.

Najwyższy szczybel tego postępu stanowi nauka radziecka. Zrewolucjonizowała ona naukę również i przez to, że ujmuje przyrodę, społeczeństwo, rzeczywistość nie tylko we fragmentach, lecz jako całość, i że na gruncie marksistowsko-leninowskiej nauki materializmu dialektycznego

i historycznego uczy ona coraz głębszego rozumienia prawidłowości rozwoju przyrody i społeczeństwa aż do najmniejszych szczegółów.

Gdy rozpatrujemy historię nauki stwierdzamy, że postęp w dziedzinie badań przyrodniczych był większy i szybszy. Natomiast na polu badań społecznych jest on wolniejszy i był hamowany przez coraz to nowe przeszkody. Przyczyna tego tkwiła w tym, że potrzeby życia i poszukiwanie korzyści zmuszały do zajęcia słusznego stanowiska wobec badań przyrodniczych (a także technicznych). Kiedy klasa panująca chciała wygrać walkę o istnienie, walkę o wzrost bogactwa, wówczas musiała próbować konsekwentnie i trzeźwo, bez obłudy i krasomówstwa, zamienić „tajemnice natury“ w trafnie zrozumiane związki wzajemne.

Aby tego dokonać, trzeba było choćby „nie prosto, lecz zygzakami, nie świadomie, lecz instynktownie“<sup>2</sup> zbliżyć się do stanowiska materializmu dialektycznego. Czyż można by w inny niż ten sposób dojść do takich rezultatów, do jakich doszło przyrodoznawstwo burżuazyjne (łącznie z techniką)!

Inaczej było z badaniem praw życia społecznego. Tutaj w pewnych okolicznościach także pomieszanie pojęć, a nawet świadome pomieszanie, chytryść zamiast mądrości, urojenia zamiast rzeczowej jasności — mogły przynieść sukcesy klasom panującym. Im bardziej błędzą masy uciemionych, im mniej jasne jest ich rozumienie życia społecznego, tym wygodniejsze są pozycje klasy panującej. I kiedy klasa panująca znajduje się u schyłku, kiedy na skutek niemożności dalszego zachowania dotychczasowych stosunków produkcyjnych nie może utrzymać swego panowania i zostaje obalona, wtedy przychodzi na jej miejsce nowa mniejszość, która wkrótce zaczyna objawiać podobne zainteresowania i niechęć do badań wzajemnych związków społecznych.

Okoliczność ta wyjaśnia, dlaczego nauka na polu badania przyrody poczyniła większe postępy niż na polu badań społecznych. Jeśli się nieco prymitywnie sformułuje: „Nie ma zysku bez znajomości przyrody (techniki), ale jest wysoki zysk dla nieznaczonej mniejszości także bez żadnej znajomości społecznych związków wzajemnych“, to można w kilku słowach wyjaśnić, dlaczego ludzie doszli znacznie dalej w swych badaniach przyrodniczych niż w badaniach społecznych.

Nauka radziecka nie powstała z niczego, bez oparcia o kulturalną przeszłość człowieka. „Każda nauka jest zawsze sumą wiedzy zdobytej przez

<sup>2</sup> W. Lenin, Dzieła t. XIV. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 358.



wielu ludzi, przez minione pokolenia i współczesnych“<sup>3</sup>, pisał prezydent Akademii Nauk ZSRR — Sergiusz Wawilow. Dlatego także i prehistoria nauki, sięgająca aż do naszych dni — nie tylko jej niezwykle nierównomierność rozwoju w ogóle, lecz także nierównomierność rozwoju jej dwu głównych gałęzi — nauk przyrodniczych i nauk społecznych — wywarła wpływ na rozwój nauki radzieckiej.

Rozwój nauki radzieckiej był uwarunkowany nie tylko przeszłością nauki burżuazyjnej, lecz także przeszłością nauki klasy robotniczej w okresie kapitalizmu.

Nauką klasy robotniczej jest marksizm-leninizm. Do czasu powstania Związku Radzieckiego marksizm-leninizm dał na polu nauk przyrodniczych dzieła ogólnego charakteru, wytyczające dalszy kierunek. To znaczy wypracował on podstawy dialektycznego materializmu. Do tych dzieł należą przede wszystkim: Engelsa „Dialektyka przyrody“ i „Anty-Dühring“, Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm“ i Stalina „Anarchizm czy socjalizm?“. Jednakże nie miał marksizm-leninizm wówczas możliwości pracować doświadczalnie, ponieważ instytucje naukowo-badawcze znajdowały się w rękach kapitalistów. Również metody pracy naukowej nie pozwalały na prowadzenie naukowych badań przyrodniczych przez klasę robotniczą w warunkach kapitalizmu.

Zupełnie odmiennie stała sprawa, gdy chodziło o rozwój nauk społecznych. Nauki te nie wymagały dla swego rozwoju żadnych specjalnych laboratoriów i eksperymentów. Historia świata była ich laboratorium, wydarzenia na świecie — ich eksperymentami. Na skutek tego nauki społeczne mogły pod kierownictwem Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina jeszcze przed powstaniem Związku Radzieckiego pójść pod każdym względem daleko naprzód.

Rozwój obydwu gałęzi nauki — nauk przyrodniczych i społecznych — przebiegał zatem w innym porządku w historii klasy robotniczej, w innym w historii klas panujących: mieszczaństwo i przed nim inne klasy panujące dokonały wielkich postępów na polu nauk przyrodniczych, podczas gdy w dziedzinie nauk społecznych były nader zacofane; klasa robotnicza zaś potrafiła uzyskać olbrzymie, jedyne w swym rodzaju zdobycze na polu nauk społecznych, nie była natomiast w stanie rozwijać w warunkach kapitalizmu nauk przyrodniczych drogą dalszych eksperymentów i specjalnych badań.

<sup>3</sup> S. I. Wawilow, Nauka stalinskiej epoki. Moskwa 1950, str. 28.

Musimy przypomnieć jeszcze jedną okoliczność, posiadającą znaczenie dla nauki radzieckiej: sytuację naukową w okresie caratu. Sytuacja ta była przeciwstawna do sytuacji w innych krajach. Podczas gdy w innych krajach mieszczańskie nauki społeczne znajdowały się w stanie zacofania, to opozycja przeciwko autokratycznemu caratowi — najpierw w postaci postępowych uczonych szlacheckich, potem postępowych uczonych mieszczańskich a wreszcie uczonych-marksistów — stworzyła w ciągu stulecia poprzedzającego rewolucję 1917 roku znakomite dzieła w zakresie nauk społecznych, gdy tymczasem nauki przyrodnicze, pomimo istnienia poszczególnych wybitnych uczonych, stały nisko, gdyż carat był wrogo nastawiony w stosunku do badań naukowych. Prezydent Akademii Nauk ZSRR, profesor Wawiłow, pisał o tym: „Taki więc, w najlepszym razie lekceważący i niedbały, stosunek rządu carskiego do spraw nauki stał się tradycją, która przetrwała aż do przedednia Rewolucji Październikowej... W niewielu tylko wypadkach uczeni mieli możliwość tworzyć szkoły i znajdować asystentów i kontynuatorów swego dzieła... Badania naukowe stawały się zawodem bardzo niewielu ludzi, związanych z katedrami w szkołach wyższych, nadomiar zaś tego ilość etatowych stanowisk przy katedrach była znikoma“<sup>4</sup>.

Taką, pełną sprzeczności, była dawna historia nauki rosyjskiej. A jak rozwinęła się nauka radziecka po roku 1917?

## 2. ROZWÓJ RADZIECKICH NAUK PRZYRODNICZYCH (ŁĄCZNIE Z TECHNIKĄ)

W zakresie nauk przyrodniczych chodziło przede wszystkim o stworzenie materialnych warunków dla nauczania i badań. Klasa robotnicza po raz pierwszy w swej historii miała możliwość zajęcia się badaniami na polu nauk przyrodniczych. W ciągu dwudziestu lat dawne zacofanie z czasów caratu zostało przewyciężone, została zbudowana baza materialna dla badań przyrodniczych. Gdy przed pierwszą wojną światową było tylko 14 wyższych szkół technicznych, to przed drugą wojną światową było ich 152, a w roku 1947 — 170. Ponadto stworzono i wyposażono wielką ilość laboratoriów i to nie tylko na wyższych uczelniach, lecz także przy poszczególnych, przeważnie nowozbudowanych, instytutach i zakładach przemysłowych. Dzisiaj żaden kraj na świecie nie przewyższa Związku Radzieckiego pod względem technicznego wyposażenia zakładów szkol-

<sup>4</sup> S. I. Wawiłow, Nauka stalinskiej epoki, str. 31, 34.



nych i instytucji naukowo-badawczych w zakresie nauk przyrodniczych. Przeciwnie, Związek Radziecki znacznie wyprzedza większość innych krajów.

Związek Radziecki powołał do pracy stare kadry uczonych i rozpoczął jednocześnie szkolenie nowych. Było to olbrzymie zadanie, którego początkowe trudności Lenin zobrazował w następujący sposób:

„Niezamożny proletariusz od warsztatu czy chłop od sochy nie mogli skończyć uniwersytetu ani przy carze Mikołaju, ani przy republikańskim prezydencie Wilsonie. Nauka i technika była dla bogatych, dla zamożnych; kapitalizm daje kulturę tylko mniejszości. A my musimy zbudować na tej kulturze socjalizm. Innego materiału nie posiadamy. Chcemy budować socjalizm bezpośrednio z tego materiału, jaki zostawił nam kapitalizm, z tego co zostawiono wczoraj na dziś, już, a nie w oparciu o tych ludzi, których będzie się hodować w cieplarniach, jeśli wierzyć bajeczkom. Mamy specjalistów burżuazyjnych i nic więcej. Nie możemy budować z czego innego, gdyż innych cegieł nie mamy. Socjalizm powinien zwyciężyć, i my, socjaliści i komuniści, powinniśmy wykazać w praktyce, że potrafimy zbudować socjalizm z tych cegieł, z tego materiału, zbudować socjalistyczne społeczeństwo z proletariuszy, którzy w znikomym stopniu posługiwali się kulturą, i ze specjalistów burżuazyjnych.

Jeżeli nie zbudujecie komunistycznego społeczeństwa z tego materiału, to jesteście pustymi frazesowiczami, gadułami.

Oto jak stawia to zagadnienie historyczne dziedzictwo kapitalizmu światowego. Oto ta trudność, która stanęła konkretnie przed nami, kiedy ujęliśmy władzę w swe ręce, kiedy zorganizowaliśmy aparat radziecki.

Jest to pierwsza połowa zadania, i to połowa cięższa. Aparat radziecki oznacza, że pracujący są zjednoczeni tak, aby ciężarem swego masowego zjednoczenia zgnieść kapitalizm. I oni go zgnięli. Lecz ze zmiażdżonego kapitalizmu jeszcze syty nie będziesz. Trzeba wziąć całą kulturę pozostawioną przez kapitalizm i zbudować z tej kultury socjalizm. Trzeba wziąć całą naukę, technikę, całą wiedzę, sztukę. Bez tego nie moglibyśmy zorganizować życia społeczeństwa komunistycznego. A ta nauka, technika, sztuka — w rękach specjalistów i w ich głowach.

Takie jest zadanie we wszystkich dziedzinach, zadanie pełne sprzeczności, podobnie jak sprzeczny jest cały kapitalizm. Zadanie najtrudniejsze, lecz wykonalne. I to nie dlatego, że wychowamy czystej wody komunistycznych specjalistów w ciągu dwudziestu lat: pierwsze pokolenie komunistów bez plam i zarzutów; nie, wybaczcie, musimy wszystko zbudować

teraz, nie w ciągu dwudziestu lat, lecz w ciągu dwu miesięcy, aby móc walczyć przeciw burżuazji, przeciw burżuazyjnej nauce i technice całego świata. I powinniśmy zwyciężyć. Masowym ciężarem naszym zmusić specjalistów burżuazyjnych do służenia nam — rzecz trudna, ale możliwa; lecz jeżeli zrobimy to, zwyciężymy“.<sup>5</sup>

Zadanie to stawało się oczywiście z biegiem lat coraz łatwiejsze, zwłaszcza w następstwie wykonania dwu pierwszych pięcioletek. W ciągu dwudziestu lat Związek Radziecki rozwiązał zarówno zagadnienie stworzenia materialnych warunków dla rozwoju badań przyrodniczych jak i zagadnienie wyszkolenia kadr przyrodników-naukowców. Dlatego w roku 1937 Stalin mógł już stwierdzić:

„Węzłowym zagadnieniem jest teraz dla nas nie likwidacja zacofania technicznego, gdyż w istocie rzecz została ona już zlikwidowana...“<sup>6</sup>

Nie oznaczało to jednak, że młode kadry naukowe były już w stanie doścignąć i prześcignąć wyniki badań starszych, a więc i bardziej doświadczonych uczonych krajów kapitalistycznych w zakresie nauk przyrodniczych (łącznie z techniką). W związku z tym Stalin oświadczył w dziesięć lat później:

„Nie wątpię, że jeżeli udzielimy należytej pomocy naszym uczonym, potrafią oni w najbliższym czasie nie tylko dorównać naukowym osiągnięciom poza granicami naszego kraju, ale i prześcignąć je“.<sup>7</sup>

Dzisiaj nauka i technika radziecka potwierdziła w praktyce słowa Stalina z roku 1946: zrównała się z poziomem nauki krajów kapitalistycznych i z każdym dniem będzie ją przez swoje olbrzymie osiągnięcia coraz bardziej dystansować. Z tego, co powiedziano dotychczas, wynika następujący bilans: w ciągu 33 lat radzieckie nauki przyrodnicze przewyciężyły zacofanie z czasów caratu, dogoniły kraje kapitalistyczne i codziennie prześcigają je w różnych dziedzinach badań.

Te słuszne stwierdzenia wymagają jednak pewnego uzupełnienia, mianowicie charakterystyki rewolucyjnych elementów nauki radzieckiej.

Nikt nie może powątpiewać, że taki burżuazyjny przedstawiciel nauk przyrodniczych jak Planck tylko dlatego osiągnął wielkie rezultaty naukowe, że w swoim ograniczonym zakresie badań posługiwał się metodą dialektycznego materializmu.

<sup>5</sup> Lenin, Dzieła t. XXIX. Wyd. 4 (ros.), str. 51—52.

<sup>6</sup> Lenin i Stalin o partyjnym stroitielstwie. Ogiz 1941, t. II, str. 670.

<sup>7</sup> J. Stalin, Przemówienia wygłoszone na przedwyborczych zebraniach wyborców Stalinowskiego Okręgu Wyborczego w Moskwie 11 grudnia 1937 roku i 9 lutego 1946 roku. „Książka i Wiedza“ 1951, str. 24.



Nikt jednakże nie nazwie Plancka przedstawicielem nauki dialektycznego i historycznego materializmu, ani też marksistą - leninistą. Dlaczego?

Dlatego, że nie był on świadomym materialistą dialektycznym i w konsekwencji — tylko w ograniczonym zakresie, częściowo, stosował tezę o dialektycznym ruchu materii. Engels znakomicie zdefiniował naukowe stanowisko takich przyrodników jak Planck, charakteryzując w swym „Anty-Dühringu“ nowoczesnego postępowego uczonego-przyrodnika w następujący sposób:

„Rzeczywista nauka o przyrodzie datuje się dopiero od drugiej połowy XV wieku i postępuje odtąd naprzód z coraz większą szybkością. Rozłożenie przyrody na jej poszczególne części, podział jej rozmaitych procesów i przedmiotów na rozmaite określone klasy, badanie wewnętrznej budowy ciał organicznych w ich rozmaitych formach anatomicznych — wszystko to było podstawowym warunkiem olbrzymich postępów, które przyniosły nam ostatnie cztery stulecia w poznaniu przyrody. Ale pozostawiło to nam zarazem przyzwyczajenie do ujmowania przedmiotów i procesów przyrody w ich odosobnieniu poza ich wielką, powszechną współzależnością, a więc nie w ich ruchu, lecz w spoczynku; nie jako w swej istocie zmienne lecz jako zakrzepłe stany; nie w ich życiu lecz w ich śmierci“.<sup>8</sup>

W przeciwieństwie do tego radziecki przyrodznawca jest świadomym materialistą dialektycznym, który badając poszczególne zjawiska nie zapomina nigdy o wzajemnym związku tych zjawisk z całością. Do tego całokształtu związków wzajemnych należy nie tylko cała przyroda; należą doń także historyczne stosunki społeczne, społeczne zadania walki przeciwko reakcyjnemu uczonego imperializmu, walki o zwycięstwo socjalizmu we wszystkich krajach, walki o budowę komunistycznego społeczeństwa (Stalin). To odróżnia uczonego radzieckiego od najwybitniejszych i największych uczonych burżuazyjnych i to właśnie ma decydujące znaczenie. Jest to ta szczególna rewolucyjna zmiana jakościowa w charakterze uczonego radzieckiego w stosunku do uczonego burżuazyjnego, która sprawia, że nauka radziecka tak szybko dorównała przyrodznawstwu burżuazyjnemu i z dnia na dzień coraz bardziej je prześciga. Jest to ta szczególna, rewolucyjna cecha, która w przyszłości zapewni nauce i technice radzieckiej coraz szybsze tempo rozwoju i osiągnięcie wyników, które daleko w tyle pozostawią osiągnięcia przyrodznawstwa burżuazyjnego.

<sup>8</sup> F. Engels, Anty-Dühring. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 22.

Do tego dochodzi jeszcze inna cecha szczególna uczonego radzieckiego: planuje on swoją pracę i jest planowo popierany przez społeczeństwo. Znaczenie planowości w badaniach przyrodniczych — to rzecz niesłychanej wprost wagi. Planowość umożliwia koordynację prac, wymianę doświadczeń, pozwala skoncentrować wielkie siły w celu rozwiązania określonych zagadnień. Gdy się pomyśli, że w krajach kapitalistycznych badania naukowe utrzymywane są w tajemnicy, że ukrywane są nawet często wyniki badań, że panuje tam kompletna anarchia w badaniach, która wraz z tajemnicą badań uniemożliwia dokonanie jakiegokolwiek przeglądu toku tych badań, gdy się pomyśli o tzw. wolności badań, która toleruje badania rozumne i niedorzeczne, badania pożyteczne i szkodliwe, mistycyzm i rozumne analizy — to wówczas odsłoni się w całej pełni znaczenie planowości badań naukowych w Związku Radzieckim. Wówczas również stanie się jeszcze bardziej zrozumiałe, że nauka radziecka jest nieskończenie wyższa i tempo jej rozwoju jest nieskończenie szybsze od tempa rozwoju przyrodznawstwa krajów obozu imperialistycznego, nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę najlepsze siły fachowe tych krajów.

### 3. ROZWÓJ RADZIECKICH NAUK SPOŁECZNYCH

Zupełnie odmiennie, zasadniczo odmiennie przebiegał rozwój w dziedzinie nauk społecznych.

Nikt nie będzie twierdził, że nauki społeczne w Związku Radzieckim osiągnęły już szczytowy punkt rozwoju. Językoznawstwo stanęło na mocnych ugruntowanych podstawach marksistowskich dopiero od czasu wytyczających właściwy kierunek prac Stalina z roku 1950. Jeśli jednak radziecki uczoney - humanista widzi przed sobą niezmiernie pole badań, to trzeba z drugiej strony stwierdzić, że nauka radziecka, nauka marksistowsko-leninowska, gdy chodzi o rezultaty w dziedzinie nauk społecznych, stanęła od pierwszych dni Związku Radzieckiego na tak wysokim poziomie i w dalszym ciągu utrzymuje tak zdecydowaną przewagę nad krajami kapitalistycznymi, że dotychczasowe zdobycze nauk społecznych w krajach kapitalistycznych a także całą przeszłość tych nauk, nawet biorąc pod uwagę najwyższe ich formy, można uważać tylko za naukowe początki.

Przyczyna tego jest prosta. Radziecki uczoney stosuje materializm historyczny jako podstawę i metodę swych badań, podczas gdy mieszczański uczoney - humanista (w przeciwstawieniu do nieświadomego stosowania wielu wskazań dialektycznego materializmu przez przyrodznawców) ogólnie biorąc zajmuje jak najbardziej ostre, świadomie negatywne sta-



nowisko w stosunku do materializmu historycznego. Dlatego też uczeni burżuazyjni nie mogą, nawet pragnąc tego — a wielu pragnie tego rzetelnie — osiągnąć w swych badaniach poważnych wyników naukowych. Jeśli chodzi o klasy panujące, to zawsze — odkąd istnieją — były one bardzo zainteresowane w odkrywaniu „tajemnic natury“, a jednocześnie, gdy chodziło o wzajemne związki historyczne, gospodarcze, polityczne i inne — były zainteresowane w stwarzaniu „tajemnic społecznych“. Ponieważ jednak także życie społeczne porusza się dialektycznie, podlegając w swych formach historycznych prawom dialektycznego materializmu, dlatego zarówno ignorowanie jak i lekceważenie tych praw prowadzi tylko do fałszywych wyników badań w dziedzinie związków wzajemnych w życiu społecznym, gdy z drugiej strony badania świadome tych praw i uznające te prawa prowadzą do rezultatów, które tak gruntownie różnią się od wszystkiego, co było dotychczas zrobione, jak prawda od fałszu lub od bezsensownego bełkotu.

To wyjaśnia olbrzymią przewagę nauki radzieckiej na polu badań społecznych. Wyjaśnia to również zasadniczą różnicę pomiędzy poziomem nauk społecznych w Związku Radzieckim, a nauk społecznych w krajach kapitalistycznych. Wyjaśnia to również odmienny typ rozwoju nauk społecznych w krajach kapitalistycznych od rozwoju tych nauk w Związku Radzieckim.

Różnicę pomiędzy stanem nauk społecznych w krajach kapitalistycznych i Związku Radzieckim można wyjaśnić na przykładzie ekonomii politycznej. Wiadomo, że bezrobocie w ciągu ostatnich trzydziestu lat, to znaczy w okresie powszechnego kryzysu kapitalizmu przybrało takie olbrzymie rozmiary i miało tak poważny wpływ na gospodarkę krajów kapitalistycznych, że ekonomia polityczna była zmuszona dostrzec bezrobocie i bardziej szczegółowo zapoznać się z tym zjawiskiem. Najbardziej znani uczeni w krajach monopolistycznego kapitalizmu opublikowali po pierwszej wojnie światowej wiele książek na temat tego zagadnienia. Największy wpływ na rozwój nauki o bezrobociu w krajach monopolistycznego kapitalizmu wywarli autorzy brytyjscy. Wpływ ten był otwarcie uznawany przez uczonych francuskich, belgijskich, holenderskich a także amerykańskich chociażby już przez to, że dzieła czołowych autorów brytyjskich uznane zostały za podstawę badań przez ekonomistów tych krajów. A pomiędzy autorami brytyjskimi najbardziej wybitny wpływ wywarł Keynes i jego szkoła. Jak traktuje Keynes i jego uczniowie zagadnienie bezrobocia?

Keynes oświadcza, że bezrobocie można usunąć tylko wtedy, gdy obniży się realne płace zarobkowe, gdy obniży się poziom życiowy. Alternatywa, jaką stawia się przed robotnikami, brzmi: większe bezrobocie albo niższy poziom życiowy. A najbardziej znany spośród uczniów Keynesa, Joan Robinson, rozwinął dalej tę teorię, twierdząc, że jedynym środkiem przeciwko wielkiemu bezrobociu jest umiarkowanie wielkie bezrobocie, gdyż gdyby bezrobocie nie było umiarkowanie wielkie, wówczas wzrosłyby realne płace robotników i podniosły się poziom życiowy robotników, a wtedy — patrz Keynes — bezrobocie zamiast być umiarkowanie wielkie stałoby się bardzo duże.

Takie są rezultaty „najlepszych“, „najsłynniejszych“, burżuazyjnych „badań naukowych“ nad kwestią likwidacji bezrobocia. Wstrząsający „rezultat“ burżuazyjno - kapitalistycznych prób rozwiązania zagadnienia życiowego dla setek milionów ludzi pracy.

Gdy widzi się taki „wynik“ to w istocie rzeczy staje się obojętne, czy uczony doszedł do takiego rezultatu dlatego, że jest opłacanym agentem monopolistycznego kapitału, czy też argumentuje tak gratisowo. Rezultat tych badań jest tak niemoralny, tak cynicznie skazuje większość ludzkości na egzystencję w nędzy, tak przeczy wszelkim dążeniom ludzkości w całej dotychczasowej historii, że doprawdy nie ma zasadniczego znaczenia to, czy dany uczony rozwija tę teorię zgodnie ze swym sumieniem czy nie. Ponieważ jest jasne, że z tej teorii tylko nieznaczna mniejszość może odnieść korzyść, że teoria ta godzi w interesy przeważającej większości ludzi, prawdziwy uczony, jeśliby nawet na podstawie swych własnych przemyśleń doszedł do takiego „rezultatu naukowego“, musiałby poczuwać się moralnie do obowiązku dalszego przemyślenia rzeczy i albo przekonać się, że alternatywa, „wielkie bezrobocie albo obniżenie poziomu życiowego“ zawsze stała przed ludzkością, albo też, że stoi przed nią tylko na skutek określonych stosunków społecznych, i następnie stwierdzić, że istnieją również inne możliwości, nawet jeśli stoi się na stanowisku zachowania panujących stosunków społecznych. Znaczy to — i jest to stanowisko uczonych radzieckich — że uczony, który na podstawie rzetelnych i poważnych przemyśleń i badań dochodzi do takiego rezultatu i nie rozważa zagadnienia dalej, nigdy nie pojął należycie najbardziej elementarnych zasad badania naukowego. Sens badania naukowego — a ma to wagę zarówno w naukach przyrodniczych jak i społecznych — polega bowiem na tym, aby służyć ludzkości, a nie w taki lub inny sposób skazywać ludzkość na życie w nędzy.



Humaniści radzieccy wychodząc ze stanowiska naukowej socjalistycznej moralności byli od pierwszego dnia powstania Związku Radzieckiego świadomi tego, że jednym z ich zadań jest badanie i uczenie, jak powinno być zbudowane społeczeństwo, aby mogło wykonać niezbędną pracę a jednocześnie nieustannie podnosić poziom życiowy ludzi pracy. Humaniści radzieccy, opierając się na nauce Marksa i Engelsa, kierowani przez Lenina i Stalina od pierwszych dni Związku Radzieckiego robili wszystko, aby osiągnąć ten cel.

Przykład ten wykazuje podwójną wyższość humanistów radzieckich nad uczonymi związanymi z ideologią monopolistycznego kapitalizmu. Przykład ten wykazuje moralną wyższość tej nauki, która dobro ludzi czyni punktem wyjściowym i celem swych badań, wykazuje praktyczną wyższość tej nauki, która wychodząc z rzeczywistości i znając prawa życia społecznego, przebiegające zgodnie z zasadami materializmu historycznego, jest nauką marksistowsko-leninowską i dlatego jest rzeczywiście nauką.

\*

Chociaż różne były historyczne przesłanki i wskutek tego różne tempo rozwoju nauk przyrodniczych i nauk humanistycznych w pierwszym trzydziestoleciu istnienia Związku Radzieckiego, obserwujemy dzisiaj z podziwem, dumą i wdzięcznością, jak te obydwie gałęzie nauki krocząc daleko przed nauką burżuazyjną prowadzą ludzkość do szczęśliwej przyszłości.

*Jürgen Kuczynski*

Henryk Raort

## Walka KPP z faszyzmem w okresie kryzysu lat 1929 – 1933 (cz. II)\*

### 4. KPP ORGANIZATOREM REWOLUCYJNEGO WYJŚCIA Z KRYZYSU

Masy pracujące Polski dostrzegają swój ratunek przed śmiercią głodową i przed wojną jedynie w rewolucyjnym wyjściu z kryzysu, tj. w obaleniu dyktatury burżuazji i ustanowieniu dyktatury proletariatu. Natchnieniem i przykładem służył bohaterski proletariat ZSRR. Klasa robotnicza i chłopci zrozumieli, że droga wskazana przez Rewolucję Październikową — to jedyna droga wyjścia z piekła nędzy, ucisku i faszystowskiej niewoli. Stawało się coraz bardziej jasne, że tylko rząd dyktatury proletariatu może dać chłopom ziemię, a robotnikom pracę, chleb i dach nad głową. Tak samo narodom ujarzmonym wolność mogła dać jedynie rewolucja.

Tę rewolucyjną drogę wskazywała polskim masom pracującym Komunistyczna Partia Polski. Wzywała ona wszystkich robotników i chłopów do złączenia się w jednym antyfaszystowskim froncie rewolucyjnym dla realizacji rewolucyjnego wyjścia z kryzysu i organizowała masy do walki o pracę, chleb, wolność, władzę. Jeżeli masy pracujące chcą żyć, to musi zginąć faszystowska dyktatura, musi zginąć kapitalizm — głosiła KPP — albowiem „zrzucić jarzmo można tylko w walce i zwyciężyć można tylko w walce“.

---

\* Część pierwsza ukazała się w numerze poprzednim — Red.



Niestety, KPP nie wyzbyła się jeszcze wtedy w całej pełni błędów sekciarskich i dlatego nie potrafiła należycie wykorzystać wrzenia w dołach pepesowskich i zaostzonych walk klasowych dla wyprowadzenia szerokich mas na ulicę. Partia nie uchwyciła w porę nastrojów mas, nie wystąpiła natychmiast z inicjatywą i nie ujęła ruchu w swoje ręce. W niektórych organizacjach partyjnych panowały nawet nastroje tego rodzaju, że propagowano obojętność komunistów wobec strajków organizowanych przez PPS. Partia nie zorganizowała szerokiej akcji masowej przeciw terrorowi faszystowskiemu, przeciw represjom spadającym na tych robotników i chłopów z partii Centrolewu, którzy wbrew swoim wodzom łamali ramy legalności faszystowskiej, ani też nie zwróciła się do poszczególnych organizacji PPS z propozycją wspólnych wystąpień w obronie wszystkich więźniów politycznych. Taki stan rzeczy naturalnie utrudniał partii pracę wśród robotników-pepesowców oraz w dołowych organizacjach Stronnictwa Ludowego, utrudniał demaskowanie prawicowych przywódców PPS. KPP nie potrafiła jeszcze pomóc dołom pepesowskim w zorganizowaniu i skryształizowaniu opozycji.

Manewry i kombinacje wodzów Centrolewu zostałyby utracone przez same masy partyjne, gdyby komuniści byli wzięli w swoje ręce inicjatywę i pokierowali tym ruchem w obronie wolności (demokratycznych). Tego jednak partia nie zrobiła i popełniła tu poważny błąd.

Co prawda partia stosowała we wszystkich walkach ekonomicznych i politycznych taktykę jednolitego frontu jako najlepszy środek powiązania z masami, jako główny oręż w walce o większość klasy robotniczej; do tego jednolitego frontu starała się wciągnąć jak najszersze masy robotników pepesowskich, enperowskich i bezpartyjnych (powstają np. na tej podstawie w toku akcji majowej 1929 r. komitety antyfaszystowskie w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu, Poznaniu, Krakowie itd.), ale przeżytki sekciarskie hamowały rozmach tej akcji jednolitifrontowej. Dołowym organizacjom KPP często głównie zależało na tym, by od razu zdemaskować przywódców partii socjaldemokratycznych. „Stąd nieraz wysuwanie w ultymatywnej formie haseł, żądań i form walki, wyprzedzających nastroje mas i tym łatwiej odrzucanych przez wodzów PPS. Stąd używanie mocnych słów i gołosłownych, częstokroć trafaretowych formułek zamiast konkretnych argumentów, trafiających do przekonania robotnikom z PPS lub Bundu“ („Prawda o jednolitym froncie“, Warszawa 1934). Typowy przykład sekciarskiego zastosowania taktyki jednolitego frontu miał miejsce w Zamościu podczas wyborów do Rady Miejskiej. Tamtejsza organizacja partyjna, traktując jednolity front jako doraźny

manewr, zaproponowała miejscowym organizacjom socjaldemokratycznym taką platformę i takie formy akcji, na które działacze tych organizacji (PPS i Bundu) nie mogliby się zgodzić. Gdy jednak wbrew oczekiwaniu komunistów zamojskich, socjaldemokraci zgodzili się na wspólny masowy protest z odpowiednią rezolucją przeciw unieważnieniu komunistycznej listy wyborczej, i w rezultacie kilkutyśięczny wiec przekształcił się w potężną demonstrację — to niestety, organizacja komunistyczna Zamościa starała się z tej imprezy jak najszybciej wycofać, a to z obawy, że socjaldemokraci zgodzili się na demonstrację i rezolucję tylko po to, „by stępić ostrze walki“.

Jednakże jaskrawe nieraz błędy w stosowaniu taktyki jednolitego frontu nie były typowe dla codziennej praktyki. Partia Komunistyczna stopniowo przewycięża sekciarskie hamulce, rozwijając dalej walkę we właściwym kierunku. W szczególności począł się zwracać — pod wpływem i kierownictwem KPP — w połowie 1931 r. jednolity front bojowy wszystkich wyzyskiwanych i ciemiężonych przez burżuazję polską.

W całym kraju wezbrała potężna fala masowych strajków proletariatu i rewolucyjnych walk chłopskich. Partia rozwija taktykę jednolitego frontu na całej linii walki przeciw ofensywie kapitału. Przykładami jednolitofrontowych walk strajkowych były bohaterkie strajki tramwajarzy warszawskich i łódzkich, strajki włóknarzy, górników itd. Robotnicy przekonali się naocznie, że do zwycięstwa prowadzą tylko akcje jednolitofrontowe.

Przykład wzorowego zastosowania taktyki jednolitofrontowej dają komuniści polscy po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech. KC KPP zwrócił się 7 marca 1933 r. z listem otwartym do CKW PPS i do centralnych komitetów innych partii socjalistycznych w Polsce. Wskazując w wymienionym liście na to, że „szalejąca reakcja w Niemczech jest jednym z najważniejszych ogniw wzmożonej ofensywy kapitalistycznej na masy robotnicze, przy pomocy której międzynarodowa burżuazja chce uratować walącą się gospodarkę kapitalistyczną“ — KPP wzywała do zorganizowania jednolitego frontu walki przeciw faszystowskiej ofensywie burżuazji, wzywała do rewolucyjnego wyjścia z kryzysu.

„Cała sytuacja międzynarodowa i sytuacja w Polsce stawia nam krótkie terminy. Każdy robotnik musi dziś stanąć w szeregach walki przeciw kapitałowi i faszyzmowi“ — czytamy w zakończeniu tego listu.

Odtąd już coraz lepiej, śmiało i uparcie KPP stosuje taktykę jednolitego frontu we wszystkich swoich poczynaniach. Uchwała KC KPP z czerwca 1933 r. przypomina wskazania taktyczno-organizacyjne



VI Zjazdu oraz „zwraca uwagę na bardziej niż dotychczas systematyczne, uporczywe rozwijanie jednolitego frontu proletariackiego i sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce przeciw kapitalistom, obszarnikom, kułakom i rządowi faszystowskiemu... KPP idzie z każdą organizacją robotniczą, która wbrew socjalfaszystowskiemu wodzom chce rzeczywistej walki przeciw ofensywie kapitału i faszyzmowi“.

W myśl tych wskazań organizacje partyjne prowadzą ożywioną kampanię jednolitifrontową wśród robotników pepesowskich. W Warszawie np. mamy wypadki wystąpień komunistów na dzielnicowych zebraniach PPS, gdzie bardzo przychylnie przyjmują ich pepesowscy robocjarze. Na specjalną uwagę zasługuje inicjatywa rewolucyjnych robotników Żyrardowa, którzy doprowadzili do jednolitego frontu z robotnikami PPS w obronie Thaelmanna i wszystkich więźniów politycznych. Jednolitifrontowa delegacja robotników żyrardowskich złożyła w konsulacie niemieckim w Warszawie rezolucję, żądającą od rządu niemieckiego natychmiastowego uwolnienia z więzienia przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec — Ernesta Thaelmanna oraz wszystkich więźniów politycznych, zamkniętych w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Pod rezolucją podpisało się kilkuset robotników żyrardowskich.

Wielką akcją jednolitifrontową przeprowadza KPP w związku z Europejskim Kongresem Antyfaszystowskim w Paryżu (4—6 czerwca 1933 r.). W akcji przygotowawczej wzięły udział masy robotników, chłopów i pracującej inteligencji. Masówki i zebrania odbyły się we wszystkich większych ośrodkach robotniczych; udział w nich wzięli liczni członkowie PPS, a wielu z nich zostało wybranych na delegatów kongresowych. Z 300 wybranych delegatów zdołało się przedostać na kongres tylko 7, wśród nich 2 członków PPS.

Powstała pod wpływem walki KPP opozycja w PPS coraz częściej i coraz śmielej woła o zerwanie wszelkich więzów, łączących masy pepesowskie z „ugodowo zdradzieckimi górami“. Opozycja pepesowska widzi w KPP prawdziwie rewolucyjną awangardę proletariatu polskiego i przez tworzenie opozycyjnych grup jednolitifrontowych szuka wspólnego języka z komunistami. Były to, co prawda, jeszcze wystąpienia słabo skoordynowane, słabo ze sobą powiązane, niezdolne do jakichś poważniejszych samodzielnych kroków. Nawet późniejsi przywódcy lewicowego skrzydła PPS rozumieli jeszcze dyktaturę faszystowską tylko jako przeciwstawienie demokracji burżuazyjnej. Był to jednak już wielki krok naprzód na drodze do rewolucyjnej jędrości proletariatu.

Komunistyczna Partia Polski była więc tą jedyną partią, która czyniła wielkie wysiłki, aby w masowej i ostrej walce codziennej proletariatu i chłopstwa podnosić ich stale na wyższy poziom, upolitycznić, zespolić i w ten sposób doprowadzić do walki z całym ustrojem kapitalistycznym. Komunistyczna Partia Polski stała na czele wciąż rosnących walk proletariatu, chłopstwa i narodów ujarzmionych i uciskanych. Jej znaczenia nie złamał i rozwoju nie powstrzymał wściekły terror faszystowski. Partia stała się prawdziwym wodzem milionowych mas w walce o pełne wyzwolenie.

Komunistyczna Partia Polski była więc jedynym organizatorem rewolucyjnego wyjścia z kryzysu. Pod jej kierownictwem organizuje się kontr-ofensywa proletariatu przeciw kapitalizmowi, przeciw faszyzmowi, ona kieruje narastającymi walkami strajkowymi mas pracujących, ona energicznie zwalcza i przewycięża teorię pravicowych wodzów pepesowskich o beznadziejności strajków w okresie kryzysu gospodarczego. KPP staje również na czele mas bezrobotnych i w ścisłym powiązaniu z ogólną walką klasy robotniczej przeciw faszyzmowi rozszerza i zaostrza ich walkę przeciw dyktaturze faszystowskiej. Partia kieruje też rewolucyjnym ruchem narodowo-wyzwoleńczym, wymierzonym przeciw okupacji polskiej na ziemiach Ukrainy i Białorusi zach. Jedynie KPP występuje konsekwentnie przeciw przygotowaniom wojennym, w obronie ZSRR.

Wzmaga się opór mas pracujących przeciw rosnącemu uciskowi i wyzyskowi. Ofensywa kapitalistów wywołuje potężną falę ruchów strajkowych. Już na początku 1929 r. ruchy te cechuje bohaterska wytrwałość; odbywają się również manifestacje bezrobotnych w Warszawie i Poznaniu, burzliwe wiece protestacyjne przeciw zwyżce komornego, ogarniające również szerokie warstwy drobnomieszczaństwa. Wsią wstrząsają żywiołowe strajki rolne, rośnie opór przeciw łupieżczym podatkom i szarwarkom. Wrogość do rządu faszystowskiego i rozruchy ogarniają coraz szersze masy chłopskie. Wzmaga się też ruch narodowo-wyzwoleńczy. Lecz ruch strajkowy lat 1929—1930 sprowadza się tylko do walk pojedynczych i rozproszonych. Był to raczej okres mobilizacji, okres zbierania sił do nowych zbliżających się bojów. Wyjątek stanowią kierowane przez KPP wielkie strajki rolne na Ukrainie zachodniej, strajk w Bielsku i jednodniowy demonstracyjny strajk powszechny na Górnym Śląsku.

Fala strajków przybiera na sile w latach 1931—1933. Front walki klasowej wzmacniają coraz to nowe warstwy proletariatu, masy dotąd bierne, zwiększa się aktywność kobiet, robotników niewykwalifikowanych i młodzieży. Przyplływ fali strajkowej daje się odczuć już pod koniec



1930 r. Najbliższe dni po wyborach wykazały, że masy chcą walki i Partia Komunistyczna coraz bardziej wysuwa się na ich czoło. I tak np. w r. 1931 było 459 strajków, w 1931 — 504, w 1933 — 641. Straconych dni roboczych było w r. 1931 — 592 tys., w 1932 — 2.107 tys., w 1933 — 3.900 tys. Okres pierwszy (tj. do r. 1931) charakteryzuje przewaga burzliwych wystąpień bezrobotnych. Burzliwe krwawe demonstracje stają się zjawiskiem powszechnym. Miejscami przybierają one charakter bojowych wystąpień, kończących się próbami rozbijania policji i demolowaniem urzędów (Zawiercie, Sosnowiec, Szopienice, Przasnysz, Częstochowa i inne). Na czoło ruchu wysuwają się bezrobotni.

Ale i szereg strajków, szczególnie w r. 1930, zaznaczył się wielką uporczywością (strajk kotoniarzy w Łodzi, 5-miesięczny strajk tkaczy tiulowych w Warszawie, strajk krawców i szewców w Warszawie, 7-tygodniowy strajk w fabryce Sztrem we Lwowie itd.) oraz bojową postawą robotników (Olkusz, Zagłębie i inne). W drugiej połowie 1930 r. napięcie strajkowe poczyna ogarniać masy robotnicze w podstawowych ośrodkach przemysłu, jak Łódź, Zagłębie, Śląsk i Warszawa.

Bojowością i aktywnością odznaczają się też ruchy chłopskie tego okresu, w szczególności ruchy antypodatkowe i antykomasacyjne (Osowce i Plachowszczyzna w powiecie prużańskim; starcia z policją w powiecie Biała Podlaska; przepędzenie siekierami i cepami inżynierów komasacyjnych w gminie Jawornik, woj. lwowskie; opór przeciw ściąganiu podatków w województwie kieleckim i cały szereg innych wystąpień chłopskich). Pod kierownictwem KPP umacnia się sojusz robotniczo-chłopski, którego wyrazem są coraz liczniejsze przejawy solidarności rewolucyjnej chłopów i robotników rolnych oraz wzrastający udział chłopów w demonstracjach robotniczych.

Najbardziej typowymi dla okresu kryzysu gospodarczego lat 1929—1933 były strajki włóknarzy, górników i hutników oraz strajki tramwajarzy warszawskich. W tym też okresie robotnicy polscy zastosowali nowe formy walki — zajmowanie fabryk.

Jeśli chodzi o włóknarzy, to rok 1929 otwiera walka robotników Widzewa, będąca niejako dalszym ciągiem bohaterskiego strajku listopadowego z 1928 r. Dyrekcja Widzewskiej Manufaktury zastosowała metody morderczej racjonalizacji, obniżając przy tym zarobki o 15 proc. Włókniarze widzewscy odpowiedzieli na to strajkiem, w czasie którego zlo-kautowany robotnik Ciesiński zabił w rozpaczdyrektora Widzewa — Alberta Kohna i sam oczywiście swe wystąpienie przypłacił życiem. Po-

grzeb Ciesińskiego stał się wielką demonstracją łódzkich włóknarzy, zapowiedzią dalszej zdecydowanej walki przeciwko dyktaturze faszystowskiej; robotnicy zegnali ofiarę kapitalistycznego wyzysku. Partia wyjaśniła masom, że „sposób walki, jaki obrał Ciesiński, nie wiedzie drogą zwycięstwa proletariatu. Zabijając poszczególnych kapitalistów i ich sługusów, proletariat nie zdoła roztrzaskać aparatu państwa faszystowskiego, nie obali dyktatury burżuazji. Tylko masowa walka szerokich rzesz pracujących pod przewodem KPP, walka w zwartych, nieugiętych szeregach przeciwko całemu systemowi kapitalistycznemu, przeciwko rządowi faszystowskiemu Piłsudskiego i przygotowaniom do wojny z ZSRR, prowadzi do zwycięstwa“. Partia nawoływała do niesienia materialnej i moralnej pomocy bohaterskim robotnikom Widzewa.

Walczyli włóknarze i w następnych latach, głównie przeciw obniżaniu zarobków. Tak np. 5 stycznia 1931 r. zaaresztowana została cała konferencja delegatów (przeszło 250) z okręgu łódzkiego, lecz włóknarze, choć pozbawieni czołowego aktywu, nie przestają szykować się do walki. Strajk włóknarzy bielskich tegoż roku zmusił nawet kapitalistów do cofnięcia lokautu i 15-procentowej obniżki.

Niezwykłe uporczywy i bohaterski był strajk robotników przemysłu jedwabniczego, który trwał 16 tygodni i miał wyraźnie rewolucyjny charakter. Strajkujący odrzucili propozycję zwrócenia się o pomoc do Międzynarodówki Amsterdamskiej, a postanowili zwrócić się o pomoc do Profinternu, czerwonej rewolucyjnej międzynarodówki zawodowej. Cechowała ten strajk wielka bojowość (masówki, wiece z demonstracjami). Lecz najcięższe walki włóknarzy w okresie kryzysu gospodarczego toczyły się w Pabianicach w latach 1932 i 1933, a w całym przemyśle włókienniczym w r. 1933. Strajk w Pabianicach w 1932 r. rozpoczął się od redukcji 1.200 ludzi w fabryce Krusche-Endera. W odpowiedzi na to robotnicy postanowili zastrajkować i nie opuszczać fabryki. Na polecenie komitetu strajkowego 1.500 robotników obsadziło fabrykę. Po całonocnej walce z policją zmuszono strajkujących dopiero przy użyciu gazów — do opuszczenia fabryki.

Wypadki pabianickie następnego roku (1933) stoją w ścisłym związku ze strajkiem powszechnym włóknarzy przeciw wzmożonemu atakowi kapitału. Był to strajk o umowę zbiorową, o stawki z 1928 r., o cofnięcie uchwalonej przez sejm faszystowskiej ustawy przeciwubezpieceniowej.

Strajk ten miał już charakter ofensywny i polityczny. W maju 1932 r. została ostatecznie zerwana umowa zbiorowa, a w czerwcu komuniści pro-



klamowali powszechny strajk włóknarzy, który został złamany w zarodku z powodu zdrady PPS. Toczą się jednak w ciągu całego prawie roku walki miejscowe (wspomniane już wystąpienia w Pabianicach, strajki robotników Widzewa i Ozorkowa itd.). Pod wpływem ofensywy kapitału poziom warunków pracy w przemyśle włókienniczym obniżył się tak gwałtownie, że stan ten był już dla robotników nie do zniesienia. Dlatego też wysunięte przez Komunistyczną Partię Polski hasło walki o stawki na podstawie umowy zbiorowej z 1928 roku było zapałem podchwyczone przez masy. Ponadto na ubojowienie mas wpłynęły strajki polityczne z 22 lutego (przeciw zamachom rządu na ubezpieczenia). Łódzka organizacja komunistyczna postanowiła proklamować strajk powszechny włóknarzy na dzień 6 marca. Strajk rozpoczęły fabryki Widzewa, Scheiblera, Dusermonta i Geiera, a za nimi poszły inne. Stało od razu 70—80 fabryk łódzkich i strajk rozszerzał się szybko; w fabrykach strajk powszechny objął blisko 60 tysięcy włóknarzy łódzkich i gwałtownie rozszerzał się na prowincji. Cały aktyw partyjny należycie wypełniał swe zadania, wykazując dużo inicjatywy, energii i czujności.

Jednym z głównych ognisk walki w okręgu łódzkim były Pabianice i Zduńska Wola. W Pabianicach policja strzela do pochodu liczącego ponad 5.000 robotników. Mimo to tłum gwałtownie atakuje policję i w zacieklej walce pada 6 robotników zabitych (jednego komisarz policji przeszył szablą) i 15 rannych.

W połowie marca do strajku przyłączyli się włóknarze białostoccy. Na zebraniu 12 marca uchwalili oni strajk powszechny wbrew pepesowskiemu zarządowi Związku („przecież Łódź już strajkuje, więc wywalczy coś i dla nas“ — oto argument pepesowski). Komitet strajkowy jest typowym przykładem jednolitego frontu: w jego skład wchodzi robotnicy z Lewicy Związkowej, z PPS (lecz nie pepesowski zarząd związku), z Bundu i ChD, robotnicy niezorganizowani, 8 robotnic i przedstawiciele młodzieży. Komuniści stają w pierwszych szeregach walczących; organizują oni jednolity front pracujących i bezrobotnych, akcję solidarności i pomoc materialną wśród robotników innych gałęzi przemysłu. Długotrwały powszechny strajk włóknarzy w Białymstoku wyróżnia się bojowymi, masowymi demonstracjami i solidarnością, a co najważniejsze, wyróżnia się zwartym, jednolitym frontem mas pod kierownictwem KPP i Lewicy Związkowej. Włóknarze białostoccy walczą o cofnięcie przez fabrykantów obniżki głodowych płac. Z pomocą strajkującym spieszą robotnicy całej Polski: Łodzi, Warszawy, Hajnówki, Białowieży, Grodna, Wilna i in. Przychodzą z pomocą i robotnicy z zagranicy — BSRR, Czechosłowacji

i Francji. Robotnicy odznaczonej Czerwonym Sztandarem fabryki „Oktyabr“ w Mińsku, uchwalają 1.VI.1933 następującą rezolucję: „Wiece fabryczny robotników fabryki „Oktyabr“ śle gorące proletariackie pozdrowienie robotnikom Białegostoku, wszystkim pracującym Białorusi zach., którzy podnieśli sztandar walki strajkowej przeciwko atakom kapitalistów na ich płace robocze. Mimo aresztów strajkujących, mimo szalejącego terroru, rozpędzania demonstracji, robotnicy Białegostoku pod kierownictwem Komunistycznej Partii Białorusi zach. uporczywie walczą o swe zadania i o zwolnienie aresztowanych członków Komitetu Strajkowego. My, robotnicy fabryki „Oktyabr“, na znak klasowej solidarności międzynarodowej, wszyscy jak jeden mąż postanawiamy dopomóc zbiórką pieniężną braciom klasowym w ich walce przeciwko kapitalowi i faszyzmowi.

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletariacka“.

W toku trwania tego strajku mamy cały szereg strajków solidarnościowych w samym Białymstoku (3 kwietnia, 20 kwietnia, 18 maja). Strajk przerzuca się na okręg białostocki, na Grodno i inne. Solidaryzują się też chłopi okolicznych wsi, którzy przywożą produkty dla strajkujących. Chłopi z Prużańszczyzny zbierają żywność dla dzieci strajkujących, posyłają też strajkującym pieniądze.

Ani groźby, ani terror rządu faszystowskiego nie mogły złamać walki robotników białostockich; nie potrafiły też tego zrobić oszczerstwa ani prowokacje (np. prowokacyjny komunikat PAT-a, iż MOPR zdefraudował w Białymstoku pieniądze zebrane dla strajkujących), ani nawet niebawyła głód. Strajkujący wytrwali w bohaterskiej walce do końca.

Długo jeszcze trwał strajk włóknarzy w okolicznych miasteczkach, między innymi i w Supraślu. Kierowana przez Komunistyczną Partię trzymiesięczna, uporczywa, ciężka, lecz zwycięska walka włóknarzy białostockich dodaje strajkującym bodźca do dalszej walki. Fabrykanci w tych miasteczkach nie chcieli uznać umowy białostockiej i odpowiedzieli na żądania robotników kulami. W Supraślu policja urządziła robotnikom krwawą łaźnię, pod murami fabryki padło od kul policyjnych dwóch zabitych i dwunastu rannych robociarzy. W odpowiedzi na to komuniści Białegostoku i okolic organizują 12 lipca potężny strajk protestacyjny. W czasie pogrzebu poległych robotnicy wystąpili masowo i solidarnie w jednolitym froncie.

Włóknarze warszawscy i żyrdardowscy jedynie krótkotrwałymi strajkami demonstrowali swą solidarność z walczącymi włóknarzami. Na



skutek zdrady prawicowych przywódców PPS nie udało się wciągnąć do walki włókniarzy bielskich i częstochowskich.

Dzięki wysiłkom łódzkiej organizacji komunistycznej odbył się 23 marca w Łodzi jednodniowy strajk solidarności z walczącymi włóknierzami. Strajkowali metalowcy, budowlani, robotnicy przemysłu drzewnego, szewcy i cały drobny przemysł, strajkowali dalej tramwajarze, kolejni podmiejskie, gazownie, robotnicy użyteczności publicznej, około 500 robotników handlowych itd. Strajk objął dosłownie całą Łódź. Punktem kulminacyjnym były walki uliczne 30 marca w Łodzi, gdzie w starciach z policją brało udział ponad 20 tys. ludzi. W czasie tych walk zabita została robotnica Wojciechowska. W demonstracyjnym pogrzebie, na którym były trzy sztandary KPP-owskie oraz wieńce od KC KPP i organizacji dzielnicowych, brało udział ponad 40 tys. robotników. Dopiero po tych zajściach oraz po aresztowaniu znacznej części rewolucyjnych członków Centralnego Komitetu Strajkowego, udaje się pepesowskiemu zdrajcy Szczerkowskiemu przeprowadzić (2 kwietnia) uchwałę o zakończeniu strajku. Na skutek tej zdrady strajk był tylko częściowo wygrany. Przemysłowcy musieli się zgodzić na nową umowę zbiorową, obejmującą cały przemysł włókienniczy okręgu łódzkiego — zrzeszony i niezrzeszony. Uzyskano podwyżkę płac do 15% w wielkim przemyśle, zaś w drobnym i średnim do 50%. Fabrykanci musieli uznać delegatów fabrycznych, zakaz pracy nocnej w przędzalniach, urlopy itp. Tylko zdradzie przywódców pepesowskich przypisać należy fakt, że nie uzyskano stawek z 1928 r., nie objęto umową zbiorową przemysłu w całym państwie, a zwłaszcza robotników białoruskich, którzy nadal trwali w walce.

Strajk włókniarzy miał ogromne znaczenie. Pokazał on naocznie, że robotnicy zwyciężają tylko w jednolitym froncie i zarazem stał się zachętą do nowych walk. Przyczynił się ponadto do bezpośredniego odparcia ataku kapitału na górników Zagłębia i Śląska.

Rola KPP w strajku łódzkim była ogromna. KPP była inicjatorem i organizatorem strajku, była wszędzie z walczącymi włóknierzami, wysuwając się na czoło walki. Stworzyła ona w czasie tego strajku podstawy dla fabrycznych komitetów strajkowych jako organów jednolitego frontu. Proletariat fabryk włókienniczych śmiało wstąpił na drogę wskazywaną przez KPP, stał się czołowym oddziałem proletariatu Polski w walce przeciwko faszystowskiemu programowi wyjścia z kryzysu.

W ogniu walki w okresie kryzysu nabierają doświadczenia bojowego górnicy i hutnicy. Radykalizacja mas górniczych wzrasta stale, rozsze-

rza się tu szybko zasięg wpływów KPP, wzrasta jej rola kierownicza. Strajki w Zagłębiu mają wybitnie polityczne zabarwienie. Strajki te są połączone z demonstracjami i walkami ulicznymi (barykady w Jaworznie 1931 r.), współdziałają w nich masy bezrobotnych z pracującymi — sztafety bezrobotnych nie dopuszczają łamistrajków do kopalń. Jedną z takich bojowych demonstracji odbyła się pod siedzibą dyrekcji kopalń w Jaworznie, gdzie odbywały się pertraktacje. Prasa burżuazyjna podawała, że demonstracja ta zgromadziła około 8.000 górników z rodzinami. W rezultacie została ona haniebnie zmasakrowana przez policję faszystowską, 6 robotników zamordowano, a 15 ciężko raniono. Strajk jednak zakończył się zwycięstwem, górnicy Zagłębia i Jaworzna odparli atak baronów węglowych i zmusili ich do cofnięcia obniżki. W Jaworznie udało się ponadto robotnikom zmusić zarząd kopalni „Piłsudski“ do usunięcia zniechęconego dyrektora. Zwycięstwo to miało wielkie znaczenie, tym bardziej, że w Zagłębiu zaaresztowany został cały Tymczasowy Centralny Komitet Strajkowy, większość komitetów strajkowych na kopalniach i cały zarząd Klasowego Związku Zawodowego. Górnicy nie dali się jednak zastraszyć, na miejsce zaaresztowanych komitetów strajkowych powstały nowe i wyłoniony został nowy zarząd Związku Klasowego. Bojowe strajki górników Zagłębia i Jaworzna były — obok strajku tramwajarzy warszawskich — szczytowym punktem walk strajkowych w pierwszej połowie 1931 r. Większość strajków ekonomicznych Zagłębia kończy się zwycięsko (np. kopalnie „Modrzejów“ i „Jerzy“ wywalczyły sobie z powrotem poprzednią jakość deputatów węglowych, huta „Katarzyna“ zmusiła północnym strajkiem do wypłacenia zaległych zarobków); coraz częstsze są tu strajki solidarnościowe (na kopalni „Czeladź“ na Piaskach, w odpowiedzi na wydalenie dwóch młodocianych górników za zapisanie się do rewolucyjnego Związku Górniczego — górnicy przerwali pracę na 2 godziny). Dzięki uporczywej i niezłomnej walce strajkowej szeregu kopalń górnicy odparli na ogół atak przemysłowców, żądających 12% obniżki płac.

Do najbardziej charakterystycznych walk w Zagłębiu w 1931 r. należy strajk w fabryce Fitznera i Gampera w Dąbrowie Górniczej. Strajk ten wybuchł we wrześniu, na skutek samowolnego obniżenia przez dyrekcję fabryki zarobków robotniczych do 35%. Przeprowadzono ponadto 2 redukcje, przy czym zredukowanym, nawet wysoce wykwalifikowanym, wydano świadectwa jako młodszej lub starszej pomocy. 4-letni termin młodzieży przedłużono o 3 miesiące. W odpowiedzi na to robotnicy zastrajkowali. Fabryka stała 4 dni, strajk został wygrany.



W tymże miesiącu wrześniu robotnicy fabryki chemicznej w Strzemieszycach zastrajkowali — na wezwanie KPP — w obronie więźniów politycznych, przeciwko faszystowskiemu regulaminowi więziennemu. Strajk trwał cały dzień. Dwie inne fabryki — „Wapiennik“ i huta szklana w Strzemieszycach — zrzekły się dwugodzinnego zarobku na rzecz więźniów politycznych.

Jeszcze wyżej wznosi się fala strajków górniczych w 1932 r. W końcu stycznia i na początku lutego dochodzi do częściowego strajku górników na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim i do oddzielnych strajków hutników, a już w drugiej połowie lutego wybucha powszechny strajk górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, połączony z szeregiem masowych wystąpień przed kopalniami, z zacieklą walką z łamistrajkami i policją, z demonstracjami ulicznymi itd. Strajk ten objął 40 tysięcy robotników, wywołał szereg strajków solidarnościowych (fabryki metalowe w Warszawie, warsztaty kolejowe w Pruszkowie i Lwowie itd.) oraz strajków politycznych, zwróconych przeciw masakrom policyjnym w Zagłębiu. Posiadał on pierwszorzędnę znaczenie ze względu na swą długo-trwałość (4 tygodnie), ostrość i masowość. KPP udało się wyprowadzić masy górnicze na ulicę i skierować ostrze walki przeciw rządowi faszystowskiemu. Wyrazem wielkiego napięcia rewolucyjnego były w szeregu miejscowości ostre i krwawe walki między strajkującymi a policją, walki, w których padło kilku rewolucyjnych robotników.

Wobec wypowiedzenia umowy zbiorowej 13 lutego 1933 r. przez kapitalistów węglowych Górnego Śląska, partia wezwała górników do walki przeciw obniżkom płac, redukcjom, o zwrot zrabowanych w ubiegłym okresie płac, przeciw likwidacji zdobyczy socjalnych itd. Komunistyczna Partia Polski odegrała poważną rolę w zapoczątkowaniu walki, w spopularyzowaniu żądań, w praktycznym zorganizowaniu strajku w dniach 3 i 4 marca. Odbyto dziesiątki zebrań i masówek, którymi objęto około 100.000 górników Zagłębia i tyłuż Górnego Śląska, zorganizowano około 300 narad górniczych.

Dwudniowym solidarnym strajkiem protestacyjnym i gotowością do dalszej walki górnicy odparli i tym razem atak kapitalistów Górnego Śląska. Rządowa komisja arbitrażowa wydała 10 marca orzeczenie, mocą którego dotychczasowe płace zostają utrzymane na Górnym Śląsku do końca lipca. Ale właśnie w dniu ogłoszenia tego orzeczenia kapitaliści węglowi Zagłębia Dąbrowskiego wywiesili ogłoszenia o 15-procentowej obniżce płac. Jednocześnie Towarzystwo Sosnowieckie zapowiedziało

unieruchomienie kopalni „Mortimer“ i zatopienie kopalni „Klimontów“. Chciano w ten sposób rozbić jednolity front górników. I tu jednak zagłębiowska organizacja komunistyczna godnie podjęła walkę i należycie ją poprowadziła. Pierwsi odpowiedzialni robotnicy „Klimontowa“ i „Mortimera“, którzy w dniu 14 marca obsadzili kopalnie i bohatersko walczyli przez dziesięć dni, stosując przy tym przez sześć dni głódówkę. Ścisłe współdziałanie Lewicy Związkowej z walczącymi górnikami na „Klimontowie“ i „Mortimerze“ doprowadziło do izolacji prawicowych przywódców pepesowskich. Lewicowi robotnicy stanowili większość w komitetach strajkowych, a komuniści stanęli na czele tych komitetów. Dla wyrażenia solidarności z „Klimontowem“ i „Mortimerem“ zagłębiowska organizacja komunistyczna odpowiedziała na prowokację baronów węglowych masówkami, zebraniami, wiecami, demonstracjami i masowo kolportowaną literaturą. Przeprowadziła szeroką akcję pomocy dla strajkujących i ich rodzin. Zorganizowała strajk włoski przeciw obniżce i o umowę zbiorową na wszystkich ważniejszych kopalniach Zagłębia. Już po południu 21 marca kopalnie zaczęły wywieszać nowe ogłoszenia, że obniżka płac nie nastąpi. 24 marca, po dziesięciodniowej bohaterskiej walce górnicy „Klimontowa“ i „Mortimera“ zwycięsko zakończyli strajk.

Należy podkreślić, że bohaterska walka górników polskich przeciw zatopieniu kopalń „Klimontów“, i „Mortimer“, przeciw barbarzyńskiemu dewastowaniu warsztatów pracy, przeciw cofaniu wstecz sił wytwórczych kraju, wystawia polskiej klasie robotniczej chlubne świadectwo głębokiego patriotyzmu.

Zaszczytne stanowisko w walkach górników zajęli bezrobotni Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, nie dając się użyć jako łamistrajkowie. Biorąc liczny udział w masówkach, zebraniach i demonstracjach — bezrobotni wykazali swą klasową, braterską solidarność z robotnikami pracującymi. Górnikom Zagłębia ułatwił też zwycięstwo strajk włóknarzy łódzkich, ten wielki strajk powszechny o umowę zbiorową, o stawki z 1928 r., o cofnięcie uchwalonej przez faszystowski sejm ustawy przeciwubezpieczeniowej. Miał on charakter wybitnie polityczny.

Typowe są także strajki tramwajarzy warszawskich w 1931 r. Już w pierwszym strajku tramwajarzy (czerwiec 1931 r.) najwyraźniej ujawniło się przechodzenie proletariatu od obrony do ataku. Strajk rozpoczął się od warsztatów na Woli. Toczyła się tam ciężka walka robotników przeciw kapitalistycznej racjonalizacji. Dyrekcja tych warsztatów usiłowała zmusić robotników do wyrzeczenia się walki w obronie swych interesów i zażądała od każdego robotnika podpisania deklaracji „lojalnej, po-



słusznej i wydatnej pracy". Warsztatowcy odpowiedzieli na to strajkiem. Już pierwszego i drugiego dnia dyrekcja zgodziła się na odwołanie zamknięcia warsztatów, usunięcie zniechęconego inżyniera Kwiatkowskiego, niestosowanie żadnych represji za udział w strajku, na zapłatę za czas strajku itd. Kierownictwo nielegalnej Partii Komunistycznej potrafiło odizolować prawicowych przywódców pepesowskich (Jaworowskiego, Podniesińskiego i innych). Stwierdza to „zdziwiona“ prasa burżuazyjna. Między innymi, „ABC“ z 10 czerwca 1931 r. pisze w tej sprawie, co następuje: „Wbrew oczekiwaniom, ustępstwa dyrekcji nie pomogły. Gdy związki zawodowe, które brały udział w strajku i reprezentują formalnie 90% tramwajarzy, wezwały swych członków, aby powrócili do pracy, okazało się, że sytuację opanowali już komuniści, a podżegana przez nich masa nie myśli o zakończeniu strajku i wysuwa coraz to nowe żądania“. Endecka „Gazeta Warszawska“ pisała: „Przedstawiciele klasowych związków zawodowych w środę około godz. 3 po południu, po wiecach swoich członków oświadczyli, że strajk jest skończony i że wozy tramwajowe wyruszą na miasto o godz. 4. Oświadczenie ich było plewą. Żaden tramwaj nie ruszył. Termin ten przesunięto następnie na godz. 6 wieczór, tak samo bez skutku“. Cała prasa burżuazyjna pisała wtedy o „niemocy CKW PPS“, o potężnym wzroście wpływów „jawnych i zamaskowanych“ komunistów, o tym, że komuniści stanęli na czele strajku itp.

Terror faszystowski (zaaresztowanie kierowników Centralnego Komitetu Strajkowego, wywlekanie tramwajarzy siłą na wozy, obstawienie remiz i warsztatów bojówkami i policją itd.) oraz zdrada prawicowców pepesowskich (pepesowski działacz Podniesiński wyjechał na pierwszym wozie) strajk złamały. „Gazeta Warszawska“ z 12 czerwca 1931 r. pisała otwarcie, że strajk tramwajarzy skończył się dzięki „interwencji władz bezpieczeństwa“. Związek Klasowy został przez władze faszystowskie zamknięty. O ogromnym sukcesie KPP świadczy fakt, że tramwajarze ze związków reakcyjnych rzucali swe legitymacje pod nogi swym łami-strajkowskim przywódcem. Piosenka, jaką wówczas śpiewano o strajku tramwajarzy warszawskich, zapowiadała: „Niech się nie cieszą faszystowskie sługi, dzisiaj strajk złamany, przyjdzie jutro drugi“.

W ślad za tramwajarzami warszawskimi strajkują tramwajarze śląscy, łódzcy i inni.

W listopadzie tegoż 1931 r. tramwajarze warszawscy strajkują powtórnie. Do walki prowadzi warszawska organizacja KPP i Lewica Związkowa. Nie odstraszyły ich wprowadzone 2 września sądy doraźne, które miały odeprzeć i podciąć wznoszącą się falę rewolucyjną. Strajk ten miał

charakter wybitnie polityczny, towarzyszyła mu masowa walka uliczna z policją i łamistrajkami. Cechuje go dążność do jedności w walce, solidarność i bojowość strajkujących. Strajk został ogłoszony na wielkim, przeszło dwutysięcznym wiecu, dnia 29 września, w odpowiedzi na próbę obniżki płac przez magistrat warszawski. Na tymże wiecu uchwalono też rezolucję przeciw sądom doraźnym i za uwolnieniem aresztowanego komitetu strajkowego (ze strajku czerwcowego). Skutek był taki, że dyrekcja tramwajów ogłosiła 2 października, iż najbliższa wypłata będzie bez żadnych potrąceń. Później jednak, w listopadzie, dyrekcja postanowiła dokonać obniżki. Rozpoczął się wobec tego strajk 17 listopada. Ale mimo wszystko i ten strajk został złamany terrorem i łamistrajkostwem. Wagony ruszyły na miasto pod osłoną policji. I tym razem cała prasa burżuazyjna biadała, że tramwajarzy opanowali komuniści, że „wodzą oni rej“, że strajk, który miał początkowo charakter ekonomiczny, przerodził się w akcję o charakterze wybitnie politycznym i „antypaństwowym“.

Należy podkreślić, że listopadowy strajk tramwajarzy został poparty przez strajki solidarności kilku tysięcy robotników żydowskich i polskich. Strajk ten miał ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju walki klasowej.

Na wiosnę 1931 r. robotnicy polscy zastosowali nowe formy walki — zajmowanie fabryk. Było to zapowiedzią przerastania strajków obronnych w ofensywne. Dzieje się to zwłaszcza w tych gałęziach przemysłu, które najdotkliwiej odczuwają kryzys gospodarczy i gdzie kapitaliści najszerzej stosują redukcję i lokaut przeciw walczącym robotnikom. Taką też formę przybrała na wskrós rewolucyjna walka w hucie szklanej „Hortensja“ w Piotrkowie (kryzys szczególnie ostro dotknął przemysł szklany). Robotnicy „Hortensji“ nie dali sobie narzucić faszystowskiego arbitrażu. Strajk był podjęty przez całą załogę, wraz ze wszystkimi młodocianymi robotnikami. Do walki wciągnięte zostały także żony robotników.

Po kilkakrotnych obniżkach płac w 1930 r. administracja huty „Hortensja“ próbowała w styczniu 1931 r. znowu obniżyć zarobki o 25%. Na zebraniu 25 stycznia robotnicy uchwalili zastosować nową formę walki. W myśl tej uchwały mieli przyjść nazajutrz do fabryki, pracy nie podejmować, ale i huty nie opuszczać. Tak się też stało. Niestety, walka została zdradzona przez prawicę pepesowską. Płace zostały obniżone o 18—22%.

Po złamaniu strajku z 1931 r. atak fabrykantów zaostrza się (obniżka płac, mordercza racjonalizacja, bicie robotników itd.), co z kolei wywołuje rosnące wrzenie. Zapowiedziane redukcje przepełniły miarę niezado-



wolenia, robotnicy uchwalają rozpoczęcie drugiego strajku w dniu 29 marca 1932 r. i „Hortensja“ zostaje znów zajęta na 17 dni przez robotników. Po opuszczeniu fabryki strajk trwa jeszcze 22 dni. Na pierwsze miejsce wysuwa się żądanie cofnięcia wszystkich obrywek płac po strajku 1931 r., tj. przywrócenia zarobków wypłacanych przed 22-proc. obniżką. Pod kierownictwem i z inicjatywy KPP utworzony został komitet pomocy strajkującym, który zorganizował szeroką zbiórkę dla „Hortensjaków“. W Komitecie tym przeważnie czynni byli bezrobotni. Chłopi przywozili do strajkujących kartofle, chleb, jarzyny, jaja itp. Chłopi jednej z okolicznych wsi napisali do strajkujących: „Jak wy pobijecie fabrykantów, to my damy radę egzekutorom“. Z inicjatywy partii zebrano w czasie strajku około 3.000 zł. Zorganizowano kuchnię dla strajkujących w fabryce oraz drugą w mieście dla ich rodzin. A gdy w 33 dniu strajku prawicowi przywódcy pepesowscy usiłują przekupstwem, upijaniem robotników itp. wciągnąć ich na listę godzących się iść do pracy, robotnicy rewolucyjni w odpowiedzi na tę „działalność pepesowską“ wybijają w związku pepesowskim szyby. W 36 dniu strajku policja urządza krwawą łaźnię w domach robotniczych, a następnej nocy zostaje zaaresztowany cały komitet strajkowy i 50 innych aktywistów. Na czoło strajku wysunęli się teraz wodzowie pepesowscy, którzy szybko strajk zakończyli. Pepesowski komitet strajkowy wprost z zebrania poszedł do pracy. Tak więc strajk został złamany.

Strajki tego rodzaju jak w hucie „Hortensja“ nie były, rzecz jasna, odosobnionymi wypadkami. W Sanoku np. robotnicy — przez obsadzenie fabryki — zmusili dyrekcję fabryki wagonów do cofnięcia redukcji.

Walka klasowa zaostrza się coraz bardziej. Nastroje strajkowe ogarniają coraz szersze warstwy proletariatu. Coraz bardziej decydujący wpływ na przebieg i rezultat walk miała aktywność organizacji komunistycznych i bojowe demonstracje uliczne pod sztandarami rewolucyjnymi. KPP stoi na czele większości najważniejszych strajków, których ostrze skierowała przeciw rządowi faszystowskiemu. Były to na ogół strajki zwycięskie.

Rozszerza się znacznie front walki; punkt ciężkości przenosi się do wielkich fabryk, do głównych ośrodków pracy, występuje tendencja rozszerzania się walki strajkowej na całe ośrodki i gałęzie przemysłu, przejawia się wysoki stopień solidarności bojowej strajkujących, coraz bardziej kojarzą się walki ekonomiczne z walkami politycznymi. W procesie walk codziennych masy pracujące łamią zapory terroru faszystowskiego i wy-

zbywają się złudzeń szerzonych przez prawicowych przywódców pepe-sowskich o możliwości pokojowego wyjścia z kryzysu.

Ponieważ ataki kapitału skierowane są głównie przeciw zarobkom, przeto większa część strajków była zwrócona przeciw obniżaniu płacy zarobkowej i przeciwko niewypłacaniu zarobków. O zwiększającym się stale napięciu walk strajkowych mówią wzrastające liczby strajkujących. Długotrwałość strajków świadczy o uporczywości bojowej mas robotniczych. Tego samego dowodzi częsta powtarzalność strajków w poszczególnych przedsiębiorstwach i gałęziach przemysłu.

Do wielkiego napięcia doszła wiosenna fala strajkowa 1933 r., a rewolucyjny jej charakter wyraził się we wzroście kierowniczej roli KPP (strajk łódzki). Nowa seria strajków w lecie 1933 r. ogarnia metalowców, kolejarzy, robotników miejskich, robotników budowlanych i wreszcie robotników zajętych przy robotach publicznych. Sukcesem tych walk strajkowych była realizacja jednolitego frontu w akcji. Znaczna większość tych strajków skończyła się zwycięsko.

Wzmagają się ruchy bezrobotnych we wszystkich największych ośrodkach robotniczych. KPP organizuje masowe wiece i demonstracje uliczne, wzywa do zespolenia szeregów bezrobotnych z pracującymi, organizuje rewolucyjne komitety bezrobotnych. Masy bezrobotnych żądają pracy i chleba, szturmują magistraty, urzędy gminne i starostwa (w Pawłowicach, na Górnym Śląsku, bezrobotni zmusili burmistrza do wypłacenia zgromadzonym bezrobotnym całej zawartości kasy miejskiej). Domagają się podwyżki zapomóg, wypłacania ich wszystkim bezrobotnym w mieście i na wsi przez cały czas bezrobocia, bezpłatnej pomocy lekarskiej i lekarstw itd. Charakterystyczną cechą tych ruchów bezrobotnych jest ich masowość, burzliwość i większa niż w latach ubiegłych rola świadomej awangardy proletariatu. Szereg demonstracji w końcu 1930 r. i na początku 1931 przekształcił się w wielkie demonstracje polityczne przeciw rządowi i magistratom. I tak np. w Radomiu (podobnie jak we wspomnianych wyżej Pawłowicach) około 3.000 bezrobotnych wdarło się do magistratu i przez długi czas mężnie odpierało ataki policyjne. Walki uliczne przerastają w zbrojne starcia z policją, bezrobotni konfiskują doraznie żywność, a co najważniejsze, często solidarnie walczą u boku strajkujących robotników przeciwko łamistrajkom i policji (Zagłębie, Jaworzno, Bielsko, Warszawa i inne). Włókniarze, górnicy, tramwajarze warszawscy toczą walkę przy czynnej pomocy tysięcznych mas bezrobotnych. Wśród bezrobotnych nie znalazł się w czasie wielkich strajków ani jeden łamistrajk. Szczególny oddźwięk w szerokich masach pracujących miast



i wsi Polski, a przede wszystkim wśród bezrobotnych, znalazł Międzynarodowy Dzień Walki z Bezrobociem i Głodem, zorganizowany 25 lutego przez Międzynarodówkę Komunistyczną.

W szeregu miejscowości kierowane przez komunistów masy przerwały kordony policyjne i wystąpiły na ulicę (Górny Śląsk, Łódź, Tomaszów, Ostrowiec, Radom, Rypin, Lwów, Kraków, Tarnów itd.). Szczególnie bojowy i masowy charakter miały wystąpienia w Piotrkowie, Warszawie i Poznaniu. Na Pragę przybyli chłopi, by wspólnie demonstrować z robotnikami (zostali rozbici przez policję). Burzliwe demonstracje bezrobotnych trwają w ciągu następnych miesięcy w całej Polsce. W Wieluniu (woj. łódzkie) bezrobotni demolują biura PUPP. Policja używa bomb łzawiących i aresztuje kilkudziesięciu bezrobotnych. W Warszawie zachodzą nawet próby rozbrojenia policji.

W Żyrardowie bezrobotni wzniesli barykady. Na skutek starć z policją byli zabici i ranni. Barykady wznoszono także w całym szeregu innych miejscowości. W lipcu i sierpniu fala masowych demonstracji bezrobotnych nieco opada, chociaż oddzielne wystąpienia zachowują niezmiernie burzliwy charakter (Płock, Kieleckie, Pruszków, Jeziorna, Grójec, Łódź, Grudziądz, Śląsk i inne).

Międzynarodowy Dzień Walki z Bezrobociem, organizowany corocznie przez KPP, mobilizuje i prowadzi bezrobotnych do walki o pracę i chleb, wspólnie z robotnikami pracującymi.

Zaostrzyły się też bardzo — w okresie kryzysu — walki klasowe na wsi. Wzrosła niezwykle rewolucyjna aktywność mas chłopskich, biorących coraz większy udział w wystąpieniach proletariatu. Kontrofensywa proletariatu rozbudziła siły, tkwiące w rewolucyjnym ruchu chłopskim i narodowo-wyzwoleńczym. Szerzy się walka przeciw zdzierstwu podatkowemu, przeciw szarwarkom, przeciw komasacji faszystowskiej, przeciw drożyznie, przeciw zbrojeniom wojennym, faszyzmowi, szerzy się walka o ziemię bez wykupu. Coraz częściej powtarzają się masowe rewolucyjne wystąpienia chłopskie; rośnie wrzenie w masach chłopskich; ostre starcia między policją a masami chłopskimi stają się coraz bardziej powszechne. Biedota chłopska wyraża na zebraniach gminnych votum nieufności faszystowskiemu wójtom, sołtysom i sekretarzom gminnym, przeprowadza akcję przeciw faszystowskiemu budżetom gminnym (Częstochowskie, Ciechanowskie, Łukowskie, Pińczowskie itd.), bierze udział w walkach bezrobotnych (Rawa Mazowiecka, powiat Brzesko, Biała Podlaska, Janowskie, Lubartowskie i inne). Dla kierowania walką mas wiejskich KPP tworzy komitety chłopskie.

Wielką aktywność wykazują robotnicy rolni. 18 kwietnia 1931 r. odbył się jednodniowy protestacyjny strajk, który objął około 100 tysięcy robotników rolnych i był pierwszym w okresie dyktatury faszystowskiej wystąpieniem proletariatu rolnego w skali krajowej. W okresie letnim 1931 r. mamy co najmniej dwieście lokalnych strajków fornalskich. Rośnie liczba strajków robotników rolnych (Włocławek, Łuków, Kutno, Siedlce, Zamość, Warszawa-Podmiejska, poszczególne strajki na Pomorzu), odbywających się pod kierownictwem KPP, rośnie ilość wystąpień mas chłopskich przeciw podatkom, egzekucjom itd.; wystąpień, obejmujących coraz szersze masy chłopskie głównych okręgów rolnych Polski, a także Ukrainy i Białorusi zach.

Na ziemiach ukraińskich szczególnie ostra walka rozgorzała w drugiej połowie 1930 r. (wystąpienia biedoty przeciw kułakom o pastwiska na Podbużu, Dorożowie, na Wołyniu). Chłopi porywają się na okupantów i rodzimą burżuazję ukraińską. Nad wsiami Ukrainy zach. ciągnie się łuna pożarów. Palą się sterty i folwarki pańskie, palą się stogi osadników oraz spichrze bogaczy wiejskich. Pożary przerzuciły się na Wołyn i Białorus zachodnią.

Wystąpienie chłopów białoruskich we wsi Ataszyno przeciw grabieży podatkowej przekształciło się w bitwę kilku wsi z policją. Aktywność polityczna chłopów ujawniała się w burzliwych demonstracjach i krwawych starciach z policją. Tak było w Limanowej, w Łapanowie (pow. bocheński), Lubli, Jadowie i wielu innych miejscowościach. Tak było w Witowie na Podhalu w drugiej połowie sierpnia 1931 r. (powstanie góralskie — przejaw zaostrzonej walki chłopskiej o las). Na tle wzmożonego ściągania podatków, głodu i bezrobocia wzmaga się wrzenie na wsi w Lubelskiem, Siedleckiem i Radomskiem. Na 1-majowej demonstracji 1931 r. w Lubartowie padają zabici i ranni chłopi; 4 czerwca tegoż roku miały miejsce w Sieradzu krwawe walki robotników rolnych z policją, w których zostało zabitych 4 policjantów i było wielu rannych po obu stronach. We wspomnianym wyżej Łapanowie policja zabiła 5 chłopów i 13 zraniła. Mimo to walka rozgorzała jeszcze silniej; prowadzili ją chłopi przy pomocy i pod kierownictwem komunistycznych organizacji wiejskich, walczyli o chleb, o ziemię, przeciw wojnie — w obronie ZSRR. Szczególnie silne napięcie osiąga walka na przednówku, gdy głód bierze już chłopca za gardło. Komuniści organizują pochody głodnych chłopów i bezrobotnych w mieście. Wielkim echem odbiła się między innymi taka demonstracja głodującego chłopstwa w lutym 1932 r. w Rzeszowie.



Specyficznym sposobem walki był tzw. strajk-bojkot, w czasie którego strajkują całe powiaty, odmawiając wyjazdu na targi miejskie, dopóki nie zostaną odwołane opłaty targowe. Strajk-bojkot zastosowali chłopci w różnych powiatach, jak np. w Mińsku Mazowieckim i w powiecie radzyńskim; w krwawych starciach z policją w Jadowie (13 lipca 1932 r.) zostało zabitych trzech i rannych kilkunastu chłopów. Wielką bitwę stoczyli chłopci w tzw. powstaniu leskim (koniec czerwca, początek lipca 1932 r.), które ogarnęło 19 wsi i ponad 10 tysięcy chłopów oraz przybrało charakter gwałtownego wybuchu przeciw wyzyskowi i uciskowi rządu faszystowskiego i obszarników. Biorą w nim udział chłopci ukraińscy wespół z chłopami polskimi.

W tych ciężkich walkach chłopci byli podtrzymywani jedynie przez komunistów.

„Nikt wam, prócz nas komunistów, nie powie, jak bieda chłopska z dzisiejszego zbrojeckiego porządku kapitalistycznego płynie, jak wasza walka sprawiedliwa z biedy się rodzi. My, komuniści, jesteśmy jedyną w Polsce partią, która wam mówi: ani grosza podatków rządowi głodu, rządowi szubienic i wojny. Ani grosza długów pasibrzuchom wiejskim i miejskim, ssącym z was ostatnią kroplę krwi. Ani jednej godziny pracy pańszczyźnianej... A tych, co po waszą krwawicę przychodzą, pędźcie na cztery wiatry... I największą wam rzecz powiadamy: na tym skrawku ziemi dusi się chłop i dusić będzie, póki ziemi obszarniczej, państwowej i kościelnej nie weźmie. Konfiskata ziemi obszarniczej i oddanie jej chłopom bez wykupu — oto wyjście, jakie wam wskazuje Komunistyczna Partia Polski. Tego chcą dla braci-chłopów robotnicy, walczący o obalenie kapitalistyczno-obszarniczego porządku... Kiedy robotnik i chłop w całej Polsce pójdzie ręka w rękę przeciwko dzisiejszej władzy, władzy obszarników, kapitalistów, bankierów i generałów, kiedy pójdą do boju z bronią w rękę — to nastanie rząd robotniczo-chłopski. Już się raz tak stało 15 lat temu na obszarze dawnej Rosji... Pamiętajcie, że innej drogi, jak droga wspólnej walki z robotnikami, nie ma, że tylko obalenie krwawego rządu faszystowskiego burżuazji polskiej, tylko przepędzenie jej sługusów ludowcowych i pepesowskich, gardłujących na chłopskich wiecach, tylko zbrojna walka o władzę, o rząd robotniczo-chłopski prowadzi do ratunku przed śmiercią głodową, daje lepszą przyszłość“ (Z odezwy KC KPP z września 1932 r.).

Spotęgowanym walkom w mieście towarzyszą prawie zawsze walki chłopskie na wsi. Powszechne strajki górników i włóknarzy przyspieszyły masowy wybuch walk chłopskich o charakterze powstańczym w Gali-

cji środkowej. Na tle pogłębiającego się coraz bardziej kryzysu agrarnego, ciężkiego położenia mas chłopskich, na tle masowych egzekucji i licytacji za zaległe podatki, opłaty asekuracyjne itp. dochodzi w maju 1933 r. w powiecie ropczyckim (środkowa Galicja) w wielu wsiach do starć chłopów z egzekutorami i policją. We wsi Kozodrza, u jednego z chłopów egzekutor zabrał resztę żyta (pół korca), u innej zaś chłopki zabrał znalezione 5 zł à conto zaległości podatkowych, wynoszących 1 zł 50 gr, do czego doliczył sobie koszt egzekucji, odsetki za zwłokę itp. Te dwa wypadki wywołały olbrzymie wzburzenie na wsi. Chłopi napadli na egzekutora, pobili go ciężko i odebrali zrabowane pieniądze. Pobity i wypędzony ze wsi egzekutor wezwał policję. I z policją dali sobie chłopci radę, otoczyli ją i rozbili, ale czując, co im grozi, przez gońców mobilizują okoliczne wsie. Tysięczne tłumy chłopów ściągają z kilku powiatów. Wrzenie ogarnęło powiaty ropczycki, rzeszowski, mielecki, niski, kolbuszowski i łańcucki. A gdy na miejscu wypadku zjawiała się „władza“ celem „uspokojenia umysłów“, chłopci zareagowali na to porznięciem opon auta wicewojewody. „Władze“ obiecały, że do jesieni nie będzie się ściągać żadnych podatków, że nie będzie dochodzeń w sprawie zajść itp. Punktem kulminacyjnym stał się dzień święta ludowego, 5 czerwca. Miasteczka Ropczyce i Sędziszów zostały opanowane przez zrewoltowane masy. Rozruchy trwały 4 dni (były wypadki zarzynania obszarniczych krów i niszczenia zasiewów sanacyjnych kułaków). Odbywa się w tym czasie masa wieców, na których mówcy wzywają do niepłacenia podatków. We wsi Grabiny 8 tysięcy chłopów przypuszcza szturm na posterunek, w którym znajdowali się uwięzieni chłopci, i przepędzają policjantów. Po przybyciu posiłków policyjnych doszło do krwawych starć, podczas których od salwy policyjnej padły 4 osoby — jedna zabita i trzy ciężko ranne. Na pogrzeb zabitego ściągnęło przeszło 20 tysięcy chłopów. Wrzenie przenosi się na sąsiednie powiaty. Między 21 a 23 czerwca miały miejsce dwa zbrojne starcia w Jasionce i Nockowej (powiat leżajski i rzeszowski).

W Jasionce kilka tysięcy chłopów poszło do lasu dworskiego rąbać drzewo. Gdy przyjechała policja, chłopci odpierali jej ataki. Zostaje zabity komendant policji a kilku policjantów jest rannych. Po stronie chłopów padło 25 ludzi zabitych i ciężko rannych.

W Nockowej chłopci pobili posłów Stronnictwa Ludowego, Stachnika i Piroga. W starciu z policją zostaje zabity chłop, a kilku policjantów jest rannych. Aresztowano wielu chłopów.

Bojowe wystąpienia miały również miejsce w powiecie łańcuckim. Przyśłani z Rzeszowa żołnierze 16 pułku piechoty odmówili strzelania do chło-



pów. Dopiero większe posiłki policyjne rozbiły chłopów. Zostało zabitych 29 chłopów i 2 policjantów.

We wsi Radwan (powiat dąbrowski) kilkuset chłopów zdobyło posterunek policji, rozbroiło siedmiu policjantów i uwolniło aresztowanego chłopca. Chłopi wycięli zboże folwarczne i skosili siano. W walce padło w sumie około 40 zabitych chłopów, około 20 było rannych i zmasakrowanych, a setki zostało wtrąconych do więzień. Było też zabitych 10 policjantów i 4 podoficerów. Ekspedycje karne urządziły tu „pacyfikację“ na wzór dokonanej na ziemiach Ukrainy zach. w r. 1930. Ściągnięto ponad 2 tysiące policji w pełnym uzbrojeniu. Bito wszystkich, niszczone sprzęty domowe, rozsypywano zboże itp. W Nockowej strzelano do uciekających. Więzienia w Rzeszowie i Tarnowie zostały przepelnione, dla braku w nich miejsca osadzono chłopów w koszarach. Chłopi ścigani przez policję chronią się po lasach i w polu. „Dzielnie“ pomaga władzy faszystowskiej kler. Księża na ambonach w całej Galicji prowadzą wzmoczoną kampanię przeciw komunistom.

Na burżuazję padł strach („Sztandar Szeli“, „Polska wieś niespokojna“ itp. — oto tytuły artykułów w gazetach burżuazyjnych). Powstania galicyjskie uderzyły jak grom z jasnego nieba w burżuazję polską.

Powstania galicyjskie były wielkim krokiem naprzód w rozwoju ruchu rewolucyjnego w Polsce. Głośne wypadki galicyjskie miały olbrzymi wpływ na masy chłopskie w całym kraju. Znane jest wystąpienie chłopów białoruskich w Kobryńskim i w szeregu innych okolic pod hasłem pomocy dla powstańców galicyjskich. Zawrzało po wsiach całej Polski. Pieśni o powstaniu wzywały do walki i do oporu ekspedycjom karnym.

Oficjalny komunikat PAT-a widzi główną przyczynę zajść w Ropczyciem we wzmoczonych „przejawach agitacji komunistycznej“. Komunikaty rządowe mówią o wypadkach wyrąbywania lasów prywatnych, o koszeniu siana pańskiego, o zajmowaniu bydła i świń folwarcznych itd.

Do redakcji pism nadchodzą specjalne „wskazówki“, żądające „potępienia akcji komunistycznej na wsi“, do cenzury zaś idą dyrektywy „bezwzględnego zajmowania (konfiskat! — uwaga moja, H. R.) wszelkich wiadomości, wyolbrzymiających przebieg zajść i ilość ofiar oraz krytykujących akcję władz i policji“.

„Władzom“ pospieszyl z pomocą kler. Niektórzy księża z ambon rozpoczęli wzmoczoną kampanię przeciw komunistom. Biskup tarnowski wydał specjalny list pasterski.

Stronnictwo Ludowe odżegnuje się od tych „zajść“, wysyła na miejsce wypadków swoich posłów, Stachnika i Piroga, w celu „zlikwidowania

wzburzenia“. Pirog doradza władzom „łagodne likwidowanie“ tych zajęć i „umożliwia przedstawicielom władzy spokojny wyjazd“. Chłopi słusznie potraktowali go jako zdrajcę, „posłowie“, silnie poturbowani, musieli ratować się ucieczką. Przepędzono też agitatorów endeckich, którzy usiłowali skierować akcję przeciw Żydom.

KPP wezwała robotników, by spieszyli z pomocą walczącym chłopom przez urządzenie zebrań i wieców solidarności z powstańcami, przeprowadzanie strajków demonstracyjnych, zbieranie składek pieniężnych na rzecz rodzin ofiar mordów faszystowskich oraz więźniów politycznych.

## 5. KPP W WALCE Z UCISKIEM NARODOWYM

Komunistyczna Partia Polski prowadzi też walce narodowo-wyzwoleńczej mas pracujących narodów podbitych i uciskanych. Partia wyraźnie sformułowała swoje stanowisko w kwestii narodowościowej. Szczególnie jasno postawił tę sprawę uchwalony na VI Zjeździe w 1932 r. program KPP:

„Komunistyczna Partia Polski, stanowiąca wraz z komunistycznymi partiami Ukrainy zachodniej i Białorusi zachodniej oddział Międzynarodówki Komunistycznej, łączy w swych szeregach rewolucyjnych robotników, prowadzących milionowe masy uciśnionych i wyzyskiwanych do boju przeciw burżuazji i obszarnictwu, do walki o zniesienie wszelkiego wyzysku, wszelkiego ucisku społecznego i narodowego, o socjalizm, o Polską Socjalistyczną Republikę Rad Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich. Proletariat jest przewodnikiem-hegemonem rewolucyjnego ruchu mas chłopskich w walce o ziemię bez wykupu i ruchu wyzwolenczego narodów ujarzmionych, w walce o prawo do samookreślenia aż do oderwania od państwa polskiego“.

W rewolucyjnym sojuszu robotników i chłopów Polski z masami pracującymi narodów ujarzmionych, pod przewodem KPP toczy się zaciepła walka z polską okupacją Ukrainy i Białorusi zach. Pod wpływem zwycięskich walk strajkowych w głównych ośrodkach proletariatu polskiego, ukraińskiego i białoruskiego, masy pracujące odpowiadają wzmożeniem walki narodowo-wyzwoleńczej.

Partia staje na czele żywiłowego ruchu chłopskiego tych ziem i skierowuje go przeciw faszyzmowi. Organizuje odmowę płacenia podatków, szeroko popularyzuje w rdzennej Polsce walki chłopów ukraińskich i białoruskich, organizuje wystąpienia solidarnościowe w mieście i na wsi, występuje przeciw krwawym ekspedycjom na Ukrainie zach., wskazuje



robotnikom i chłopom polskim, że zadanie obalenia dyktatury faszystowskiej jest nierozzerwalnie związane ze sprawą wyzwolenia narodów ujarzmionych, ze zniesieniem ucisku narodowego. VI Zjazd KPP (1932 r.) stwierdził, że „utrwalenie sojuszu klasy robotniczej Polski z masami narodów uciskanych jest możliwe tylko pod warunkiem, że proletariats pod wodzą KPP będzie prowadził codzienną i niezmordowaną walkę przeciwko kolonialnej grabieży i uciskowi narodów ujarzmionych, że będzie aktywnie popierał walkę wyzwolenczą tych narodów przeciw imperializmowi polskiemu“. „My komuniści — śmiało głoszą z trybuny sejmowej posłowie komunistyczni — wychodzimy z założenia, że każdy naród ma prawo do samostanowienia aż do oderwania... W imieniu robotników i chłopów Polski żądamy dla ludności ukraińskiej, białoruskiej i innej prawa do decydowania o swoim losie. Protestujemy bezwzględnie przeciw temu więzieniu, którym jest państwo polskie, znajdujące się w rękach kapitalistów i obszarników“. Jako jeden ze środków propagandy, agitacji i mobilizacji mas do walki z uciskiem narodowym, stosowała partia konkretną i na faktach opartą popularyzację kwestii narodowej w ZSRR.

KPP prowadzi nieustanną walkę przeciw nacjonalizmowi, szowinizmowi i antysemityzmowi.

Komuniści mobilizują proletariats polski do czynnego poparcia walki narodowo-wyzwolenczej na Ukrainie i Białorusi zach., pogłębiają pracę nad wychowaniem mas w duchu solidarności klasowej i internacjonalizmu.

Partia wskazuje masom, że buzuazja polska czerpie swe siły z wyzysku i ucisku zagarniętych przez nią ziem ukraińskich i białoruskich, że zbrodnie, dokonywane na ludności ziem okupowanych, służą do umocnienia jarzma kapitału, ciężącego na robotniku i chłopie polskim. Dlatego też „wyrzucenie okupacji polskiej z Ukrainy zachodniej i Białorusi zachodniej zadałoby śmiertelny cios nie Polsce, jak to oszukańczo podszeptują burżuazyjni i socjalfaszystowscy „patrioci“ pełnego trzosa, lecz żerującym na Polsce i na ziemiach okupowanych wyzyskiwaczom. Pchnęłoby to potężnie naprzód dzieło ostatecznego wyzwolenia mas pracujących Polski“ („Czerwony Sztandar“ nr 7, Warszawa, lipiec 1929 r.).

Te zasady realizuje partia konsekwentnie w codziennej walce. Tak np. w chwili ciężkich walk pracujących Ukrainy zachodniej w 1930 r. partia w płomiennej odezwie do robotników i chłopów całej Polski oraz do mas pracujących Ukrainy zach. podtrzymuje te ostatnie na duchu, zapewniając, że „masy pracujące całej Polski, pod przewodem proletariatu i jego awangardy KPP, stają niezłomnie po stronie Waszych bohaterskich walk, przeciw tyranii najeźdźców-okupantów“. Odezwa wskazuje dalej na to,

że walka mas pracujących Ukrainy zach., to nieodłączna część walki rewolucyjnej proletariatu i chłopów pracujących całej Polski o obalenie dyktatury faszystowskiej, o władzę robotników i chłopów, o wyzwolenie narodów ujarzmionych. Przeto „aktywna solidarność rewolucyjna z walką mas pracujących Ukrainy zachodniej — to naczelne dziś bojowe zadanie naszej partii“.

W innej znowu odezwie z tego okresu czytamy: „Robotnicy i chłopci polscy! Żaden naród nie może być wolny, dopóki ciemieży inne narody. Nie złamiemy faszystowskiej przemocy, nie obalimy panowania burżuazji, nie ustanowimy rządu robotniczo - chłopskiego, jeżeli nie wypowiemy walki na śmierć i życie imperializmowi polskiemu, ciemńczącemu Ukrainę i Białoruś zachodnią. Walka z imperializmem polskim jest wspólną sprawą robotników i chłopów Polski, Ukrainy zach. i Białorusi zach.“.

Wspomagani przez masy pracujące Polski walczą chłopci białoruscy i ukraińscy. Nie chcą odrabiać szarwarków, nie chcą dawać darmowej pańszczyźnianej pracy drogowej, stawiają opór przeciwko podatkom, bronią się przeciw komasacjom, walczą o byt, o życie. W okolicach Kamienia Koszyrskiego (na Polesiu) utrzymywał się długi czas (w 1932 r.) w lasach zbrojny oddział chłopski. Wielką siłę okazali chłopci ukraińscy we wspomnianym już wyżej powstaniu chłopskim w powiecie leskim. We wszystkich tych walkach, zawsze i wszędzie komuniści są z chłopami. W walkach w powiecie leskim ginie walczący w pierwszych szeregach sekretarz miejscowej organizacji komunistycznej.

Partia rozwinęła też masową kampanię polityczną i wystąpienia przeciw hecom pogromowym. Na przykładach codziennej walki komuniści wpajali masom zrozumienie tego, że antysemityzm jest orężem burżuazji, wymierzonym przeciw ich najżywotniejszym interesom klasowym. Chuliganeria „akademicka“ natknęła się na zorganizowaną samoobronę komunistyczną. Fala pogromowa odparta została przez solidarne wystąpienia robotników polskich i żydowskich w Warszawie, Wilnie, Sosnowcu, Włocławku i innych miastach. Partia prowadziła nieubłaganą walkę przeciw wszelkim przejawom ucisku w stosunku do ludności żydowskiej, przeciw ograniczeniom i szykanom, przeciw zamykaniu szkół i instytucji żydowskich, przeciw bojkotowi i nagonce antysemickiej. KPP prowadziła walkę o całkowite (polityczne, narodowe i społeczne) równouprawienie ludności żydowskiej. Na przykładzie ZSRR partia wskazywała, jak zwycięski proletariatus polski rozwiąże zagadnienie narodowe i społeczne dla żydowskich mas pracujących.



## 6. FRAGMENTY WALKI POLITYCZNEJ Z DYKTATURĄ FASZYSTOWSKĄ

Wielką aktywność bojową robotników i chłopów oraz wzrost wpływów Komunistycznej Partii Polski wykazują walki polityczne tego okresu. Walkom ekonomicznym partia nadawała ostrze antyfaszystowskie. Masy występują coraz aktywniej przeciw dyktaturze faszystowskiej, czego dowodem były wystąpienia robotników i chłopów, nie ustępujących ani przed masakrami, ani nawet przed kulą faszystowskiej policji. Masy występują jawnie w obronie hasła komunistycznych, witają z entuzjazmem posłów komunistycznych. Partia spleta wszelkie akcje ekonomiczne z politycznymi, każdą akcją strajkową wiąże ściśle z ogólną linią walki przeciw dyktaturze faszystowskiej. W powiązaniu z palącymi bołączkami mas partia organizuje masowe strajki polityczne. Wybitnie polityczne są kampanie 1-majowe, antywojenne, kampanie związane z rocznicą Rewolucji Październikowej itd.

KC KPP podkreśla szczególne znaczenie akcji majowej w pierwszym roku kryzysu (1929) w związku z ogólną sytuacją gospodarczą i polityczną w Polsce. Partia zmobilizowała szerokie masy robotników i chłopów Polski oraz narodów ujarzmionych i, mimo szalonego terroru i manewrów faszyzmu, zdołała wyprowadzić je na ulicę pod rewolucyjnymi hasłami, przeciwstawiając zjednoczony front antyfaszystowski — całemu obozowi faszystowskiemu. Akcja majowa była przeprowadzana pod hasłami: przeciw faszyzmowi, przeciw wojnie imperialistycznej, w obronie ZSRR, o ziemię dla chłopów bez wykupu, o samookreślenie narodów aż do oderwania, o dyktaturę proletariatu, w obronie 8-godzinnego dnia pracy, przeciw racjonalizacji, przeciw faszystowskiemu ustawodawstwu i regulaminom fabrycznym, w obronie posłów komunistycznych, przeciw terrorowi, o uwolnienie więźniów politycznych. Kampania pierwszomajowa była związana ze wszystkimi aktualnymi akcjami, np. z demaskowaniem faszystowskiego projektu zmiany konstytucji i oszukańczej kampanii konstytucyjnej PPS-prawicy, a w Warszawie np. ze strajkiem krawców i robotników przedzalni „Wola“, w Łodzi z akcją włóknarzy przeciw redukcjom i racjonalizacji itd. Pierwszomajowe wystąpienia obozu antyfaszystowskiego pod wodzą KPP wykazały jego wielką siłę polityczną. Cechuje je wielki udział mas robotniczych, nadzwyczaj liczny udział chłopów (szczególnie masowym i bojowym charakterem wyróżniły się demonstracje chłopskie: lubelska, rzeszowska, sochaczewska i puławska), którzy dążyli do miast dla połączenia się z de-

monstracjami robotniczymi, masowy udział kobiet, solidarne wystąpienia robotników i chłopów Ukrainy zachodniej i Białorusi zachodniej. Wybitnie zaznaczył się w tych demonstracjach udział posłów frakcji komunistycznej.

Wbrew i przeciw dyktaturze faszystowskiej wielotysięczne masy wychodzą na ulicę także 1 maja 1930 r. Demonstrują one swą wrogość wobec rządów wojny, bezrobocia, głodu i terroru, demonstrują swą gotowość do walki o obalenie faszystowskiego ucisku i wyzysku. Areszty, szarże policji i masakry nie rozpędziły demonstrujących. Czerwone Zagłębie wysunęło się w tym roku w akcji 1-majowej na czoło wszystkich ośrodków proletariackich. Licznie powiewały sztandary komunistyczne, głośno rozlegały się hasła rewolucyjne i śpiew Międzynarodówki. Dzielnie wystąpiły masy robotnicze i chłopskie w całym kraju. KPP wyprowadziła na ulice pod rewolucyjnymi sztandarami przeszło 100.000 robotników i chłopów.

Na pierwszy plan kampanii majowej 1931 r. wysuwa KPP mobilizację polityczną mas pracujących przeciw wojnie imperialistycznej, w obronie ZSRR. „W kampanii majowej musimy wykazać masom — głosi okólnik KC KPP — że niebezpieczeństwo wojny przeciw międzynarodowej ojczyźnie proletariatu jest niebezpieczeństwem dnia dzisiejszego i że dlatego zadaniem klasy robotniczej i najszerzych mas ludowych jest pokrzyżowanie interwencyjnych planów imperialistycznych, czynna obrona ZSRR i pięcioletniego planu budownictwa socjalistycznego, przeistoczenie wojny imperialistycznej przeciw ZSRR w wojnę domową przeciw własnej burżuazji“. Pod tymi hasłami wyprowadza KPP masy na ulicę mimo najstraszliwszego terroru, mimo samochodów pancernych i gazów łzawiących, mimo wielkiej ilości konnej i pieszej policji itd. W kampanii majowej 1931 r. specjalnie zaznaczył się bojowy sojusz robotników i chłopów; chłopci Lubartowa i Maniewicz stoczyli formalne bitwy z faszystowską policją. W całym kraju demonstracje cechuje niezwykła bojowość i zaciętość; w Warszawie np. masy potrafiły obronić sztandary przed kilkakrotnymi atakami policji. Długa i zacięta była walka na hałdach węglowych w Sosnowcu, gdzie policja oddała trzy salwy do demonstrujących. W całym kraju miały miejsce starcia z policją, w których padli najlepsi bojownicy proletariatu. W Warszawie przyłączali się do pochodów komunistycznych robotnicy pepesowscy, wznosząc przy tym okrzyki na cześć jednolitego frontu, Związku Radzieckiego i rewolucji. Wielką aktywność w kampanii 1-majowej wykazały poszczególne terenowe organizacje komunistyczne. W Warszawie np. ukazało się — poza wy-



dawnictwami centralnymi — 13 odez w KW w 33 tysiącach egzemplarzy, 12 odez w dzielnicowych, około 12 gazetek fabrycznych i szereg wydawnictw komórkowych. Podobnie przedstawiała się sprawa w Zagłębiu Dąbrowskim. Aktywność ta zwiększyła się jeszcze bardziej w latach następnych (1932 i 1933).

Ważnym odcinkiem walki politycznej były wybory. Akcję wyborczą wiązała partia z walką codzienną o byt oraz z walką przeciw dyktaturze faszystowskiej. Na wiecach Bloku Jedności Robotniczo-Chłopskiej w wyborach śląskich 1930 r. masy stają w obronie haseł rewolucyjnych. Wbrew najdzikszym orgiom terroru Blok Jedności uzyskuje 27.457 głosów (o 6.266 więcej niż w 1928 r.) i dwóch posłów. Był to olbrzymi sukces, jeśli wziąć pod uwagę, że kampania wyborcza była przeprowadzona niemal bez wydawnictw (3 odezwy), że w ostatnich dwóch tygodniach policja rozpędzała wszystkie wiece, że nawet numerki trzeba było drukować i kolportować tajnie.

W akcji wyborczej do sejmu, jesienią 1930 r. KPP wzywa masy do walki z faszyzmem, do walki o chleb, pracę, ziemię i władzę. I tym razem wściekły terror faszystowski nie odstraszył mas. Fakt złożenia przez blok antyfaszystowski 116 list wyborczych (w r. 1928 złożono tylko 88) był najlepszym dowodem sprawności bojowej i głębokiego oparcia w masach awangardy rewolucyjnej. Zdobycie 5 mandatów, w tej liczbie mandatu od rewolucyjnego chłopstwa, w niezwykle ciężkich warunkach (unieważnienie wszystkich list centralnych, ponad 40 okręgowych, dziesiątkowanie aktywu partyjnego, pogrom wszelkich organizacji rewolucyjnych itd.) świadczy o bohaterskich wysiłkach komunistów. Lista Jedności Robotniczo-Chłopskiej otrzymała w Łodzi 54 tysiące głosów (około 5 tysięcy głosów więcej niż w r. 1928) i dwa mandaty, podczas gdy PPS otrzymała zaledwie 25 tysięcy głosów (o 48 tysięcy mniej niż w r. 1928) i ani jednego mandatu. Wybory wykazały, że KPP potrafiła wzmocnić rewolucyjny sojusz robotników, chłopów i narodów uciskanych, ugruntować w nim hegemonię proletariatu, poruszyć masy do walki z dyktaturą faszystowską i rozszerzyć organizacyjne oparcie w fabrykach, kopalniach, folwarkach, po wsiach. Świadczy o tym ogromne zainteresowanie komunistyczną agitacją wyborczą szerokich mas robotników i chłopów, które mimo groźby aresztów, wydalania z pracy i kar ofiarnie rozpowszechniały wydawnictwa i numerki bloku, stawiając zdecydowany opór policji i bojówkarzom, broniąc mówców komunistycznych na masówkach i wiecach oraz pełnomocników komitetów wyborczych itd.

Bardzo ważną pozycją w walce politycznej partii była komunistyczna frakcja poselska. Frakcja poselska była ściśle związana z masami, toteż każde jej wystąpienie było szybko przenoszone do mas. Z trybuny sejmowej rozlega się donośny głos posłów komunistycznych, jedynych przedstawicieli mas rewolucyjnych. Jedynie oni występują przeciw rządowi dyktatury w chwili otwarcia sejmu faszystowskiego 9 grudnia 1930 r. Gdy na trybunie ukazuje się premier Sławek, z ław komunistycznych zrywają się okrzyki: „Precz z rządem wojny z ZSRR! Precz z dyktaturą faszystowską! Niech żyje dyktatura proletariatu!“ Posłowie faszystowscy i straż marszałkowska wywlekają brutalnie komunistów z sali obrad.

Posłowie komunistyczni wraz z całą klasą robotniczą dzielnie walczą o obalenie dyktatury faszystowskiej. Żadne gwałty i akty terroru faszystowskiego nie powstrzymały posłów komunistycznych od spełniania ich obowiązku rewolucyjnego. Walczą oni bohatersko przeciw faszystowskim zmianom konstytucji, przeciw budżetowi głodu, terroru i wojny. Występują w obronie mas robotniczych i chłopskich, piętnują z trybuny sejmowej postępującą faszyzację, likwidację ubezpieczeń społecznych, łamanie 8-godzinnego dnia pracy oraz likwidację innych zdobyczy społecznych. Wysuwają się na czoło walki przeciw zamachom i atakom kapitału i rządu. Występują przeciw rabowaniu chłopom praw serwitutowych, przeciw duszeniu ich pańszczyzną szarwarkową, przeciw uciskowi podatkowemu i egzekucjom podatkowym. Walczą energicznie przeciw uciskowi narodowemu i eksterminacyjnej polityce rządu faszystowskiego, przeciw polityce brutalnego wynaradawiania. Występują przeciw projektom ustaw faszystowskich, sankcjonujących terror, wzywają masy do walki o prawo zgromadzania się, do walki z terrorem faszystowskim, przeciw sądom doraźnym. Demaskują współpracę prawicowych przywódców PPS z faszyzmem, piętnują ich stanowisko wobec zagranicznej wojennej polityki faszystowskiej.

Ale nie tylko z trybuny sejmowej gromią posłowie komunistyczni dyktaturę faszystowską. Organizują także masówki, wiece i zebrania po fabrykach, stają na czele demonstracji, są zawsze z robotnikami i chłopami w każdej akcji, podtrzymują każdą walkę przeciw ofensywie kapitału.

Wielkim strajkiem o charakterze wybitnie politycznym był strajk 16 marca 1932 r. przeciwko ustawie ubezpieczeniowej. W lutym 1933 r. robotnicy fabryki Scheiblera postanowili strajkować codziennie jedną godzinę aż do cofnięcia przez rząd ustawy ubezpieczeniowej; polityczny



charakter tej uchwały był aż nadto wyraźny. W tym kierunku szła większość i innych strajków.

KPP prowadzi nieustraszoną i nieugiętą walkę z terrorem faszystowskim. Mobilizuje masy przeciw mordom faszystowskim, czy to policyjnym lub bojówkarskim, czy to sądowym. Uświadamia masy, że samoobrona przed terrorem faszystowskim — to sprawa walki o własny byt. Masy robotnicze żywiłowo manifestują nad grobem Ciesińskiego, organizują w fabrykach zbiórki dla jego rodziny i wbrew terrorowi policyjnemu organizują demonstracyjny pochód na cmentarz. Takie ruchy żywiłowe partia przekształca w demonstracje przeciw dyktaturze. Za najważniejsze zadanie w walce z systemem terroru faszystowskiego — prócz organizowania walk masowych na fabrykach i kopalniach — partia uważała organizowanie obrony więźniów politycznych. W tym celu wydaje odezwy i demonstruje przeciwko zamachom na prawa więźniów politycznych (likwidacja kategorii więźniów politycznych, podział na odrębne grupy narodowościowe, oddzielanie chłopów od robotników, wyrobionych bojkowników od mniej wyrobionych, palenie bibliotek więźniów, skracanie czasu spacerów, pozbawianie za karę przesyłek żywnościowych, widzeń z rodzinami, umieszczanie więźniów politycznych w celach dla przestępców kryminalnych itd.). Dla tych celów organizuje Czerwoną Pomoc, która w najściślejszym związku z walkami o codzienne potrzeby i żądania mas pracujących wyłania w toku tych walk odpowiednie praktyczne formy organizacyjne akcji przeciwko systemowi terroru faszystowskiego, jak np. komitety pomocy ofiarom walki strajkowej, walki bezrobotnych, komitet obrony więźniów politycznych, pomocy i opieki nad rodzinami uwięzionych robotników i chłopów, patronaty, szefostwa itd. Jako jeden ze środków obrony i walki o uwolnienie więźniów politycznych, Czerwona Pomoc stosowała często masowe demonstracje uliczne i pod więzieniami. Czerwona Pomoc reaguje szybko i żywo na każdy najdrobniejszy przejaw terroru i gwałtu w codziennym życiu i w walce mas pracujących; reaguje zarówno na fakty terroru ekonomicznego w fabryce (wydalanie z pracy za działalność rewolucyjną, kary i potrącenia płac itp.) i poza fabryką (pozbawianie za karę zapomóg bezrobotnych, eksmisje mieszkaniowe, wydalanie ze szkoły) jak i na przejawy terroru politycznego (areszty, bicie, usuwanie siłą robotników z fabryk, więzienia, sądy doraźne itd.). Sposoby reagowania bywały różne: masówki, zebrania fabryczne, masowe protesty, publiczne piętnowanie każdego faktu gwałtu przez ulotki, odezwy, gazetki fabryczne itp.

W odezwach i wezwaniach partia wskazuje na to, że główną swą wściekłość zwraca faszyzm przeciwko awangardzie mas ludowych — bohaterkiej KPP. Wzywa masy do pokrzyżowania planów zbirów faszystowskich, zmierzających do zduszenia ognisk ruchu rewolucyjnego i przygotowania napadu na ZSRR. Między innymi taką wielką kampanią protestacyjną wywołało skazanie na śmierć trzech komunistów przez lwowski sąd okręgowy w czerwcu 1930 r. Odbyły się demonstracje w Warszawie, Kałuszu, Sosnowcu, Lwowie, Stanisławowie i innych miejscowościach. Na tym tle doszło w Warszawie do starć z policją. W gmachu sądu apelacyjnego demonstranci powybijali szyby. We Lwowie podczas demonstracji szpicle dotkliwie pobili posłów komunistycznych. W Sosnowcu zostali zamordowani dwaj robotnicy. Wystąpienia te wraz z wystąpieniami proletariatu międzynarodowego wyrwały z rąk katów faszystowskich trzech bojowników rewolucji. Podobne demonstracje wywołało skazanie na śmierć robotników w Białej Podlaskiej. „Nie damy zatortuować, nie damy zamęczyć naszych najlepszych towarzyszy, najlepszych bojowników proletariatu i chłopstwa“ — głoszą odezwy KPP. Inne odezwy stwierdzają, że klasa robotnicza nie może biernie przypatrywać się katuszom więziennym swych najlepszych synów, nie może dopuścić do tego, aby w więzieniach faszystowskich mordowano masowo i znęcano się w bestialski sposób nad bezbronnymi więźniami. Zapewniają przy tym, że klasa robotnicza całej Polski stanie murem w obronie więzionych bojowników proletariackich.

We wrześniu 1931 r. robotnicy fabryki chemicznej Sztrem w Strzemieszycach na wezwanie KPP stanęli w obronie więźniów politycznych do jednodniowego strajku przeciwko faszystowskiemu regulaminowi więziennemu. Mimo zamknięcia bramy fabrycznej, mimo sprowadzenia policji i bestialskiego traktowania strajkujących robotnicy stali cały dzień. W tym samym dniu dwie inne fabryki, „Wapiennik“ i huta szklana w Strzemieszycach, rzekły się 2-godzinnego zarobku na rzecz więźniów politycznych. Na wezwanie KPP chłopci organizują masową samoobronę przeciwko bestialstwu band ekspedycji karnych w powiecie kobryńskim w lipcu — sierpniu 1933 r. Walka, która początkowo rozwinęła się na tle oporu przeciwko grabieży podatkowej, szybko przybiera charakter polityczny, tocząc się pod hasłami walki z okupacją faszystowską i solidarności z bohaterskimi walkami powstańczymi chłopów Galicji środkowej. Doszło do zbrojnych starć pomiędzy samoobroną chłopską a ekspedycjami karnymi, w wyniku czego rząd faszystowski postawił pod sąd doraźny ośmiu rewolucyjnych chłopów białoruskich i jedną robotnicę, Reginę Kapłan, za sam fakt przynależności do Komunistycz-



nej Partii Polski. Jednak pod naciskiem fali protestu mas pracujących sąd doraźny zmuszony był zamienić karę śmierci na bezterminowe więzienie, a sprawę Reginy Kapłan przekazał sądowi zwykłemu.

Walczą też z terrorem i sami więźniowie polityczni. W obronie swych praw organizują w więzieniach raz po raz strajki głodowe, które z kolei władze więzienne próbują łamać przy pomocy nowych, wyrafinowanych szykan i represji i coraz brutalniejszych gwałtów.

Dzień 18 marca, dzień bohaterskiej walki komunardów paryskich, KPP specjalnie poświęciła wzmożonej walce o wolność więźniów politycznych.

Ciężką walkę musiała partia toczyć z prowokacją. W odpowiedzi na prowokacje zmierza ona do zabezpieczenia organizacji partyjnych drogą umasowienia swych szeregów, drogą umiejętnego łączenia legalnej i nielegalnej pracy, drogą coraz lepszego zakonspirowania aparatu partyjnego. Walka z prowokacją była nieodłączną częścią walki mas pracujących pod przewodem KPP przeciw terrorowi faszystowskiemu. Na zebraniach, masówkach KPP wzywa masy do piętnowania prowokacji i bezwzględnej z nią walki. Ogłasza się publicznie nazwiska prowokatorów, ich miejsce pobytu i fakty prowokacji. Drogą systematycznej walki z konkretnymi przejawami prowokacji, drogą nieubłaganego tępienia wszelkiego ulegania naciskowi terroru, drogą podniesienia odporności szeregów partyjnych, partia potrafiła pokrzyżować plany i zamiary defensywy. W ten sposób KC KPP udało się między innymi zdemaskować i wykluczyć z partii Sochackiego, dwójkarza i agenta polskiej defensywy. Przeszedł on jeszcze w r. 1921 do KPP z PPS, gdzie był sekretarzem generalnym. Jego zdemaskowanie było wielkim zwycięstwem KPP w walce z prowokacją. Przy tej akcji partia wezwała wszystkich członków „do wzmocnienia bolszewickiej czujności przed agentami wrogów klasowych i do jeszcze bardziej wytężonej rewolucyjnej pracy“.

Specjalne zasługi położyła KPP w walce przeciwko wojnie, w obronie ZSRR. Komunistyczna Partia Polski była jedyną partią, walczącą konsekwentnie przeciwko wojnie imperialistycznej i interwencji, jedyną partią dążącą realnie do zacieśnienia sojuszu bojowego mas pracujących Polski z masami pracującymi ZSRR. KPP rozwijała w masach poczucie solidarności ze Związkiem Radzieckim i mobilizowała je do jego obrony. Partia robiła to nie tylko we wszystkich codziennych akcjach ekonomicznych i politycznych, ale też organizowała rokrocznie specjalne akcje antywojenne. „Czerwony Dzień“, 1 sierpnia, był generalnym przeglądem sił rewolucji do walki z dyktaturą faszystowską i niebezpieczeństwem wojny. Akcja sierpniowa KPP trzymała w napięciu zarówno rząd fasz-

stowski jak i całe społeczeństwo burżuazyjne. W dniu tym dyktatura faszystowska zmuszona była trzymać wszystkie większe miasta i ośrodki przemysłowe w stanie oblężenia. Akcja policyjna w tym dniu sprowadzała się do „brania do niewoli“ całych zwartych grup demonstrantów, przy czym miasta miały wtedy wygląd formalnego pogotowia wojennego (ciężarowe samochody policyjne po ulicach, karabiny maszynowe, oddziały policji pieszej i konnej itd.). Gwałtowny terror policyjno-wojskowy wiązano z terrorem ekonomicznym na fabrykach. Na większą skalę stosowano też areszty w koszarach i wywierano zemstę na więźniach politycznych.

Komuniści nie przestawali wskazywać na nierozzerwalny związek między organizowaniem napaści na Związek Radziecki a potęgowaniem się reakcji politycznej, zwiększaniem terroru, wyzysku, ucisku narodo-wościowego itd., i wzywać walczące o chleb i wolność masy, aby wystąpieniami protestowały i demonstrowały przeciwko interwencji, paraliżując tą drogą przygotowania do niej.

Do walki z wojną wzywają z trybuny sejmowej posłowie komunistyczni. Wzywają masy do obrony ZSRR, do łączenia się w razie wojny z bratnią Armią Czerwoną. Wzywają masy żołnierskie, by w razie wojny zwróciły swe bagnety przeciw burżuazji.

Specjalną rolę w tej walce przeciw wojnie — w obronie ZSRR odgrywał dzień rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Był on specjalnym dniem walki o obalenie dyktatury faszystowskiej.

W dniu 7 listopada partia wzywała do rewolucyjnych demonstracji, do strajków politycznych w obronie pierwszego w świecie państwa proletariackiego, do walki o czerwony listopad (październik) za przykładem i wzorem robotników i chłopów radzieckich. „Przez rewolucyjną walkę masową osiągniecie to, co osiągnęli nasi bracia zza wschodniej granicy — całkowite wyzwolenie najszerzych mas“ — głosi między innymi odezwa listopadowa 1930 r.

Masówki i zebrania na fabrykach, wiece i demonstracje szeroko popularyzują budownictwo socjalistyczne, potęgując w ten sposób sympatię mas do Związku Radzieckiego. KPP wskazuje masom, że proletariat rosyjski rozwija w nieznanym w krajach kapitalistycznych tempie siły produkcyjne swego kraju, pokonał bezrobocie, opanowuje nowoczesną technikę i pomnaża swą kulturę, wznosząc gigantyczne budownictwo socjalistyczne, stawiając zręby pod socjalizm i społeczeństwo bezklasowe. Omawiając znaczenie powstania Związku Radzieckiego, komuniści wzywali masy do obrony socjalistycznej ojczyzny mas pracujących przed zbrojną napaścią imperialistów. Na wszystkich tych zebraniach i wiecach panuje nastrój prawdziwego entuzjazmu dla ZSRR i budownictwa socjali-



stycznego. Robotnicy samorzutnie wybierali delegatów na uroczystości listopadowe w ZSRR. Kończyły się te zebrania entuzjastycznymi okrzykami na cześć Związku Radzieckiego, budownictwa socjalistycznego i KPP. Nie obchodziło się naturalnie i w tych wypadkach bez masakrowania robotników i bez aresztów.

Dużo miejsca i uwagi poświęca KPP zagadnieniu obrony ZSRR na zjazdach partyjnych. Rozpatrując zagadnienie konieczności wzmocnienia walki przeciw najazdowi na ZSRR, piąty Zjazd KPP staje na stanowisku, że „walka ta powinna przepajać każdą akcję partii“. Dlatego też „każda walka ekonomiczna przeciw podatkom, każda walka polityczna musi być jak najściślej związana z walką przeciw przygotowaniom faszyzmu i socjalfaszyzmu do wojny z ZSRR“.

Uchwalony na VI Zjeździe program KPP stwierdza, że „świadomy proletariat Polski, Ukrainy zachodniej i Białorusi zachodniej uznaje za swój obowiązek pomoc budownictwu socjalistycznemu i aktywną obronę Związku wszelkimi środkami przed napaścią mocarstw kapitalistycznych.

Proletariat oraz masy chłopskie Polski, Ukrainy zachodniej i Białorusi zachodniej, walcząc o swe wyzwolenie spod jarzma kapitalistów i obszarników, o dyktaturę proletariatu, o rząd robotniczo-chłopski, o ziemię bez wykupu, o prawo samookreślenia narodów podbitych aż do oderwania od państwa polskiego, walczą zarazem przeciw zbrojeckim zamiarom burżuazji polskiej, walczą w obronie swej ojczyzny proletariackiej przed najazdem imperialistycznym, walczą o to, by w razie napaści burżuazyjnej Polski na ZSRR zamienić wojnę kontrrewolucyjną w rewolucyjną wojnę domową“.

Tak więc KPP była jedyną partią, która wskazywała masom drogę rewolucyjnego wyjścia z grożącej katastrofy. W powitaniu nadesłanym V Zjazdowi KPP przez KC WKP(b) czytamy między innymi:

„KPP jest jedynym drogowskazem dla klasy robotniczej i pracujących mas Polski, jedynym obrońcą narodów uciskanych przeciwko dyktaturze faszystowskiej. KPP jest jedyną partią, która wskazuje masom drogę wyjścia z kryzysu, biedy i nędzy. KPP jest jedną z najlepszych sekcji Kominternu i znajduje się na jednym z najbardziej odpowiedzialnych i bojowych posterunków międzynarodowego ruchu rewolucyjnego“.

Dziś, dziedziczka tych wspaniałych bojowych tradycji, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, zmobilizowawszy wokół siebie najszerze masy pracujących, najlepsze i najszlachetniejsze siły narodu polskiego, śmiało i konsekwentnie prowadzi naród polski do zwycięstwa socjalizmu.

Henryk Raort

Jakub Litwin

## Z genezy marksizmu\*

W ostatnich dwu dziesiątkach lat ubiegłego wieku kapitalizm obnażył już w zasadzie wszystkie swe wewnętrzne schorzenia. Ukryta w początkach kapitalizmu dialektyka jego walk wewnętrznych i jedności przeciwieństw coraz mocniej wpływała na powierzchnię życia społecznego. Obnażała się burżuazja i dojrzewał proletariąt, wzrastały trudności kapitalizmu, ale jednocześnie wzrastały przesłanki ich rozwiązania. Potrzebna była teoria i metoda, która by obnażyła dialektykę walki klasowej, odkryła proletariąt — odkryła dla niego samego i dla wszystkich uciskanych przez burżuazję — teoria, która pokazałaby proletariuszom perspektywę ich walki a nieproletariackim masom pracującym — proletariąt jako jedyne przywódcę, który może je wyprowadzić z kapitalistycznej nędzy i poniżenia. Takie były czołowe problemy, które wpływały z kapitalizmu, których nie udało się jednak nikomu rozwiązać przed Marksem i Engelsem.

Było to zadanie o znaczeniu ogólnoludzkim.

Rozwój historii po wielokroć potwierdził, że burżuazja jest zdolna do największych gwałtów i zbrodni, do poniżania wszystkiego, co ludzkie, i zniszczenia wszystkiego, co stworzył ludzki geniusz — byleby tylko ocalić swoje rządy i swoją własność. Historia po stokroć potwierdziła, że tylko proletariąt, świadom perspektywy swej walki, może stawić czoło niecnym zakusom burżuazji.

„Główną rzeczą w nauce Marksa — pisze Lenin — jest wyjaśnienie światowo - historycznej roli proletariatu, jako twórcy społeczeństwa socjalistycznego“.<sup>1</sup> Przez to odkrycie marksizm pokazał historyczną drogę wyjścia z trudności kapitalizmu, a jednocześnie ukazał proletariatowi

\* Artykuł niniejszy stanowi fragment większej pracy.

<sup>1</sup> Lenin: Marks, Engels, marksizm. „Książka i Wiedza 1949, str. 65.



jego własne oblicze klasowe i jego misję historyczną — grabarza kapitalizmu i budowniczego społeczeństwa socjalistycznego. Marksizm przekształcił proletariata: przed tym klasa robotnicza walczyła z kapitalizmem, nie rozumiejąc celu walki, teraz walka podporządkowana została jej zadaniom historycznym; przed tym walka klasy robotniczej dotyczyła teraźniejszości i dnia codziennego, teraz — otwiera się przed nią perspektywa wielkiego jutra. Tak gromadził się materiał faktyczny i problematyka. Poszukiwania myślicieli i działaczy wskazywały, że trzeba i można ją rozwiązać. „Możemy poznawać tylko w warunkach danych przez naszą epokę i na tyle, *na ile te warunki pozwalają*“.<sup>2</sup>

Rozwijające się sprzeczności kapitalizmu nie tylko umożliwiły, ale wręcz zmuszały do poznania jego wewnętrznej struktury, antagonizmów klasowych i postawienia diagnozy: nieuchronnej śmierci burżuazji.

\*

We wrześniu 1843 roku, w liście do Rugego, Marks krytykuje socjalizm utopijny (Cabet, Dezamy, Weitling) za jego abstrakcyjność i dogmatyzm.

Jest charakterystyczne, że Marks na miejsce abstrakcji wysuwa postulat powiązania teorii z praktyką polityczną, na miejsce utopijnego dogmatu — konkretną walkę rewolucyjną. „Tak więc — pisze — nic nie przeszkadza nam związać naszą krytykę z krytyką polityki, z interesem określonej partii politycznej, a więc związać i utożsamić naszą krytykę z *rzeczywistą* walką. W takim wypadku, nie wystąpimy przed światem jako doktrynerzy z gotową nową zasadą: tu prawda, na kolana przed nią!... Nie mówimy światu: „przestań walczyć, cała twoja walka — to bzdura“, ale dajemy mu prawdziwe hasło walki. Pokazujemy światu tylko, o co on mianowicie walczy, a świadomość — to taka rzecz, którą świat *powinien* sobie przyswoić, czy tego chce, czy nie“.<sup>3</sup>

W tych słowach zawarte jest, w wielkiej mierze, credo życiowe Marksa. Będzie zawsze badał „żywe życie“, by je zmienić; nigdy nie powie ludziom uciskanym, by zaprzestali walki — stale będzie im wskazywał zasadnicze cele i najbardziej słuszne (w określonych warunkach historycznych) metody walki; nigdy nie zamknie się w sferach abstrakcyjnej spekulacji i nigdy nie odda się złudnym, utopijnym urojeniom. Jak najściślej związany z życiem — będzie zawsze służył człowiekowi w walce o nowe życie.

Marks stara się już tutaj powiązać teorię z praktyką walki politycznej. By jednak prowadzić walkę polityczną, kierować walką klas — trzeba znać ich prawa. Gdzie więc tkwią prawa rozwoju społecznego?

<sup>2</sup> F. Engels, *Dialektika prirody*. OGIŻ 1948, str. 194.

<sup>3</sup> K. Marks i F. Engels, *Dzieła t. I*, wyd. ros., str. 366.

Marks zaczyna szukać praw rozwoju społecznego, które umożliwiłyby wytyczanie i przewidywanie działania politycznego. Marks nie jest jeszcze w tym okresie komunistą, ale znajduje się już na skrajnie lewych pozycjach demokracji mieszczańskiej. Nie należy zapominać, że w tych czasach burżuazja ujawniła już w dość wyraźny sposób swoją antyludową postawę, więcej — swoją nienawiść wobec mas. Marks widzi nędzę mas i szuka dróg zaradzenia złu. Już w 1842 roku pisał w artykule „Komunizm a „Powszechna gazeta augsburska““: „Że stan, który jest pozbawiony wszystkiego, *żąda* części z bogactwa klas średnich, to fakt, który pomimo milczenia „Powszechnej gazety augsburskiej“ i bez strassburskich przemówień rzuca się każdemu w oczy na ulicach Manchesteru, Paryża i Lyonu“.<sup>4</sup>

W rozprawce „Debaty z powodu ustawy przeciw kradzieży drzewa“ — pisanej tego samego roku — krytykuje klasy uprzywilejowane, które kierując się swoim ciasnym, egoistycznym interesem chcą znieść ustalone wiekowym obyczajem prawo, zezwalające biedakom na zbieranie drzewa w lasach. Mówi ostro i dosadnie o klasach posiadających: „Gdy klasy uprzywilejowane odwołują się od *ustanowionego* *ustawą* *prawa* do *swój* *prawa* *obyczajowego*, *żą* *adają* one na miejsce ludzkiej treści *prawa* *zwierzęcej* *treści* *prawa*, ale forma ta w danym wypadku wyradza się w prostą *zwierzęcą* *maskę*.

Obyczajowe prawo uprzywilejowanych ze swej *treści* *przeczy* *formie* *ustawy*. Nie może ono otrzymać postaci ustawy, ponieważ przedstawia uosobienie bezprawia. Przecząc ze swej treści formie ustawy, jej powszechności i konieczności, te normy prawa obyczajowego stają się tym samym *normami* *obyczajowego* *bezprawia* i nie mogą być wynoszone jako *przeciw* *waga* *ustawy*; powinny one, przeciwnie, jako *przeciw* *stawia* *jące* *się* *ustawie*, być *zniszczone* i powinny przy okazji podlegać *prześ* *ła* *dowaniu*...“<sup>5</sup> Biedacy, zbierający drzewo w lasach, chcą sobie zapewnić najniezbędniejsze minimum środków do życia — walczą o życie, a panujący? Ci bronią swojej własności, swego interesu materialnego. Chcą umocnić swoją własność — chociażby kosztem życia swych poddanych.

Poza ideami klas posiadających, Marks dostrzega sprężyny interesu klasowego. Nawet aparat państwowy został oddany do dyspozycji klas posiadających. „Ta logika, która przekształca sługę właściciela lasów we władzę państwową, *przekształca* *władzę* *państwową* *w* *ś* *łużebnicę* *w* *ła* *ści* *ci* *e* *l* *a* *s* *u*. Cały ustrój państwa, rola różnych instytucji administracyj-

<sup>4</sup> Tamże, str. 218.

<sup>5</sup> Tamże, str. 228.



nych — wszystko powinno wyjść ze swoich ram po to, by wszystko spa-  
dło do roli narzędzia właściciela; jego interes powinien stać się decydu-  
jącą duszą całego mechanizmu“.<sup>6</sup>

A jak mogą się bronić uciskani? Marks kończy rozprawę znamiennymi  
słowami: „*Dzicy z Kuby* uważali złoto za *fetysz Hiszpanów*. Urządzali  
na jego cześć święto, śpiewali i potem wrzucali do morza. Jeśliby dzicy  
z Kuby uczestniczyli na posiedzeniu reńskich stanów, czy nie uznaliby  
oni *drzewa* za *fetysz* reńskich obywateli? Ale następne posiedzenie poka-  
załoby im, że z fetyszyzmem związany jest kult zwierząt, i dzicy z Kuby  
powrzucaliby do morza *zające* dla ocalenia *ludzi*“.<sup>7</sup>

Propozycja Marks'a jest wyraźna i niedwuznaczna: po raz drugi w tym  
samym artykule mówi o użyciu siły wobec klas panujących.

Rzeczywistość napierała na Marks'a. Nie odrzucił jeszcze heglizmu  
(wciąż współpracował z młodoheglistami), ale już konkretne, materialne  
fakty atakowały teorię, która w istocie była sprzeczna z faktami rozwoju  
społecznego. Nie uciekał bowiem od problemów ani od rzeczywistego ży-  
cia, które rodziło problemy nędzy, wyzysku i uciemnienia. Raczej za-  
głębiał się w nich coraz bardziej, starając się dotrzeć do dna.

Jako redaktor „*Gazety reńskiej*“ bierze aktywny udział w walkach po-  
litycznych, głęboko podchodzi do zagadnień, realnie spogląda na rzeczy-  
wistość i więcej widzi — jest więc w istocie bardziej dalekowzroczny  
i głębiej od innych rewolucyjny. Rewolucyjności nie mierzy się przecięż  
ilością deklamacji i frazesów, ale ujmowaniem zagadnień od „*korzeni*“ —  
jak powie później Marks — dogłębnym badaniem życia społecznego  
i w konsekwencji — rewolucjonizowaniem go od samych podstaw. Tak  
podchodził Marks do zagadnień społeczno - politycznych już wówczas,  
na początku swej wielkiej drogi rewolucyjnej. Nie umiał jeszcze co praw-  
da rozwiązać wysuniętych przez życie zagadnień, ale tych rozwiązań szuka;  
nie w frazesach i nie w dogmatycznej i apolitycznej utopii, ale w konkret-  
nej politycznej walce klas. Walka wymagała teorii, która byłaby jej bu-  
solą. Busolą rewolucji może być tylko zrozumienie praw walki klas. Marks  
chciał poznać i zrozumieć życie społeczne, takim jakim ono jest — by je  
zmienić. Musiał więc zrozumieć źródła walki klas, która stanowi oś i mo-  
tor rozwoju społeczeństw antagonistycznych.

W tym samym czasie gdy Marks krytykował parlament reński za prawo  
przeciwko kradzieży drzewa — Engels w pierwszej korespondencji z Lon-  
dynu pisał w „*Gazecie reńskiej*“: „Czy jest możliwa, czy jest prawdopo-

<sup>6</sup> Tamże, str. 242.

<sup>7</sup> Tamże, str. 260.

dobna rewolucja w Anglii? Oto problem, od którego zależy przyszłość Anglii“.<sup>8</sup>

Zarówno wigowie jak i torysi, burżuazja i arystokracja — przeczyli, gdyż wierzyli w kapitalizm, wierzyli w siebie i stwierdzali, że chyba lud, tak samo jak oni, nie chce rewolucji, bo przecież na rewolucji może tylko stracić. Pragnęli spokoju, wierzyli więc w spokój.

Ale koniunktura przemysłowa, która panowała w Anglii w tych latach, musi przejść w depresję. Obecnie — pisał Engels w korespondencji z 20 grudnia — robotnicy angielscy (szczególnie włókniarze) żyją stosunkowo dobrze. „Czy to aby na długo! W razie najmniejszego wstrząsu w handlu, tysiące robotników pozostanie bez chleba; ich drobne oszczędności szybko zostaną zjedzone i wówczas na ich progu zjawi się śmierć głodowa. I taki kryzys musi znów nastąpić w ciągu kilku lat. Ta sama powiększona produkcja, która daje pracę „pauperom“ i spekuluje na rynek chiński, musi stworzyć ogromną masę towarów i zastój w ich zbyciu, co znów przyniesie z sobą powszechne bezrobocie“.<sup>9</sup> Jakie wyjście mają wówczas biedacy? Mogą się tylko buntować. Nieposiadającym brak jeszcze świadomości, ale „biada angielskim bogaczom, gdy oni sobie to uświadomią“.<sup>10</sup>

Czartyści głoszą hasło „legalnej“ rewolucji. Ale legalna rewolucja — to rzecz sprzeczna sama z sobą. Już jej przeprowadzenie w postaci strajku i zatrzymania produkcji — miało charakter przemocy i było bezprawne. Przyniosło jednak konkretne korzyści. Przyniosło „świadomość, że rewolucja pokojową drogą jest niemożliwa i że tylko obalenie istniejących przeciwnych naturze stosunków drogą przemocy, radykalne obalenie szlacheckiej i przemysłowej arystokracji może poprawić materialne położenie proletariuszy. Od tej gwałtownej rewolucji powstrzymuje ich jeszcze właściwy Anglikom szacunek dla prawa, ale przy wyżej przedstawionym położeniu Anglii — jest nieuchronne nadejście w bliskiej przyszłości powszechnej nędzy, i strach przed śmiercią głodową będzie wówczas silniejszy od strachu przed prawami. Ta rewolucja jest dla Anglii nieunikniona, ale jak we wszystkim, co zachodzi w Anglii, tę rewolucję rozpoczną i przeprowadzą interesy, a nie zasady; tylko z interesów mogą się rozwinąć zasady, tzn. rewolucja będzie nie polityczna, ale społeczna“.<sup>11</sup>

Równocześnie zaś wskazywał czartystom: „Jeżeli czartyzm będzie cierpliwie oczekiwać, dopóki zdobędzie sobie większość w Izbie niższej, to

<sup>8</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła t. II, wyd. ros., str. 269.

<sup>9</sup> Tamże, str. 277.

<sup>10</sup> Tamże, str. 272.

<sup>11</sup> Tamże, str. 273. W ostatnich zdaniach Engels przeciwstawia się idealistycznej filozofii niemieckiej i niemieckiej ideologii, które dowodziły, że wystarczy rewolucji w poglądach, i że w istocie rzeczy rewolucja rozpoczyna się od poglądów.



przyjdzie mu jeszcze wiele lat zwoływać meetingi i żądać sześciu artykułów karty ludowej; klasa średnia nie udzieli nigdy zgody na powszechne prawo wyborcze, ponieważ nieuniknionym następstwem jej ustępliwości w tym punkcie byłaby strata panowania w Izbie niższej dzięki przewadze głosów nieposiadających<sup>12</sup>.

Równocześnie ze słów Engelsa przebija wiara w proletariat „... Anglia pokazuje godny uwagi fakt, że im niżej w społeczeństwie stoi klasa, im bardziej jest ona „nieoświecona“ w zwykłym znaczeniu słowa, tym bardziej jest ona postępową, tym większą ma ona przyszłość<sup>13</sup>”. A co do braku oświecenia — to należałoby chyba to określenie odnieść do angielskich klas posiadających. W ciągu ostatnich trzystu lat „oświeceni“, a w szczególności uczeni, są głusi i ślepi na zmiany zachodzące w życiu, a zasklepiony w sobie egocentryzm uniwersytetów — przerasta nawet uniwersytety niemieckie. „Życia Jezusa“ Straussa nie chciał wydać żaden „porządny“ księgarz. Podobnie było z Rousseau, Wolterem, Holbachem. Nawet Byron i Shelley — znaleźli się na indeksie burżuazyjnej publiczności; byli dla nich zbyt rewolucyjni i światoburczy. Ale autorów, którzy nie znaleźli uznania w oczach oficjalnej opinii — czytali, wydawali właśnie ci „nieoświeceni“. „Wychodzi: błogosławieni ubodzy, bo ich jest królestwo niebieskie, i — czy długo, czy krótko — także królestwo tego świata“<sup>14</sup>.

Tu w Anglii Engels natknął się „wprost nosem na to, że fakty ekonomiczne, które w dotychczasowym dziejopisarstwie nie odgrywają żadnej roli lub też odgrywają rolę wzgardzoną, są — przynajmniej dla współczesnego świata — decydującą potęgą historyczną; że stanowią one podstawę do powstania dzisiejszych przeciwieństw klasowych; że w krajach, gdzie te przeciwieństwa klasowe dzięki wielkiemu przemysłowi całkowicie się rozwinęły, a więc szczególnie w Anglii, stanowią z kolei podstawę tworzenia się partii politycznych, walk partyjnych, a przez to samo — całej historii politycznej“<sup>15</sup>.

Rzeczywistość życia społecznego z różnych stron napierała na twórców socjalizmu naukowego. Widzieli antagonizmy społeczne, nędzę szerokich mas, walkę klas i partii. Widzieli, jak kapitalizm zaciska na sobie gordyjski węzeł niesłychanej nędzy i wyuzdanego bogactwa; widzieli, jaką nędzę wywołuje rozwijający się kapitalizm wówczas, gdy jest jeszcze skrępowany więzami feudalizmu; widzieli cynizm i kamienny „spokój“

<sup>12</sup> Tamże, str. 274.

<sup>13</sup> Tamże, str. 281.

<sup>14</sup> Tamże, str. 282.

<sup>15</sup> F. Engels, Przyczynek do historii Związku Komunistów (K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane t. II. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 326).

posiadających wobec nędzy ludu — spokój, który zniknął tylko wówczas, gdy uciskani i wyzyskiwani podnosili bunt. Widzieli, jak „wielkie” idee klas posiadających służą ich niskim interesom, egoizmowi i zachłanności; jak państwo, które Hegel odmalował jako wcielenie doskonałości, służy zupełnie przyziemnym celom zupełnie niedoskonałej burżuazji i arystokracji ziemskiej. Coraz wyraźniej rzucał im się w oczy proletariat — klasa przyszłości.

Już w latach 1842—43 (niemalże u samego zarania swej działalności) Marks i Engels dostrzegają poza ideami — które niemiecka klasyczna filozofia ubóstwiła i postawiła ponad światem i ludźmi — działanie materialnych interesów, które podporządkowały sobie idee. Za zasłoną praw panujących kryją się brutalne interesy panujących, siła, przemoc, która okrywając się płaszczem ideałów bije nader konkretnie i boleśnie tych, którzy nie mogą ustanawiać praw. Czy uciskani powinni słuchać praw, które są tylko bezprawiem, skoro pozbawiają ich najbardziej niezbędnych środków ludzkiej egzystencji? Nie wystarczy jednakże obalenie samej idei i praw. Skoro o postępowaniu klas panujących decydują ich interesy — trzeba zaatakować interesy panujących. Marks i Engels nie boją się faktów i życia. Są zbyt rewolucjonistami, aby odrzucić życie — skoro przeczy teorii. I są zbyt humanistami, by zdradzić człowieka — na rzecz abstrakcji. Trzeba raczej znaleźć teorię, umożliwiającą zrozumienie faktów, których istniejące teorie nie mogły i nie chciały zrozumieć. Będą szukać teorii, by wzmocnić praktyczne działanie. Chcą zrozumieć życie, by je zrewolucjonizować.

Rewolucyjność i humanizm (czyli walka rewolucyjna w imię najgłębiej ludzkich celów, jakim jest wydobywanie uciskanych z nędzy i uciemnienia) są tymi motorami, które pchają Marksa i Engelsa do poznania źródeł nędzy społecznej i walki o jej likwidację.

W tym okresie stoją oni jeszcze w zasadzie na pozycjach (lewych) mieszczaństwa i znajdują się jeszcze pod wpływem filozofii heglowskiej — ale już nędza mas ludowych nie daje im spokoju, a spokój i cynizm burżuazji wobec tej nędzy — napawa ich oburzeniem. Nie umieją jeszcze wyjaśnić źródeł nędzy, brak im teorii, która umożliwiłaby zrozumienie zachodzących procesów społecznych, wiele zagadnień (takich np. jak rewolucja, walka klasowa itd.), które wymagają teoretycznego uogólnienia, traktują praktycznie — ale nędza i antagonizmy klasowe są zbyt krzyczące, by ich rewolucyjne umysły mogły się uchylić od wyjaśnienia ich przyczyn.

Ten okres działalności Marksa i Engelsa można rozpatrywać jako pierwsze zderzenie z praktyką nędzy i konfliktów społecznych, jako pierw-



szy atak praktyki życia na ich teorię. Problem ten znacznie jaskrawiej występuje u Marksa niż u Engelsa — Marks bowiem był w tym okresie bardziej pogrążony w zagadnieniach teoretyczno-filozoficznych, Engels natomiast był bliższy praktyce.

Filozofia Hegla — panująca wówczas wszechwładnie w Niemczech — nie może zaspokoić rewolucyjnego umysłu Marksa. W 1844 r. w „Rocznikach niemiecko francuskich“ publikuje Marks „Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa“. Przeprowadza w nim ostrą krytykę ideologii, która w krytyce idei widzi swój cel ostateczny. Ideę tworzy człowiek, ale w określonych warunkach społecznych; nigdy jako abstrakcję, tkwiącą poza światem. Trzeba ideę sprowadzić do jej ziemskiej podstawy — i zrewolucjonizować podstawę, po to by zmienić idee.

Nie wystarczy rewolucji w głowach — trzeba rewolucję w ideach poprzeć rewolucją materialną. „Oręż krytyki nie może oczywiście zastąpić krytyki orężem; siłę materialną trzeba odpiierać materialną siłą, wszelako i teoria staje się potęgą materialną, skoro porywa za sobą masy. Teoria zdolna jest porywać masy, gdy tylko dostarcza dowodów ad hominem, dowodzi zaś ad hominem, gdy tylko staje się radykalna. Być radykalnym, znaczy to ujmować rzecz od korzenia“.<sup>16</sup>

A więc należy wyjaśnić idee przez warunki bytu społeczeństwa — a nie byt społeczeństwa przez idee. To nie państwo określa społeczeństwo obywatelskie — mówiąc ówczesnym językiem — ale społeczeństwo obywatelskie określa państwo. Bez wysiłku można tu dostrzec zarys materializmu historycznego. „Streśćmy wyniki: — pisze Marks w zakończeniu — jedynym w praktyce możliwym wyzwoleniem Niemiec jest wyzwolenie wychodzące ze stanowiska teorii, która głosi, że najwyższą dla człowieka istotą jest człowiek. W Niemczech emancypacja ze *średniowiecza* możliwa jest tylko jako jednoczesna emancypacja od *częściowych* przewzięczeń *średniowiecza*. W Niemczech nie można znieść *żadnego* rodzaju niewolnictwa nie znosząc niewolnictwa *wszelkiego* rodzaju. *Gruntowne* Niemcy nie mogą zrobić rewolucji, nie robiąc rewolucji *gruntownej*. *Emancypacja Niemca jest emancypacją człowieka*. *Głową* tej emancypacji jest *filozofia*, jej *sercem* — *proletariat*. Filozofii nie można wprowadzać w życie bez zniszczenia proletariatu, a proletariatu znieść nie można bez wprowadzenia w życie filozofii.

Kiedy dopełnią się wszystkie warunki wewnętrzne, *dzień niemieckiego zmartwychwstania* obwieści gromkie *panie gallickiego koguta*“.<sup>17</sup>

<sup>16</sup> K. Marks i F. Engels, Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 24.

<sup>17</sup> Tamże, str. 32.

Dość wyraźnie wydzielił tu Marks proletariat jako samodzielną klasę społeczeństwa kapitalistycznego. Wyodrębnił go z bezkształtnej masy „ludu“, w której był on dotąd pogrążony. „W Niemczech — pisze — proletariat zaczyna powstawać dopiero wskutek pojawienia się ruchu *przemysłowego*“.<sup>18</sup>

Nie jest to już więc ta ogromna większość narodu ani też godni litości nędzarze, ale określona klasa społeczna o określonych właściwościach klasowych, wyróżniająca się od innych klas społeczeństwa kapitalistycznego tym przede wszystkim, że może i umie przeprowadzić społeczną emancypację mas ludowych spod ucisku burżuazji. W istocie rzeczy, w „Przyczynku“ Marks przechodzi na rewolucyjne pozycje proletariatu. Tutaj, jak się wydaje, rozegrał się pierwszy akt walki politycznego sumienia Marksa — jako ideologa dostrzegającego w proletariacie hegemonia rewolucji antyburżuazyjnej — z jego sumieniem filozoficznym, przełamującym okowy filozofii heglowskiej. Twierdzenie o rewolucyjnej roli proletariatu musiało zostać uogólnione teoretycznie, mogło zaś zostać uogólnione tylko na płaszczyźnie materialistycznej, gdyż znaczenie historyczne proletariatu można zrozumieć tylko wówczas, gdy wniknie się głęboko w materialne podstawy walki klas, jaka rozgrywa się w społeczeństwie kapitalistycznym; gdy zrozumie się przyczyny, które pchają burżuazję do obrony własności prywatnej i ucisku klasowego, czyli wówczas, gdy ujmie się burżuazję jako uosobienie panowania kapitału; gdy zrozumie się przyczyny, które czynią z drobnomieszczaństwa klasę pośrednią i drugorzędną, niezdolną do samodzielnej walki z burżuazją ale potężną, gdy na jej czele stanie proletariat, przyczyny, które zmuszają proletariat do obalenia kapitalizmu i ustanowienia swojej dyktatury. Należało pokazać sprzeczności klasowe kapitalistycznego systemu ekonomicznego, wykazać, że są najgłębszym źródłem nieustającego zaostrzenia się antagonizmów i walk klasowych, i prowadzą nieuchronnie i konsekwentnie do rewolucji proletariackiej. Chodzi więc w istocie o zrozumienie praktyki życia społecznego, ale sama praktyka musiała zostać potraktowana znacznie szerzej i zupełnie inaczej niż ją pojmuje burżuazja. W przeciwieństwie do ciasnego, kramikarskiego, egoistycznie-utylitarystycznego pojmowania praktyki przez filozofię burżuazyjną (warto przypomnieć jak bezlitośnie wyśmiewa Marks, chociażby w „Kapi- le“, angielskich utylitarystów), praktyka społeczna musiała zostać rozumiana jako szeroki, wielostronny, prawidłowy i dialektyczny proces walki klasowej, wyrastający z materialnych podstaw (czyli niejako z fundamentów) społeczeństwa. By zaś tego dokonać, należało rozbić idealizm,

<sup>18</sup> Tamże, str. 31.



który jest tylko mistyfikacją realnego materialnego życia, i przejść zdecydowanie na pozycje materializmu, więcej — zastosować materializm do zagadnień historyczno-społecznych. Nie można zaś — jak wielokrotnie wykazało doświadczenie historii — zrozumieć materialistycznych podstaw życia społecznego z pozycji materializmu mechanistycznego. Niezbędny był materializm dialektyczny, gdyż tylko przy jego pomocy można zrozumieć wewnętrzne sprężyny rozwoju historycznego (tzn. nie odwołując się do żadnych czynników pozaspołecznych — naturalnych czy boskich), powiązanie czynników materialnych i idealnych, wzajemne oddziaływanie obydwu na proces rozwoju historycznego, przy zachowaniu prymatu czynników materialnych.

Taka była logika faktów, która kształtowała światopogląd Marksa. Już w „Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa“ Marks przełamując idealizm formułuje zasadniczy zarys materialistycznej teorii rozwoju dziejów. Wydaje się więc, że również od strony filozoficznej „Przyczynek“ był — historycznie rzecz biorąc — punktem zwrotnym w procesie kształtowania się socjalizmu naukowego. Wraz z „Przyczynkiem“ w tym samym numerze „Roczników“ Marks ogłasza inną jeszcze rozprawkę („O kwestii żydowskiej“), w której polemizując z Brunonem Bauerem, przeprowadza ostrą krytykę liberalnej koncepcji emancypacji jedynie politycznej. Stawia postulat emancypacji społecznej, ale emancypacji od natury bourgeois, od jego egoizmu, sobkostwa, instynktów właściciela i własności, czyli, w istocie rzeczy, żąda emancypacji od kapitalizmu.

Równocześnie Engels ogłasza „Szkic krytyki ekonomii politycznej“, w którym krytykując klasyczną ekonomię polityczną, pisze między innymi: „Podobnie jak teologia musi albo wrócić do ślepej wiary, albo iść, naprzód do swobodnej filozofii, tak też wolność handlu musi doprowadzić, z jednej strony, do restauracji monopolów, z drugiej — do zniszczenia własności prywatnej“.<sup>19</sup> Pokazuje wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu: nędzę na jednym biegunie, bogactwo i dobrobyt na drugim. Krytykuje jeszcze z pozycji jakiejś gospodarki naturalnej — ale zasługą tej rozprawy jest chyba to, że poza stosunkami rzeczy-towarów pokazuje stosunki realnych ludzi, skupionych w określone klasy. I w końcu kreśli perspektywę wyjścia z sytuacji: zniesienie własności prywatnej.

Marks wydając „Roczniki niemiecko-francuskie“ przebywa w Paryżu, gdyż sytuacja w Niemczech zaczęła zbytnio krępować jego działalność polityczną i naukową. Studiuje tu francuski socjalizm, dzieła Guizota i Thier-

<sup>19</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła t. II, str. 296.

ry'ego. Zbliża się do niemieckich organizacji komunistycznych — oczywiście tylko w sensie towarzyskim, gdyż w tych sekciarskich grupach trudno znaleźć szeroki oddech rewolucji, którego szukał Marks. W Paryżu nawiązuje przyjaźń z Engelsem, który zapoznaje go bliżej ze stosunkami angielskimi i pogłębia jego zainteresowanie ekonomią polityczną. Chwyta życie na gorąco — życie bujne, pełne walk klasowych, starć politycznych, sprzeczności. Widzi kapitalizm w pełnym rozkwicie i w pełni obnażony. To co w Niemczech było jeszcze po części ukryte lub przejawiało się dopiero jakby we mgle — tu stanęło w pełnym świetle dnia codziennego kapitalizmu. Tu walki interesów klasowych nie przesłaniały abstrakcyjne idee i spekulatywne doktryny. Marks zaczyna milowymi krokami wyprzedzać swych ideologicznych współtowarzyszy. Uderzył już Bauera. Wkrótce zaatakował Rugego. Zerwie z Bauerem i z Rugem. Już korespondencja poprzedzająca wydanie pierwszego i zarazem ostatniego numeru „Roczników niemiecko-francuskich“ wskazuje na zbliżający się konflikt z Rugem. Po ukazaniu się „Przyczynka“ i krytyki Bauera, Ruge pisał, że stanowią one „początek końca albo koniec początku ich przyjaźni“.<sup>20</sup>

Marks szedł wyraźnie do komunizmu. Ruge całkowicie ugrzązł w „humanizmie“, który zapomniał o człowieku. Marks problem emancypacji powiązał z emancypacją proletariatu. Ruge pomniejsza znaczenie powstania tkaczy śląskich, sprowadza do drobnego, nic nie znaczącego incydentu, potępia — znamienne — za to, że było zbyt mało teoretyczne i zbyt mocno praktyczne. „Rozruchy śląskie — pisał Ruge w czerwcu 1844 r. — które przypisuje się komunistom, są całkiem znakomite, ale czy to możliwe? Nie wierzę, że Ślązacy posiadają jakiegokolwiek teorie; to jest czysto komunistyczna praktyka. Podczas gdy Niemcy w ogóle były zawsze najbardziej teoretycznym krajem, w obecnych czasach, jak się wydaje, przechodzą do abstrakcyjnej praktyki, tzn. do głupich rewolucji, które mają na celu tylko chleb i piwo“.<sup>21</sup>

Rzecz jasna: dla sytego chleb jest abstrakcyjną praktyką albo praktyczną abstrakcją, rewolucja głupotą; głodnego nakarmi ideą, rewolucję zastąpi teorią — byleby tylko walka o chleb nie przeszła w rewolucję, byleby rewolucja nie zmiotła idei, które „humanizują“ sytego, uspakajają głodnego, czynią świat sytego jeszcze piękniejszym, świat głodnych — niewidocznym dla sytego.

Marks atakuje Rugego za jego lęk przed rewolucją i proletariatem i za jego potępienie powstania tkaczy śląskich, stłumionego już zbrojnie przez

<sup>20</sup> Cyt. wg. S. B. Kan, Dwa wosstanija silezkich tkaczek, str. 396.

<sup>21</sup> Tamże, str. 404.



junkrów i państwo. „Każda rewolucja — pisał w „Krytycznych uwagach do artykułu „Król pruski i społeczna reforma““, które stanowiły odpowiedź na artykuł Rugego — przerywa istnienie *starego społeczeństwa*, i o tyle jest ona *społeczna*. Każda rewolucja likwiduje *starą* władzę, i o tyle ma ona charakter *polityczny*... *socjalizm* nie może zostać urzeczywistniony *bez rewolucji*“.<sup>22</sup>

Tak pouczał „teoretyka“ rewolucjonista. Marks poparł powstanie śląskie, gdyż w rewolucji widział motor rozwoju historii. Tak samo oceni on Komunię Paryską, mimo że została zdławiona i popełniła błędy. Lenin tak samo oceni rewolucję 1905 r. w Rosji, choć proletariats został w niej pokonany. Marks i Lenin widzieli w przegranej rewolucji bohaterstwo pokolenia, które toruje drogę następnym pokoleniom, podnosi walkę proletariatu na wyższy szczebel — rewolucję bowiem traktowali jako najwyższego wychowawcę mas, walczących o swe wyzwolenie. A Ruge? Znalazł on godnych następców. Spójrzcie na Blanca, wysiadującego fotele Wersalu, na mieńszewików, którzy potępiłi rewolucyjną walkę robotników — i zobaczycie ducha Rugego w nowym wcieleniu.

Równocześnie „masę“ śląską potępiła „święta rodzina“ Bauerów.

Gdy „niekrytyczna masa“ przystąpiła do krytyki przez walkę zbrojną Bauerowie stanęli w obronie „krytycznego ducha“, po to by krytykować masę. Masa jest „niewolnikiem swojej zarożumiałości, bierności, tchórzliwości — pisał Bauer — a wszystkie jej dążenia są ograniczone granicami, do których przykuwają ją jej potrzeby i praca“.<sup>23</sup> Dlatego należy ją oddzielić od wszelkich wpływów komunistycznych. „Krytyczny duch, „krytykujący“ niekrytyczną masę“, wypełnił swą powinność: dostrzegł w powstaniach śląskich „widmo“ komunizmu, krzyknął przestraszony, i skrytykował masę „duchowo“, by masa nie skrytykowała „ducha“ za pomocą rewolucji i komunizmu. Bourgeois przestraszył się proletariusza-komunisty, wyklął go, sądząc, że jego słowo — przeciwnie niż słowo boże — może niszczyć to, czego nie stworzyło i co musiało się rozwijać z przyrodniczą koniecznością.

Marks już raz rozprawił się z liberalizmem Bauera. Stosunek Bauera do powstań śląskich niewątpliwie pogłębił konflikt. W końcu 1844 r. Marks pisze „Świętą rodzinę, czyli krytykę „krytycznej krytyki“ przeciw Brunnowi Bauerowi et Co“.

Bauerowie dowodzili, że wielkie dzieła historii, że w ogóle historia była wytworem „krytycznego ducha“ wybitnej, genialnej jednostki. Masa w hi-

<sup>22</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła t. III, wyd. ros., str. 20.

<sup>23</sup> S. B. Kan, Dwa wosstania siłézskich tkaczey, str. 413.

storii nie odgrywała żadnej roli. Była bowiem „bezkrytyczna“. Swoje poglądy Bauerowie wykładali w „Gazecie literackiej“. Marks wziął „Gazetę literacką“ za podstawę krytyki Bauerów w „Świętej rodzinie“. „W tej książce... — pisze Lenin — założone są podstawy... rewolucyjno- materialistycznego socjalizmu... W imieniu rzeczywistej indywidualności ludzkiej — robotnika, gnębionego przez klasy panujące i państwo, żądają oni nie kontemplacji, ale walki o lepszy ustrój społeczeństwa. W proletariacie zaś widzą oni tę siłę, która może poprowadzić tę walkę i która jest zainteresowana w niej“.<sup>24</sup>

Marks w przeciwieństwie do Bauera przenika do wnętrza walki klas. Wskazuje, że własność prywatna musi chronić swoją egzystencję, a jednocześnie egzystencję swojej przeciwności — proletariatu, pozbawionego własności. W granicach tej przeciwności właściciel stanowi czynnik konserwatywny, proletariat — burzący.

Działanie pierwszego skierowane jest na utrwalenie i uwiecznienie przeciwieństwa, działanie drugiego — na jego likwidację.<sup>25</sup>

„Własność prywatna w swoim ruchu ekonomicznym sama pcha się, zresztą, do własnej zguby, ale tylko drogą rozwoju niezależnego od niej, nieświadomego, zachodzącego wbrew jej woli i uwarunkowanego przez samą naturę rzeczy, drogą wydania na świat proletariatu jako proletariatu — tej nędzy, uświadamiającej sobie swoją duchową i fizyczną nędzę, tych wydziedziczonych, którzy uświadamiają sobie swoje wydziedziczenie i przez to samo je znoszą. Proletariat doprowadza do wykonania wyroku, który sama na siebie wydała własność prywatna, zupełnie tak samo, jak doprowadza on do wykonania wyroku, który wydaje na siebie praca najemna przez wytwarzanie cudzego bogactwa i własnej nędzy. Osiągnąwszy zwycięstwo, proletariat w żaden sposób nie staje się absolutną stroną społeczeństwa, gdyż osiąga on zwycięstwo, tylko znosząc samego siebie i swoje przeciwieństwo. Wraz ze zwycięstwem proletariatu znika zarówno sam proletariat, jak i warunkujące go przeciwieństwo — własność prywatna“.<sup>26</sup>

Marks nie czyni jednakże z proletariatu boga — jak to przypisywali Marksowi burżuazyjni intelektualiści, którzy sami krytykując religię nie umieli wyjść w istocie rzeczy poza granice religii. „Jeśli socjalistyczni pisarze — pisze Marks — przypisują tę światowo - historyczną rolę pro-

<sup>24</sup> Lenin, Dzieła, t. I, str. 412 — 413.

<sup>25</sup> Święta rodzina (K. Marks i F. Engels, Issledowanija — Statii, str. 55)

<sup>26</sup> Tamże, str. 55.



letariatowi, to w żaden sposób nie wynika z tego, że oni, jak zapewnia nas krytyczna krytyka, uważają proletariuszy za *bogów*. Raczej na odwrót. Ponieważ oderwanie się od wszelkiej ludzkości, nawet od *pozoru* ludzkości, znalazło w ukształtowanym proletariacie praktyczne, zakończone wyrażenie; ponieważ w życiowych warunkach proletariatu wszystkie życiowe warunki współczesnego społeczeństwa osiągnęły szczyt nie-ludzkości; ponieważ w proletariacie człowiek stracił samego siebie, ale równocześnie nie tylko znalazł teoretyczną świadomość tej straty, ale jest jeszcze bezpośrednio zmuszony do powstania przeciw tej nie-ludzkości nakazem niczym nieozdobionej, nieubłagalnej, bezwzględnie władnej *nędy*, tego praktycznego wyrażenia *konieczności* — to z tego względu proletariat może i powinien sam siebie wyzwolić. Ale nie może on się wyzwolić, nie znosząc swoich własnych warunków życiowych. Nie może on znieść swoich własnych warunków życiowych, nie znosząc *wszystkich* nie-ludzkich warunków życiowych współczesnego społeczeństwa, skoncentrowanych w jego własnej sytuacji. Nie nadaremnie przechodzi on surową, hartującą szkołę *pracy*. Rzecz nie w tym, w czym w danym momencie *widzi* swój cel poszczególne proletariusz albo nawet cały proletariat. Rzecz w tym, co to *takiego* proletariat i co on stosownie do tego swojego *bytu* zmuszony będzie historycznie robić. Jego cel i jego działanie historyczne w najbardziej jasny i niewątpliwy sposób jest już zawarte w jego własnej sytuacji życiowej, podobnie jak i w całej organizacji współczesnego społeczeństwa burżuazyjnego. Nie ma potrzeby rozwodzić się nad tym, że znaczna część angielskiego i francuskiego proletariatu już teraz *uświadamia* sobie swoje zadanie historyczne i stale pracuje nad dalszym rozwojem i ostatecznym wyjaśnieniem swojej samowiedzy<sup>27</sup>

Bez wysiłku można w tych słowach dostrzec zasadniczy sens sformułowań, wypowiedzianych później przez Marksa w „Manifeście komunistycznym“. Marks wskazuje, jak sam kapitalizm, jego podłoże materialne, rodzi antagonizm i walkę klasową, jak popycha proletariat do rewolucji, która zmiecie z powierzchni ziemi społeczeństwo burżuazyjne. Podnosi więc walkę klasową proletariatu, z burżuazją do rzędu prawa historycznego. I, podobnie jak przed tym, znów wskazuje na jej ostrze polityczne i oś krystalizacyjną — problem władzy. Wykazuje więc, że w samym łonie kapitalizmu tkwią źródła jego zagłady. Proletariat zaś jest grabarzem kapitalizmu nie ze względu na jakieś przyrodzone — dane przez boga czy naturę — właściwości, ale z powodu swej sytuacji, w której pogrążył go

<sup>27</sup> Tamże, str. 56.

kapitalizm, z powodu nędzy, która zmusza do obalenia ustroju nędzy, z powodu poniżenia, które zmusza go do zniesienia poniżenia człowieka przez człowieka, z powodu wyzysku, jakiemu podlega, a który zmusza go do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, z powodu wyzucia z własności, co zmusza go do zniesienia własności prywatnej po to, by własność znalazła się w rękach społeczeństwa. Jest klasą najbardziej poniżoną, najbardziej wyzyskiwaną, najbardziej pozbawioną własności; jest zaprzeczeniem społeczeństwa kapitalistycznego; jest wyrazem nurtujących go sprzeczności; musi więc obalić kapitalizm, musi obalić ostatnie społeczeństwo kapitalistyczne — by się wyzwolić jako klasa.

Walka klasowa proletariatu stanowi centralny problem całej „Świętej rodziny“ (podobnie jak wszystkich prac Marksa). Wszelkie rozważania filozoficzne mają na celu uzasadnienie walki klasowej proletariatu i konieczności rewolucyjnego obalenia burżuazji. Filozofia jest tu jak najściślej związana z walką polityczną.

Bauer twórcę historii widział w wielkiej jednostce, obdarzonej „duchem krytycznym“; Marks geniusza historii dostrzegał w „masie“, krytykującej burżuazję przy pomocy oręża rewolucji. Bauer chciał krytykę ograniczyć do krytyki idei; Marks krytykę idei uzupełnił przez rewolucyjną walkę klas i oddał na usługi rewolucyjnego proletariatu. Bauer źródła rozwoju historycznego szukał w idei; Marks ideę sprowadził do jej „ziemskiej podstawy“, wywiódł ją z materialnej egzystencji społeczeństwa, z walki klas, sprowadził więc krytykę z nieba idei na ziemię, krytykę zamienił w rewolucję, rewolucję przyoblekł w materialne ciało (którego chcieli ją pozbawić ideologowie burżuazji), powiązał idee z walką klasową, pokazał siłę, która poznawszy prawa rozwoju historycznego, zdobyła masy i prowadzi je do rewolucji.

W istocie nadał idei moc materialną. Idealiści zawiesili ideę ponad społeczeństwem, pograżyli w abstrakcji, wyzuli z wszelkiej konkretności, praktykę oderwali od idei, ideę przeciwstawili praktyce; w istocie idea ucieka tu — przy poparciu ideologów — tylko od praktycznych sprzeczności, nurtujących społeczeństwo, zamknęła się w samotni abstrakcji i spekulacji, podobnie jak anachoreta, który nie może sobie poradzić z trudnościami życia. Czy można nazwać siłą ucieczkę od życia? Podobnie można by głupotę nazywać mądrością.

Dopiero materializm, wywodząc ideę z materialnego życia ludzi i wiążąc ją z ich życiem, czyni z niej realną, praktyczną siłę i drogowskaz praktycznego działania ludzi. Marks, wiążąc ideę socjalizmu z rewolucją



proletariacką, uczynił z socjalizmu narzędzie walki o nowe społeczeństwo. Siłę zdobywa idea wówczas, gdy opanowuje masy. Jeśli masy nie rozumieją swych zadań historycznych — są bezbronne. Idea oderwana od mas jest bezsilna. Proletariat, który nie wie, jak walczyć i o co walczy, a więc pozbawiony jasnej perspektywy swej drogi historycznej — jest w istocie wydany na łup kłamstw burżuazyjnych. Marks zwalcza Bauera dlatego przede wszystkim, że przeciwstawia on „ducha“ „masie“. Wie, że trzeba „masę“ - proletariat przepoić duchem, świadomością walki klasowej i jej perspektyw historycznych.

Świadomość, którą przynosi proletariuszom, nie jest spekulatywnym wymysłem. Wyrasta z życia i jest związana z życiem. Wyrasta z badania walki klasowej, toczącej się w społeczeństwie kapitalistycznym, a nade wszystko uogólnia doświadczenia międzynarodowego ruchu robotniczego. Badanie zaś wykazało, że proletariat jest całkowicie przeciwstawny społeczeństwu kapitalistycznemu. Ale jednocześnie sam jest wytworem kapitalizmu, tej jego specyficznej sprzeczności, która pcha własność do likwidacji własności i rodzi wielką własność kosztem drobnej własności. Jaki jest więc stosunek proletariatu do drobnomieszczaństwa, które rozbijane bezustannie przez kapitalizm wchodzi w szeregi proletariatu. Marks kładzie oczywiście najmocniejszy nacisk na sprawę wyodrębnienia i przeciwstawienia klasy robotniczej całemu społeczeństwu burżuazyjnemu (było to wówczas — podobnie jak zawsze w początkowym okresie kształtowania się ruchu robotniczego — zagadnienie czołowe, gdyż proletariat nie zdołał się jeszcze wydostać spod wpływów drobnomieszczaństwa), ale analiza kapitalistycznego sposobu produkcji wskazuje, że drobnomieszczaństwo jest tym pomostem między wielką własnością i proletariatem, rozpada się od wewnątrz, ciąży do kapitalizmu i jest rozbijane przez kapitalizm, podziwia burżuazję — nienawidząc jej jednocześnie. Pewne więc własności klasowe drobnomieszczaństwa zbliżają je do proletariatu i pchają do walki z burżuazją. Warto od tej strony przyjrzeć się polemice Marksa z „krytyczną krytyką“ na temat rewolucji francuskiej 1789 r., gdzie Marks, wykazując błędy, sprzeczności wewnętrzne i utopijność jakobinów, jednocześnie broni ich przed zakusami „świętej rodziny“, która potępiając jakobinów, chciała podnieść historyczną reputację wielkiej burżuazji. Jeśli więc wobec wielkiej burżuazji proletariat jest zdecydowanie antagonistyczny, to stosunek proletariatu do drobnomieszczaństwa jest o tyle różny, o ile różni się sytuacja drobnomieszczanina, bezustannie zagrożonego proletaryzacją od sytuacji burgeois, stanowiącego szczyt społeczeństwa kapitalistycznego. Marks co pra-

wda nie rozwija tych myśli, nie ulega jednak wątpliwości, że wyodrębnienie proletariatu już tutaj nie oznaczało dlań izolacji i separacji, jak stawali się interpretować myśl Marksa przywódca II Międzynarodówki, głosząc reakcyjne hasło „jednej reakcyjnej masy“. Marks bowiem nie tylko przeciwstawiał proletariat całemu społeczeństwu kapitalistycznemu, ale także analizował jego sytuację na tle wszystkich otaczających go klas, (przede wszystkim ściśła analiza klasowa kapitalistycznych stosunków produkcyjnych zmuszała do rozpatrzenia wzajemnego stosunku wszystkich klas).

Jeśli w „Przyczynku do krytyki heglowskiej fizjologii prawa“ Marks po raz pierwszy wskazuje na rewolucyjne znaczenie walki proletariatu z burżuazją i wskazuje na proletariat, jako na najbardziej rewolucyjną klasę społeczeństwa kapitalistycznego, to w „Świętej rodzinie“ dowodzi, że korzenie walki klas, podobnie jak przyczyny rewolucyjności proletariatu, tkwią w kapitalistycznych stosunkach wytwórczych. Mówi o stosunkach własnościowych. Jak Marks rozumie własność? Lenin, cytując słowa Marksa skierowane w „Świętej rodzinie“ przeciw Proudhonowi, że „przedstawienie „równego posiadania“ jest polityczno-ekonomicznym, tj. dotąd jeszcze wyobcowanym wyrazem tego faktu, że przedmiot, jako *byt dla człowieka*, jako *przedmiotowy byt człowieka*, jest równocześnie *aktualnym bytem dla drugiego człowieka*, jego *ludzkim stosunkiem do innego człowieka*, *społecznym zachowaniem się w stosunku do człowieka*. Proudhon przewycięża polityczno-ekonomiczne wyobcowanie się w *granicach* polityczno-ekonomicznego wyobcowania“ — dodaje: „To miejsce jest w najwyższym stopniu charakterystyczne, gdyż pokazuje, jak Marks podchodzi do zasadniczej idei całego swego „systemu“, *sit venia verbo* — mianowicie do idei społecznych stosunków produkcji“.<sup>28</sup> Chodzi o to, że Marks nie rozpatruje tu własności jako abstrakcji polityczno-ekonomicznej — ale jako realny stosunek społeczny między klasami. Tak więc walka klasowa między proletariatem a burżuazją zostaje tu w istocie wyprowadzona — choć jeszcze w nierozwiniętej postaci — ze społecznych stosunków produkcyjnych kapitalizmu. Jednocześnie pogłębia Marks samo zagadnienie walki politycznej proletariatu o władzę. Jeśli wskazuje, że stosunki ekonomiczne kapitalizmu stanowią źródło antagonizmów klasowych społeczeństwa kapitalistycznego — to czyni to w tym celu, by wskazać, że proletariat może się wyzwolić tylko obalając kapitalizm i burżuazję, czyli dokonując przewrotu politycznego. Jeśli dojdzie do wniosku, że naj-

<sup>28</sup> Lenin, *Filosofskie tetriady*. OGIZ 1947. str. 16.



głębszym motorem rozwoju społecznego jest rozwój sił wytwórczych — to w tym celu, by wskazać, że proletariatus jest nośnikiem wyższej formy stosunków ekonomicznych niż burżuazja. Nigdy przy tym nie będzie rozpatrywać samych stosunków ekonomicznych — nieklasowo, pozaklasowo, gdyż — jak wskazują chociażby wyżej cytowane słowa — stosunki ekonomiczne wyobcowane ze stosunków klasowych są dla niego oczywistym absurdem. Wkrótce zobaczymy, jak Marks pogłębił zagadnienie stosunków ekonomicznych, jak sprecyzuje stosunek sił wytwórczych do stosunków ekonomicznych.

Problem postawiony w „Świętej rodzinie“ zostanie wkrótce rozwinięty: „Komunizm u Francuzów i Niemców, czartyzm u Anglików obecnie nie wydawały się czymś przypadkowym, czymś czego mogłoby równie dobrze nie być — pisze Engels w „Przyczyńku do historii Związku Komunistów“, mając na uwadze prace Marksa i swoje z lat 1844 — 1845. — Ruchy te okazały się właśnie ruchem nowoczesnej klasy uciskanej proletariatus, bardziej lub mniej rozwiniętymi formami historycznie koniecznej walki tej klasy przeciwko klasie panującej, przeciwko burżuazji; ale jako formy walki klasowej różniły się od wszystkich dawniejszych walk klasowych tym jednym: współczesna klasa uciskana, proletariatus, nie może osiągnąć swego wyzwolenia, nie wyzwalając jednocześnie całego społeczeństwa od podziału na klasy, a wraz z tym od walk klasowych. I komunizm nie oznaczał już tworzenia z fantazji możliwie jak najdoskonalszego ideału społeczeństwa, lecz — zrozumienie istoty, warunków i wynikających stąd ogólnych celów prowadzonej przez proletariatus walki.

...Tkwiłiśmy już obaj głęboko w ruchu politycznym, mieliśmy już pewną ilość zwolenników w warstwach oświeconych, szczególnie w zachodnich Niemczech, oraz poważną łączność z zorganizowanym proletariatus. Obowiązani byliśmy naukowo uzasadnić nasze poglądy; niemniej jednak było dla nas ważne pozyskanie dla naszych przekonań proletariatus europejskiego, a zwłaszcza niemieckiego. Skorośmy tylko sami wszystko sobie wyjaśnili, zabraliśmy się do roboty“.<sup>29</sup> Marks coraz precyzyjniej formułuje zasady socjalizmu naukowego. Sprowadził już idee na ziemię. W chaosie kapitalizmu dostrzegł potężną siłę proletariatus. Pokazuje proletariatusom ich teraźniejszość i przyszłość: nieludzką teraźniejszość, która zmusza ich do walki o ludzką, socjalistyczną przyszłość. Gdy cała klasa robotnicza (lub przynajmniej jej przeważająca większość) zrozumie, kto jest winien jej nędzy i poniżenia, gdy pozna swą siłę, gdy znajdzie ideologów

<sup>29</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane t. II, str. 326 — 327.

i przywódców, którzy poprowadzą ją do rewolucji — wówczas wybije ostatnia godzina burżuazji. A robotnicy muszą zrozumieć — by wyjść z nędzy i poniżenia. Z pomocą przychodzi im socjalizm naukowy, który z myślą o proletariacie i dla proletariatu — tworzą Marks i Engels. Po raz pierwszy w historii myśl filozoficzna rozświetliła uciskanym drogę walki.

Gdy Marks i Engels wyjaśnili sobie zagadnienia teoretyczne — zabrali się do praktycznej roboty. Trzeba było zdobyć wpływ wśród robotników, by wskazać im, czym są, o co walczą i jak mają walczyć; trzeba ich było zorganizować, albowiem — jak pisał Engels w 1845 r. w artykule „Opis powstałych w nowszych czasach kolonii komunistycznych“ — „gdy robotnicy są zjednoczeni między sobą, zorganizowani i zmierzają do jednego celu, to są oni nieskończenie bardziej silni niż bogacze“.<sup>30</sup> Trzeba było ideę połączyć z masami, by idei nadać siłę materialną; trzeba było ideologię przekształcić w świadomość, by uczynić z niej praktycznego twórcę historii.

Zakładają w Brukseli (dokąd wyjechał Marks, po wysiedleniu go przez rząd Guizota) niemieckie stowarzyszenie robotnicze, wchodzą w stosunki z ruchem czartystowskim i z francuskimi socjalistami. Równocześnie jednak pogłębiają i precyzują swoje poglądy. To, co dotąd zrobili, było raczej zarysem, szkicem poglądów, należało więc jeszcze głębiej wniknąć w życie, jeszcze głębiej przeorać je, poznać; trzeba było szukać poza zjawiskami istoty, poznawać każdą istotę tak głęboko, by stawała się zjawiskiem nowej istoty. Nade wszystko jednak — trzeba było do końca obnażyć kapitalizm.

W 1845 r. ukazuje się na półkach księgarskich praca Engelsa „Położenie klasy robotniczej w Anglii“. Powstała ona z bezpośrednich obserwacji, poczynionych przez Engelsa w okresie pobytu w Anglii, z materiałów prasy angielskiej, z długich, samodzielnych studiów nad sytuacją angielskiego proletariatu.<sup>31</sup>

Nędza proletariatu i cynizm klasowy burżuazji, kontrasty kapitalizmu: nędza i bogactwo, luksus i skrajny brak najniezbędniejszych warunków ludzkiej egzystencji, wyzysk i pogoń za zyskiem, które stały się normami moralnymi posiadaczy, i głód, który stał się chlebem codziennym nieposiadających — zostały przez Engelsa odmalowane z artystyczną wręcz plastyką.

<sup>30</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła t. III, str. 267.

<sup>31</sup> F. Engels, Położenie klasy robotniczej w Anglii (K. Marks i F. Engels: Issledowanija — Statii, str. 559).



W tym realistycznym opisie rozplynęła się wiara utopijnego socjalizmu w dobrą wolę „dobroczynnych“ kapitalistów, którzy niby powinni byli pomóc robotnikom. „Klasa posiadająca... — pisze Engels — nie przestaje walczyć w parlamencie z tymi, którzy jeszcze nie wpadli całkowicie w egoizm, którzy są jeszcze zdolni do lepszych uczuć, i tę walkę prowadzi ona w imię jednego celu — uciemnienia proletariatu“.<sup>32</sup>

Oczekiwać pomocy od nich mogą robotnicy równie długo, jak boskiego zmiłowania. Ci, którzy wierzą kapitalistom na słowo, nie dostrzegają poza ideami sprężyn interesu klasowego, który zmusza bourgeois wznagać wyzysk proletariatu, pomnażać swoje bogactwo, wzbogacać się — wyzyskując i wyzyskiwać — wzbogacając się. Takie jest prawo ustroju, którego uosobienie stanowi burżuazja. Anglia najdobitniej pokazała „dobroczynność“ burżuazji: dzień pracy przedłużony do granic fizycznej wytrzymałości człowieka, wyzysk, który kaleczył ciało i duszę robotnika, pokazała naród, który stanowił dwa wrogie sobie narody. Wyzyskiwacz w tej samej mierze pragnie wzmoczenia wyzysku, w jakiej wyzyskiwany wyjścia z nędzy. Żądać od wyzyskiwacza, by zniósł wyzysk można w tej samej mierze, co żądać od żmii, by przestała pełzać po ziemi. Nikt nie pomoże proletariatowi, jeśli on sam sobie nie pomoże, gdyż zasadą stosunków między kapitalistami a proletariuszami nie jest pokój — ale walka.

„Czytelnicy mojej książki powinni pamiętać — pisze Engels — że zainteresowało mnie przede wszystkim przedstawienie stosunków wzajemnych między burżuazją i proletariatem i nieuchronności walki między tymi dwiema klasami; szczególnie ważne było dla mnie wykazać pełną prawidłowość tej walki proletariatu i przeciwstawić przepięknym słowom angielskiej burżuazji jej odrażające działanie. Moja książka, od pierwszej stronicy do ostatniej — to akt oskarżający przeciwko angielskiej burżuazji“.<sup>33</sup>

Teza, którą Marks wysunął teoretycznie w „Świętej rodzinie“, została w pracy Engelsa potwierdzona socjograficznym opisem. Za zasłoną górnolotnych „idei“, którymi burżuazja chce przyozdobić swoje panowanie, zostały pokazane sprężyny interesów klasowych. Nie idee decydują o rozwoju społecznym, ale walka interesów klasowych. Walka klas nie jest wymysłem, ale prawem rozwoju historycznego. Engels pokazuje ją w najbardziej konkretnych, najbardziej namacalnych faktach codziennego życia społeczeństwa burżuazyjnego. Ponieważ zaś walka klas została po-

<sup>32</sup> Tamże, str. 559.

<sup>33</sup> Tamże, str. 577 — 578.

kazana jako proces prawidłowy — proletariat przestał być tylko klasą uciskanych nędzarzy. Stał się rzeczywistym bojownikiem, realną siłą polityczną, nie oczekiwał już zmiłowania, ale samodzielnie stawał do walki o swe wyzwolenie. Jego siła i wartość historyczna wynikały z jego sytuacji społecznej. Musiał być najkonsekwentniejszym bojownikiem przeciwko burżuazji, gdyż jego wyzysk był nieznośnie konsekwentny. Znowu idea walki została wprowadzona w życie i znowu została powiązana z życiem i rewolucyjną walką proletariatu. I znowu idealistyczne poglądy, które chciały krytykę zamknąć w ramach tylko idei i poglądów, zostały przygwożdżone przez pokazanie wewnętrznej dialektyki materialnej, konkretnego życia społeczeństwa. Praca Engelsa jest w równej mierze obnażeniem burżuazji, co krytyką młodoheglistów — oczywiście nie na płaszczyźnie rozważań, ale realnych obrazów historii.

I trzeba powiedzieć, że ten realny, plastyczny opis stanowi największą siłę i największe nowatorstwo pracy Engelsa. Po raz pierwszy tak głęboko została odtworzona sytuacja proletariatu i cynizm burżuazji, nade wszystko jednak po raz pierwszy walka klasowa proletariatu — jako prawidłowy proces historyczny — została przedstawiona na konkretnym materiale historycznym. W tym zwierciadle, które nie operowało filozoficzną terminologią lecz pokazywało życie robotników i ich walkę w plastycznych obrazach, bez trudu mogli się przejrzeć robotnicy krajów kapitalistycznych. Nawet perspektywa ich walki — rewolucja — wyrastała tu z samego życia, z jego praktyki, okazywała się tu konsekwencją praktyki kapitalizmu.

Obraz nędzy proletariatu był w tym czasie w Anglii najbardziej typowy, ale w żadnej mierze nie ograniczał się do terytorium wysp brytyjskich. Anglia była wówczas tylko perspektywą, która oczekiwała proletariatu europejskiego. A „że *nieoświecony* proletariat — mówił Engels w lutym 1845 r. w przemówieniu wygłoszonym w Elberfeldzie — tak samo nie chce pozostawać w swojej sytuacji, tego dowodzą nam śląskie i czeskie rozruchy, nie mówiąc już o innych narodach“.<sup>34</sup> Na angielskim doświadczeniu Engels uczył proletariat innych krajów europejskich.

W połowie 1845 r. Marks i Engels udają się na krótki pobyt do Anglii. Marks nigdy jeszcze dotąd nie zetknął się bezpośrednio z angielskim ruchem robotniczym i z angielskimi bibliotekami. Teraz czyta w bibliotece Muzeum Brytyjskiego Smitha, Ricarda, Milla, Mac Cullocha, Petty'ego, Gilberta, Owena i innych. Zeszyty Marksa z tego okresu pełne są konspek-

<sup>34</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła t. III, str. 282.



tów z dzieł angielskich ekonomistów; planuje on nawet napisanie pracy, poświęconej zagadnieniom ekonomicznym. Istotne jest jednak, że po raz pierwszy wniknął głęboko w teoretyczne zagadnienia burżuazyjnej ekonomii politycznej i kapitalizmu. Był to początek drogi, która doprowadziła go do odkrycia „tajemnicy“ wartości dodatkowej i najgłębszych ekonomicznych korzeni antagonizmów klasowych społeczeństwa kapitalistycznego, najgłębszych przyczyn jego nieuchronnej śmierci. Można też przypuszczać, że aktualnie wpłynęły też na pogłębienie koncepcji społecznych stosunków produkcyjnych — i ich dalszego sprecyzowania.

Aktualna sytuacja na froncie ideologicznym wymagała dalszej pogłębionej walki z „niemiecką ideologią“ i z „prawdziwym“ socjalizmem, który utrudniał propagandę i rozwój socjalizmu naukowego. Krytyka była tym bardziej niezbędna, że młodohegliści (Bauer i Stirner) nie chcieli bez walki zrezygnować ze swych pozycji ideologicznych i poddawali krytyce poglądy Marksa, a „prawdziwy“ socjalizm dość bujnie rozwijał się w Niemczech. „...Gdy wiosną r. 1845 osiedlił się i on (Engels — przyp. J. L.) również w Brukseli, postanowiliśmy wspólnie opracować nasze poglądy przeciwstawne poglądom ideologicznym filozofii niemieckiej, dokonać w istocie obrachunku z naszym dawniejszym sumieniem filozoficznym — pisze Marks w przedmowie do „Przyczynka do krytyki ekonomii politycznej“ — Zamiar ten został wykonany w postaci krytyki pohegłowskiej filozofii. Rękopis objętości dwu grubych tomów formatu ósemki dotarł już od dawna do miejsca swego wydania w Westfalii, gdy otrzymaliśmy wiadomość, że zmienione warunki nie pozwalają na jego druk. Pozostawiliśmy więc rękopis gryzącej krytyce myszy tym chętniej, że osiągnęliśmy nasz główny cel — wyjaśnienie sprawy samym sobie“.<sup>35</sup>

Marks mówi tu, rzecz jasna, o rękopisie „Niemieckiej ideologii“, który przez wiele dziesiątków lat spoczywał w archiwach niemieckiej socjaldemokracji dlatego, że panowie Bernstein i Kautsky uznali go za „przestarzały“ i „nieodpowiadający“ nowym interesom ruchu robotniczego. Ukryli tę ostrą krytykę idealizmu, gdyż sami zdradzili materializm na rzecz idealistycznych poglądów. Bali się jej, podobnie jak burżuazyjni wydawcy, którzy zmusili Marksa i Engelsa do wydania rękopisu gryzącej krytyce myszy. Dopiero WKP(b), wierna spadkobierczyni i kontynuatorka rewolucyjnych tradycji i poglądów twórców naukowego socjalizmu, opublikowała po raz pierwszy ich genialne młodzieńcze dzieło.

<sup>35</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane t. I, str. 339.

W „Niemieckiej ideologii“ poglądy głoszone dotąd przez Marksa i Engelsa zostały pogłębione, szerzej i precyzyjniej uzasadnione. Na gruncie głębokiej krytyki idealistycznej filozofii pogłębiony został światopogląd materialistyczny. Tu po raz pierwszy zostało sprecyzowane zagadnienie prymatu sił wytwórczych w rozwoju historycznym, z jednoczesnym pogłębieniem zagadnienia społecznych stosunków wytwórczych. „Ludzi można odróżniać od zwierząt świadomością, religią, czym się chce zresztą — piszą Marks i Engels w rozdziale zatytułowanym „Feuerbach“ — Oni sami zaczynają się od zwierząt odróżniać, gdy tylko poczynają *wytwarzać* swe środki utrzymania — krok, uwarunkowany ich organizacją cielesną. Wytwarzając swe środki utrzymania, pośrednio *wytwarzają* oni przez to samo swoje życie materialne.

Sposób, w jaki ludzie wytwarzają swe środki utrzymania, zależy przede wszystkim od właściwości samych tych środków utrzymania zastanych lub mających być odtworzonymi.<sup>36</sup> Już nie „podstawa ziemską“, ale konkretnie sposób produkcji, rozwój narzędzi wytwórczych są najgłębszą przyczyną rozwoju historycznego. To one w ostateczności kształtują strukturę prawną, polityczną społeczeństwa, wyobrażenia ludzi, a nawet stosunki, w jakie ludzie wchodzą w procesie produkcji, jego podział pracy czyli stosunki ekonomiczne. „Nie tylko stosunek jednego narodu do drugiego, lecz cała wewnętrzna struktura samego narodu zależy od stopnia rozwoju jego wytwórczości i od jego wewnętrznej i zewnętrznej komunikacji i wymiany. Jak daleko rozwinęły się siły wytwórcze jakiegoś narodu, na to wskazuje najoczywistej stopień, do którego rozwinął się w nim podział pracy. Każda nowa siła wytwórcza, o ile nie jest wyłącznie ilościowym poszerzeniem się już przed tym znanych sił wytwórczych (np. karczowanie gruntów pod uprawę), pociąga za sobą dalszy rozwój podziału pracy“. A „różne stopnie podziału pracy są tyłomaż różnymi formami własności; tzn. każdorazowy stopień podziału określa również wzajemne stosunki osobników odnośnie do materiału, narzędzia i wytworu pracy“.<sup>37</sup>

A więc w istocie rzeczy fundamentem społeczeństwa są siły wytwórcze. Ustroje społeczne zmieniały się dlatego, że zmieniały się i rozwijały siły wytwórcze, a wraz z ich rozwojem — zmieniał się podział pracy czyli formy własności. Marks i Engels obrazują swoje twierdzenia na przykładzie historycznych zmian ustrojów: pierwotnego, niewolniczego, feudalnego i kapitalistycznego. Ci — jak Bauer i w ogóle młodohegliści — któ-

<sup>36</sup> K. Marks i F. Engels, Wybrane pisma filozoficzne, 1844 — 1846, str. 46.

<sup>37</sup> Tamże, str. 47 — 48.



rzy źródła rozwoju historycznego szukali w idei, zawieszanej ponad społeczeństwem (ponad „masą“), nie rozumieli (ściślej: nie chcieli zrozumieć), że świadomość jest odbiciem warunków egzystencji społeczeństwa, czyli w istocie rzeczy jego sposobu produkcji. Ci obrońcy „krytycznego ducha“ chcieli, w istocie rzeczy, bronić istniejących stosunków własnościowych, które właścicielom dawały pełnię władzy nad nieposiadającymi, pozwalały wielkiej własności pożerać drobną własność — czyli faworyzowały silnych, gnębiły słabych. Nie chcieli zrozumieć, że „myśli klasy panującej są w każdej epoce myślami panującymi, tzn. klasa, będąca panującą w społeczeństwie siłą *materialną*, jest zarazem panującą w nim siłą *duchową*. Klasa, posiadająca w swym rozporządzeniu środki wytwórczości materialnej, rozporządza przez to zarazem i środkami do produkcji duchowej, tak że przez to podlegają jej też na ogół jednocześnie myśli tych, którym zbywa na środkach do produkcji duchowej“.<sup>38</sup> Ażeby więc znieść panowanie „panujących“ idei — trzeba obalić panowanie klasy władającej narzędziami produkcji.

Kto — jak młodohegliści — krytykuje krytykę materialną i ucieka w świat idealnej, czystej krytyki, ten w istocie rzeczy broni panowania posiadaczy. By zmienić społeczeństwo, trzeba być materialistą i rewolucjonistą; są to pojęcia w wielkiej mierze jednoznaczne, gdyż, jak mówił Lenin, „materializm zawiera w sobie, że tak powiem, partyjność, zobowiązując do tego, aby przy wszelkiej ocenie wydarzeń stawać wprost i otwarcie na stanowisku określonej grupy społecznej“.<sup>39</sup>

Konsekwentny materializm, czyli materializm zastosowany do procesu rozwoju dziejowego, zmusza praktycznie do wykrycia najgłębszych źródeł antagonizmów klasowych, a więc do zajęcia stanowiska po stronie proletariatu i walki o zniesienie ucisku klasowego. Marks i Engels krytykują Feuerbacha, że chce on, podobnie „jak inni teoretycy, aby powstała pewna słuszna świadomość o pewnym *istniejącym* fakcie, podczas gdy prawdziwemu komuniście chodzi o to, aby to istniejące znieść, obalić... *praktycznemu* materialście, tj. *komuniście* chodzi w rzeczywistości o to, aby świat istniejący rewolucjonizować, rzeczy zastane atakować praktycznie i zmieniać“.<sup>40</sup> By zrewolucjonizować społeczeństwo kapitalistyczne, trzeba sięgnąć do korzeni, a więc do jego systemu produkcji (trzeba więc znów być materialistą) — i zniszczyć je. Dokonać tego może oczywiście proletariat, gdyż jest on najbardziej jaskrawym

<sup>38</sup> Tamże, str. 82.

<sup>39</sup> Lenin, Dzieła t. I. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 434.

<sup>40</sup> K. Marks i F. Engels, Wybrane pisma filozoficzne, str. 76 — 77.

zaprzeczeniem społeczeństwa kapitalistycznego. Tę myśl Marks powtarza od czasów „Przyczynka do krytyki heglowskiej filozofii prawa“, poprzez „Świątą rodzinę“. Ale tutaj, w „Niemieckiej ideologii“ głębiej uzasadnia swoje twierdzenie z tego przede wszystkim względu, że dotarł i odkrył najgłębsze przyczyny rozwoju historycznego: rozwój sił wytwórczych. Tak więc dla utworzenia społeczeństwa komunistycznego trzeba, by powstała masa ludzi „jako coś całkowicie „własności pozbawione“ i zarazem w sprzeczności do pewnego istniejącego świata bogactwa i wykształcenia — rzeczy, które obydwie zakładają wielki wzrost siły wytwórczej, wysoki stopień jej rozwoju — a z drugiej strony, ten rozwój sił wytwórczych... jest też i dlatego absolutnie koniecznym praktycznym założeniem, ponieważ bez niego tylko *niedostatek* musiałby być uogólniony, a więc wraz z niedostatkiem musiałby na nowo zacząć się spór o rzeczy niezbędne i całe stare świństwo musiałoby się wrócić, ponieważ dalej tylko przy tym uniwersalnym rozwoju sił wytwórczych ustanowione zostają *uniwersalne* stosunki między ludźmi...“<sup>41</sup> Rewolucja proletariacka wynika tu w sposób konieczny z rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa, jest skokiem od niższej do wyższej organizacji pracy. Jeśli w „Świętej rodzinie“ Marks pisze, że rewolucyjność proletariatu jest efektem „nędzy, tego praktycznego wyrażenia konieczności“ — to tutaj zostało w wielkiej mierze rozszyfrowane samo pojęcie konieczności. Koniecznym jest teraz rozwój sił wytwórczych. Marks dochodzi tu więc niejako do poglądów, że wszelka rewolucja, a więc także rewolucja proletariacka, jest wyrazem sprzeczności między siłami wytwórczymi a stosunkami ekonomicznymi. W konsekwencji rewolucyjność i rola historyczna proletariatu zostają tu wyprowadzone nie tylko z jego nędzy i poniżenia, w które spycha go kapitalizm, ale również jako nieuchronny efekt rozwoju sił wytwórczych — buntu sił wytwórczych przeciwko własności prywatnej. Sam zaś proletariatus został tu ujęty jako nosiciel wyższej organizacji produkcji społecznej. Przy tym rewolucja, praktyka rewolucyjna zostały tu potraktowane jako prawo rozwoju historycznego. Jeśli nie należy i nie można ujmować człowieka tylko jako bierny wytwór wpływów środowiska (nie można go ujmować w ten sposób, gdyż człowiek stanowi niezbędny element aktywny wszelkich stosunków i procesów społecznych), ale jako aktywny czynnik, zmieniający i oddziałujący ze swej strony na środowisko, w takim razie „zbieżność zmian warunków i działalności ludzkiej może być ujęta i racjonalnie rozumiana je-

<sup>41</sup> Tamże, str. 65 — 66.



dynie jako rewolucyjna praktyka“ — jak pisze Marks w trzeciej tezie o Feuerbachu.<sup>42</sup>

Nie trzeba podkreślać chyba znaczenia podobnego, naukowego traktowania zagadnienia rewolucji dla proletariatu. Jeśli nie można oczekiwać samoistnego, żywiołowego krachu kapitalizmu, a burżuazja, przeciwnie, robi wszystko, aby go umocnić, utrwalić i uwiecznić — w takim razie tylko proletariąt, własnymi rękami, może się wyzwolić z ucisku kapitalizmu, obalając go. Nie oczekiwanie pomocy i litości od „dobroczyńców“, ale samodzielne, rewolucyjne działanie robotników może przynieść im wyzwienie społeczne.

Rozprawa z własnym poprzednim sumieniem filozoficznym (w rzeczywistości zaś z Feuerbachem, młodoheglistami i „prawdziwym“ socjalizmem) przyniosła dalsze pogłębienie światopoglądu Marksa i Engelsa i w istocie rzeczy dała zasadniczy szkielet naukowego socjalizmu. W połowie 1846 r. (gdy skończyli pisać „Niemiecką ideologię“) zrzucili już z siebie balast przeszłości, oderwali się od swych dotychczasowych sprzymierzeńców — i stanęli pewną nogą na własnej drodze. Takiej drogi nie znała dotychczas myśl socjalistyczna i ruch robotniczy. 30 marca tegoż roku Marks zwołał w swoim mieszkaniu zebranie komunistyczne Komitetu łączności, który miał przedyskutować zagadnienia połączenia wszystkich grup niemieckich komunistów. Na zebraniu byli obecni prócz Marksa i Engelsa: Weitling, Edgar von Westphalen, Weydemeier, Seiler Inni oraz, w charakterze gościa, rosyjski dziennikarz Annenkow. W swoich „Wspomnieniach literackich“ Annenkow pisze, że na zebraniu Marks stwierdził, iż czas już skończyć z „sekciarskim komunizmem“ rzemieślników i przejść na pozycje naukowego komunizmu. W odpowiedzi Weitling wystąpił z dłuższym przemówieniem, w którym dowodził, że teoria nie ma znaczenia dla proletariatu, że bardziej są mu potrzebne magazyny, kawiarnie, handlowe przedsiębiorstwa itd. Marks z sarkazmem przerwał utopijne wywody Weitlinga. „Istota jego (Marksa — przyp. J. L.) sarkastycznego przemówienia zawierała się w tym, że podburzać ludność, nie dając jej żadnych twardych, przemyślanych zasad działania, znaczyło po prostu oszukiwać ją. Rozbudzanie fantastycznych nadziei, o których mówiło się teraz — zaznacza dalej Marks — prowadzi tylko do ostatecznej zguby, a nie do ocalenia cierpiących... Zwracać się do robotnika bez ściśle naukowej idei i pozytywnej nauki jest równoznaczne z pustą i nieuczciwą grą w przepowiednie, przy której, z jednej strony, polega się na natchnio-

<sup>42</sup> Tamże, str. 132.

nym proroku, a z drugiej, dopuszcza się tylko osły, słuchające go, rozwarłszy gębę“.<sup>43</sup>

Myśl Marksa jest bardzo prosta i jasna. Trzeba było pokazać proletariatowi jego własną sytuację jako klasy wśród innych klas społeczeństwa kapitalistycznego, dalej — należało mu pokazać jego drogę, metody i perspektywę walki. Droga proletariatu jest trudna i ciernista, walka musi być jednocześnie uporczywa i elastyczna. Po takiej drodze nie można kroczyć bez maksymalnie precyzyjnej, naukowej ideologii. Utopie mogą co najwyżej sprowadzić proletariatu z drogi walki na drogę złudzeń (w istocie rzeczy oznaczających osłabienie walki z burżuazją, ustępstwo wobec ciemiężycieli) czyli służyć burżuazji, a nie proletariatowi. Dlatego Marks i Engels zwalczali utopijne marzenia — i w bezustannym wysiłku precyzowali światopogląd naukowego socjalizmu. Nigdy nie uważali swojej teorii za dostatecznie doskonałą, nigdy nie zaprzestawali wysiłku jej rozwijania i doskonalenia. A teoria w żadnej mierze nie była u nich celem dla siebie, wręcz przeciwnie — jej przeznaczeniem było podnoszenie świadomości tych, których zadaniem historycznym było obalenie kapitalizmu i budowa społeczeństwa socjalistycznego; wyrosła ona jako najwyższe uogólnienie doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego, jej osią kryształizacyjną była misja historyczna proletariatu — i, oczywiście, jej celem i funkcją było służyć i przewodzenie proletariatowi w jego historycznych zmaganiach.

Z tych pozycji Marks i Engels walczą przeciwko „prawdziwemu socjalizmowi — który był tylko „socjalizmem“ z nazwy, a w istocie rzeczy służył rządowi niemieckich państweczek „jako pożądany straszak przeciw groźnie pracującej naprzód burżuazji“<sup>44</sup> i frazesem socjalistycznym mógł hamować rozwój świadomości klasowej proletariatu i osłabić rozwój ruchu robotniczego. Mając na uwadze szeroki i pełny rozwój ruchu robotniczego, rewolucyjne oddziaływanie klasy robotniczej na masy ludowe, krytykowali z całą ostrością wszelkie sekciarstwo, wypaczenia. W maju 1846 r. Marks i Engels atakują Hermana Kriege za sekciarstwo i utopizm, stwierdzając: 1) że „rozumie się, jesteśmy członkami partii, i dlatego właśnie nie jesteśmy skłonni zniżać partii do poziomu jakiejś kliki. Dla nas ważna jest sama sprawa i dlatego partia znaczy dla nas więcej niż osoby, które należą lub należały do niej“ i 2) „że źródłem socjalistycznego światopoglądu, źródłem żądania reform społecznych jest rzeczywisty stan tego świata, ostra przeciwstawność we współczesnym społeczeństwie między kapitałem

<sup>43</sup> Cyt. wg G. Aleksandrowa, *Filosofskie predshestwienniki marksizma*.

<sup>44</sup> K. Marks i F. Engels, *Dzieła wybrane* t. I, str. 49.



a pracą, między burżuazją a proletariatem, w tej postaci, w jakiej one w najbardziej rozwiniętej formie przejawiają się w stosunkach przemysłowych“.<sup>45</sup>

Ostro i wyraźnie podkreślają tu Marks i Engels, że ich teoria jest w swej funkcji jak najściślej związana z walką klasową, jaką toczy proletariats z burżuazją. Jej zadaniem jest uświadomienie proletariatowi jego misji historycznej, opierając się na materialistycznej, konkretnej analizie „rzeczywistego stanu tego świata“. Jednocześnie ostro podkreślają rolę partii jako awangardy proletariatu.

Nauka na miejsce utopii, partia na miejsce sekty, walka z burżuazją, perspektywa obalenia kapitalizmu i ustanowienia społeczeństwa socjalistycznego w drodze walki klasowej, a nie łudzenie się możliwością zaspokojenia żądań proletariatu w ramach kapitalizmu — taki jest zasadniczy program partii Marksa i Engelsa, jeszcze słabej, ale już silnej swoją nauką i świadomością, partii, jakiej nie znał dotychczasowy ruch robotniczy.

W tym czasie grupa Marksa i Engelsa znacznie się rozrosła i rozszerzyła. Zamierzają oni dalej rozszerzyć swoje wpływy. Wchodzą w kontakty międzynarodowe, proponując utworzenie międzynarodowego „Komunistycznego komitetu łączności“ (Kommunistisches Korrespondenz Komitee), którego trzonem byłaby grupa brukselska, kierowana bezpośrednio przez Marksa. Engels zakłada komitet w Paryżu. Również w Londynie powstaje komitet, do którego wchodzi między innymi czartysta Harney.

Celem zasadniczym ich działalności organizacyjnej jest rozszerzenie i wzmocnienie międzynarodowej łączności klasy robotniczej. „Zbratanie narodów — jak pisze Engels w artykule „Święto narodów w Londynie“ (1846 r.) — które wszędzie wysuwa teraz skrajnie proletariacka partia jako przeciwieństwo tak wobec starego, odziedziczonego po przodkach egoizmu narodowego, jak i wobec obłudnego samolubnego kosmopolityzmu wolnego handlu, jest znacznie cenniejsze od wszystkich niemieckich teorii o prawdziwym socjalizmie.

Zbratanie narodów pod sztandarem *współczesnej demokracji*, która, wyszedłszy z francuskiej rewolucji rozwinęła się we francuski komunizm i angielski czartyzm, pokazuje, że masy i ich przedstawiciele wiedzą lepiej, o czym dzwonił, niż niemiecka teoria“.<sup>46</sup> Kończy zaś Engels artykuł słowami: „Czy nie mam racji, gdy twierdzę, że w nasze dni właśnie demokracja jest komunizmem“.<sup>47</sup> A więc wspólna walka międzynarodowego

<sup>45</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła t. V, wyd. ros., str. 94 — 95.

<sup>46</sup> Tamże, str. 25.

<sup>47</sup> Tamże, str. 41.

proletariatu pod przewodem komunistów przeciwko burżuazji i równocześnie — atak na tych, którzy chcieliby sprowadzić proletariat z drogi walki klasowej. Walka o teoretyczne i organizacyjne wzmocnienie ruchu robotniczego łączy się jak najściślej z walką z tymi, którzy hamują rozwój ruchu robotniczego, jego świadomości klasowej i organizacji i sprowadzają go na drogę ugody z burżuazją. W tej walce krystalizuje się i rozwija naukowy socjalizm podobnie jak i ruch robotniczy. Już w tym wczesnym okresie działalności politycznej Marksa i Engelsa ujawniają się zasadnicze cechy ich postawy wobec podstawowych, organizacyjnych i teoretycznych zagadnień ruchu robotniczego: obrona jedności ruchu robotniczego na gruncie zasad naukowego socjalizmu przeciwko tym, którzy starają się wprowadzić poglądy przeczące interesom klasowym proletariatu (oportunistom i sekciarzom). Dość rozpowszechnione były w tym okresie w pewnych odłamach — szczególnie francuskim — ruchu robotniczego, które nie wyzbyły się jeszcze drobnomieszczańskich wpływów, anarchistyczne poglądy Proudhona. Marks starał się wielokrotnie nawiązać z Proudhonem bliższą łączność. W 1846 r. zaprosił go do Komunistycznego komitetu łączności. Proudhon odmówił. Później, w czasie pobytu w Paryżu Marks starał się osobiście w czasie wielogodzinnych dyskusji wykazać mu błędy jego poglądów. Proudhon nie zrozumiał krytyki Marksa. Gdy zaś ogłosił swój „System sprzeczności ekonomicznych czyli filozofia nędzy“ stało się jasne, że pozyskanie Proudhona dla rewolucyjnego komunizmu jest z gruntu niemożliwe. Należało zdemaskować reakcyjny sens jego ideologii, która sprowadzała proletariat z drogi walki klasowej na drogę utopii, reform, i zamiast przyspieszać proces klasowego usamodzielnienia się proletariatu — wzmacniała w nim tylko drobnomieszczańskie złudzenia. Marks pisze więc „Nędzę filozofii“.

Proudhon — jak pisze Marks w przedmowie — był uważany wśród niemieckich filozofów za dobrego francuskiego ekonomistę, wśród francuskich ekonomistów — za dobrego niemieckiego filozofa. Marks protestuje przeciw tej podwójnej omyłce.<sup>48</sup>

Filozofia Proudhona była rzeczywiście nędzna, ekonomia — równie mizerna. Z Hegla (którego poznał z rozmów z Marksem) zrozumiał tylko tyle, że każda rzecz ma swoją stronę dobrą i złą, które z sobą walczą, dobra strona zawsze zwycięża, a dobrą stroną jest zawsze równość, złą — nierówność, a więc równość zwycięża zawsze nierówność. Światem rządzi absolutny rozum. Dialektyka jest więc dla Proudhona ruchem absolutnego

<sup>48</sup> K. Marks, Nędza filozofii. „Książka“ 1948, str. 57.



rozumu. Historia to dla niego tylko następstwo idei, a kategorie ekonomiczne mają „swoją *seryjność w umyśle*“.<sup>49</sup> Jaki jest historyczny proces przechodzenia jednych stosunków ekonomicznych w inne, czyli jak rozwija się ekonomia, to społeczeństwa nie interesuje. W istocie kategorie ekonomiczne nie są dla Proudhona odbiciem stosunków ekonomicznych, stanowią wytwór rozumu i są wieczne; w dążeniu do równości widzi „dążenie mistyczne i cele opatrnościowe“. Ta osławiona równość, to w istocie walka o utrwalenie drobnej własności, którą (w przeciwieństwie do własności, pod którą rozumie wielką własność) nazywa posiadaniem. Jak jednak utrzymać drobną własność — skoro kapitalizm wyzuwa z niej bezustannie drobnych posiadaczy — nie dochodząc przy tym do komunizmu, który jest dla Proudhona złem największym, gdyż głosi zasady własności społecznej. Proudhon szuka „trzeciej“ drogi. Ideał widzi w anarchii, którą chce zaprowadzić nie za pomocą zniesienia kapitalizmu, ale zreformowania systemu wymiany. W istocie jego anarchia jest tylko spotęgowaną i wyidealizowaną anarchią kapitalizmu. „Trzecia“ droga (jak zwykle) zaprowadziła Proudhona wprost do kapitalizmu, ale takiego kapitalizmu, którego w rzeczywistości nie ma i być nie może, gdyż nie ma kapitalizmu, który nie rodziłby sprzeczności klasowych, nie pozbawiał drobnych posiadaczy ich własności, nie rodziłby bezustannie nędzy i ucięmieżenia. Zapatrzony w swoją utopię poucza równocześnie robotników, że nie powinni walczyć o podwyżkę płac, bo każda podwyżka „nie może mieć innego skutku jak tylko podwyżkę cen zboża, wina itd., czyli ma ten sam skutek, co brak żywności“.<sup>50</sup> A więc trzeba robotnikom za wszelką cenę odradzić strajku, walki klasowej i propagować wśród nich mit Proudhona: banki, które w istocie mogły zbawić wszystkich, prócz robotników. Anarchista Proudhon rozsiewał więc reakcyjne utopie, które utrudniały i hamowały dojrzewanie klasy robotniczej. „Pan Proudhon — pisze Marks w liście do Annenkowa — jest od stóp do głów filozofem, ekonomistą drobnomieszczanstwa. *Drobnomieszczanin* w rozwiniętym społeczeństwie staje się pod przemożnym uciskiem swej sytuacji z jednej strony socjalistą, z drugiej — ekonomistą; to znaczy jest osłepiony wspaniałością wielkiej burżuazji i współczuciem dla cierpień ludu. W głębi duszy jest dumny z tego, że jest bezstronny, że znalazł właściwą równowagę, różną — jak sobie wmawia — od juste milieu. Drobnomieszczanin taki ubóstwia *sprzeczność*, gdyż stanowi ona podstawę jego bytu. Jest on tylko wprawioną w działanie sprzecznością społeczną. To, czym jest w praktyce, musi usprawiedliwić teoria — i pan Proudhon

<sup>49</sup> Tamże, str. 143.

<sup>50</sup> Tamże, str. 209.

ma tę zasługę, że jest tubą naukową francuskiego drobnomieszczaństwa, co jest rzeczywiście zasługą, gdyż drobnomieszczaństwo będzie częścią składową wszystkich nadchodzących rewolucji społecznych<sup>51</sup>.

Rozbijając idealistyczne i reakcyjno - utopijne poglądy Proudhona, Marks wyklada swoją teorię rozwoju historycznego. Jest ona tu bardziej pogłębiona, ma głębsze wejrzenie w materialne i ekonomiczne warunki rozwoju historycznego. W istocie polemika z sofistyczną, prymitywną dialektyką dziejów Proudhona, jest krytyką wszelkiej idealistycznej filozofii dziejów. „Ekonomiści — pisze Marks mając na uwadze ekonomistów burżuazyjnych — mają szczególny sposób postępowania. Istnieją dla nich tylko dwa rodzaje instytucji: jedne sztuczne, drugie naturalne. Instytucje feudalne są sztuczne, a burżuazyjne — naturalne... (Twierdząc że panujące obecnie stosunki — stosunki produkcji burżuazyjnej — są naturalne, ekonomiści chcą przez to powiedzieć, że w tych właśnie stosunkach tworzy się bogactwo i rozwijają się siły wytwórcze zgodnie z prawami natury. A więc i same te stosunki są też prawami naturalnymi i nie podlegają wpływowi czasu. Są to prawa wieczne, które powinny zawsze rządzić społeczeństwem. Historia tedy ongi istniała, ale dzisiaj historii już nie ma. Istniała ona, ponieważ istniały instytucje feudalne, a w tych feudalnych instytucjach znajdujemy stosunki produkcji zupełnie odmienne od stosunków w społeczeństwie burżuazyjnym, które to stosunki z woli ekonomistów mają uchodzić za naturalne, a więc wieczne)<sup>52</sup>.

Ale wbrew wszelkim teoriom burżuazyjnym i wszelkim burżuazyjnym złudzeniom — historia nie kończy się na kapitalizmie (ani tym bardziej nie znajduje w nim swego uwięczenia). Burżuazja wynika ze społeczeństwa feudalnego, a na miejsce kapitalizmu przyjdzie z kolei socjalizm. By udowodnić historyczność kapitalizmu Marks dokonuje szerokiej i wszechstronnej analizy kapitalistycznych stosunków społeczno-ekonomicznych, gdyż, jak pisze, „w każdej epoce historycznej własność rozwijała się różnie i w szeregu najzupełniej odmiennych stosunków społecznych. A przeto określić własność burżuazyjną nie jest to nic innego jak przedstawić wszystkie stosunki społeczne produkcji burżuazyjnej<sup>53</sup>.

Proudhon łudził się, że można zreformować kapitalizm przekształcając jego system wymiany. Marks wykazuje, że sama wymiana jest zależna od produkcji, ażeby więc zmienić sposób wymiany, trzeba zmienić sposób produkcji. Ażeby więc znieść kapitalizm, trzeba zburzyć kapitalistyczną

<sup>51</sup> Tamże, str. 43.

<sup>52</sup> Tamże, str. 161.

<sup>53</sup> Tamże, str. 196.



własność narzędzi produkcji. A kapitalistyczna własność to w istocie wyraz stosunków produkcyjnych społeczeństwa kapitalistycznego. Należy więc wniknąć w wewnętrzną dialektykę kapitalizmu, by zrozumieć jak się zrodził, rozwijał, kształtował, jak funkcjonuje, i co prowadzi do jego nieuchronnej zagłady.

Jeśli „Święta rodzina“ i „Niemiecka ideologia“ dały zasadniczy zarys teorii rozwoju historycznego ze szczególnym, uwzględnieniem kapitalizmu — to „Nędza filozofii“ daje pierwszy zarys wewnętrznej, ekonomicznej anatomii kapitalizmu. Tutaj Marks analizuje takie zagadnienia, jak: wartość wymienna i użytkowa, pieniądze, nadwyżka pracy, zależność rozwoju ekonomicznych stosunków kapitalizmu od rozwoju sił wytwórczych, społeczny i wewnątrzfabryczny podział pracy, kapitalistyczną konkurencję, rentę gruntową itd. Po raz pierwszy Marks tak głęboko wniknął w ekonomiczne życie kapitalizmu. Jeszcze niejedno zagadnienie nosi na sobie piętno tradycyjnej ekonomii (np. Marks nie rozróżniał jeszcze siły roboczej i pracy), ale już zarysowuje się tu zasadnicza różnica między ekonomią burżuazyjną a tą analizą ekonomiki kapitalizmu, która stanie się żelaznym dorobkiem marksizmu. W przeciwieństwie do ekonomii politycznej burżuazji Marks nie rozpatruje już ekonomiki w abstrakcji i oderwaniu od stosunków społecznych, towary nie są tylko rzeczami, ale wyrazem stosunków klasowych kapitalizmu; kategorie ekonomiczne nie są samoistnymi tworam, wyrastającymi ponad głowy ludzi, ani też produktami natury, lecz stanowią odbicie realnych, materialnych stosunków ekonomicznych, będących ze swej strony częścią składową społeczeństwa, w którym żyją i działają żywi ludzie, tzn., że kategorie ekonomiczne stają się teraz kategoriami ekonomiczno - społecznymi. Społeczeństwo, które burżuazja zatrzymała w miejscu, chcąc tym sposobem wykazać swą wiecznotrwałość, zostało znów puszczone w ruch: kapitalizm stracił glorię nieśmiertelności. Poza kategoriami i stosunkami ekonomicznymi, Marks bezustannie pokazuje walkę klasową, jaką proletariats, od chwili swego narodzenia, prowadzi z burżuazją. W istocie cały głęboki tok rozważań Marksa ma na widoku cel zasadniczy: wykrycie najgłębszych podstaw rozwoju historycznego, dotarcie do sił, które utrzymują rzekę historii w bezustannym ruchu i zmienności, które wywołały kapitalizm i które z taką samą nieuchronnością prowadzą do jego zagłady. Centralnym zagadnieniem jest więc dotarcie jak najgłębiej do wewnętrznych sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego, by na tym tle głębiej zrozumieć historyczne znaczenie klasy robotniczej. „Pan Proudhon — pisze Marks — jest nieuchronnie *doktrynerem*. Historyczny ruch, który rewolucjonizuje świat dzisiejszy, sprowadza

się u niego do problemu wykrycia właściwej równowagi, syntezy dwóch idei burżuazyjnych... Zamiast wielkiego ruchu historycznego rodzącego się z konfliktu między uzyskanymi już ludzkimi siłami wytwórczymi a ludzkimi stosunkami społecznymi, które tym siłom wytwórczym już nie odpowiadają; zamiast straszliwych wojen, dojrzewających między różnymi klasami jednego narodu, między różnymi narodami; zamiast praktycznej i gwałtownej akcji mas, która jedynie będzie mogła rozwiązać te konflikty; zamiast tego gigantycznie rozległego, długotrwałego i skomplikowanego ruchu, stawia pan Proudhon kapryśny ruch swojej głowy<sup>54</sup>.

W zakończeniu książki Marks stwierdza: „klasa uciskana jest warunkiem istnienia każdego społeczeństwa, opierającego się na antagonizmie klas. Wyzwolenie klasy uciśnionej pociąga za sobą nieodzownie utworzenie nowego społeczeństwa. Ażeby klasa uciśniona mogła się wyzwolić, potrzeba po temu, aby siły wytwórcze już osiągnięte oraz istniejące stosunki społeczne nie mogły egzystować obok siebie. Ze wszystkich narzędzi produkcji największą siłą wytwórczą jest sama klasa rewolucyjna. Zorganizowanie się żywiółów rewolucyjnych w klasę zakłada istnienie wszystkich sił wytwórczych, jakie się mogły zrodzić w łonie dawnego społeczeństwa<sup>55</sup>“.

Proletariat tym różni się od wszystkich poprzednich klas, że dokonując rewolucji i znosząc kapitalizm — likwiduje ostatnie społeczeństwo oparte na antagonizmie klasowym i buduje społeczeństwo bezklasowe. „Tymczasem zaś antagonizm między proletariatem a burżuazją jest to walka klasy przeciw klasie — walka, która osiągnąwszy najwyższy swój wyraz, staje się całkowitą rewolucją. Czyż można się zresztą dziwić, że społeczeństwo oparte na *przeciwieństwie klas* dochodzi do brutalnej sprzeczności, do starcia wręcz jako do ostatecznego rozwiązania?

Nie mówcie, iż ruch społeczny wyłącza ruch polityczny. Nie ma nigdy ruchu politycznego, który by nie był jednocześnie i ruchem społecznym. Tylko przy takim stanie rzeczy, gdzie nie będzie już więcej klas i antagonizmu klasowego, *ewolucje społeczne* przestaną być *rewolucjami politycznymi*. Aż do owych zaś czasów w przeddzień każdej ogólnej przebudowy społeczeństwa ostatnim słowem nauki społecznej będzie zawsze:

„Walka albo śmierć; krwawy bój lub nicość.  
W ten sposób ta sprawa nieodparcie stoi“.

(George Sand)<sup>56</sup>

<sup>54</sup> Tamże, str. 40 — 41.

<sup>55</sup> Tamże, str. 218.

<sup>56</sup> Tamże, str. 219.



Poznanie służy więc rewolucji i proletariatu, który tej rewolucji musi dokonać; jest czynnikiem organizującym i uświadamiającym klasę, którą historia obarczyła funkcją grabarza kapitalizmu i budowniczego społeczeństwa socjalistycznego; może być zaś drogowskazem działania rewolucyjnego tylko pod warunkiem, jeśli jak najdokładniej zbada życie społeczne. „Dopóki proletariat nie dosyć jeszcze się rozwinął, aby utworzyć klasę, dopóki tedy sama walka proletariatu z burżuazją nie posiada jeszcze charakteru politycznego, a siły wytwórcze w łonie samej burżuazji nie dość są jeszcze rozwinięte, by można było dostrzec warunki materialne nieodzowne do wyzwolenia proletariatu i do stworzenia nowego społeczeństwa, dopóty teoretycy ci (tzn. socjaliści i komuniści — przyp. J. L.) są tylko utopistami, którzy na użytek klas uciśnionych wymyślają, aby im dopomóc, różne systematy i starają się stworzyć naukę odradzającą. Lecz w miarę jak historia idzie naprzód i wraz z nią walka proletariatu wyraźniej się zarysowuje, nie potrzebują już oni (więcej szukać nauki tej u siebie w głowie, lecz tylko zdać sobie sprawę z tego, co się w ich oczach dzieje, i stać się organem tego. Dopóki poszukują oni owej nauki i tylko systematy tworzą, dopóki są w zaraniu walki, dopóty widzą w nędzy jedynie nędzę, a nie dostrzegają w niej strony rewolucyjnej, wywrotowej, która zburzy stare społeczeństwo. Potem nauka wytworzona przez ruch historyczny i łącząca się z nim z całą świadomością rzeczy przestaje być doktrynerska, a staje się rewolucyjna“.<sup>57</sup>

Z całą wyrazistością podkreśla tu Marks powiązanie nauki z realnym, materialnym, praktycznym życiem społecznym i walką klasową proletariatu; wyrosła ona jako uogólnienie doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego i służy mu w jego walce rewolucyjnej — nigdy nie odrywając się od życia, przeciwnie, wnikając w nie jak najgłębiej i poznając je jak najdokładniej.

Charakterystyczne jednak, że obalając Proudhona Marks wskazuje przecież na drobnomieszczaństwo jako na klasę; która będzie uczestnikiem wszystkich przyszłych rewolucji.<sup>58</sup> Pokazywał więc proletariatu drobnomieszczaństwo jako potencjalnego sojusznika w walce z burżuazją. Można z całą pewnością powiedzieć, że Marksowi nigdy przez myśl nie przeszło, by izolować proletariat od drobnomieszczaństwa, nawet wówczas gdy krytykował je za jego połowiczność i wahania, nawet wówczas gdy zdradzało robotników walczących na barykadach. Wręcz przeciwnie, analizując klasową sytuację drobnomieszczaństwa wskazywał,

<sup>57</sup> Tamże, str. 166.

<sup>58</sup> Patrz tamże, str. 43.

że jest ona klasą rozsadaną niejako przez kapitalizm od wewnątrz, klasą o dwóch obliczach, z których jedno skierowuje się zawsze przeciw burżuazji, i jednocześnie mówił robotnikom, że nie mogą się wyzwolić, nie wyzwalając wszystkich uciskanych spod władzy kapitału. Był więc przeciwny oportunistycznej i zdradliwej koncepcji „jednej reakcyjnej masy“. Choć teoria hegemonii proletariatu została sprecyzowana dopiero przez Lenina i Stalina, ale już u Marksa i Engelsa klasa robotnicza występuje nie tylko w roli antagonisty społeczeństwa kapitalistycznego, ale jednocześnie jako klasa, która może i musi wyprowadzić wszystkich uciskanych z niewoli kapitalizmu. „Wielka historyczna zasługa Marksa i Engelsa wobec świata — pisze Lenin — polega na tym, że wskazali oni proletariuszom wszystkich krajów ich rolę, ich zadanie, ich misję: pierwsi muszą oni stanąć do walki rewolucyjnej przeciwko kapitałowi i w tej walce zjednoczyć wokół siebie *wszystkich* pracujących i wyzyskiwanych“.<sup>59</sup> Myśl tę głosili Marks i Engels już w najwcześniejszych pracach. Wskazuje to, jak bardzo wypaczali marksizm oportunistyczni przywódcy II Międzynarodówki, którzy chcieli odizolować klasę robotniczą od całego społeczeństwa, przede wszystkim zaś od drobnomieszczaństwa.

W istocie na „Nędzy filozofii“ kończy się, jeśli można tak powiedzieć, przedhistoryczny okres naukowego socjalizmu i rozpoczyna się jego właściwa historia. Wkrótce potem ukaże się napisany przez Marksa i Engelsa „Manifest komunistyczny“ — pierwszy naukowo - socjalistyczny program rewolucyjnego proletariatu, w którym „w genialnie jasny i dobitny sposób nakreślony został... nowy światopogląd, konsekwentny materializm, ogarniający również dziedzinę życia społecznego, dialektykę, jako najbardziej wszechstronną i głęboką naukę o rozwoju, teorię walki klasowej i światowo - historyczną, rewolucyjną rolę proletariatu — twórcy nowego, komunistycznego społeczeństwa“.<sup>60</sup> „Ta niewielka książeczka starczy za tomy. Cały zorganizowany i walczący proletariat cywilizowanego świata jest po dziś dzień ożywiony duchem tej książki i w duchu jej kroczy naprzód“.<sup>61</sup> Dzieła, które powstają później, jeszcze bardziej pogłębią znajomość walki klasowej, jeszcze głębiej wnikną w dialektykę sprzeczności klasowych kapitalizmu, rozszerzą znajomość materialnych praw rozwoju historycznego, rozwiną politykę proletariatu, a więc pogłębią i rozszerzą światopogląd rewolucyjnego proletariatu. Ich uwieńczeniem jest niewątpliwie „Kapitał“.

<sup>59</sup> Lenin: Marks, Engels, marksizm, str. 57.

<sup>60</sup> Tamże, str. 9.

<sup>61</sup> Tamże, str. 45.



Nie może jednak ulegać wątpliwości, że cała poprzednia działalność naukowa i polityczna Marksa i Engelsa stanowiła etap przygotowawczy, bez którego niemożliwy byłby ani „Manifest komunistyczny“, ani wszystko to, co po „Manifestie“ stworzyli wielcy koryfeusze naukowego socjalizmu. I już ten „etap przygotowawczy“ wskazuje, że marksizm powstał i rozwinął się pod naporem praktycznych problemów, które na forum historii postawił kapitalizm i których burżuazja nie umiała i nie chciała rozwiązać. Praktyką była walka klas, w której burżuazja ujawniła swoje oblicze eksploatatora, a proletariatuswoją siłę rewolucyjną. Zrozumienie podstaw i dialektyki walki klasowej oraz wynikającego stąd historycznego znaczenia klasy robotniczej było centralnym zagadnieniem epoki. I bez trudu można by też zauważyć, że rozwój poglądów Marksa toczy się po linii coraz bardziej pogłębionego zrozumienia historycznego znaczenia proletariatusna tle walki klas. Jeśli w „Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa“ Marks po raz pierwszy ukazuje proletariatusjako decydującą siłę w walce o emancypację wszystkich uciskanych z niewoli klasowej — to w następnych dziełach szuka uzasadnienia tego twierdzenia politycznego, wnikając coraz głębiej w materialne podstawy życia społecznego, w jego stosunki produkcyjne, w jego ekonomikę, która — jak mówi Lenin — stanowi główną treść marksizmu.<sup>62</sup> Marks dowiódł — pisze Engels — „że we wszystkich prostych i skomplikowanych walkach politycznych idzie jedynie o społeczne i polityczne panowanie klas społecznych, o utrzymanie panowania ze strony klas starych, o zdobycie panowania ze strony klas nowych, dźwigających się wzwyż. Ale wskutek czego znowu powstają i istnieją te klasy? Wskutek każdorazowych dających się w zupełności odczuć zmysłami warunków materialnych, w jakich społeczeństwo w pewnym okresie czasu produkuje i wymienia swe środki utrzymania“.<sup>63</sup>

*Jakub Litwin*

<sup>62</sup> Lenin: Marks, Engels, marksizm, str. 11.

<sup>63</sup> K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane t. II, str. 151.

# Kronika Radziecka

Wojciech Szmidt

## Rozwój i osiągnięcia rolnictwa radzieckiego

### 1. Drogi rozwojowe rolnictwa radzieckiego.

Gospodarka rolna Rosji carskiej była główną podstawą gospodarki państwowej. Stanowiła ona źródło utrzymania przeszło 70%, a w większych guberniach — nawet ponad 90% ludności. W roku 1912 ludność miejska Rosji carskiej wynosiła zaledwie 14%, ludność wiejska 86%, w Anglii zaś w tym samym czasie na ludność wiejską przypadało zaledwie 22% ogółu mieszkańców, w Niemczech — 34%, w USA — 58% i we Francji — 59%. Niemal  $\frac{2}{3}$  produkcji krajowej dawała gospodarka rolna. Przemysł natomiast był bardzo słabo rozwinięty.

Rolnictwo reprezentowała wielka własność ziemska, stosująca przeważnie gospodarkę ekstensywną i rabunkowe metody uprawy ziemi, oraz miliony drobnych, karłowatych i zacofanych gospodarstw chłopskich, doprowadzonych przez politykę rządu carskiego i bezlitosny wyzysk ze strony obszarników i kułaków do ostatecznej nędzy i ruiny.

Równoległe z rozwojem procesu kapitalistycznego odbywało się rozwarstwianie klasowe wsi. Wśród chłopów wyodrębniła się z jednej strony masa bezrolnych i małorolnych chłopów, z drugiej zaś — grupa kułaków, wyzyskiwaczy.

W roku 1913 struktura agrarna w Rosji wyglądała jak następuje: z ogólnej powierzchni gruntów wynoszących 367,2 mln. ha — 152,6 mln. ha (41,7%) znajdowało się w rękach obszarników, domu panującego i klasztorów, a 214,6 mln. ha (58,3%) należało do chłopów, przy czym 80 mln. ha stanowiło własność kułacką.

O wyjątkowym zacofaniu rolnictwa i nędzy ówczesnych mas chłopskich świadczyła prymitywna technika chłopskiej gospodarki rolnej. Według spisu z roku 1910 było w kraju: 7,8 mln. soch, 2,2 mln. pługów drewnianych, 4,2 mln. pługów żelaznych oraz 17,7 mln. bron drewnianych. Rolnictwo Rosji przedrewolucyjnej nie znało zupełnie traktora.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa radykalnie zmieniła sytuację na wsi i stworzyła nowe warunki rozwoju gospodarki rolnej. Jednym z pierwszych aktów proletariackiej rewolucji było rozwiązanie problemu ziemi. Drugi Zjazd Rad



obradujący w 1917 r. uchwalił dekret o ziemi. Dekret ten znosił natychmiast i na zawsze, bez żadnego odszkodowania, całą wielką własność ziemską. Prawo własności prywatnej zastąpiono, zgodnie z życzeniem samych chłopów, przez własność państwową. Dawne ziemie obszarncze, klasztorne i posiadłości rodziny carskiej przekazano do bezpłatnego użytkowania pracującym chłopom. Zniesienie jednak prywatnej własności ziemi nie mogło od razu wyprowadzić rolnictwa z wiekowego zacofania. Podniesienie poziomu technicznego rolnictwa i zwiększenie jego wydajności wymagało przejścia od indywidualnego, rozdrobnionego gospodarstwa rolnego do wielkiej gospodarki społecznej. W roku 1929 w przemówieniu wygłoszonym na konferencji agrarników - marksistów Stalin scharakteryzował w następujący sposób sytuację powstałą w kraju:

„Czyż można w ciągu choć cokolwiek dłuższego okresu opierać Władzę Radziecką i budownictwo socjalistyczne na dwóch **różnych** podstawach — na podstawie największego i zjednoczonego przemysłu socjalistycznego i na podstawie najbardziej rozdrobnionej i zacofanej, drobnotowarowej gospodarki chłopskiej? Nie, nie można. Kiedyś musiałyby się to skończyć zupełnym upadkiem całego gospodarstwa narodowego. Gdzież więc jest wyjście? Wyjście polega na tym, aby zwiększyć rozmiary gospodarstw rolnych, uczynić je zdolnymi do nagromadzenia, do reprodukcji rozszerzonej, i przebudować w ten sposób podstawę rolniczą gospodarstwa narodowego. Ale jak zwiększyć ich rozmiary? Istnieją dwie drogi do tego celu. Istnieje droga kapitalistyczna, polegająca na zwiększeniu rozmiarów gospodarstw rolnych przez krzewienie kapitalizmu w rolnictwie, droga prowadząca do pauperyzacji chłopstwa i do rozwoju przedsiębiorstw kapitalistycznych w rolnictwie. My odrzucamy tę drogę, jako drogę nie dającą się pogodzić z gospodarką radziecką. Istnieje inna droga, droga **socjalistyczna**, polegająca na popularyzowaniu i organizowaniu kołchozów i sowchozów w rolnictwie, droga prowadząca do zjednoczenia drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa kolektywne, wyposażone w technikę i naukę, droga prowadząca do wyparcia elementów kapitalistycznych z rolnictwa. My jesteśmy zwolennikami tej drugiej drogi“<sup>1</sup>

W kwietniu 1929 r. na XVI Zjeździe WKP(b) uchwalono pierwszy plan pięcioletni na lata 1928 — 1932. W dziedzinie gospodarki rolnej — głównym zadaniem planu było przejście drobnych gospodarstw chłopskich na tory wielkiej gospodarki kolektywnej. Wykonanie tego planu zapewniało powstanie na wsi ekonomicznej podwaliny socjalizmu i zlikwidowało możliwość restytucji kapitalizmu w ZSRR.

W roku 1931 w najważniejszych okręgach zbożowych Związku Radzieckiego zakończono w głównych zarysach kolektywizację i na jej podstawie zlikwidowano całkowicie kulaństwo jako klasę. W pierwszej pięcioletce zorganizowano 211.100 kołchozów, zrzeszających 61,5% ogólnej liczby wszystkich gospodarstw chłopskich i obejmujących 77,7% całej powierzchni zasiewów gospodarstw chłopskich.

Pomyślne wykonanie pierwszego planu pięcioletniego w dziedzinie socjalistycznej przebudowy rolnictwa pozwoliło kołchozom i sowchozom zająć pozycję dominującą w gospodarce narodowej. Sukcesy, osiągnięte w dziedzinie uprzemysłowienia kraju i socjalistycznej przebudowy rolnictwa w ciągu pierwszej pięcioletki przygotowały niezbędne podstawy do dalszego, jeszcze potężniejszego rozwoju socjalizmu w ZSRR, do wzrostu socjalistycznego rolnictwa.

<sup>1</sup> J. Stalin, Zagadnienia leninizmu. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 284 — 285.

Jeżeli pierwsza pięciolatka była okresem tworzenia podstaw rozwoju gospodarki rolnej i jej wysokiego tempa, to lata drugiej pięciolatki były okresem nieustannego postępu.

Głównym politycznym problemem drugiego planu pięcioletniego było ostateczne unicestwienie elementów kapitalistycznych na wsi. W gospodarce rolnej trzeba było zakończyć przebudowę socjalistyczną i położyć podwaliny pod mechanizację produkcji rolnej.

Pod koniec drugiego dziesięciolecia władzy radzieckiej, w wyniku pomyślnego wykonania dwóch stalinowskich planów pięcioletnich, zaszły w ustroju rolnym ZSRR radykalne zmiany. Chłopi pracujący, których stan posiadania w Rosji carskiej wynosił zaledwie 135 mln. ha, mieli w roku 1937 — 370,8 mln ha, tzn. że po zrzeszeniu się chłopów w kółchozach przybyło im 236 mln. ha. Jednocześnie 4.000 sowchozów dysponowało 51,1 mln. ha. Ogółem w roku 1937 chłopci radzieccy mieli 421,5 mln. ha gruntów użytkowych, tj. o 54,7 mln. ha więcej niż w roku 1913

Jednocześnie z przebudową techniczną rolnictwa w okresie drugiego planu pięcioletniego kontynuowano na olbrzymią skalę szkolenie kadr, mające na celu opanowanie nowej techniki. A oto kilka charakterystycznych cyfr, dotyczących dwóch pięcioletek łącznie:

wyszkolono specjalistów agronomów	— 235.600
uruchomiono wyższych szkół rolniczych	— 90
ukończyło wyższe szkoły rolnicze	— 60.600
uruchomiono średnich szkół rolniczych	— 516
ukończyło średnie szkoły rolnicze	— 136.200
w roku 1937 zatrudnionych było:	
traktorzystów	— 1.000.000
kombajnerów	— 250.000

Z takim potencjałem wszedł Związek Radziecki w okres trzeciej pięciolatki. W zakresie rolnictwa decydującym zadaniem trzeciej pięciolatki było utrwalenie już osiągniętego olbrzymiego tempa rozwoju rolnictwa. W latach 1938—1942 przewidywano wzrost produkcji z 20,1 mld. rubli (w cenach 1926/27) do 30,5 mld. rubli. Przewidywano wzrost zbioru zbóż o 27%, bawełny o 28%, buraków cukrowych o 37,2% itd. W celu osiągnięcia zamierzonego wzrostu produkcji rolnej plan przewidywał zastosowanie następujących środków:

- a) zwiększenie wyposażenia technicznego rolnictwa,
- b) budowę dalszych 1.500 MTS,
- c) dalszą elektryfikację gospodarki wiejskiej,
- d) upowszechnienie prawidłowych płodozmianów w kółchozach i w sowchozach, oraz używanie wysokokwalifikowanego ziarna siewnego i stosowanie większych ilości nawozów sztucznych,
- e) przekształcenie sowchozów w wysokodochodowe gospodarstwa.

Nie ma żadnych wątpliwości, że socjalistyczne rolnictwo postawione przez trzeci plan pięcioletni zadania rozwiązałyby tak samo pomyślnie jak dotychczas, lecz nagle i zdradziecka napaść Niemiec hitlerowskich na ZSRR przerwała na pewien czas pokojowe budownictwo gospodarcze.

Wielką Wojnę Narodową zakończono zwycięsko w roku 1945, a już na początku roku 1946 uchwalono ustawę o odbudowie i rozwoju gospodarki narodowej Związku



Radzieckiego w latach 1946—1950. Wyznaczone w planie tempo rozwoju gospodarki rolnej przekracza znacznie tempo przedwojenne. Jeżeli przyjmiemy za 100 poziom przedwojennej globalnej produkcji rolnej z roku 1938, to wskaźnik roku 1950 wyniesie 225. W celu osiągnięcia takiego wzrostu produkcji postanowiono nie tylko obsiać przedwojenną powierzchnię zasiewów, lecz również zwiększyć plony z ha, podnieść hodowlę i zmechanizować podstawowe procesy pracy w rolnictwie. Wyznaczone zadania powojennego planu pięcioletniego w toku realizacji zostały nie tylko osiągnięte ale i poważnie przekroczone.

O ile o sukcesach w dziedzinie produkcji mówimy w poszczególnych rozdziałach poświęconych bądź to produkcji roślinnej, bądź też zwierzęcej, o tyle tu wspomnieć chcielibyśmy o problemie kadr. W okresie powojennej pięcioletki stalinowskiej na trzyletnich kursach agrotechnicznych wyszkolono 2.540.000 kolchoźników. Na krótkoterminowych kursach dla brygadierów, kierowników ferm hodowlanych oraz dla grupowych kształciło się 1.216.000 osób.

Ogrom pracy w dziedzinie mechanizacji produkcji rolnej, osiągnięcie wyższego poziomu kulturalnego, rozwój techniki kolchozów oraz współzawodnictwa socjalistycznego — zwiększyły znacznie wydajność rolnictwa. Jest to jeden z głównych czynników rozwoju rolnictwa w powojennej pięcioletce.

## 2. Nowa technika rolnictwa radzieckiego

Jednym z głównych czynników, który w znacznej mierze przyczynił się do ogromnych osiągnięć rolnictwa radzieckiego, był niespotykany w żadnym kraju kapitalistycznym rozwój mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa. Upośledzenie drobnego gospodarstwa chłopskiego, jak uczy Stalin, polega na tym, że nie może ono stosować traktorów i maszyn, nie może korzystać z osiągnięć nauki agronomicznej. Dopiero z chwilą zwycięstwa wielkiej socjalistycznej produkcji w rolnictwie nowe metody techniki zyskują szerokie zastosowanie w tej dziedzinie gospodarki narodowej.

Lenin podkreślał niejednokrotnie decydujące znaczenie nowoczesnej techniki w przeobrażonym rolnictwie socjalistycznym. W r. 1919 na VIII Zjeździe Partii mówił: „Gdybyśmy mogli dać jutro 100 tysięcy pierwszorzędnych traktorów, zaopatrzyć je w benzynę, zaopatrzyć je w traktorzystów (wiecie doskonale, że na razie jest to fantazja), to przeciętny chłop powiedziałby: „Ja jestem za komuną“ (tj. za komunizmem)“.<sup>2</sup>

Zadanie dotyczące nowoczesnego technicznego wyposażenia rolnictwa zostało słusznie rozwiązane. Z początku państwo radzieckie kupowało traktory za granicą. Spośród 36,7 tys. traktorów posiadanych przez rolnictwo w dniu 1. X. 1928 r. dominująca ich część pochodziła z importu. Z całej masy traktorów oddanych w roku 1928 rolnictwu do użytku, zaledwie 25% było wykonanych w zakładach radzieckich. Lecz realizowanie przebudowy technicznej rolnictwa, opierające się na imporcie niezbędnych środków produkcji, byłoby uzależnieniem się od kapitalizmu na jednym z najważniejszych odcinków przebudowy gospodarki radzieckiej. Dlatego konieczne było stworzenie przemysłu własnego, który zaopatrzyłby rolnictwo w traktory i nowoczesne maszyny rolnicze. To właśnie zadanie postawiła z całą ostrością Partia, która po XIV Zjeździe rozpoczęła walkę o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju. Autorem koncepcji szerokiej rozbudowy przemysłu był J. Stalin. W postaci MTS

<sup>2</sup> W. Lenin, Dzieła t. XXIX. Wyd. 4. (ros.), str. 190.

„wynaleziono i wypróbowano w masowych doświadczeniach formę zorganizowania przez państwo radzieckie wielkiego, kolektywnego, stojącego na wysokim poziomie technicznym rolnictwa, w którym inicjatywa i samorodna twórczość mas kołchoźników, w dziele budowy swych kolektywnych gospodarstw, kojarzy się najlepiej z pomocą organizacyjną, techniczną i kierownictwem ze strony państwa“.<sup>3</sup>

„MTS powinny być stać się i stały się też głównymi organizacjami państwowymi na wsi, z których władza radziecka uczyniła potężną dźwignię w akcji rozwoju kołchozów“.<sup>4</sup> Państwo socjalistyczne, zastrzegając sobie własność podstawowych środków produkcji, poprzez stworzenie MTS wyposażało rolnictwo w traktory i inne najnowocześniejsze maszyny rolnicze. Otworzyło to rolnictwu drogę szerokiego rozwoju. Stacje maszynowo - traktorowe pokryły gęstą siecią wszystkie okręgi rolnicze. O tempie i rozmiarach wyposażenia socjalistycznego rolnictwa mówią poniższe dane:

Rok	Liczba kołchozów obsługiwanych przez MTS (w tysiącach)	Ilość MTS	Obszar ziemi ornej kołchozów obsługiwanych przez MTS	
			w mln. ha	w %% og. powierzchni ziemi ornej kołchozów
1930	11,6	158	10,4	27,4
1931	51,7	1228	29,3	37,1
1932	71,8	2446	45,1	49,3
1933	92,5	2916	54,9	58,7
1935	125,4	4375	75,7	72,4
1938	198,0	6358	109,0	93,3

W miarę wzrostu liczby MTS, ich zorganizowania, wyposażenia technicznego — rósł też zasięg prac wykonywanych przez MTS w kołchozach. Ogólny rozmiar tych robót w roku 1939 w przeliczeniu na orkę średnią (bez młocki) osiągnął 211,5 mln. ha wobec 35,2 mln. w roku 1923, to znaczy że wzrósł sześciokrotnie.

Okazując pomoc produkcyjną kołchozom, MTS stały się potężnym czynnikiem umożliwiającym szybsze zakończenie kolektywizacji gospodarstw chłopskich. MTS-y, kładąc podwaliny pod stale powiększającą się liczbę kołchozów, przyczyniły się do ich organizacyjnego, gospodarczego oraz politycznego wzmocnienia. Wyrazem troski państwa radzieckiego o podwyższenie poziomu rolnictwa może być fakt przyznania dla MTS w roku 1940 — 8 miliardów rubli subwencji.

Przed Rewolucją Październikową małorolny i średniorolny chłop za użytkowanie ziemi, narzędzi lub siły pociągowej był zmuszony oddawać bogaczom i kułakom co najmniej połowę swoich plonów. W roku 1937 kołchoźnicy za całość prac rolnych zapłacili MTS-om 13,9% swoich plonów. Dzięki nowoczesnej technice poprawiła się znacznie jakość robót rolnych; zwiększyła się głębokość orki, skrócono czas wykonywania poszczególnych prac, wprowadzono prawidłowe płodozmiany i nowe sposoby uprawiania ziemi.

W drobnym gospodarstwie chłopskim głębokość orki nie przekraczała 10 — 15 cm. MTS-y orzą pod zboża na głębokość 20 — 22 cm, a pod rośliny okopowe i techniczne na 23 — 25 cm. W walce o wysokie urodzaje stosują MTS-y takie zabiegi agro-

<sup>3</sup> Sprawozdanie partijnowo robotnika, Wyd. 8, 1934 r., str. 552.

<sup>4</sup> Z przemówienia W. Mołotowa w dniu 24 lutego 1938 r. na naradzie agronomów. „Prawda“ z 24 lutego 1938 r.



techniczne jak: wczesne wiosenne bronowanie, orkę jesienną i przedwiosenną, kultywację, wiosenne bronowanie ozimin (3—4 razy), wznoszenie międzyrzędzi w uprawach okopowych, technicznych itd. Podstawowa masa gospodarstw drobnych nie знаła zupełnie tych zabiegów agrotechnicznych. Wzrost przemysłu socjalistycznego pozwolił na wyposażenie nie tylko MTS-ów, ale także i sowchozów w silny park traktorowy oraz w kombajny i inne maszyny rolnicze, co ilustruje nam poniższa tabelka:

Rodzaj maszyny	Jednostka miary	1928	1932	1937
Traktory	tys. szt.	26,7	148,5	454,5
Traktory	tys. KM	278,1	2225,0	8285,0
Kombajny	szt.	2	14500,0	128800,0
Samochody ciężarowe	tys. szt.	0,7	14,2	144,5
Silniki spalinowe i lokomobile	tys. szt.	—	28,9	77,9

Nie chodzi tu jednak tylko o ogromny wzrost ilości maszyn rolniczych, pierwszym bowiem warunkiem mechanizacji rolnictwa jest zamiana większej części narzędzi konnych na motorowe. Rozwiązanie tego zagadnienia okazało się możliwe tylko w warunkach produkcji socjalistycznej. Charakterystyczne dane pod tym względem uwidaczniają nam dwa zestawienia, które pokazują zarówno zmianę struktury środków energetycznych rolnictwa socjalistycznego w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym, jak i zmianę w stanie posiadania maszyn obsługujących rolnictwo.

## Wszystkie środki energetyczne rolnictwa

Rok	w % na siłę mechaniczną przypada					w %, na siłę pociagową, przeliczoną na mechan. przypada
	traktory	samochody ciężar.	kombajny	motory elektr.	ogółem	
1916	—	—	—	0,8	0,8	99,2
1932	12,9	1,7	2,9	4,7	22,2	77,8
1937	31,2	14,5	13,4	7,6	66,7	33,3

Maszyny i narzędzia roln.	Jednostka miary	1910	1928	1938
Sochy i kosule	mln. szt.	8,0	4,6	—
Plugi konne	„	7,0	14,0	5,5
„ traktorowe	„	—	9,3	439,5
Siewniki konne	tys. szt.	323,7	717,9	676,4
„ traktorowe	„	—	0,5	265,5
Żniwiarki	„	752,4	1299,1	896,2
Snopowiązałki traktorowe	„	—	0,1	10,7
Kombajny zbożowe	„	—	2,0	153,8
Młocarnie zwykłe	„	429,9	552,0	297,4
„ złożone	„	—	5,6	130,8

Widzimy więc, że o ile w roku 1928, przed okresem masowej kolektywizacji wzrastał tabor maszyn i narzędzi konnych (pługi konne, siewniki konne, zwykłe młocarnie, żniwiarki), to w późniejszym okresie, po zakończeniu uspołdzielczania gospodarstw chłopskich, gdy przemysł socjalistyczny osiągnął już wysoki poziom, niezwykle szybko zaczyna wzrastać mechaniczna baza rolnictwa, niezbędna zresztą do przystosowania rolnictwa do wielkiej zmechanizowanej gospodarki zespołowej. Dla zamknięcia całego obrazu mechanizacji rolnictwa w tym okresie przytaczamy jeszcze jedno bardzo wymowne zestawienie:

Mechanizacja robót rolnych w % % ich wielkości ogólnej

Rodzaj pracy	1928	1932	1937
Mechanizacja orki pod zboża jare	1,0	19,0	71,1
„ siewu pod zboża jare	0,2	20,0	54,3
„ sprzętu zbóż	0,2	10,0	43,8
„ młocki	1,3	40,0	94,0

Jeżeli ogólna wartość środków produkcji przypadających na 1 ha w gospodarstwach chłopskich w Rosji carskiej wynosiła zaledwie 6 rb. (przy czym był to wyłącznie zwykły sprzężaj konny), to w ZSRR, ku końcowi drugiego planu pięcioletniego, wartość środków produkcji przypadająca na 1 ha wynosiła w sowchozach 122 rb. (z czego 93 rb. przypadało na kombajny, traktory i samochody), w kołchozach zaś — 58 rb.

Na początku trzeciej pięcioletki tabor traktorów i kombajnów podzielony był między sowchozy i MTS-y w następujący sposób: w sowchozach w roku 1937 było 84,5 tys. traktorów (o mocy 1.647,5 tys. KM) i 24.000 kombajnów, w MTS — 365,8 tys. traktorów (o mocy 6.679,2 tys. KM) i 104.000 kombajnów. Z chwilą zwycięstwa socjalistycznych form produkcji w rolnictwie i zaopatrzenia go w nowe podstawy techniczne — wszystkie zasadnicze roboty rolne zostały w znacznym stopniu zmechanizowane już na początku trzeciej pięcioletki. Jak więc widać, zupełne zmechanizowanie podstawowych prac nastąpiło w ciągu drugiej pięcioletki. Znaczny postęp pod tym względem nastąpił w mechanizacji pracochłonnych robót, związanych z uprawą roślin technicznych i okopowych. W kołchozach, położonych głównie w okręgach zbożowych, odsetek robót wykonanych siłą pociągową traktorów był znacznie wyższy niż przeciętnie w ZSRR. W wyposażeniu technicznym rolnictwa w latach stalinowskich planów pięcioletnich wystąpiły radykalne zmiany, o charakterze ilościowym i jakościowym. Żywą siłą pociągową i prymitywną, w znacznej mierze ręczną, inwentarz martwy zastąpiła trakcja mechaniczna w postaci najdoskonalszych maszyn. W związku z tymi zmianami praca rolnika w ZSRR przekształca się coraz bardziej w odmianę pracy robotnika przemysłowego. Cechą szczególną wyposażenia technicznego ZSRR w porównaniu z krajami kapitalistycznymi jest fakt, że nowa technika nie stanowi monopolu poszczególnych gospodarstw, lecz korzystają z niej liczne sowchozy i kołchozy. Inaczej jest w USA, gdzie w roku 1938 przy większym taborze traktorów niż w ZSRR, korzystało z nich zaledwie 21% gospodarstw. Odsetek orki i siewu wykonany przy użyciu traktorów jest wyższy w ZSRR niż w USA. Taka przemiana podstaw technicznych najbardziej zacofanej w rozwoju dziedziny gospodarki narodowej stała się możliwą jedynie dzięki zwycięstwu socjalizmu w przemyśle i rolnictwie.



Zwycięstwo socjalistycznych form gospodarki rolnej, nowe wyposażenie techniczne i wykwalifikowane kadry, które tę nową technikę opanowały — wszystko to spowodowało szybki wzrost wydajności pracy w rolnictwie. Proces wzrostu wydajności pracy w gospodarce zbożowej kolchozów ilustrują następujące dane:

	W gospodarstwach chłopskich		W kolchozach	
	1922 — 25		1933	1937
Ilość zboża przypadająca na jeden robotnikodzień pracy w gospodarstwie zbożowym (kg)	31,1		57,8	98,0
Wydajność pracy w kolchozach w % wydajności pracy w gosp. chłopskich	100		186	315

Taki wzrost wydajności pracy w kolchozach jest bezpośrednim wynikiem jej mechanizacji za pomocą MTS-ów. W roku 1938 MTS-y wykonały dla kolchozów prace stanowiące równowartość uprawy i wymłócenia zboża na obszarze 210,8 mln. ha (w przeliczeniu na ha orki średniej). Robotą tą wymaga 220 mln. robotnikodni kolchoźników i pracowników MTS. Gdyby robotę tę wykonać bez zastosowania traktorów MTS, wymagałoby to niemal pięciokrotnie większego nakładu pracy, a mianowicie całego miliarda robotnikodni, czyli że należałoby w tym celu zwiększyć liczbę pracujących kolchoźników o przeszło 7 milionów osób. W porównaniu zaś z nakładem pracy w gospodarstwach indywidualnych zastosowanie traktorów, kombajnów i samochodów, należących do stacji maszynowo-traktorowych, umożliwiło w roku 1937 zaoszczędzenie pracy 11 milionów kolchoźników rocznie. Wzrost wydajności pracy w kolchozach, dzięki jej zmechanizowaniu, umożliwia zwolnienie z rolnictwa do pracy w przemyśle corocznie około półtora miliona młodych kolchoźników.

Tak więc przed wybuchem Wielkiej Wojny Narodowej, która przerwała trzecią pięcioletkę, Związek Radziecki zajmował pierwsze miejsce na świecie w produkcji maszyn rolniczych oraz kombajnów i drugie miejsce w produkcji traktorów.

Wielka Wojna Narodowa przerwała pokojowy rozkwit państwa radzieckiego. Ogromne zniszczenia, jakich dokonali hitlerowcy w Związku Radzieckim, zmobilizowały naród radziecki do szybkiej odbudowy kraju. Toteż pierwszym i głównym zadaniem powojennej stalinowskiej pięcioletki była odbudowa zniszczonego parku maszynowego, odbudowa MTS i jednocześnie techniczne przestawienie rolnictwa na nową bazę. O ile bowiem w pierwszych pięcioletkach chodziło o zastąpienie trakeji konnej przez mechaniczną i skoncentrowanie głównej siły mechanicznej w MTS-ach, o tyle w latach 1946 — 1950, oprócz konieczności doprowadzenia parku maszynowego do stanu przedwojennego — chodziło o wprowadzenie do rolnictwa nowych, udoskonalonych maszyn rolniczych, bardziej wydajnych, łatwych i lekkich w obsłudze, tak aby praca z ciężkiego wysiłku fizycznego przemieniała się stopniowo w rodzaj pracy umysłowej.

Sukcesy rolnictwa radzieckiego, osiągnięte w okresie powojennej pięcioletki stalinowskiej, związane są z szybkim wzrostem wyposażenia technicznego oraz z potężnym rozwojem sił wytwórczych gospodarki rolnej. W roku 1940 Związek Ra-

dziecki posiadał 7.069 stacji maszynowo-tractorowych, a już w roku 1947 liczba ta wzrosła do 7.584, a w roku 1951 przekroczyła 8.004. Przemysł radziecki wyprodukował w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940:

tractorów	3,8	razy	więcej
kombajnów	3,6	„	„
plugów tractorowych	3,1	„	„
siewników tractorowych	5,5	„	„
kultywatorów	3,1	„	„

Rolnictwo radzieckie w okresie pięciu lat powojennych otrzymało: 536 tys. tractorów (w przeliczeniu na jednostki o mocy 15 KM), 93.000 kombajnów zbożowych, w tej liczbie 39.000 kombajnów samochodowych, 341.000 plugów tractorowych, 254.000 siewników tractorowych, 249.000 kultywatorów oraz ogromne ilości innych maszyn rolniczych. Szybki wzrost zaopatrzenia MTS-ów w nowoczesny sprzęt techniczny pozwolił na znaczne przekroczenie przedwojennego poziomu mechanizacji prac rolnych. W roku 1950 MTS-y wykonały o 15% więcej prac niż w roku 1949 i przeszło 40% więcej niż w roku 1940. Przed wojną stacje maszynowo-tractorowe wykonywały w kołchozach około 90 rodzajów prac, a w roku 1950 — już 170.

Ponad 90% orki w kołchozach wykonano w roku 1950 za pomocą tractorów, a 50% zbiorów uprzętnięto za pomocą kombajnów. Obecnie MTS-y wykonują nie tylko prace polne, lecz biorą również udział w sadzeniu leśnych pasów ochronnych, w nawadnianiu i innych pracach.

Wykorzystanie sprzętu technicznego w ośrodkach maszynowo-tractorowych znacznie się zwiększyło. Przeciętna wydajność tractora (przeliczonego na 15 KM) podniosła się w roku 1950 o 15% w porównaniu z okresem przedwojennym i wyniosła średnio 475 ha orki w porównaniu z 411 ha w roku 1940. Każdy kombajn długości 4,5 m zebrał w roku 1950 zboże z 272 ha, podczas gdy w r. 1940 — z 238 ha. Również w porównaniu z rokiem 1949 zakres prac tractorów powiększył się w roku 1950 o 20%.

W samym parku maszynowym nastąpiły zmiany jakościowe. Ilość tractorów dieselowskich, jako bardziej oszczędnych, powiększono w roku 1940 o 6%, a następnie w roku 1950 o dalsze 25%. Opracowano ponadto i przystosowano do produkcji seryjnej 150 nowych modeli wysokowydajnych maszyn rolniczych, za pomocą których osiąga się wyższy poziom zmechanizowania prac polowych. Do takich maszyn zalicza się np. kombajn „Staliniec 6” przystosowany do zbioru zbóż dających bardzo wysokie plony. Zastosowanie w okresie żniw kombajnów samobieżnych „S-4” zwalnia tractory i zmniejsza poważnie ilość siły roboczej potrzebnej do obsługi. Konstruktorzy radzieccy wypuścili również seryjnie produkowane kombajny bawelniane, buraczane, lniarskie, ziemniaczane, agregat do trzepania lnu itd.

Ogromnych prac dokonano w dziedzinie elektryfikacji rolnictwa. „Komunizm — to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju”.<sup>5</sup> Ta znana wypowiedź Lenina świadczy najlepiej o ogromnym znaczeniu, jakie partia bolszewicka przywiązywała i przywiązuje do zagadnienia elektryfikacji gospodarki narodowej.

Przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową Rosja pod względem produkcji energii elektrycznej zajmowała jedno z ostatnich miejsc w Europie. Na

<sup>5</sup> W. Lenin, Dzieła t. XXXI. Wyd. 4 (ros.), str. 484.



terenie wsi ogólna moc urządzeń elektrycznych wynosiła zaledwie 2.000 kW, a i te urządzenia znajdowały się w majątkach obszarniczych i służyły wyłącznie do oświetlania pańskich dworów. W pierwszym dziesięcioleciu władzy radzieckiej łączna moc zainstalowanych elektrowni wiejskich wzrosła czternastokrotnie i osiągnęła moc 28.000 kW. W przededniu Wielkiej Wojny Narodowej, w roku 1940, łączna moc elektrowni wiejskich w ZSRR wynosiła 275.000 kW. Przy tym blisko połowa rocznego zużycia energii, wynosząca 425 milionów kWh szła na pokrycie potrzeb produkcyjnych. W tym okresie we wzmószonym tempie zostały zelektryfikowane stacje maszynowo-tractorowe, warsztaty remontowe i sowchozy. Czteroletnia wojna zdewastowała elektrownie wiejskie i obniżyła ich moc o 30%. Jednak już w dniu 1. I. 1949 r. Związek Radziecki posiadał 25.356 elektrowni wiejskich o łącznej mocy 717 tys. kW; 23.372 zelektryfikowanych kolchozów i 5.474 stacji maszynowo-tractorowych.

Najważniejszym źródłem energetycznym w elektryfikacji kolchozów są małe rzeki z potencjalnym zapasem energii, o ogólnej mocy około 3 milionów kW. Doświadczenia wykazały, że jedynie masowa budowa kolchozowych elektrowni wodnych, wykorzystujących lokalne źródła energii, umożliwiła w okresie zaledwie 5 lat powojennych powstanie setek całkowicie zelektryfikowanych rejonów. Na początku powojennej pięcioletki większość wiejskich elektrowni wodnych miała moc 15 — 25 — 35 kW i dostarczała wyłącznie światła. Z roku na rok wzrastało jednak zapotrzebowanie wsi na energię elektryczną do celów produkcyjnych, w pierwszym rzędzie do napędu silników elektrycznych, maszyn rolniczych, traktorów elektrycznych itp. W rezultacie konieczne było zwiększenie mocy wiejskich elektrowni wodnych. W ostatnich latach buduje się wiele elektrowni o mocy 20 — 100 — 500 kW. Wymienić również należy kolchozowe elektrownie wodne o mocy ponad 1.000 kW (np. Kuźmińska elektrownia wodna w obwodzie riazzańskim, Korsuń-Szewczenkowska elektrownia wodna w rejonie kijowskim i inne).

W okresie powojennej pięcioletki stalinowskiej zelektryfikowano 10.000 kolchozów i 2.500 stacji maszynowo-tractorowych. W roku 1940 rolnictwo radzieckie zużyło 425 mln. energii elektrycznej; w roku 1950 czynne już były w gospodarstwie wiejskim maszyny elektryczne o łącznej mocy 1 mln. kW. Liczba zelektryfikowanych kolchozów wzrosła do 30.000, a stacji maszynowo-tractorowych do 6.000. W porównaniu z rokiem 1940 moc elektrowni wiejskich w roku 1950 zwiększyła się 2,8 razy.

Całkowita elektryfikacja wsi radzieckiej przynosi znaczne oszczędności w użytkowaniu siły roboczej. Dzięki elektryfikacji oszczędza się: 50% siły roboczej przy młóceniu zboża, przy oczyszczaniu ziarna — 65%, przy dojeniu krów — 50%, przy strzyżeniu owiec — 50%, przy zaopatrywaniu ferm w wodę — 75%. Każdy kilowat energii elektrycznej zużytej w rolnictwie zastępuje pracę 8 ludzi.

Łączenie się małych kolchozów w wielkie gospodarstwa zespołowe otwiera na przyszłość ogromne perspektywy coraz szerszego stosowania energii elektrycznej oraz wielkich maszyn rolniczych, których rentowność użycia stale wzrasta, oszczędzając jednocześnie pracę ludzką, tak że w najbliższej już przyszłości praca na wsi stanie się odmianą pracy w przemyśle, a tym samym zostanie urzeczywistniony jeden z pierwszych postulatów budownictwa społeczeństwa komunistycznego.

### 3. Produkcja rolnictwa radzieckiego

Produkcja roślinna. Carska Rosja zajmowała w produkcji roślinnej jedno z ostatnich miejsc na świecie. Pod względem zbioru zbóż na 1 mieszkańca rolnicza Rosja stała niżej nie tylko od krajów eksportujących, ale również od krajów importujących zboże.

Podczas pierwszej wojny światowej powierzchnia zasiewów w Rosji znacznie się zmniejszyła. Zmniejszyła się również ilość bydła oraz osiągnięte plony. Wojna domowa i posucha w roku 1921 jeszcze bardziej pogłębiły to położenie. Rolnictwo i produkcja zbóż spadły do bardzo niskiego poziomu. Dopiero Rewolucja Październikowa, zlikwidowawszy wielką własność i kapitalistów, znacjonalizowała ziemię i oddała ją do użytku pracującemu chłopstwu.

W latach pierwszej pięcioletki stalinowskiej została przeprowadzona kolektywizacja rolnictwa. Wraz ze wzrostem i rozwojem kolektywizacji i sowchozów podniosła się także towarowość rolnictwa radzieckiego.

W roku 1938 radziecka gospodarka zbożowa dała około 2,3 miliarda pudów zboża towarowego, tj. o jeden miliard pudów więcej niż dawała przedwojenna produkcja zbóż. Towarowość produkcji sowchozów i kołchozów wynosiła 40% ogólnej produkcji, podczas gdy przed pierwszą wojną światową towarowa produkcja zbóż wynosiła 26% ogólnej produkcji; towarowość zaś indywidualnego gospodarstwa chłopskiego wynosiła 12%. Głębokie zmiany struktury rolnictwa radzieckiego spowodowały również zasadnicze zmiany w strukturze zasiewów, co podaje następująca tabelka:

Rośliny	1913	1928	1932	1938
Całkowita powierzchnia zasiewów w mln. ha w tej liczbie:	105,0	113,0	134,4	136,9
zbożowe	94,4	92,2	99,7	102,4
techniczne	4,5	8,6	14,9	11,0
warzywa i ziemniaki	3,8	7,7	9,2	9,4
pastewne	2,1	3,9	10,6	14,1

Specjalne znaczenie w produkcji roślinnej odgrywa produkcja zbóż. Rok 1933 — pierwszy rok drugiego stalinowskiego planu pięcioletniego i pierwszy rok ukończenia okresu reorganizacji rolnictwa — był rokiem przełomowym w rozwoju uprawy zbóż i roślin technicznych. W latach następnych dzięki szerokiemu rozpowszechnieniu nowej agrotechniki osiągnano nieustanny wzrost plonów. Przeciętnie w ciągu 6 lat (1933—1938) w Związku Radzieckim zbierano o 40% więcej zboża niż w Rosji carskiej. Zasadniczą przyczyną tych sukcesów było zwycięstwo socjalistycznego systemu produkcji w rolnictwie, wysoki poziom wyposażenia technicznego gospodarki zbożowej ZSRR i socjalistycznego rolnictwa.

Przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową główna masa upraw zbożowych skupiała się w europejskiej części ZSRR, przede wszystkim na południu (Ukraina, Północny Kaukaz, Krym), w dorzeczu Wołgi oraz w okręgu centralnym i środkowo-czarnoziemnym. W wymienionych rejonach skupiało się nieomal  $\frac{2}{3}$  wszystkich upraw zbożowych. Na wszystkie zaś okręgi wschodnie łącznie z Uralem



i Kazachstanem przypadała  $\frac{1}{5}$  powierzchni zasiewu zbóż. Olbrzymie przestrzenie wschodnie i sprzyjające warunki naturalne tych okręgów nie były przed Rewolucją Październikową należycie wykorzystane dla celów rolniczych. W głównych okręgach zbożowych prowadzono rabunkową uprawę gleby.

Szybki rozwój przemysłowy okręgów wschodnich i posuwanie się rolnictwa w latach stalinowskich planów pięcioletnich na wschód — zmieniały geografie rozmieszczenia gospodarki zbożowej ZSRR. W roku 1938 w okręgach wschodnich (dorzecze Wołgi, Ural, Syberia, Kazachska SRR) mieściło się 38% całej powierzchni uprawnej zbóż, przy czym rola tych okręgów w produkcji zbóż miała ulec zwiększeniu. Nie wdając się w analizę wzrostu plonów poszczególnych upraw i ich przesuwania się w nowe rejony produkcyjne, zobrazujemy osiągnięcia rolnictwa radzieckiego w dziedzinie produkcji roślinnej w powojennej stalinowskiej pięcioletce.

Wykonanie tej pięcioletki pozwoliło rolnictwu radzieckiemu na znaczne przekroczenie przedwojennej produkcji zbóż jadalnych. Wykorzystując jak najskuteczniej osiągnięcia nauki i przodujących doświadczeń oraz podnosząc kulturę rolnictwa, liczne kolchozy i sowchozy uzyskały w roku 1950 doskonałe zbiory. W 750 rejonach przeciętne zbiory pszenicy wynosiły po 100 i więcej pudów, a w 70 rejonach po 150 pudów z hektara. Wysokotowarowa produkcja zbóż jadalnych stanowi główne ogniwo gospodarki rolnej. Toteż sukcesy na tym odcinku mają ogromne znaczenie w rozwoju innych dziedzin rolnictwa.

Produkcja zwierzęca. W Rosji przedrewolucyjnej hodowla była jedną z najbardziej zacofanych dziedzin gospodarki rolnej. Przeciętne pogłowie bydła, przypadające na 100 mieszkańców, mało z roku na rok, przede wszystkim zaś mało pogłowie owiec i nierogacizny. Główna masa zwierząt hodowlanych znajdowała się w posiadaniu obszarników i kułaków, podczas gdy około 30% gospodarstw biedniackich i średniackich nie posiadało wcale inwentarza sprzężajnego, a 15—20% nie posiadało krów. Hodowla w tych gospodarstwach miała przeważnie charakter naturalno-spożywczy, tam zaś gdzie hodowla — dzięki bliskości rynków zbytu i dobrym drogom — przybierała charakter towarowy, zjawiał się handlarz bydła, który bezlitośnie wyzyskiwał chłopą.

Kraj radziecki odziedziczył po ustroju absolutystycznym hodowlę zacofaną i mało produktywną, którą pierwsza wojna światowa doprowadziła do zupełnego upadku. Trzyletnia wojna z interwentami i nieurodzaj w roku 1921 jeszcze bardziej pogorszyły sytuację na odcinku hodowli. Ta okoliczność, jak również kułacka agitacja o masowy ubój bydła, stała się przyczyną tego, że produkcja zwierzęca najdotkliwiej odczuła okres reorganizacji. Główne zadania produkcji zwierzęcej w pierwszej pięcioletce zostały określone na XVI Zjeździe Partii. Zjazd ten uchwalił dyrektywy organizacyjne tworzenia specjalnych sowchozów hodowlanych (analogicznie do sowchozów zbożowych) oraz tworzenia wysokotowarowych ferm kolchozowych i szybkiego rozszerzenia bazy paszowej. W końcu pierwszej pięcioletki na 1 stycznia 1933 r. było w ZSRR około 2000 sowchozów hodowlanych z ogólnym pogłowiem 8 mil. sztuk zwierząt, oraz 97,3 tys. kolchozowych ferm hodowlanych z ogólną ilością zwierząt ponad 13,3 mil. sztuk. Sowchozy i kolchozy nie zdołały jednak w latach reorganizacji (1930—1932) pokryć strat, które spowodowały elementy kułackie, organizujące w tym czasie masowy ubój zwierząt

Z tych powodów na początku drugiej pięcioletki produkcja zwierzęca w ZSRR była niższa niż w okresie przedwojennym.

Dalszemu umocnieniu ustroju kolchozowego i szybkiemu rozwiązaniu problemu zbożowego towarzyszył również wzrost pogłowia zwierząt. W produkcji świń w roku 1933 osiągnięto przyrost 0,6 mil. sztuk. „To znaczy — mówił na XVII Zjeździe Partii Stalin — że rok 1934 powinien i może być również rokiem przełomowym na drodze do rozkwitu całej gospodarki hodowlanej”<sup>6</sup>.

Rok 1934 zaznaczył się wielkimi sukcesami produkcji zwierzęcej. W ciągu tego roku przyrost bydła rogatego wynosił 5,4 mil. sztuk, czyli około 15,9%, przyrost świń 5,6 mil. sztuk (48,8%), owiec i kóz 4,3 miliony (11,7%). W ten sposób słowa Stalina o przełomowym charakterze roku 1934 w produkcji zwierzęcej sprawdziły się. W tym też roku czerwcowe Plenum KC WKP(b) rozwijając dyrektywy XVII Zjazdu Partii wytyczyło drogi dalszego rozwoju produkcji zwierzęcej. W rezolucji Plenum powiedziano: „Głównym ogniwem we wroście produkcji zwierzęcej jest rozszerzenie kolchozowych ferm towarowych i wzmocnienie sowchozów hodowlanych”.

Jako główne zadanie produkcji zwierzęcej sowchozów określono poprawę rasy bydła oraz podniesienie wydajności, ze stopniowym przestawianiem się sowchozów na gospodarstwa wzorowe z rasowym zarodowym pogłowiem zwierząt.

W latach następnych pogłowie zwierząt wzrastało jeszcze szybciej, na co w dużej mierze wpłynął państwowy plan rozwoju produkcji zwierzęcej, podjęty w roku 1934 z inicjatywy Stalina.

Hodowla rozwijała się równoległe z akcją utrwalania i zwiększania źródeł zaopatrzenia w paszę, które pomimo znacznego wzrostu wciąż jeszcze nie nadążało za potrzebami rozwoju socjalistycznej hodowli.

Analizując sytuację gospodarki rolnej na XVIII Zjeździe Partii J. Stalin powiedział: „Co się tyczy hodowli zwierząt gospodarskich, to i w tej najbardziej zafananej gałęzi gospodarki rolnej w ciągu ostatnich lat dał się zauważyć poważny postęp. Co prawda, jeśli chodzi o hodowlę koni i owiec, to nie osiąga ona jeszcze poziomu przedrewolucyjnego, lecz w dziedzinie hodowli bydła rogatego i trzody chlewnej przekroczyliśmy już poziom przedrewolucyjny”<sup>7</sup>.

Dane powyższe obrazuje następująca tabela:

Rozwój pogłowia zwierząt w ZSRR (w mln. sztuk)

Zwierzęta	1918	1922	1928	1933	1934	1935	1936	1937	1938	1938 st. do 1916
konie	35,8	24,1	33,5	16,6	15,7	15,9	16,6	16,7	17,5	48,9
bydło	60,6	45,8	70,5	38,4	42,4	49,2	56,7	57,0	63,2	104,3
owce i kozy	121.—	90,5	146.—	50,2	51,9	61,1	73,7	81,3	102	84,6
świnie	20,9	12,1	26,0	12,1	17,4	22,5	30,5	22,8	30,6	146,4

Sowchozy hodowlane zajęły czołowe miejsce w hodowli socjalistycznej i stały się wielkimi fabrykami produkującymi mięso, masło, wełnę i inne produkty hodowlane. W okresie 1928—1938 hodowla w sowchozach wzrosła zarówno pod wzglę-

<sup>6</sup> J. Stalin, Zagadnienia leninizmu. „Książka i Wiedza” 1949, str. 453.

<sup>7</sup> Tamże, str. 583.



dem ilościowym jak i jakościowym. W myśl uchwał XVIII Zjazdu WKP(b) problem hodowli w ZSRR został rozwiązany dzięki rozwojowi kołchozowych ferm hodowlanych, stworzeniu trwałych źródeł paszy i udoskonaleniu pielęgnacji inwentarza żywego.

Decydujące znaczenie w rozwoju kołchozowych ferm towarowych miała uchwała Partii i rządu z dnia 8. VII. 1939 r. w sprawie rozwoju zespołowej hodowli w kołchozach. W ciągu trzech lat trzeciej pięcioletki liczba kołchozowych ferm towarowych i pogłowie inwentarza żywego w tych fermach poważnie wzrosły, co ilustruje poniższa tablica:

Rodzaj inwentarza żywego	Liczba ferm w tys.		Wzrost w %	Liczba inwent. żywego na fermach w mln. szt.		Wzrost w %
	1938	1941		1938	1941	
Bydło rogате	132,4	233,4	176,2	14,8	20,1	135,1
w tym: krowy	—	—	—	4,2	5,6	133,3
Owce i kozy	70,9	191,0	269,3	22,7	41,9	184,5
Nierogacizna	77,5	125,5	187,7	6,3	8,2	131,7

Socjalistyczna przebudowa rolnictwa a zwłaszcza hodowli spowodowała wzrost produkcji globalnej i produkcji towarowej w sowchozach i kołchozach oraz podniesienie jej jakości. Czynniki te również wpływają decydująco na poprawę zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i surowce przemysłowe.

W czasie Wielkiej Wojny Narodowej stan pogłowia zwierząt hodowlanych uległ katastrofalnemu zmniejszeniu się na skutek rabunkowej gospodarki okupanta. Plan pięcioletni (1946—1950) postawił w dziedzinie gospodarki rolnej zadanie zupełnej odbudowy oraz dalszego rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej w okręgach, które były pod okupacją niemiecką, a także zadanie przekroczenia przedwojennego poziomu gospodarki rolnej na całym obszarze Związku Radzieckiego w ciągu 4—5 lat.

Stosując najnowsze zdobycze nauki i wykorzystując doświadczenia nowatorów wiele kołchozów organizuje wzorowe bazy paszowe, wprowadzając tzw. „zielony konwejer“ (polega on na takim zorganizowaniu bazy paszowej, które umożliwiła stałe zaopatrywanie inwentarza w świeżą zieloną paszę od wiosny do późnej jesieni), oraz stosując w lecie nocne pasienie krów mlecznych, co w sumie zapewnia wysoką produktywność całego stada.

W celu wzmocnienia rozwoju hodowli w wielu rejonach założono specjalne stacje maszynowo-hodowlane, urządzone według najnowszych wymagań techniki — na wzór stacji maszynowo-tractorowych. Stacje te dysponują traktorami, elektrycznymi maszynami do strzyżenia owiec i stanowią poważną pomoc w zakresie mechanizacji prac hodowlanych w kołchozach.

W kwietniu 1949 r. Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) uchwałyły trzyletni plan rozwoju hodowli. W planie tym położono nacisk na polepszenie stanu zabudowań gospodarskich oraz podniesienie poziomu fachowego kadr obsługujących hodowlę, a więc zootechników, weterynarzy. Również prace naukowo-badawcze przyczyniają się w tym czasie do znacznego wzrostu zarówno samej ilości zwierząt, jak też i ich wydajności. W ten sposób znacznie usprawni się zaopatrzenie

ludności miast w artykuły pochodzące z produkcji zwierzęcej, wzrośnie również towarowość i dochodowość kolchozów, a tym samym podniesie się zamożność kolchozników, ich poziom materialny i kulturalny.

#### 4. Nauka radziecka w służbie rolnictwa

Swe olbrzymie sukcesy, zarówno w produkcji jak i w mechanizacji gospodarki wiejskiej, zawdzięcza rolnictwo ZSRR w wielkiej mierze stosowaniu osiągnięć przodującej nauki radzieckiej. Jedyne gospodarstwo socjalistyczne umożliwia twórcze powiązanie i współdziałanie nauki z produkcją. W systemie kapitalistycznym zdobycze nauki służą albo garstce kapitalistów, albo są przez nich niszczone celem zachowania starych metod pracy, które umożliwiają większy wyzysk, a tym samym i wyższe zyski. Państwo socjalistyczne docenia w pełni znaczenie nauki, popiera ją i rozwija. Na skutek twórczego powiązania nauki z praktyką ludzie radzieccy osiągnęli niebywałe rezultaty gospodarcze nie tylko zresztą w rolnictwie, lecz również w przemyśle, handlu, transporcie itd.

Kapitalizm natomiast nie może zapobiec rabunkowemu wyzyskiwaniu bogactw przyrody. Wiadomo np., że w Stanach Zjednoczonych obniża się na dużych obszarach urodzajność gleby.

W przeciwieństwie do kapitalizmu, socjalistyczny system gospodarki zapewnia całkowite wykorzystanie bogactw przyrody, w tej liczbie również ziemi. Socjalistyczny sposób produkcji rolnej — wolny od błędów i wad wynikających z prywatnej własności ziemi i środków produkcji, wolny od kryzysów rolniczych, anarchii renty kapitalistycznej, rozwarstwienia klasowego, nędzy itp. — stwarza możliwości nieograniczonego wzrostu obszaru zasiewów i sprowadzania erozji do minimum. Nie jest rzeczą przypadku, że naukowy system walki z erozją został opracowany po raz pierwszy w ZSRR przez R.W. Williama. System ten polega na poprzecznej orce ziemi, położonej na terenie spadzistym, na prawidłowym rozmieszczaniu leśnych pasów ochronnych, na obsiewaniu trawą jarów, na stosowaniu trawopólnego płodozmianu, na nawadnianiu, melioracjach, drenażu itp.

Nauka Williama jest syntezą całego dorobku naukowego w rolnictwie i biologii. Jest ona rezultatem dialektycznego przyrodoznawstwa, do którego wnieśli swój wkład wielcy uczeni rosyjscy tej miary co Timirjazew, Dokuczajew i Kostyczew. Teoretycznym fundamentem nauki Williama jest opracowana przez niego teoria o jednolitym procesie glebotwórczym. Rozpatrując glebę jako organizm, powstały w pewnych historycznych warunkach i posiadający swoją dynamikę rozwoju, Williams doszedł do wniosku, że tylko trawopólny system uprawy jest celowy i racjonalny, gdyż pozwala najlepiej kierować procesem glebotwórczym w celu wytworzenia i utrwalenia struktury gleby.

Twórca trawopólnego systemu uprawy wykazał, że utrata trwałej struktury gleby prowadzi nie tylko do szybkiej utraty urodzajności, ale również do zupełnego jej zniszczenia i wyjałowienia.

Jeżeli dziś mówimy w Związku Radzieckim o specjalizacji produkcyjnej gospodarstw i o rejonizacji produkcji, to pojmujemy to zagadnienie zupełnie odwrotnie niż je opisywał Williams w warunkach kapitalistycznych, gdzie rejonizacja ma na celu stworzenie obszarów monokultur, podobnie zresztą jak i specjalizacja, a o jednej i drugiej nie decydują naturalne warunki uprawy, klimatu, wilgotności itd.,



lecz koniunktura rynkowa, która w ten sposób przyczynia się do stopniowego wyjałowienia gleby, a przez to do zupełnej ruiny rolnictwa kapitalistycznego.

W ustroju kapitalistycznym stosowanie wszystkich środków podanych przez Williama jest niemożliwe. Są to bowiem posunięcia o charakterze społecznym. Realizacja ich związana jest z naturalnymi granicami, które nie mieszczą się w granicach indywidualnych gospodarstw, a poza tym środki te nie są dostępne dla drobnych i średnich gospodarstw.

Dopiero w kolchozach i w sowchozach możliwe jest stosowanie całokształtu osiągnięć najnowszej agrotechniki. Współczesna agrotechnika, to cały kompleks powiązanych wzajemnie metod przygotowania gleby, uprawy roślin, trawopolnego płodozmianu, głębokiej orki, stosowania czarnego ugoru itd. Wszystkie te środki dają najlepsze efekty pod warunkiem, że stosowane są w terminie najodpowiedniejszym z punktu widzenia agrotechniki. W rolnictwie bowiem, jak mówił Marks, nie ma ważniejszego czynnika niż czynnik czasu.

Ustrój kolchozowy stwarza najbardziej korzystne warunki rozwoju nauk rolniczych. Teoria Łysenki o okresowości w rozwoju roślin, miczurinowska teoria wegetatywnej hybrydyzacji, wybitne sukcesy wielu uczonych radzieckich w dziedzinie selekcji — wszystko to jest możliwe do realizacji jedynie w warunkach socjalistycznego rolnictwa, w których uczeni, w oparciu o masowe eksperymenty przodowników produkcji kolchozowej, mogą prowadzić prace doświadczalne na skalę niedostępną dla nauki burżuazyjnej.

Radziecka nauka agrobiologiczna jest najbardziej postępową na świecie. Jest to marksistowska nauka, opierająca się w swych badaniach na dialektycznej metodzie poznania przyrody. Wyrosła ona z potrzeb rolnictwa socjalistycznego, sprzyjającego jej rozwojowi.

W Związku Radzieckim, gdzie nauka dzięki zwycięstwu ustroju kolchozowego stała się dostępna szerokim masom chłopstwa, gdzie stworzono wszelkie warunki do nieskrępowanej twórczości uczonych — wytworzył się prawdziwy sojusz nauki i produkcji. Tutaj nauka rolnicza nabrała czynnego, przeistaczającego charakteru. Dewizą jej stały się słowa Miczurina: „Nie możemy oczekiwać łask od przyrody; zadaniem naszym jest wziąć je od przyrody“.

W Związku Radzieckim powstała cała armia specjalistów naukowców. Wystarczy nadmienić, że od czasu kolektywizacji rolnictwa liczba agronomów zwiększyła się 56-krotnie. Przed Rewolucją nie było w Rosji ani jednego instytutu naukowo-badawczego rolnictwa, w chwili obecnej jest ich aż 87. Spełniły się więc przepowiednie Marksa, że w warunkach socjalistycznych „nauka może być zastosowana w rolnictwie w skali masowej i z taką samą konsekwencją jak w przemyśle“.

Widomym znakiem doceniania nauki w życiu praktycznym jest uchwała Plenum lutowego KC WKP(b) z roku 1947, postanawiająca wprowadzenie w skali masowej prawidłowych płodozmianów w kolchozach i sowchozach.

Materialistyczno-dialektyczne podejście i nierozzerwalne związanie z praktyką daje nauce radzieckiej nieograniczoną siłę, która już dziś udowodniła całemu światu, że nie ma niemożliwości, jeśli chodzi o powiększenie wydajności gleby, o zwiększenie plonów, o podniesienie produktywności bydła itd.

Podstawowym problemem nauki radzieckiej w dziedzinie rolnictwa jest uzyskanie praktycznego rozwiązania przesunięcia poszczególnych upraw na północ i na południe, a przez to wykorzystanie i oddanie pod uprawę tych terenów, które do

tej pory uważane były za nienadające się do zagospodarowania rolniczego przez człowieka.

Walka człowieka o wciąż nowe obszary do uprawy, o zwiększenie zasobów materialnych i produkcji ogromnej masy płodów rolniczych nie kończy się na tym. Osuszenie Polesia, zalesienie Białorusi i dziesiątki innych podobnych problemów, których sposób rozwiązania przyniesie nauka radziecka, oto zagadnienia, wokół których skupia się walka rolników Kraju Rad.

Rozkwit rolnictwa w republikach związkowych. Przyjrzyjmy się z kolei, jak dzięki stosowaniu zdobyczy nauki radzieckiej rozwinęły się i jakie mają osiągnięcia w dziedzinie rolnictwa niektóre, upośledzone w Rosji carskiej, republiki związkowe.

I tak np. w Gruzji w roku 1951, w porównaniu z rokiem 1913, powierzchnia zasiewów wzrosła przeszło półtora raza. Powierzchnia plantacji herbaty w okresie władzy radzieckiej zwiększyła się przeszło 60 razy. Radziecka Gruzja — to republika wielkiej socjalistycznej gospodarki rolnej. W przedrewolucyjnej Gruzji głównymi uprawami rolniczymi była uprawa zbóż i hodowla winnej latorośli. W okresie władzy radzieckiej równocześnie z rozszerzeniem dotychczasowych upraw wprowadzono cenne rośliny przemysłowe. Gruzja w chwili obecnej jest więc największym dostawcą herbaty dla całego Związku Radzieckiego. Również dostarcza ona największej ilości cytryn. W porównaniu z rokiem 1932 produkcja herbaty w Gruzji wzrosła 40 razy. Uprawa tytoniu zajmuje w Gruzji pierwsze miejsce pod względem jakości w całym Związku Radzieckim. W Gruzińskiej SRR rozwinęły się zupełnie nowe gałęzie rolnictwa: uprawa tungu, roślin, z których wyrabia się olejki eteryczne, eukaliptusów, szlachetnego wawrzynu itp.

Rozkwit rolnictwa w Gruzji nie jest odosobnionym przykładem. W Armenii już w roku 1949 globalna produkcja rolna wynosiła w porównaniu z rokiem 1940: w bawełnie — 135%, w tytoniu — 240%, w burakach cukrowych — 274%, w ziemniakach — 321%. W roku 1950 republika wykonała przed terminem plan sprzedaży zboża państwu o 320.000 pudów więcej niż w roku 1949. Również dostarczono państwu o 1.917.400 kg bawełny więcej niż w roku 1949.

W ciągu ostatnich trzech lat znacznie powiększyła się powierzchnia zasiewów i podniosła się znacznie wydajność z hektara. Poważnie wzrosło zaopatrzenie techniczne gospodarki wiejskiej. Od roku 1940 do roku 1950 pogłowie bydła wzrosło o 30,6%, a kóz i owiec o 80,6%.

Turkmenia również zawdzięcza sukcesy swego rolnictwa, a co za tym idzie i rozwój swojej kultury — władzy radzieckiej.

Przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową w Turkmenii uprawiano ziemię prymitywnymi narzędziami, a przeszło połowa gospodarstw chłopskich nie rozporządzała w ogóle żadnym inwentarzem żywym. Wydajność z hektara była bardzo niska; jeśli chodzi o uprawę bawełny, to nie przekraczała ona 500—600 kg z hektara. Obecnie Turkmenia stała się republiką o wysoce zmechanizowanym rolnictwie. Ponad dziesięć tysięcy kanałów irygacyjnych zbudowano lub udoskonalono w latach władzy radzieckiej. Na dwóch rzekach: Murgabie i Tedzenie zbudowano wiele zbiorników wodnych. Z każdym rokiem powiększa się obszar zasiewu bawełny, tej głównej rośliny uprawnej Turkmenii, której przedwojenny poziom produkcji został już znacznie przekroczony. Urodzajność bawełny jest tu półtora razy wyższa niż w USA i 5—6 razy wyższa niż w Indiach. Wzrosło również



znacznie pogłowiu bydła. W porównaniu z rokiem 1940 pogłowiu bydła rogatego powiększyło się o 202%, owiec, kóz i wielbłądów o 155%.

W wyniku osiągniętych sukcesów dochody kolchozów i kolchożników znacznie wzrosły. W Turkmenii w chwili obecnej znajduje się już 400 kolchozów-milionerów. Ogółem dochody kolchożników w roku 1950 przewyższają dochody z roku 1949 o 35%.

W ten sposób państwo radzieckie przyczyniło się do rozkwitu gospodarki zacyfrowanych republik, do podniesienia ich produkcji i kultury.

Wielki plan przeobrażenia przyrody. Wyższość socjalistycznego systemu gospodarki znajduje najdobitniejszy wyraz we wspaniałym stalinowskim planie przeobrażenia przyrody, uchwalonym w październiku 1948 roku. Celem ostatecznego usunięcia przyczyn wywołujących posuchę, plan przewiduje założenie 8 państwowych leśnych pasów ochronnych długości 5300 km. Ponadto powstać mają leśne pasy ochronne na polach kolchozowych i sowchozowych na ogólnym obszarze 6 mil. 300 tys. ha.

Pasy leśne mają ochronić pola przed suchymi, gorącymi wiatrami. Lasy nagromadzają wilgoć przeciwdziałają niszczącym skutkom suchych wiatrów, pozwalają stworzyć sprzyjającą dla roślin atmosferę o dostatecznej zawartości pary wodnej, co wpływa również dodatnio na stabilizację klimatu oraz na zwiększenie się wilgotności gleby. Projektowane środki agrotechniczne zapewnią szybkie przywrócenie i zwiększenie urodzajności gleby. Zmieniają się więc radykalnie cechy gleby najbardziej żyznych okręgów południowych europejskiej części ZSRR, ciągnących się ze wschodu na zachód (Orsk-Kiszyniów) na przestrzeni przeszło 3000 km i z północy na południe (Kazań-Groźny) na przestrzeni 1700 km. Wraz ze zmianą klimatu zmieniają się również fauna i flora tych terenów. Step przekształca się w teren leśno-stepowy, a tereny leśno-stepowe będą miały znacznie bogatsze zadrzewienie. Zahamowana zostanie raz na zawsze ofensywa pustyni na południowe ziemie ZSRR, oraz erozja gleby na tym terenie.

Znaczenie poszczególnych pasów przedstawia się następująco. Pas leśny idący w kierunku Penza-Kamieńsk, składający się z trzech pasów 60-metrowej szerokości rozdzielonych 300-metrowymi pasami pól, będzie zmniejszał powierzchniowy spływ wód do Donu. Długość tego pasa wyniesie 600 km. Pas leśny, który przejdzie w kierunku Kamyszyn-Stalingrad, ureguje spływ wód do dolnego biegu Wołgi. Ten pas leżący na wysokim dziale wód będzie miał również duże znaczenie wiatrochronne. Cztery pasy nadbrzeżne będą powstrzymywać powierzchniowy spływ wód i zmieniają go na spływ glebowy. Rozciągną się one wzdłuż dolin Uralu, Wołgi, Donu i Dońca na przestrzeni 3400 km. Najszerszy z nich, pas nad rzeką Ural, będzie musiał stawić czoło pierwszemu uderzeniu wiatrów wiejących z pustyni środkowo-azjatyckiej. W skład jego wejdzie 6 pasów 60-metrowych (3 na lewym, 3 na prawym brzegu) rozdzielonych 100—200-metrowymi odstępami. Pas ten przejdzie przez półpustynne obszary zasolonych, bardzo trudnych do zalazienia gleb. Pas o długości 900 km przebiegnie od Saratowa do Astrachania wzdłuż brzegów Wołgi, a pomiędzy Saratowem i Rostowem zostanie zasadzony pas o długości 920 km. Stepy Sałskie, Stawropolskie i Krasnodarskie będzie chronił przed wiatrami i utratą wody 570-kilometrowy pas od Stalingradu do Czerkieska. W ten sposób powstaną na olbrzymim terytorium Związku Radzieckiego najbardziej sprzyjające warunki produkcji rolnej. Wielki plan przeobrażenia przyrody stanie się dopiero w pełni zrozumiałym, gdy powiąże się go ściśle z gigantycznym projektem budowy komu-

nizmu, które są dalszym etapem rozwoju wielkiego, stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. Stworzenie w krótkim czasie potężnych systemów zalewowych i zraszających przekształci suche stepy, okolice na w pół pustynne i pustynie, w obszary o intensywnej produkcji rolnej.

Czołowi przedstawiciele producyjnej rosyjskiej nauki agronomicznej — Doku-czajew, Kostyczew, Timirjazew i Izmajlski — opracowali naukowy system środków zmierzających do przewyciężenia posuchy. W Rosji carskiej, gdy istniała prywatna własność ziemi, próby przodujących uczonych zmierzające do realizacji tych środków skazane były na niepowodzenie.

Dopiero po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i zwycięstwie ustroju kolchozowego powstały warunki sprzyjające nieograniczonemu rozwojowi sił produkcyjnych rolnictwa, przeobrażeniu przyrody i zwalczaniu posuchy. Partia Lenina-Stalina i rząd radziecki przywiązywały na wszystkich etapach budownictwa socjalistycznego wielką wagę do systemu nawadniania w Związku Radzieckim, jako do potężnego środka walki z posuchą i nieurodzajami. Już w maju 1918 roku rząd radziecki wydał dekret o przeprowadzeniu robót irygacyjnych w rejonach Azji Środkowej. Dekret ten przewidywał podjęcie prac związanych z nawodnieniem znacznych nowych obszarów i polepszeniem systemu irygacyjnego dawniej nawadnianych gruntów na obszarze 764. tys. ha, w celu zapewnienia dostaw bawełny dla przemysłu włókienniczego.

Po ustanowieniu władzy radzieckiej na Zakaukaziu rząd radziecki postawił natchmiast, jako najpilniejsze zadanie państwowe, rozbudowę systemu irygacyjnego. Nawodniono setki tysięcy hektarów urodzajnej ziemi w republikach: Uzbekiej, Tadżyckiej, Turkmeńskiej, Kazachskiej, Kirgiskiej, Gruzińskiej, Ormiańskiej i Azerbejdżańskiej. Wiele kanałów i zbiorników wodnych wybudowano w tym czasie z kredytów narodowych, a nie ogólnopaństwowych.

W okresie władzy radzieckiej obszary nawadnianych gruntów zajętych pod uprawę bawełny i globalne zbiory tej rośliny nieustannie wzrastały, przy czym ogólna produkcja bawełny wyniosła 26 mln. ton. Oprócz zwiększenia nawadnianych obszarów plantacji bawełny stworzono sprzyjające warunki szerokiego rozwoju nawadnianego sadownictwa, uprawy winorośli, jedwabnictwa, uprawy buraka i innych kultur, których w okresie przedrewolucyjnym w Rosji w ogóle nie uprawiano, lub które zajmowały nieznaczne obszary.

Realizacja gigantycznego stalinowskiego planu walki z posuchą i budowa wielkich obiektów hydro-energetycznych na Woldze jest radykalnym rozwiązaniem wiekowego problemu Nadwołża.

Budowa Głównego Kanału Turkmeńskiego, będącego nowym wyrazem troskliwości partii bolszewickiej i Stalina o dobrobyt ludzi radzieckich, rozwiązuje nadzwyczaj ważne zadanie nawodnienia gruntów południowych obszarów równiny Nadkaspjskiej, zachodniej Turkmenii, dolnego biegu Amu-Darii i zachodniej części pustyni Kara-Kum. Chłodne wody Amu-Darii popłyną poprzez pustynię i użyźnią wiele milionów hektarów ziemi, leżącej w tej chwili pdłogiem.

Wody Amu-Darii zostaną w pełni wykorzystane w gospodarce narodowej. Do morza Kaspjskiego wpadać Amu-Daria nie będzie, gdyż dojdzie doń tylko kanałami żeglownymi, w których nie będzie prawie wcale prądu wody.

Wzdłuż Uzboju ciągnąć się będzie szeroki pas nawodnionych gruntów kara-kumskich o ogólnej powierzchni 7 milionów ha. Ogromna ilość nawodnionych gruntów



stworzy niezawodną bazę paszową i przyczyni się do dalszego rozwoju hodowli bydła. Południowo-zachodnia Turkmenia, to obszar o klimacie podzwrotnikowym, w którym mrozy są nieznane, a jedynie brak wody uniemożliwiał do tej pory jakąkolwiek produkcję rolną.

W południowej części równiny Nadkaspjskiej z wody skorzysta 500.000 ha ziemi. Powstaną tutaj plantacje długowłóknistej bawełny, wyrosną gaje oliwkowe, palmy daktylowe, winnice, drzewa kauczukowe i plantacje roślin, dostarczających olejków eterycznych, zarośla pistacjowe i bambusowe. Główny Kanał Turkmeński rozwiąże zagadnienie zaopatrzenia w wodę słodką ośrodków przemysłowych republiki. Kanał zapewni wodę ludności Krasnowodska, osiedlom robotniczym Czelekeny, stacjom i przystankom aszchabadzkiej linii kolejowej itp. Słodka woda pozwoli również na znaczne zwiększenie eksploatacji bogactw naturalnych zachodniej Turkmenii. Wzdłuż kanału oraz wzdłuż granic nawodnionych i zirygowanych obszarów zasadzone zostaną leśne pasy ochronne, które również będą zasadzone wokół zbiorników wodnych.

Rozwiązane zostanie również tak ważne zagadnienie, jak zapobieganie lotności piasków. W tym celu sadzić się będzie czarny saksauł, którego korzenie dochodząc do 10 m, długości wzmocnią tym samym glebę. Po 10 latach saksauł osiąga wysokość 7 m. przy grubości 25—30 cm.

Główny Kanał Turkmeński stanie się trasą komunikacyjną między morzem Kaspijskim a Amu-Darią. Trasa ta czynna będzie przez cały rok. Odległe obszary Azji Środkowej połączone zostaną z morzem Kaspijskim, Wołgą, Moskwą i Leningradem.

Jedną z gigantycznych budowli epoki stalinowskiej jest Kachowska elektrownia wodna na Dnieprze oraz kanały: Południowo-Ukraiński i Północno-Krymski. Znaczenie kanału Południowo-Ukraińskiego polega na tym, że wody Dniepru skierowane zostaną do zirygowania pustynnych dotychczas obszarów. Nawadniane grunty w tych okolicach, jak uczy doświadczenie, mogą dać z hektara do 2 ton bawełny, 3,5 ton pszenicy ozimej, 30 ton ziemniaków, 9 ton winogron i 50 ton buraków cukrowych. Dzięki nawodnieniu obwód chersoński stanie się ważnym terenem uprawy ryżu, przy czym z hektara można będzie tu zebrać do 5 ton ryżu. Również dobre pastwiska przyczynią się w znacznej mierze do rozwoju hodowli.

Realizowany schemat wielkich budowli na Dnieprze pomyślany został w ten sposób, że pobieranie wody do kanału z jeziora im. Lenina nie zmniejszy ilości energii elektrycznej, dostarczanej przez Dnieproges. Doświadczenia bowiem wykazały, że wysoki poziom wody na Dnieprze trwa tylko dwa lub trzy miesiące. W tym też okresie napełni się kanał wodą, której nie wykorzysta Dnieprowska elektrownia wodna. Woda z roztopów wiosennych zostanie zatrzymana w rezerwarze-zbiorniku wodnym do lata, później zaś zostanie użyta do nawadniania.

Powyżej Melitopola na rzece Mołocznaży projektuje się zbudowanie hydrowężła z elektrownią wodną o mocy 10 tysięcy kilowatów. Ponadto w pobliżu Kachowki buduje się węzeł wodny, który utworzy „morze Kachowskie“, o pojemności 14 km<sup>3</sup>. W okresie niskiego poziomu wody specjalny kanał doprowadzać będzie wodę z morza Kachowskiego do systemu irygacyjnego. Samo nawadnianie pól zostanie w pełni zmechanizowane. Kachowska elektrownia wodna odda połowę wytwarzanej przez siebie energii gospodarce wiejskiej.

Trasa kanału Południowo-Ukraińskiego przebiegać będzie od zbiornika wodnego na rzece Mołocznaży do Askanii Nowej i dalej na południe poprzez Siwacz aż do

Dzankuju. Od Dzankuju na wschód do Kerczu biec będzie kanał Północno-Krymski. Łączna długość obu kanałów wyniesie 550 km., a trasa kanałów przebiegnie przez najbardziej potrzebujące wody tereny. Kanały te, mające znaczenie dla rolnictwa, będą również wyzyskane dla celów transportu wodnego. Na trasie kanału przeprowadzi się kilka tam o łącznej długości 7 km. Tamy te utworzą zbiorniki wodne o łącznej pojemności 1 km<sup>3</sup>. Kanały odpływowe: Mołocznaja-Nogajsk, Kachowka-Krasnoznamienka i Dzankoj-Razdolnoje, będą miały łącznie długość 330 km. Na lewym brzegu Dniepru projektuje się zirygowanie kanałami samoczynnymi 500.000 ha ziemi, na prawym zaś brzegu, gdzie woda dostarczana będzie za pomocą stacji pomp, nawodnieniu ulegnie 700.000 ha. Samoczynny system nawadniania na południowych obszarach Ukrainy i na północnych obszarach Krymu obejmie obszar 1,7 mil. ha.

Kanał Północno-Krymski będzie zaopatrywać w wodę Kercz, Feodozję, Symferopol oraz Eupatorię. Kanał, dostarczając wody, umożliwi bardziej planową i szerszą eksploatację bogatych złóż rudy żelaznej dla przemysłu hutniczego Krymu.

Kachowska elektrownia wodna stanie się wielkim węzłem energetycznym na Dnieprze. Moc jej wynosić będzie 250.000 kilowatów, a produkcja osiągnie około 1,2 miliarda kWh. W lecie, gdy następuje naturalne zmniejszenie się zapotrzebowania energii elektrycznej przez miasta, większa część tej energii zostanie wykorzystana na potrzeby rolnictwa, w pierwszym rzędzie do celów irygacyjnych. W okresie jesienno-zimowym, przeważająca część energii będzie dostarczana do miast, a jedynie niezbędna ilość do wsi.

Cały system obiektów kanału Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego zostanie zasłonięty przed działaniem suchych wiatrów pasem zalesień. Ochronne pasy leśne zasadzone zostaną wzdłuż kanału, w strefie zbiorników wodnych, kanałów irygacyjnych oraz wzdłuż granic nawadnianych terenów. Pasy leśne zwiększą zawartość wilgoci w powietrzu, a ponadto zapobiegą lotności piasków.

Przy budowie żeglownego kanału Wołga-Don powstaną wielkie urządzenia hydrotechniczne: Cymlański zbiornik wodny, główny kanał Doński, kanały rozdzielcze o łącznej długości 568 km, stacje pomp oraz nawadniająca sieć zalewowa i zraszająca. W sumie sieć kanałów stworzy możliwość nawodnienia zalewowego 2 mil. ha i nawodnienia zraszającego 750000 ha obwodu rostowskiego i stalingradzkiego.

Sieć kanałów nawadniających i zraszających znacznie podwyższy wydajność terenów i pozwoli na pełną mechanizację rolnictwa. Ogromne połacie kraju zmienią się w kwitnące ogrody, pola i sady. W szybkim tempie rozwinie się na tych terenach uprawa bawełny, zbóż, ryżu itd. Urodzajność pszenicy wzrośnie do 35—40 q z ha, a bawełny do 25 q. Zbiory ryżu osiągną 40—45 q z ha. Bogata baza paszowa przyczyni się do poważnego wzrostu hodowli bydła. Produkcja mleka, masła i mięsa wzrośnie blisko 4-krotnie, a wełny 3-krotnie.

Tak wielkie przedsięwzięcie, jak budowa kanałów i systemu irygacyjnego, stwarza problem przygotowania nowych kadr zarówno budujących jak i eksploatujących nowe urządzenia nawadniające. W tym celu szkoleni są specjaliści pracownicy kolchozowi, polewacze, brygadziści odcinków zraszanych, kierownicy kolchozowych urządzeń wodnych, mechanizatorzy robót ziemnych itd.

Musimy jednak pamiętać, że oprócz terenów południowo-wschodnich, w których przewiduje się przywrócenie żyzności gleby w ciągu kilku lat po wybudowaniu



ogromnych tam, elektrowni wodnych i zbiorników wodnych, wraz z siecią irygacyjną — ciągnie się na terytorium Związku Radzieckiego pas wielkich bagien, zalegających zwracając całe północne wybrzeże Syberii, od Kamczatki do Uralu, a w dorzeczu rzek Ob i Irtysza wdzierających się na głębokość 1500 km w głąb łąd na poziomie Niżu Syberyjskiego. Pas ten utrudnia wykorzystanie północnej drogi morskiej oraz zagospodarowanie Morza Arktycznego, jak również uniemożliwia eksploatację tajgi, która jest najbogatszym obszarem leśnym świata. Bagna te zawdzięczają swe powstanie temu, że trzy największe rzeki Syberii: Ob (5300 km długości), Jenisej (5200 km) i Lena (4600 km), które odwadniają prawie połowę kontynentu azjatyckiego, wlewają swe wody do zamrożonego przez większą część roku Morza Arktycznego. Nic więc dziwnego, że ta olbrzymia masa wód nie znajdująca ujścia, po prostu zatapia ogromne obszary północnej Syberii. W myśl stalynowskiego planu przeobrażenia przyrody stan ten ulegnie zmianie w ciągu dwóch najbliższych pięcioletek: 1951—1955 i 1956—1960.

Wody wymienionych rzek zamiast na północ zostaną skierowane na południe, i nie tylko nie będą się marnować, ale zostaną z pożytkiem wyzyskane przez człowieka i to zarówno w celu dostarczenia energii elektrycznej jak i w celu nawodnienia obszarów nawiedzanych przez suche wiatry. Wody tych rzek, poprzez stworzenie odpowiednich tam, zostaną skierowane do wspólnego kanału Syberyjskiego, o długości 4000 km. Kanał ten kończyć się będzie w morzu Kaspijskim. a trasa jego będzie przebiegać przez rozsadaną niedawno za pomocą energii atomowej bramę Turgajską. Jednocześnie pozwoli to na takie rozbudowanie sieci żeglownej, że bez przeladunku będzie można przewozić towary z Pińska do Jakucka (Syberia), z Archangielska do Irkucka i z Kijowa do Taszkientu.

Nawodnienie wielkich obszarów Niżu Syberyjskiego, które związane będzie również ze złagodzeniem tamtejszego klimatu, pozwoli na zagospodarowanie rolnicze blisko 50 mil. ha dotychczasowych nieużytków. Na rzece Ob poniżej ujścia Irtysza powstanie największy na świecie sztuczny zbiornik wodny zwany „morzem Syberyjskim“, który zamykać będzie tama wysokości 78 m. Powierzchnia lustra w przyszłym morzu wyniesie 250.000 km<sup>2</sup>. Elektrownia wodna, jaką projektuje się założyć na tej tamie, dostarczy wraz z mniejszymi elektrowniami na Lenie i Jeniseju 80 mld. kWh. Korzyści, jakie osiągnie rolnictwo radzieckie z wielkich budowli komunizmu, będą następujące: powierzchnia ziemi wydartej pustyniom wynosić będzie blisko 120 mil. ha; na powierzchni nawodnionych i zirygowanych ziem powstanie zupełnie nowa pokrywa roślinna; złagodnieje suchość dolnych warstw powietrza, a powierzchnia gleby nie będzie się już więcej nagrzewać do temperatury 60—70°, jak to się dzieje na nagich piaskach pustynnych; nowa roślinność powstrzyma suche wiatry „harmsile“, „afgańskie“ i „suchowieje“.

Ustalone przez rząd plany budowy na rok 1951 wykonywane są wszędzie przedterminowo. Już w roku 1952 zostanie oddana do użytku pierwsza z tych budowli, tj. szlak wodny Wołga-Don, który połączy w jeden system żeglugi wszystkie morza europejskiej części Związku Radzieckiego. Rozszerzenie nawadnianych i irygowanych obszarów umożliwi zaprowadzenie nowych wielkich plantacji bawełny, które dostarczą rocznie około 3 mil. ton surowca, co wyniesie przeszło 1/3 przeciętnej rocznej produkcji bawełny w Stanach Zjednoczonych. Na nowonawodnionych obszarach będzie można uzyskać dodatkowo pół miliarda pudów pszenicy, 30 milionów pudów ryżu, 6 milionów ton buraka cukrowego.

Gigantyczny rozwój opartego na nawadnianiu rolnictwa w ZSRR jest wyrazem troski partii i rządu o dalsze podniesienie dobrobytu materialnego i kultury chłopstwa kołchozowego oraz całego narodu radzieckiego, jest dowodem bezwzględnej wyższości socjalizmu nad kapitalizmem. W gospodarce rolnej krajów kapitalistycznych coraz bardziej bowiem wzmaga się procesy niszczenia naturalnej urodzajności gleby. Według statystyki amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych erozja niszczy 476 mln. ha ziemi, wskutek erozji i burz piaskowych nie nadaje się całkowicie do uprawy blisko 112 mil. ha. Marks słusznie powiedział, że „każdy postęp kapitalistycznego rolnictwa jest nie tylko postępowaniem w sztuce grabienia robotnika, lecz również w sztuce grabienia ziemi; każdy postęp we wzroście urodzajności ziemi w danym okresie czasu jest zarazem postępowaniem w niszczeniu trwałych źródeł tej urodzajności”.<sup>8</sup> W USA proces ubytku ziemi i rujnowania gospodarstw chłopskich pogłębia się coraz bardziej wskutek rabunkowej gospodarki.

### 5. Scalanie kołchozów

Wielkie budowle komunizmu stwarzają materialno-techniczną bazę, która zapewni obfitość wszelkiego rodzaju produktów. Te nowe postulaty wymagają przekształconych rozwiązań organizacyjnych na gruncie wzmocnienia poszczególnych jednostek produkcyjnych, zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie.

Kwestii scalenia kołchozów poświęca swoje artykuły ogłoszone w 115 i 179 numerze „Prawdy” z 1950 r. N. C. Chruszczew, sekretarz KC WKP(b). Mówiąc na początku o powstaniu i rozwoju gospodarki kolektywnej w ZSRR Chruszczew przypomina, że w pierwszej fazie masowej kolektywizacji rolnictwa, to jest w latach 1928/29 kołchozy powstawały zazwyczaj z dawnych wsi. Było to słuszne i zrozumiałe w danych warunkach historycznych i ekonomicznych. Zorganizowane w ten sposób kołchozy były stosunkowo nieduże i wielkością swoją pokrywały się z obszarem wsi, na bazie której powstawały. Nic więc dziwnego, że kołchozy w owym czasie były słabe gospodarczo, w porównaniu z dzisiejszym stadium rozwoju gospodarki kołchozowej. Wszędzie dawał się odczuwać brak specjalistów. Również park maszynowo-traktorowy był niewystarczający na potrzeby kołchozów.

W roku 1930 J. Stalin w swojej pracy pt. „W odpowiedzi towarzyszom kołchożnikom” pisał następujące słowa: „Do ostatnich czasów uwaga pracowników kołchozowych skupiona była na organizacji wielkich jednostek kołchozowych, na organizacji tak zwanych „olbrzymów“, przy tym „olbrzymy“ dość często wyradzały się w ociężałe, biurokratyczne urzędy, nie związane gospodarczo z wsiami i wioskami. Praca na pokaz pochłaniała więc robotę praktyczną. Teraz to upodobanie do efektów zewnętrznych należy odrzucić precz. Teraz główna uwaga pracowników powinna być skupiona na pracy organizacyjno-gospodarczej po wsiach i wioskach. Gdy praca ta wykaże należyte postępy, „olbrzymy“ zjawią się same przez się”.<sup>9</sup>

Dzięki ugruntowaniu się kolektywnych form gospodarowania, wieś radziecka wkroczyła na drogę postępu. Kołchozy wykazały dynamiczną siłę rozwojową i udowodniły swą wyższość nad drobnotowarową, indywidualną gospodarką chłopską i nad wielkimi gospodarstwami kapitalistycznymi.

<sup>8</sup> Marks, Kapitał t. I, „Książka i Wiedza” 1950, str. 545—546.

<sup>9</sup> J. Stalin, Zagadnienia leninizmu. „Książka i Wiedza” 1949, str. 326—327.



Obecnie, gdy mechanizacja rolnictwa jest daleko posunięta, małe kołchozy hamują dalszy rozwój gospodarki rolnej. Lenin i Stalin wskazywali zawsze w swoich pracach na wyższość gospodarstwa dużego nad małym. Założenia teoretyczne, uzasadniające wyższość gospodarstwa dużego nad małym, zostały całkowicie potwierdzone przez praktykę życiową kołchozów. Widzimy to wyraźnie na przykładzie obwodu Moskiewskiego, w którym do niedawna znajdowało się jeszcze bardzo dużo małych kołchozów.

W roku 1949 dochód z jednego hektara w kołchozach o areale ponad 400 ha był 6,5 razy większy niż dochód przypadający na 1 ha w kołchozach o wielkości do 100 ha. W kołchozach o powierzchni powyżej 350 ha wartość funduszu inwestycyjnego przypadająca na 1 ha powierzchni była 6,4 razy większa niż w kołchozach do 100 ha. Porównując ze sobą kołchozy o powierzchni od 300 do 500 ha z kołchozami do 100 ha, stwierdzimy, że w pierwszych jest: dwukrotnie więcej koni roboczych, przypadających na 1 ha powierzchni, dwukrotnie więcej rogaczyny, czterokrotnie więcej trzody chlewnej, a dochód pieniężny przypadający na 1 ha powierzchni jest 6,5 razy większy niż w małych kołchozach. Koszty personelu administracyjnego przypadające na 1 ha powierzchni w małych kołchozach są 2,3 razy wyższe niż w dużych obiektach. Jeżeli chodzi o inwestycje budowlane, to duże kołchozy nie tylko budują lepsze i większe pomieszczenia użytkowe, ale również mogą realizować w szerokim zakresie budownictwo socjalne, podczas gdy małe kołchozy porzostają zazwyczaj na budowie klubu i żłobka dla dzieci.

Na skutek procesu łączenia się kołchozów, przeciętna wielkość gospodarstwa uległa radykalnej zmianie. W obwodzie Moskiewskim przed akcją łączenia się kołchozów wypadało średnio na kołchoz 42 zagrody przy powierzchni 163 ha, natomiast po połączeniu się średnia ilość zagród wyniosła 152, a przeciętna powierzchnia jednego obiektu 713 ha.

Dzięki scalaniu kołchozów można było zredukować dużą ilość personelu administracyjnego i poczynić znaczne oszczędności. Ważną korzyścią płynącą z powiększania się gospodarstwa zespołowego jest zwiększanie się pól płodozmiennych, przez co znacznie podnosi się rentowność kombajnów i dużych traktorów.

Toteż na terenie Związku Radzieckiego, większość kołchozów połączyła się z sobą i na bazie 5—6 dotychczasowych kołchozów powstają nowe jednostki gospodarcze. Scalanie kołchozów pozwala na zwiększenie elementów produkcyjnych, jak również na znaczne podniesienie kultury i dobrobytu kołchoźników. Niektóre kołchozy budują centralne osiedla, przy czym wszystkie domy mieszkalne są zelektryfikowane i radiofonizowane oraz skanalizowane. Nowe osiedla są budowane według naukowo opracowanych planów i mają wszystkie niemal urządzenia komunalne, higieniczne i zdrowotne, oraz sanitarne, takie jakie ma miasto.

Już dziś w Kraju Rad nie ma rejonu, w którym nie byłoby jakiejś instytucji kulturalnej. We wsiach znajduje się obecnie 4400 domów kultury, 32.000 świetlic, 43.000 czytelni i przeszło 100.000 bibliotek wiejskich, przy czym liczba ich stale wzrasta. Ogromny rozwój kulturalny chłopstwa radzieckiego jest wielką zdobyczą państwa radzieckiego i partii Lenina - Stalina. Wzrost ten jest jednym z najgłówniejszych warunków dalszego rozwoju gospodarki wiejskiej ZSRR.

Stale podnoszenie się poziomu kultury kolchoźników i jednocześnie nieustanny wzrost dobrobytu, a co za tym idzie i możliwości inwestowania wielkich sum na cele kultury, na budownictwo mieszkaniowe, na urządzenia sanitarne, higieniczne itd. — przyczyniają się w znacznej mierze do stopniowego zanikania różnic pomiędzy wsią i miastem; również niebywała mechanizacja produkcji czyni z pracy na wsi odmianę pracy w przemyśle.

Na bazie ekonomicznej, jaką stwarzają wielkie budowle komunizmu, zaczynają stopniowo zanikać różnice między miastem a wsią, między pracą na wsi a pracą w przemyśle. W ten sposób Związek Radziecki wstępuje na drogę komunizmu, którego realizacja jest już niedaleka.

**Wojciech Szmidt**



Roman Żuliński

## Republiki radzieckiej Azji Środkowej

### 1. Kraj i ludzie

Radzieckie republiki Azji Środkowej przeżywają obecnie okres bardzo szybkiego i bujnego rozwoju.

Łączna powierzchnia pięciu środkowo-azjatyckich republik radzieckich wynosi bez mała 4 miliony km<sup>2</sup>. Na tym obszarze, 13 razy większym od powierzchni Polski, żyje stosunkowo niewiele, bo około 17 milionów mieszkańców. Republiki te zajmują 18% powierzchni i liczą niecałe 9% ludności Związku Radzieckiego. Jednakże właściwego wyobrażenia o rozległości tych terenów nabierzemy wówczas, gdy uprzytomimy sobie, że obszar tych pięciu republik środkowo-azjatyckich stanowi więcej niż cztery piąte powierzchni Europy, jeśli wziąć pod uwagę Europę bez ziem radzieckich.

Największą z tych pięciu republik jest Kazachstan, zajmujący obszar dziewięć razy większy od Polski. Spośród pozostałych republik — Turkmeńska i Uzbecka terytorialnie są większe od Polski, a Kirgiska i Tadżycka mniejsze.

Zupełnie inaczej przedstawiają się proporcje tych krajów, jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę ludności i gęstość zaludnienia. Według danych z roku 1939 najludniejsza i najgęściej zamieszkała jest republika Uzbecka: liczyła ona w roku 1939 6,3 miliona mieszkańców i średnio 15 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>. Drugą republiką o prawie równej liczbie był Kazachstan z 6,2 milionami mieszkańców, ale jednocześnie miał on najrzadsze zaludnienie, gdyż zaledwie 2 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>. Z pozostałych trzech republik, Tadżycka i Kirgiska liczyły po 1,5 miliona mieszkańców, a Turkmeńska — 1,3 miliona. W republice Turkmeńskiej mieszkało średnio 3 ludzi na 1 km<sup>2</sup>, w Kirgiskiej 7, a w Tadżyckiej 10. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Polsce mieszka średnio około 80 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>, a w najgęściej zaludnionych państwach europejskich (Belgii i Holandii) po 280 i 290 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>, to dojdziemy do wniosku, że te piękne kraje środkowej Azji są jeszcze dość słabo zaludnione.

Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Spowodowały to istniejące od kilku stuleci niekorzystne warunki społeczne oraz trudne warunki naturalne. Ale od czasu Rewolucji Październikowej obydwie te czynniki utraciły swą dotychczasową moc. Socjalizm, rozwijając się coraz bujniej na tych ziemiach, stworzył nowe, dogodne warunki społeczne, a ponadto rozwinął niespotykaną dotychczas aktywność socjalistycznie zorganizowanego społeczeństwa w ofensywie na przyrodę, wskazał

człowiekowi nowe możliwości i sposoby przeobrażania przyrody w kierunku dlań dogodnym, sprzyjającym jego dalszemu, znacznie wyższemu niż dotychczas rozwojowi. Wprawdzie ludy zamieszkujące te ziemie toczyły zażarty bój z przyrodą już od dziesiątków stuleci, ale dopiero socjalizm umożliwił rzeczywiście masową i skuteczną, dostatecznie uzbrojoną i zorganizowaną społecznie i technicznie ofensywę na przyrodę, wyższy stopień podporządkowania przyrody człowiekowi.

Dlatego obecne czasy niosą tym krajom wielkie perspektywy rozwoju i rozkwitu.

Niekorzystne warunki naturalne dadzą się streścić w kilku słowach: Kazachstan posiada surowy, bardzo suchy klimat kontynentalny, a pozostałe republiki — klimat gorący i wielki niedostatek wody.

Szerokość geograficzna tych krajów jest bardzo korzystna: Kazachstan leży w szerokości geograficznej rozciągającej się od Otranto do Gdyni, Turkmenia w szerokości geograficznej od Malty do Marsylii, Uzbekistan od Tunisu do Mediolanu, Tadżykistan od Tunisu do Neapolu, Kirgizja od Cagliari do Marsylii.

Położenie śródlądowe i szereg innych warunków składa się na to, że klimat i przyroda tych krajów różnią się gruntownie od krajów Europy z odpowiedniej szerokości geograficznej. Na północy Kazachstanu powinny być lasy liściaste, są zaś suche stepy z małymi wysepkami drzew, na południe od nich strefa stepowo-pustynna, a jeszcze dalej na południe strefa pustyń. Mroźne zimy i upalne lata charakteryzują ten kraj stepów i pustyń.

Turkmenistan, zwany od dawna krajem słońca, to najbardziej upalny, suchy i pustynny kraj radzieckiej Azji Środkowej. Pustynie, a jest ich tutaj wiele rodzajów, i suche stepy zajmują ponad 90% powierzchni tego, płaskiego, nizinnego kraju.

Uzbekistan, kraj bawelny, kraj „białego złota“, zajmuje szeroki wschodni pas nizinnego międzyrzecza pomiędzy Amu-Darią i Syr-Darią, dwoma największymi rzekami całego terytorium radzieckiej Azji Środkowej. Oparty na południu o wysokie góry Tadżykistanu sięga na północy po morze Aralskie, do którego toczą swe wody Amu-Daria i Syr-Daria.

O ile Kazachstan, Turkmenistan i Uzbekistan są krajami nizinnymi lub pokrytymi płaskowzgórzami, to Tadżykistan i Kirgizja są krajami „niebotycznych gór“. Z tych dwu górzystych krajów prym trzyma Tadżykistan, który jest bardziej górzysty i góry jego są wyższe i bardziej ostre, bardziej urwiste w konturach od łagodnych, zasobniejszych w hale i pastwiska gór Kirgizji. Południe Tadżykistanu, to sam dach świata — Pamir. Tutaj na terenie Tadżykistanu leży najwyższy szczyt ZSRR, szczyt Stalina (7495 metrów), tutaj też na pograniczu między Tadżykistanem a Kirgizją leży szczyt Lenina (7127 metrów).

Prócz Tadżyków, wszystkie zamieszkujące radziecką Azję Środkową ludy mówią językami tiurkскими (do rodziny tych języków należy również język turecki). Tadżykowie natomiast mówią językiem należącym do rodziny języków irańskich. Lecz choć język tadżycki jest blisko spokrewniony z językiem irańskim, to jednak losy narodu tadżyckiego były przez długie wieki jak najściślej splecione z losami narodu uzbeckiego i łączy je wiele wspólnych momentów historycznych. Spośród głównych pięciu narodów radzieckich Azji Środkowej te dwa narody były i są sobie najbliższe. Przez wiele stuleci, poczynając od czasów starożytnych, wiodły wspólne osiadłe życie rolnicze, były razem mistrzami w uprawianiu ziemi, nawadnianej przy pomocy kunsztownych urządzeń irygacyjnych. Pozostałe trzy ludy



przed przyjściem władzy radzieckiej były ludami koczowników i stały na niższym poziomie rozwoju niż narody uzbecki i tadżycki.

Đługie stulecia wspólnych dziejów tak posplatały ze sobą te ludy, że dopiero socjalizm mógł w oparciu o zasadę etnograficzną przeprowadzić w roku 1924 narodowe rozgraniczenie ich terytoriów. W każdym z tych krajów trzon ludności należy obecnie do jednego z ludów, choć zamieszkują go również mniejszości innych ludów sąsiedzkich. Ponadto republiki radzieckie nie skupiają całości tych narodów. Np. spora ilość Tadżyków i Uzbeków żyje po dziś dzień za granicami swych krajów — w Iranie i Afganistanie.

Rewolucja socjalistyczna obudziła te ludy do nowego, intensywnego życia, do walki o miano przodujących narodów świata. W oparciu o pomoc wielkiego narodu rosyjskiego wzięły na siebie zadanie przejścia od przedrewolucyjnego zacofania, często mijając kapitalistyczny etap rozwoju, do wyższych socjalistycznych form życia.

Dziś, po 34 latach pełnej bohaterstwa i poświęcenia walki o wielki przemysł, o najnowocześniejsze, wyposażone w ostatni oręż techniki rolnictwo, o sprawny i odpowiadający potrzebom socjalistycznych narodów transport, o wysoką kulturę całego ludu — narody radzieckiej Azji Środkowej stały się gwiazdami przewodnimi dla wszystkich narodów Wschodu, a także dla krajów kolonialnych całego świata.

## 2. Stare kultury

Historia krajów Wschodu, a zwłaszcza historia narodów radzieckiej Azji Środkowej jest zaśmiecona i wypaczona przez mnóstwo przesądów burżuazyjnych, przypisujących dorobek kulturalny tych narodów Arabom, Turkom lub Persom, co wyrażało się w koncepcjach panarabizmu, panatiurkizmu, paniranizmu i innych błędnych teoriach reakcyjnych. Narody Azji Środkowej uważano za narody niehistoryczne, nie posiadające własnej kultury, zdolne jedynie do biernego przyjmowania tego, co stworzyły inne narody, lub co przynieśli do nich „kulturträgerzy“ innych narodów.

Uczeni rosyjscy, wsparci przez nowe kadry uczonych spośród narodów Azji Środkowej, dzięki wieloletnim badaniom rozbili doszczętnie te pseudonaukowe wymysły rasistów i nacjonalistów burżuazyjnych. Wielotomowe wydawnictwa źródłowe oparte na gruntownych badaniach zespołowych dowiodły, że teorie te są tylko oszczerstwem w stosunku do ludów radzieckiej Azji Środkowej. Mamy tu na względzie takie wydawnictwa, jak wydana przez Akademię Nauk Uzbeckiej SRR „Historia narodów Uzbekistanu“, jak „Dawny Chorezm“ prof. Tołstowa, wydawnictwo Akademii Nauk Kazachskiej SRR — dwutomowa „Historia Kazachskiej SRR“, B. Gafurowa „Historia narodu tadżyckiego“ i szereg innych, a także wiele artykułów źródłowych, opartych o bezpośrednio, własne badania szeregu uczonych radzieckich.

Faktem jest, że kultura narodów — które do czasów Rewolucji Październikowej zachowały jeszcze koczowniczy tryb życia (Kazachowie, Turkmeni, Kirgizi) i nie stworzyły własnego piśmiennictwa (Turkmeni, Kirgizi) — ustępowała znacznie wyższemu kulturom niektórych innych narodów, ale z drugiej strony faktem jest, że narody uzbecki i tadżycki stworzyły przed przeszło dziesięć wiekami kulturę, która stała znacznie wyżej od kultury narodów ówczesnej średniowiecznej Europy.

Mało tego. Nawet narody mniej swego czasu zaawansowane kulturalnie, jak Kirgizi i Kazachowie, stworzyli obszerną i piękną literaturę mówioną, przed wiekami organizowali własne państwa. Historia Kirgizów znana jest od II wieku przed naszą erą. Już w VI—VIII wieku naszej ery Kirgizi utworzyli własne państwo. Również Kazachowie w XV wieku stworzyli trzy własne organizacje państwowe w postaci Ordy Małej, Średniej i Dużej. Były to feudalne państwa koczowników.

Co do Uzbekistanu wiadomo, że już w IV wieku przed naszą erą, w czasie najeżdzu Aleksandra Macedońskiego, była tam wysoko rozwinięta gospodarka rolna wyposażona w urządzenia irygacyjne. Uprawiano sadownictwo, znano uprawę winogron i wyrób wina, wysoko stała ceramika i sztuka budownictwa. Gdy Arabowie napadli w 712 roku na Chorezm (poprzednik późniejszego Uzbekistanu), zniszczyli bogatą już wówczas literaturę naukową Chorezmu, a nawet usiłowali zniszczyć jego kulturę. Mimo to sami przejęli wreszcie dorobek wyższej kultury podbitego przez siebie narodu.

Nie będziemy tu mówić o wielowiekowej światowej kulturze narodu uzbeckiego i tadżyckiego. Dla ilustracji poprzestaniemy na wymienieniu najwybitniejszych przedstawicieli tych narodów na przestrzeni szeregu wieków.

Tak więc Uzbekiem był znany w wieku IX w całej Europie matematyk i astronom Achmed ibn Muhamed al-Fergani, zwany Alfraganus. Książki al-Ferganiego przekładane były na łacinę i inne języki europejskie i cieszyły się wielką sławą i wzięciem wśród uczonych ówczesnej Europy. Drugi Uzbek, jeden z twórców algebry, matematyk al-Chorezmi, napisał traktat algebraiczny, przełożony na łacinę i w ciągu wielu wieków stanowiący klasyczne dzieło w tej dziedzinie matematyki w Europie. Wielki uczyony-filozof, Uzbek al-Farabi, komentator i kontynuator Arystotelesa, zyskał wielką sławę w Europie i na Wschodzie swoimi dziełami filozoficznymi. Nazywano go „drugim Arystotelesem“. Wywarł on zasadniczy wpływ na losy islamu.

Jedną ze sław światowych swych czasów był uczyony plebejskiego pochodzenia Uzbek al-Biruni — astronom, matematyk, fizyk, medyk, geograf, historyk, lingwista — który napisał około 150 wybitnych dzieł naukowych. Al-Biruni był jednym z największych umysłów encyklopedycznych świata. Żył w latach 973—1048.

Wreszcie Uzbekiem był wnuk Timura, władca Samarkandy, Ulugbek, jeden z największych astronomów świata (1394—1449). Ulugbek był głową szkoły astronomicznej ówczesnego Wschodu. Jego fundamentalny katalog gwiazd wydawano po wielokroć aż do XIX stulecia. Stawiano go w Europie na równi z Ptolomeuszem, Kopernikiem i Tycho de Brache.

Mimo zmiennych losów politycznych Uzbekistanu wysoko stała jego kultura, nauka i sztuka. Jeszcze w XV wieku dał Uzbekistan tak wielką postać, jak poetę Aliszera Nawoi, odnowiciela języka uzbeckiego i twórcę współczesnego uzbeckiego języka literackiego. Nawoi głosił: „Nie nazywaj człowiekiem tego, kto nie troszczy się o lud“. „Dopóki dane jest człowiekowi życie, dopóty będzie walczył o ojczyznę“.

Podobnie długą plejadę wielkich umysłów ma w swej świetnej historii mały liczebnie naród tadżycki. Tak na przykład do tradycji tadżyckiej należy twórca zoroastryzmu, Zaratustra (Zoroaster). Spośród wybitnych uczonych i pisarzy tadżyckich wymienimy tylko trzech z X i XI wieku: poetę Rudakiego, poetę Firdousiego i wielkiego filozofa, znanego po dziś dzień uczonym całego świata, Abualiego ibn Sina, zwanego inaczej Avicenną.



Rudaki, chłop z pochodzenia, urodził się w końcu IX wieku, zmarł w roku 941. Był największym poetą swych czasów. Nie prześcignął go nikt z Arabów ani Persów. Rudaki był nie tylko znakomitym poetą, lecz również recytatorem, śpiewakiem i muzykiem.

Żyjący nieco później poeta i filozof, Abulkosym Firdousi (934—1020), potomek arystokratycznej rodziny, umysł niezależny, o żelaznej woli, dał światu jeden z największych pomników literatury. W ciągu 35 lat nieustannej, mrówczej pracy napisał słynny epos tadżycki „Szachname“ opiewający walkę o niepodległość i lepszą przyszłość swego kraju. Mimo niełaski sułtana i wrogości ówczesnego duchowieństwa Firdousi nie porzucił swego dzieła. Jego „Szachname“ ma 120.000 wierszy, gdy znane ogólnie eposy, jak Iliada, Odyssea, Eneida, liczą w przybliżeniu po 10.000 wierszy.

Wielki perypatetyk tadżycki, Abualą ibn Sina, zwany inaczej Avicenną urodził się w 980 roku, zmarł w 1037. Współcześni stawili wielką potęgę tego umysłu. Avicenna mając 18 lat już przestudiował główne nauki swego czasu. Ten najwybitniejszy medyk tego wieku był jednocześnie znakomitym filozofem, zoologiem, geologiem, poetą, prozaikiem, muzykologiem, działaczem społecznym. Wielki encyklopedysta tadżycki mówił sam o sobie, że „każdy węzeł potrafiłem rozwiązać prócz jednego — węzła śmierci“. Jego sława filozofa nie potrzebuje przypomnienia. Warto jednak przypomnieć, że jedna z jego wielu ksiąg, tzw. Kanon medyczny był najlepszym podręcznikiem medyków europejskich w wiekach XII—XVII.

Socjalistyczne narody radzieckiej Azji Środkowej godnie kontynuują wielkie tradycje narodów uzbeckiego i tadżyckiego, pomnażając i dodając do nich nowy dorobek współczesnych Kazachów, Turkmenów i Kirgizów.

### 3. Socjalistyczny przemysł

W ciągu trzydziestu kilku lat zacofane w rozwoju kraje rolnicze (Uzbekistan i Tadżykistan) i kraje o koczowniczej hodowli bydła (Kazachstan, Turkmenistan, Kirgizja) przeobraziły się w kraje o silnym, nowoczesnym przemyśle i zespołowej, wyposażonej w najnowocześniejszy sprzęt techniczny gospodarce rolnej. Koczownicy mogli przejść do osiadłego trybu życia i dawny wypas koczowniczy zastąpić hodowlą przegonową.

Rozwój gospodarczy tych krajów, to jeden łańcuch śmiałych ofensyw gospodarczych, jeden łańcuch budowania nowych, wyższych form życia.

Oto kilka wybranych etapów tej walki. W roku 1926 rozpoczęto industrializację Kazachstanu. W dwa lata później rozpoczęto w rejonie dzisiejszej Karagandy wielkie badania geologiczne. W roku 1929—30 na miejscu dawnego stepu uruchomiono pierwsze nowoczesne kopalnie węgla. W roku 1931 przeprowadzane z rozmachem prace geologiczno-badawcze dały wielkie rezultaty. Na podstawie tych danych Komitet Centralny WKP(b) powziął decyzję o rozszerzeniu wydobycia węgla w tym rejonie (15 sierpnia 1931 r.). W tym samym roku przewidujący budowniczo- wie połączyli Karagandę linią kolejową z resztą Kazachstanu i całym Związkiem.

W ciągu dziesięciu lat od rozpoczęcia wielkich badań geologicznych stanęło w stepie duże nowoczesne miasto przemysłowe liczące 166 tys. mieszkańców. Dzisiaj jest to rozbudowywany się cagle, trzeci co do wielkości, basen węglowy ZSRR, zaraz po Donbassie i Kuzbassie.

Karaganda — to nie tylko ośrodek wielkiego przemysłu, jest to również duży nowoczesny ośrodek kulturalny. Architekci nowej Karagandy budują ją jako miasto-ogród, tonące w zieleni, o pięknych asfaltowych ulicach i starannie dobranej architekturze. Aby nie rozwozić się nad całym bujnym życiem tego miasta będącego dziełem czasów radzieckich, ograniczymy się tutaj tylko do dwu konkretnych przykładów. Mało kto wie, że to nowopowstałe na terenach suchych stepów miasto górnicze jest przestronniejsze i ma więcej zieleni niż znane na całym świecie stolice wielkich państw. Gdy Berlin miał przed drugą wojną światową 2 m<sup>2</sup> zieleni na jednego mieszkańca, a Paryż, jedno z najbardziej „zielonych“ miast świata, 7 metrów, to okazuje się, że Karaganda już przekroczyła 7 metrów na jednego mieszkańca i że ilość tej zieleni ciągle jeszcze rośnie.

Drugi przykład. Prócz już istniejących teatrów i licznych instytucji kulturalnych buduje się w Karagandzie wielki pałac kultury, mogący pomieścić około 1000 (tysiąc) normalnych dużych izb mieszkalnych. Czy prócz Związku Radzieckiego jest jeszcze na świecie takie miasto górnicze, posiadające taki pałac kultury dla swoich górników?

A czym był teren dzisiejszej Karagandy przed Rewolucją? Do roku 1833 nie było tu żadnych, nawet małych, osiedli, rozciągał się step kazachski. W roku 1833 pastuch kazachski znalazł tu kawałek węgla. W roku 1856 właściciel tych terenów stepowych bej Utielow sprzedał 100 wiorst kwadratowych tego stepu kupcowi Uszakowowi. Rozpoczęto prymitywne wydobywanie węgla. Miasta nadal nie było. Istniały tylko nędzne lepianki paru osad górniczych bezpośrednio przy tzw. „kopalniach“. Posiadacze rosyjscy sprzedali te tereny w roku 1904 synowi prezydenta Francji Carnotowi, Carnot odsprzedał je w roku 1909 jakiejś kompanii brytyjskiej. Wydobywanie ciągle było mizerne. Kazachscy górnicy byli wyzyskiwani i uciemiężeni w straszny sposób. Mimo że pracowali po 16 godzin na dobę, zaopatrzeni tylko w obuchy, sanki i cebry, którymi wyciągano węgiel w górę, dawali wydobyć niewielkie, a płaceni byli jeszcze gorzej. W ciągu 60 lat przedrewolucyjnych wydobyto tutaj zaledwie około 1 miliona ton węgla. Dzisiaj wydobywa tyle jedna duża kopalnia karagandzka w ciągu jednego roku.

Tak jak przeobraził się fragment stepów kazachskich w wielkie nowoczesne, kulturalne miasto Karagandę, podobnie przeobrażał się i cały Kazachstan.

Jedna z wielu ofensyw gospodarczych rozbudowała zagłębie naftowe Emba-Aktiubińsk. Dzięki dalszym ofensywom powstały nowe ośrodki przemysłowe metali kolorowych w Leninogorsku i Czikmencie, kombinat chemiczny nad Bałchaszem, wielki kombinat mięsny w Siemipałatyńsku itd.

W sumie powstało kilkadziesiąt nowych ośrodków przemysłowych, górniczych, rolnego przemysłu przetwórczego, przemysłu chemicznego i metalurgii kolorowej, w latach zaś 1941—45 powstały takie gałęzie przemysłu, jak czarna metalurgia i zakłady maszyn.

Klasa robotnicza Kazachstanu, która w roku 1920 liczyła około 20.000 ludzi, wzrosła w latach 1940—1944 do 820.000. Ogólna produkcja przemysłowa powiększyła się w latach 1913—1944 przeszło 40-krotnie.

Tej wielkiej rewolucji przemysłowej towarzyszył wzrost ludności miejskiej, zmiana oblicza całego kraju. Powstało 10 nowych miast, ponad 100 osad miejskiego typu, rozwinęły się znacznie miasta. Gdy cała ludność miejska Kazachstanu liczyła w roku.



1926 519.000 ludzi (8,6% ogółu), to w roku 1939 wzrosła do 1,7 miliona ludzi (28%). A proces uprzemysłowienia idzie dalej naprzód.

Olbrymią rolę w procesie przeobrażenia całej radzieckiej Azji Środkowej w nowoczesny kraj przemysłowy odegrała budowa słynnego Turksibu (kolei turkiestańsko-syberyjskiej w 1930 roku). Turksib rozwiązał dwa główne zagadnienia: zmniejszając uprawę zbóż można było zwiększyć znacznie powierzchnię uprawy bawełny na tych terenach, a potrzebne zboże sprowadzić koleją z zachodu; po drugie, przywozić z Syberii Zachodniej potrzebne drzewo. Nowa magistrała połączyła rozbudowywany tu przemysł z Rosją europejską i Syberią Zachodnią.

Podobną drogę rozwoju przeszedł Uzbekistan i jego stolica — Taszkient.

Jedną z pierwszych wielkich budowli Taszkientu były gigantyczne Zakłady budowy maszyn rolniczych.

Historycznym wydarzeniem była budowa wielkiego kombinatu metalurgicznego w Biegowad pod Taszkientem. Budowę tę rozpoczęto w pamiętnej chwili bitwy pod Stalingradem w roku 1942, i częściowo uruchomiono w marcu roku 1944, wykonano zaś w ramach pięcioletki powojennej (1946—1950). Huta w Biegowad jest dumą radzieckiej Azji Środkowej.

Poza hutą w Biegowad zbudowano w roku 1945 wielki kombinat elektrochemiczny w Czircziku, który jest nastawiony na produkcję nowozów sztucznych.

W związku z tymi nowymi wielkimi budowlami wyrosły wokół Taszkientu cztery nowe miasta.

Nowe zakłady przemysłowe budowano w całym kraju, budowano również wiele w Taszkencie. W samym Taszkencie, największym mieście radzieckiej Azji Środkowej, powstało około 100 nowych zakładów przemysłowych.

W rezultacie tych wielkich ofensyw produkcja ciężkiego przemysłu uzbeckiego, która w roku 1913 wynosiła zaledwie 2% całości produkcji, wzrosła w roku 1948 do 48%.

Uzbekistan zmienił się nie do poznania. Miejsce dawnej tradycyjnej kuźni zajęła wielka huta z martenami i walcowniami. W miejsce prymitywnych warsztatów rzemieślniczych, posługujących się przestarzałymi metodami pracy sprzed wieków, powstał nowoczesny, wyposażony w ostatnie słowo techniki wielki przemysł socjalistyczny. Charakterystyczny jest pod tym względem uzbecki przemysł włókienniczy. O jego rozmachu świadczy choćby taki fakt, że tylko jeden gigant tekstylny w Taszkencie ma siedem razy więcej wrzecion niż cały przemysł włókienniczy Iranu. A Iran ma prawie 3 razy więcej ludności niż Uzbekistan.

W mniejszych rozmiarach, lecz nie mniej intensywną niż Kazachstan i Uzbekistan drogę uprzemysłowienia odbył i Tadżykistan. Zbadano szczegółowo bogactwa naturalne tego kraju, odkrywając około 250 nowych złóż kopalnianych. Powstało górnictwo węglowe, rozpoczęto wydobywanie różnych metali, między innymi cynku, oraz wydobywanie ropy naftowej. Zbudowano duży przemysł tekstylny. W Stalinabadzie powstał gigant przemysłu bawełnianego, w Leninabadzie wielkie zakłady jedwabnicze. Powstały wielkie fabryki konserw, rzeźnie, kombinaty mięsne, fabryki przetworów owocowych, wiele elektrowni.

Zniknęły dawne górskie tropy. Ich miejsce zajęły nowoczesne linie kolejowe i drogi automobilowe.

A wszystkiego tego dokonano w kraju, w którym przed Rewolucją był znikomy zaledwie przemysł zatrudniający ogółem 200 robotników.

Temu przeobrażeniu odpowiadała zasadnicza zmiana charakteru i wyglądu miast tadżyckich. Gdy w roku 1926 cała ludność miejska Tadżykistanu liczyła 106.000 ludzi (9,3% całej ludności), w trzynaście lat później było jej już 252.000 (17%). A od tej pory rozwój poszedł znacznie dalej naprzód. Rozwinięły się nie tylko stare miasta tadżyckie liczące ponad 1.000 lat. Nowa sieć komunikacyjna i uprzemysłowienie kraju pozwoliły na zbudowanie pierwszego miasta na dachu świata Pamirze (miasto Chorog).

Symbolem rozwoju przemysłowego Tadżykistanu może być stolica Tadżykistanu, Stalinabad. W roku 1925 uznano jeden ze starych biednych kiszłaków, Diuszambe, za miasto. W roku 1929 dawny kiszlak stał się już stolicą nowej republiki i otrzymał nową nazwę: Stalinabad. Nie było tu ani brukowanych ulic, ani kanalizacji, ani wodociągów, ani fabryk, ani robotników. Diuszambe liczyło w roku 1926 zaledwie 5.600 mieszkańców. Ale gdy ruszyło socjalistyczne uprzemysłowienie, w szybkim tempie zaczęło powstawać i miasto socjalistyczne. W roku 1929 Stalinabad liczył 19.000 mieszkańców, a w dziesięć lat później 82.500. Tutaj w Stalinabadzie powstały w roku 1930 (pierwsze w ogóle w Tadżykistanie) wodociągi, kanalizacja, pralnie mechaniczne, łaźnie. Dziś w tym mieście mieszczą się 3 uczelnie wyższe, 9 szkół technicznych i specjalnych, uczy się łącznie 17.000 uczniów.

Przedrewolucyjny Turkmenistan liczył około 3.000 robotników przemysłowych. Pracowali oni przeważnie w małych warsztatach po 3—4 ludzi. Po kilkunastu latach industrializacji Turkmenistan miał w roku 1945 410 dużych przedsiębiorstw przemysłowych, nie licząc 2.300 małych zakładów. Produkcja ciężkiego przemysłu w roku 1941 stanowiła już 46% całej produkcji przemysłowej republiki.

Szczególnie rozwinęły się wydobywanie i rafineria ropy naftowej, przemysł chemiczny, przetwórczy przemysł surowców rolniczych i przemysł spożywczy. Zbudowano wielkie oczyszczalnie bawełny, zakłady jedwabnicze i zakłady przemysłu bawełnianego, fabryki metalowe, huty szkła, szereg fabryk przemysłu spożywczego, nowoczesne fabryki dywanów.

Turkmenistan przeszedł dużą drogę rozwoju przemysłowego. Równoległe z rozwojem przemysłu rozwinęły się bardzo miasta Turkmenistanu. Gdy ludność miejska kraju wynosiła w roku 1926 137.000 ludzi (około 14% całej ludności), to w roku 1939 liczyła już 416.000 ludzi (przeszło 33%).

A trzeba pamiętać, że założenie niejednej osady przemysłowej w upalnym, pustynnym Turkmenistanie, to cała bohaterska epopea, godna pióra najlepszego poety.

Tak np. w Turkmenii radzieckiej, w sercu pustyni Kara-Kum, rozpoczęto swego czasu wydobywanie jednego z najlepszych na świecie gatunków siarczanu. Zbudowano fabrykę na pustyni, wśród ruchomych piasków. Samo budowanie tej fabryki, to temat pasjonującej nowoczesnej powieści o zespołowym bohaterstwie, sile woli, łamiącej największe przeszkody. Przy fabryce powstało małe miasto, Darwaz. Fabryka jest nowoczesnie urządzona i zelektryfikowana. Robotnicy — to wyszkoleni specjaliści turkmeńscy. Obok fabryki powstały szkoły, biblioteka, klub, sklepy.



Na pierwszy rzut oka nic w tym nie widać specjalnego. Ale całe miasteczko nie ma ani kropli własnej wody. Codziennie przywożą ją tutaj samoloty-cysterny z Aszchabadu. I mimo tych trudności naturalnych, fabryka pracuje rytmicznie i sprawnie jak zegarek.

Przed rewolucją socjalistyczną górzysta Kirgizja była krajem koczowników-hodowców. W 56 warsztatkach i małych kopalniach pracowało razem 1.500 robotników.

W latach 1913—1950 ilość robotników przemysłowych wzrosła przeszło 60-krotnie, a produkcja przemysłowa przeszło 330-krotnie.

W roku 1944 Kirgizja liczyła już ponad 300 dużych przedsiębiorstw przemysłowych i około 4.700 małych. Rozwinął się przemysł przetwórczy surowców rolniczych, przemysł spożywczy, powstały garbarnie, fabryki tytoniu, wielki kombinat mięsny, cukrownie, fabryki konserw. Bardzo intensywnie rozwinęło się górnictwo węglowe i naftowe. Wyrosły nowe wielkie zakłady metalowe i budowy maszyn produkujące narzędzia, obrabiarki, maszyny rolnicze i inne.

Gdy z początku znaczenie produkcji przemysłowej było w stosunku do dużej produkcji rolniczo-hodowlanej bardzo niewielkie, to obecnie w owej koczowniczej do niedawna Kirgizji produkcja przemysłowa wynosi 70% całej produkcji.

Odpowiednio do rozwoju przemysłowego powstała zupełnie nowa sieć dróg żelaznych i kołowych, co w górzystej Kirgizji wymagało nie lada wysiłków. Główna linia kolejowa Dżambu—Frunze zbudowana została w roku 1925. Pierwsze drogi kołowe Kirgizji zaczęto budować w roku 1928, a w roku 1936 Kirgizja otrzymała pierwsze drogi asfaltowe.

Wraz z całym krajem wyrosła jego stolica i główne miasta. Stolica Kirgizji — Frunze, licząca w roku 1913 14.000 mieszkańców, w roku 1939 miała już 93.000 mieszkańców. Powstała nowa architektura kirgiska.

#### 4. W walce o nowe rolnictwo

Nie mniejszą niż przemysł drogę rozwoju i rewolucyjnych przeobrażeń przebyło rolnictwo i gospodarka hodowlana krajów radzieckiej Azji Środkowej.

Należało tu nie tylko zlikwidować stare stosunki feudalne, ale stworzyć zupełnie nowe z technicznego i przyrodniczego punktu widzenia warunki rozwoju, aby socjalizm mógł ugruntować nowe formy gospodarki rolnej.

Kosztowało to niemało wysiłków. Dziś we wszystkich środkowo-azjatyckich republikach radzieckich decydującą formą rolnictwa jest rolnictwo socjalistyczne z siecią sowchozów i kołchozów, wyposażonych w nowoczesny sprzęt rolniczy, opartych na krytycznie do danych specyficznych warunków dostosowanych metodach miczurinowskich.

Dla przeciwstawienia i uwypuklenia tych przemian, porównajmy stan rolnictwa tych krajów z krajami sąsiedzkimi, jak Indie, Afganistan, Iran, Turcja.

O stanie rolnictwa indyjskiego i pakistańskiego i jego rozkładzie świadczy fakt notorycznej nędzy mas chłopskich i raz po raz przeżywane okresy głodu, powodujące śmierć dziesiątków milionów mieszkańców tych pięknych, sownic od natury:

wyposażonych krajów. Wina za taki stan rzeczy spada przede wszystkim na klasy panujące tych krajów.

W Afganistanie przeważająca część mas chłopskich (tzw. dechkanów) — to bezrolni, dzierżawiący ziemię od miejscowych obszarników na nieludzkich warunkach. Dzierżawca zabiera tym nędzarzom 60 do 70% ich zbiorów. Dodatkowym źródłem bogacenia się i grabieży jest dla obszarników dysponowanie wodą na terenach nawadnianych. Mały dechkan, nawet jeśli posiada swój płachetek ziemi, musi jeszcze płacić obszarnikom za każdą kroplę wody. To swoiste niewolnictwo dobrze znają z własnej niedawnej, przedrewolucyjnej przeszłości chłopi z krajów Azji radzieckiej. O stanie rolnictwa afgańskiego świadczy również między innymi fakt, że 15% hodowców bydła nie posiada w ogóle własnego bydła i „wydzierżawia“ bydło od obszarników na wypas.

W Iranie również nie jest lepiej. Dwie trzecie chłopów irańskich — to bezrolni, a 62% całej ziemi uprawnej należy do niedużej grupy obszarników. Podobnie jest i w Turcji. W wielu wilajetach bezrolni stanowią 60—75% całej ludności chłopskiej. Z drugiej zaś strony obszarnicy posiadają po 30 i 40 wsi.

Spośród pięciu republik środkowo-azjatyckich w trzech republikach — Kazachstanie, Turkmenistanie i Kirgizji — ludność prowadziła przed Rewolucją przeważnie koczowniczy tryb życia. Dziś należy to do bezpowrotnej przeszłości. Dziś dawni koczownicy są rolnikami stosującymi nowoczesny sprzęt maszynowy i zdążającymi do całkowitej elektryfikacji rolnictwa, albo są robotnikami w wielkim przemyśle socjalistycznym, czy też tworzą nowe kadry inteligencji. Niektórzy z synów byłych koczowników zdążyli już stać się znanymi uczonymi i mogą poszczycić się wielkimi osiągnięciami naukowymi.

Tymczasem w sąsiednim Afganistanie do dnia dzisiejszego oficjalnie oblicza się, że na 11—12 milionów mieszkańców 2 miliony są nadal koczownikami, a w Iranie na 17 milionów mieszkańców jest około 3 miliony koczowników. Ba, nawet we współczesnej Turcji, liczącej około 20 milionów mieszkańców, prawie 1 milion stanowią koczownicy tureccy i kurdyjscy.

Zagadnienie: jak mimo bardzo ciężkich warunków naturalnych udało się władzy radzieckiej przejść od koczowniczej hodowli bydła do życia osiadłego i wprowadzić tak zwaną hodowlę przygonową — to osobny rozdział bohaterskiej walki o nowy, wyższy styl życia w krajach Azji Środkowej. Oświetlenie tego zagadnienia domaga się oddzielnego opracowania.

Rolnictwo krajów radzieckiej Azji Środkowej charakteryzuje dobitnie nieustanna walka o zwiększenie ilości wody rozprowadzanej przez sieć urządzeń irygacyjnych i walka o właściwe racjonalne gromadzenie i wykorzystanie wody. Trafne przysłowie turkmeńskie powiada, że „woda — to matka urodzaju“. Swoistość klimatu i brak odpowiedniej ilości wody zmuszały od wieków ludzi żyjących na tych ziemiach do wprowadzenia urządzeń irygacyjnych. Zarówno budowa, jak i stałe utrzymanie tych urządzeń wymagały wielkich wysiłków zbiorowych. Wysiłek samotnej jednostki był tu z góry skazany na niepowodzenie. Celowe i sprawne zorganizowanie wielkich mas chłopskich do wspólnego, zespołowego działania przy budowie i utrzymywaniu urządzeń irygacyjnych wymagało istnienia odpowiedniej organizacji gospodarczej i politycznej. Stąd pewna swoistość i niezbędność istnienia tu



sprawnej, scentralizowanej organizacji państwowej. Każde zakłócenie normalnego trybu życia, każda większa wojna niszcząca urządzenia irygacyjne. miała tu o wiele większe niszczycielskie znaczenie niż na terenach rolnictwa nienawadnianego. Po prostu bywały wypadki, że po większych zakłóceniach wymierało tu życie, pustoszały stojące na wysokim poziomie kultury miasta i całe duże terytoria. Kultura rolnictwa nawadnianego była bez porównania bardziej wrażliwa i podatna na zniszczenie i upadek w razie niekorzystnych wydarzeń społeczno-politycznych, niż kultura rolnictwa nie wymagającego irygacji. Stąd takie obrazy, jak w Tadżykistanie czy Uzbekistanie, gdzie istniejąca swego czasu wysoka kultura upadła i w chwili Rewolucji Październikowej mieliśmy do czynienia z krajami zacofania, prawie stu-procentowego analfabetyzmu, nędzy i ciemnoty.

Przejdźmy teraz do poszczególnych krajów radzieckiej Azji Środkowej.

Rozwój socjalistycznego Kazachstanu — to nieustanna, rozumnie kierowana walka z przyrodą. Olbrzymie przestrzenie Kazachstanu kryją w sobie wielkie możliwości gospodarcze. Ale każda taka możliwość, aby mogła być przeobrażona w rzeczywistość, wymaga gigantycznego, zbiorowego wysiłku całego społeczeństwa.

Rolnictwo kazachskie ma olbrzymie możliwości rozwojowe. Wystarczy powiedzieć, że Kazachstan posiada 175 milionów ha pastwisk, 25 milionów ha ziemi nadających się pod uprawę i około 10 milionów ha łąk. Pastwiska i łąki mogą wyżywić, jak obliczono, około 100 milionów owiec. A ile było ich w Kazachstanie w roku 1932? Zaledwie 2,3 miliona (owiec i kóz łącznie). Otóż dzięki celowej i wieloletniej walce stan pogłowia owiec i kóz w roku 1950 doprowadzono do 19 milionów. Czy był to olbrzymi sukces? Bez wątplenia tak. Ale czy był to kres? Na pewno nie.

Kazachstan może dać do 25 milionów ha pól uprawnych. Z tego w roku 1913 uprawiano zaledwie 4,2 milionów ha. A uprawa — to znaczy walka, nieustanna walka z przyrodą. W roku 1950 uprawiano już 7,3 milionów ha, czyli o 74% więcej. Był to nie lada sukces.

Podobnie było z terenami uprawy nawadnianej. Terenów tych było w roku 1913 700.000 ha. W roku 1945 było już ich 1.350.000 ha. Był to imponujący wysiłek. Ile pracy i umiejętnego wysiłku wyraża to podwojenie powierzchni pól nawadnianych!

Trzeba bowiem pamiętać, że np. dodatkowe uzyskanie 120.000 ha pól nawadnianych wymagało zbudowania wielkiej tamy Kzył-Ordyńskiej na Syr-Darii, zbudowania rozległej sieci irygacyjnej, dokonania wielkich pracochłonnych robót.

Ale to wcale nie wszystko. Ofensywa człowieka radzieckiego na przyrodę idzie wieloma szlakami jednocześnie. Prócz uzyskiwania nowych pól uprawnych nienawadnianych i nawadnianych, wzięto się do przekształcenia ruchomych piasków Mujun-Kumów w wielkie pastwiska. Już na części tych nowozdobytch od przyrody terenów zorganizowano wielki wypas stad.

Nauka Dokuczajewa—Wiliamsa zaleca budowanie specjalnych, wielkich i mniejszych pasów leśnych, budowę zbiorników na wodę i cały szereg innych urządzeń melioracyjnych, które w pewnym stopniu uniezależniają rolnictwo od żywiołu przyrody i stawiają je na racjonalnej podstawie.

Budowę takich pasów zaczęto w Kazachstanie, Turkmenistanie i innych krajach Azji Środkowej.

W dalekiej Hakasji nad górnym biegiem Jeniseju udowodniono, że celem lepszego wykorzystania ziemi trzeba wprowadzić inny niż dotychczas system nawadniania. Nowy system polega na tym, że zwiększa się zasadniczy odcinek nawadniany, idący od głównego kanału, i zamiast stałych kanałów bocznych stosuje się metodę przewoźnych kanałów, które istnieją tylko w okresie zraszania i które później w zależności od potrzeb są zasypywane. Zwiększa to nie tylko powierzchnię zbiorów pól nawadnianych, lecz umożliwia szersze stosowanie sprzętu technicznego na większych odcinkach. Ten nowy system wprowadza się teraz we wszystkich republikach Azji Środkowej.

Jeszcze jedna możliwość. Badania wykazały, że część pustyni Kazachskich — to właściwie pustynie sezonowe. Pustynie te w okresie od 15 kwietnia do 15 maja pokrywają się bujną roślinnością, efemerydami, które w ciągu jednego miesiąca przechodzą swój okres wegetacyjny. Później grunt pustoszeje i ogala się z roślinności aż do następnej wiosny. Czy tutaj nie ma dodatkowych możliwości, które czekają na opracowanie i wprowadzenie w czyn?

Ta wielka ofensywa ludzi radzieckich na niezmiarzone pola swego kraju doprowadziła do tego, że dziś w Kazachstanie na głowę mieszkańca przypada średnio więcej ziemi uprawnej niż w Polsce (tam 1,2 ha, u nas — w roku 1948 — 0,6 ha). A gdzie pozostały takie kraje jak Indie czy Egipt? W Indiach wypadało na głowę w roku 1945 zaledwie 0,22 ha, a w Egipcie 0,20 ha (powierzchnia zbiorów). Dzisiaj również hodowla bydła stoi w Kazachstanie na wyższym poziomie niż w Polsce, a co mówić o innych krajach mniej zaawansowanych w rozwoju?

Uzbekistan, najbogatszy i najwyżej stojący kraj radzieckiej Azji Środkowej, zajmuje pierwsze miejsce także w dziedzinie kultury rolnej. Uzbeki z dawien dawna byli doświadczonymi rolnikami i specjalistami od rolnictwa nawadnianego. Można bez przesady powiedzieć, że Uzbeki uczyli inne narody Azji Środkowej swego kunsztu rolniczego.

Uzbekistan pod wielu względami zajmuje w rolnictwie radzieckim pierwsze miejsce. Uzbekistan, to największy producent bawełny w ZSRR: daje około 60% zbiorów bawełny. Tutaj zbiera się najwięcej w ZSRR ryżu (około 50%), tutaj zastąpiono jutę indyjską własną produkcją tzw. kenafu. Tutaj znajduje się największy w ZSRR rejon jedwabnictwa, tutaj ześrodkowuje się  $\frac{2}{3}$  produkcji karakułów.

Większość rolnictwa uzbeckiego skupia się w czterech wielkich oazach: dolinie Fergańskiej, oazie Zerawszańskiej, Taszkienckiej i Chorezmskiej. Każda z tych oaz — to dzieło pracy i bohaterstwa setek tysięcy Uzbeków.

Uzbekowie mają pewne stare pojęcie wspólnej pracy, pomocy w biedzie, pomocy przyjacielskiej. Nazywa się to u nich haszar. Od stuleci, gdy trzeba było wyjść na niecierpiącą zwłoki zbiorową walkę z żywiołem pustyni, nazywali to haszar. Jednym z takich wielkich, już w warunkach socjalistycznych dokonanych zrywów była budowa kanału Fergańskiego, długości 270 km. Pewnego dnia 1939 roku 160.000 kołchoźników uzbeckich wyszło na bohaterski haszar i w ciągu 45 dni wykopało rzece nowe łożysko. Jeszcze nigdy w historii Azji Środkowej nie widziano takiego dzieła. Żyźna dolina Fergańska odplaciła to sowicie wyższymi plonami.

Podobnie wielkiego dzieła dokonali kołchoźnicy uzbecki w latach 1940 i 1941. U wylotu dawnego jeziora Kara-Kul (Czarne jezioro) 100.000 Uzbeków stanęło do



haszaru i zbudowało tamę na rzece Zerawszan. Woda zaczęła się spiętrzać na zboczach starego jeziora, tworząc tzw. „morze Uzbeckie“, wielki zbiornik wody o objętości 600.000 metrów sześciennych. To wielkie dzieło chłopów bucharskich i samarkandzkich pchnęło naprzód gospodarkę w oazie Zerawszańskiej.

Lecz każde nawet największe osiągnięcie stanowi tylko ogniwo w łańcuchu nowych, coraz dalszych i wyższych poczynań tam, gdzie wartko bije puls życia.

W ramach pięcioletki powojennej Uzbecy skierowali wody Syr-Darii w nowy kanał im. Kirowa, którego zadaniem było ożywienie i odebranie pustyni części tzw. Stepu Głodowego. Założony tam przed 25 laty sowchoz „Pachta Arai“ nabrał nowych rumieńców życia. Dziś sowchoz ten obejmuje obszar 23.000 ha ziemi uprawnej i mieszka w nim i pracuje 20.000 ludzi.

Ale wszystko, co dotąd uczyniono, zostało przewyższone przez poczynania związane z budową Głównego Kanału Turkmęńskiego, który użyźni i stworzy kwitnące oazy z pustynnych terenów Kara-Kałpakii, stanowiącej część składową Republiki Uzbeckiej. O budowie kanałów powiemy szerzej przy omawianiu Turkmenistanu.

Uzbekistan — to nie tylko jedna z czołowych republik Związku Radzieckiego. Uzbekistan ma wiele osiągnięć o znaczeniu światowym. Tak na przykład Uzbecy zebrali w roku 1950 3 miliony 750.000 ton bawełny, osiągając prawie poziom przewidziany na rok 1953. Zbiory uzbeckie są prawie dwa razy większe od egipskich, półtora raza od brazylijskich i nie wiele ustępują łącznym zbiorom Pakistanu i Indyi (które liczą przeszło 400 milionów ludności).

Uzbecy mają jeszcze inne wielkie osiągnięcia. Podnieśli tak wysoko poziom uprawy bawełny, że zjawiskiem powszechnym są zbiory dochodzące do 5 ton z hektara, a w niektórych wyjątkowych wypadkach przekraczają nawet 10 ton z hektara. Przeciętne zbiory bawełny uzbeckiej z jednego hektara są 2 razy wyższe od zbiorów w Stanach Zjednoczonych, a 4 razy wyższe niż w Indiach.

Bawelnicy uzbecy korzystają z wszelkich usprawnień technicznych. Uzbeckie plantacje bawełniane zajmują pierwsze miejsce w świecie pod względem mechanizacji. W roku 1950 na polach Uzbekistanu pracowało 2 500 specjalnych maszyn do zbierania bawełny. Elektryfikacja kolchozów uzbeckich, zwłaszcza w trzech głównych oazach, zostanie wkrótce całkowicie zakończona. Plan przewiduje, że w roku 1955 zostanie zakończona zupełna elektryfikacja całego rolnictwa w Uzbekistanie.

Uzbecy w myśl wskazań miczurinowskich ulepszają, zmieniają właściwości bawełny, uzyskując coraz wyższe, doskonalsze jej odmiany. W jednym z nowych miast Uzbekistanu, Jangi-Jul (co znaczy Nowa Droga) ma swą siedzibę Wszeczwiązkowy naukowo-badawczy Instytut Bawelnictwa. Wokół Jangi-Jul rozpościerają się plantacje, na których rośnie bawełna koloru różowego, zielonego i brązowego. Przeprowadzane są badania nad uzyskaniem bawełny koloru niebieskiego i błękitnego. Uzbecy uzyskali nowe odmiany bawełny o najdłuższym na świecie włóknie i o największym plonie z ha. Odmiany uzbeckie nie lękają się chorób, są bardziej odporne na chłód. Otrzymano nawet takie odmiany bawełny, które są bardzo zbliżone do wełny naturalnej.

Podobny, choć na mniejszą skalę (ludność czterokrotnie mniejsza) obraz postępu daje rolnictwo Tadżykistanu. Gdy w roku 1913 cała powierzchnia uprawna wynosiła 494 000 ha, to w roku 1942 wynosiła ona już 914 000 ha. Uprawę ziemi starym

drewnianym omaczem (socha) zastąpił nowoczesny sprzęt rolniczy. Zwiększyły się znacznie tereny rolnictwa nawadnianego. W roku 1946 zajmowały one 320.000 ha.

Tereny uprawne Tadżykistanu skupione są w trzech dolinach: Fergańskiej, Gissarskiej i Wachszyckiej. Prace nad przystosowaniem doliny Fergańskiej do szerokiej uprawy przeprowadził Tadżykowie razem z Uzbekami. W dolinie Gissarskiej zbudowali wielki kanał. Cała dolina Wachszycka jest już ich porewolucyjnym dziełem. Dolinę tę nazywają perłą Tadżykistanu, jest ona istotnie najważniejszym rejonem upraw rolnych. Zbudowano tu wielką tamę i kanał i przeprowadzono kanały nawadniające, pobudowano nowe miasta.

Rozwinięto szeroko uprawę bawełny i zwiększono pogłowie bydła. Dużym sukcesem było wyhodowanie wysoce wartościowej odmiany owcy tzw. gissarskiej (tucznej). Wystarczy wskazać, że tylko w ciągu dziesięciu lat 1932 — 1942 pogłowie owiec i kóz wzrosło prawie trzykrotnie.

Kirgizi dopiero za czasów radzieckich ostatecznie przyjęli osiadły tryb życia. Zdążyli jednak w ciągu trzydziestu kilku lat dokonać wielkich rzeczy w rolnictwie i hodowli. Zbudowali w ciągu tych lat kilka dużych kanałów, wielki zbiornik wodny, dwie wielkie tamy, zbudowali wiele elektrowni wodnych, rozległą sieć irygacyjną. W rezultacie nie tylko podnieśli poziom już dawniej uprawianych pól, ale uzyskali około 370.000 ha nowych pól nawadnianych. Ogólna powierzchnia uprawna podwoiła się. Jednocześnie Kirgizi coraz lepiej przyswajali sobie sztukę rolniczą, osiągając szereg sukcesów. Jednym z tych sukcesów było na przykład zebranie w roku 1950 pierwszego dużego zbioru jabłek w górach Tian-Szań na wysokości około 2 000 metrów nad poziomem morza. Miczurinowcy kirgiscy wyhodowali również nowe górskie odmiany moreli odpornych na mróz.

Dzisiaj uprawa roli zajmuje nie mniejsze miejsce w gospodarce Kirgizji niż tradycyjna hodowla.

Kirgizja z natury rzeczy ma niezwykle sprzyjające warunki dla hodowli bydła. Na łagodnych zboczach gór kirgiskich rozciągają się liczne, wielkie pastwiska i stopy podgórskie. Kirgizja ma około 10 milionów ha pastwisk, a ziem nadających się pod uprawę tylko 1,5 miliona ha. Toteż przed hodowlą kirgiską stoją naprawdę olbrzymie możliwości. Na przykład w ciągu 8 lat 1932 — 1940 pogłowie bydła w Kirgizji podwoiło się i wzrasta dalej. Ale ciągle jest to zaledwie część wykorzystanych możliwości. Muszą być rozwiązane dwa zasadnicze zagadnienia: tzw. hodowla przegonowa (podobnie jak w Kazachstanie, choć na mniejsze odległości) i scharmonizowanie ilości zbiorów siana w stosunku do pastwisk (chodzi o zapasy pasz zimowych). Pierwsze zagadnienie zostało już rozwiązane. Zorganizowano nowoczesną służbę przegonową zaopatrzoną w różnorakie urządzenia techniczne, z odpowiednim personelem weterynaryjnym i zootechnicznym, nie mówiąc już o doświadczonych, zawodowych pasterzach. Dziś w czasie przegonu pasterze kirgiscy mają podobnie jak i pasterze kazachscy łączność radiową z centralą i należyte zaopatrzenie, umożliwiające im prowadzenie kulturalnego życia. Stało się to możliwe tylko dzięki zespolonym formom gospodarki.

Jednakże drugie zagadnienie czeka jeszcze na swe rozwiązanie. Chodzi tu mianowicie o scharmonizowanie olbrzymich pastwisk letnich z odpowiednią ilością pasz zimowych. Kirgizja ma najlepsze pastwiska w całej Azji Środkowej. 56% powierz-



chni Kirgizji — to pastwiska. Ale przy tej olbrzymiej ilości pastwisk Kirgizja ma tylko 2% powierzchni dających sianokosy. Ta mała liczba terenów nadających się dla sprzętu siana nie pozwala na należyte zaopatrzenie w pasze zimowe, w tym wypadku, gdyby chciano maksymalnie wykorzystać pastwiska letnie. Mianowicie, gdy latem Kirgizja może wyżywić ponad 25 milionów sztuk owiec, to zimą pasz wystarczy tylko dla 5 — 8 milionów owiec, co bardzo dotkliwie ogranicza rozmiary hodowli. Obecnie Kirgizja ma ponad 4 miliony owiec. Ale już dziś hodowcy kirgiscy, i nie tylko oni, myślą nad tym, aby znaleźć sposób uzyskania dostatecznej ilości pasz zimowych i móc w pełni wykorzystać górne granice letniego wypasu.

Walka o pełne wykorzystanie możliwości hodowli kirgiskiej trwa.

Słoneczny i pustylny Turkmenistan rozpoczął obecnie gigantyczny atak na pustynię, atak zakrojony na niespotykaną dotychczas nigdzie w świecie skalę. Rozpoczął się nowy historyczny okres masowej ofensywy na pustynię w celu przeobrażenia jej klimatu, nawodnienia i zdobycia olbrzymich obszarów uprawnych.

A trzeba powiedzieć, że dotychczasowe rezultaty Turkmenów wcale nie były małe. Obok zasadniczych przeobrażeń społecznych szła uporczywa walka z pustynią, walka o życiodajną wodę. W ciągu 4 lat (1941 — 1945) zbudowano na pustyni około 2 000 studzien i odnowiono 1 600 starych. W ciągu trzydziestu lat istnienia władzy radzieckiej zbudowano tu ponad 1 500 urządzeń irygacyjnych (przed Rewolucją było ich tu tylko 50). Wydarto pustyni i nawodniono około 100 000 ha nowych ziem uprawnych. Zlikwidowano koczownictwo. Podniesiono na wysoki poziom uprawę roli i hodowlę. Gdy na przykład przed wojną Turkmeni otrzymywali z 1 ha 0,5—0,6 tony bawełny — to obecnie zbierają od 6—7 ton. Przeszło trzykrotnie zwiększono pogłowie bydła.

Ale to wszystko nie zadowalało jeszcze ludzi radzieckich. Pragnęli oni bardziej szybkiego tempa walki z pustynią, rezultatów na bez porównania większą skalę. Nie wystarczyło im to, że w żmudnej, piętnaście lat trwającej walce zwiększono w ciągu lat 1935 — 1949 w oazie Taszawskiej obszar uprawy z 141 ha na 1.131 ha i zbiór bawełny z 1,1 tony na 5 ton z 1 ha. Ludzie radzieccy postanowili, że w Turkmenistanie, liczącym 48,5 milionów ha powierzchni, odbiorą pustyni dziesiątki milionów ha ziemi. Wiedzą, że ziemia ta należy się zaopatrzona w wodę i chroniona przed kaprysmi żywiołów może stać się kwitnącym sadem. Turkmenistan, jeśli chodzi o ilość światła słonecznego, stoi w jednym szeregu z Egiptem i Kalfornią.

I oto po długich przygotowaniach i skontrolowaniu planów zapadła 12 września 1950 roku historyczna decyzja rządu radzieckiego w sprawie budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego, długości 1 100 km, łączącego Tahia-Tasz (obok Nukusa nad Amu-Darią) z Krasnowodskiem (portem kaspijskim). Do roku 1957 ta gigantyczna budowa ma być zakończona. Na Tahia-Tasz stanie główna tama a wzdłuż Uzboju dwie dalsze. Przy trzech wielkich tamach staną trzy duże elektrownie wodne o łącznej mocy 100 tysięcy kilowatów. Dzięki tamom powstaną wielkie zbiorniki wodne pozwalające regulować przepływ wody. Dla ułatwienia budowy trasę kanału zaprojektowano tak, że na długości 400 km pobiegnie on starym łożyskiem Amu-Darii, tzw. Uzbojem.

Budowla ta — to pierwsza budowla komunizmu, świt komunizmu w krajach radzieckiej Azji Środkowej. Pozwoli ona na wydarcie pustyni około 1,3 mln. ha ziem.

uprawnych w delcie Amu-Darii, w uzbeckiej Kara-Kałpakii i zachodnim Turkmenistanie, a ponadto pozwoli zaopatrzyć w wodę około 7 milionów ha pastwisk, stwarzając dużą bazę pasz dla hodowli. Prócz tego wzdłuż głównego i bocznych kanałów nawodniających zostaną zasadzone leśne pasy ochronne o łącznej powierzchni 0,5 milionów ha.

Główny Kanał Turkmeński będzie kilka razy większy od kanałów Panamskiego i Sueskiego razem wziętych. Wody kanału Turkmeńskiego, na całej swej długości, pozwolą nawodnić łącznie około 10 milionów ha ziem pustynnych, a ponadto zaopatrzą w wodę i energię elektryczną miejscowy przemysł i osiedla ludzkie. Z 42 km<sup>3</sup> wody, jaką Amu-Daria wlewa rocznie do morza Aralskiego, Główny Kanał Turkmeński poprowadzi w ataku na pustynię około 20 km<sup>3</sup> wody rocznie. Jest to większa ilość wody od tej, jaką cała Syr-Daria (14 km<sup>3</sup>) wlewa rocznie do morza Aralskiego.

Roboty nad kanałem Turkmeńskim są w pełnym toku. Tymczasem myśl inżynierów radzieckich pracuje nad jeszcze większą budowlą, której Główny Kanał Turkmeński byłby tylko fragmentem. Ten nowy plan przewiduje skierowanie na południe jednej trzeciej wód Obu i Jeniseju (w sumie około 300 km<sup>3</sup> wody rocznie). Budowla ta pozwoliłaby nawodnić około 25 milionów ha ziem uprawnych i 30—35 milionów ha pastwisk i łąk. Niebawem wzrosłaby wówczas produkcja roślinna i zwierzęca całej radzieckiej Azji Środkowej. Na razie ten drugi wielki plan jest w stadium rozważań i sprawdzania.

Wraz z budową Głównego Kanału Turkmeńskiego radziecka Azja Środkowa rozpoczęła nowy, wyższy etap swej historii: marsz od socjalizmu do komunizmu.

Gdy ludzie radzieccy rozpoczęli planową, pełną sukcesów i niesłychanego rozmachu, walkę z pustynią w Środkowej Azji, gdy z roku na rok wzrasta liczba terenów nawadnianych, powstają nowe oazy i osiedla na niedawno pustynnych obszarach — to w podobnych warunkach klimatycznych w Afryce, pod panowaniem imperialistów dzieje się całkiem inaczej. W Afryce nie ludzie zwyciężają pustynię, lecz pustynia zwycięża ludzi. Wiadomo od dawna, że Sahara rokrocznie rozszerza swe tereny atakując na wielkim 3 000 km szerokim froncie południowe przylegające do niej tereny stepowe. Wiadomo, że od XV wieku Sahara średnio na pasie długości 3 000 km pochłania co roku 1 kilometr stepów. Sądzono dawniej, że nie ma na to rady. Ale teraz od dłuższego czasu rządzący tymi terenami imperialiści wiedzą dobrze, że jest na to rada, że można powstrzymać pochód pustyni. Powstał nawet cały szereg „planów“, oczywiście na papierze. Plany te są bardzo prymitywne w porównaniu z kompleksowymi planami radzieckimi, opartymi na żmudnych, szczegółowych badaniach i uwzględniającymi całe bogactwo form walki z pustynią czy suchym klimatem. Jeden z owych „planów“ sporządzony przez imperialistów brytyjskich i francuskich przewidywał poprowadzenie na południu Sahary 12-kilometrowego pasa lasów, który by odgradzał pustynię od stepów. Dla wykonania tego pasa leśnego należało by wyhodować 16 miliardów sadzonek. Obliczano to na całe dziesięciolecie, brano pod uwagę specjalną straż do ochrony tego pasa itd., ale „plan“ ten pozostał, tak jak z góry można było przewidzieć, tylko fantazją fachowców. Tego nie zrobią imperialiści. To mógłby tylko zrobić wolny lud Afryki, gdyby był rzeczywistym gospodarzem swych ziem i gdyby się już rzucił zasadać socjalistycznymi.



A tak cóż się stało? Pustynia dalej atakuje stępy i rozszerza swój obszar. Poziom wód miejscowych ciągle się obniża. Wysychają studnie. Marnieje na pograniczu pustyni roślinność. Erozja gleby objęła już dużą część Sudanu.

Dwa światy, dwie różne przeciwstawne tendencje rozwoju. Tam w radzieckiej Azji Środkowej człowiek wydiera pustyni piędź po piędzi, rozkwita bujne życie. Tutaj w kolonialnej Afryce rokrocznie marnieją duże, wyposażone w piękną szatę roślinną tereny.

## 5. Rozkwit kulturalny

Mimo niegdyś wysokiego poziomu kultury uzbeckiej i tadżyckiej kraje te z chwilą wybuchu Rewolucji Październikowej były pogrążone prawie w zupełnym analfabetyzmie i zacofaniu.

Przed pierwszą wojną światową Uzbekistan miał tylko 2% ludzi piśmiennych, a 98% analfabetów. Kraj o 4 milionach mieszkańców posiadał tylko 160 szkół elementarnych z 17 tysiącami uczniów. Nauczanie odbywało się w języku rosyjskim. Istniała tylko jedna średnia szkoła techniczna, licząca 86 uczniów.

Władza radziecka wypowiedziała bezwzględną walkę analfabetyzmowi, walkę o odrodzenie starego, kulturalnego narodu, o stworzenie nowej, wyższej socjalistycznej kultury przy zachowaniu i kontynuowaniu tego, co było postępowe w dawnej kulturze uzbeckiej.

Dziś w Uzbekistanie nie ma analfabetów. W roku 1950 Uzbekistan dysponował już 5.000 szkół początkowych o łącznej liczbie 1,3 miliona uczniów, 92 szkołami średnimi, technicznymi i 36 wyższymi o łącznej liczbie 65.000 uczących się. Ponadto są czynne dwa uniwersytety państwowe (w Taszkencie i Samarkandzie).

Przed pierwszą wojną światową w Uzbekistanie wychodziła jedna jedyna gazeta w języku uzbeckim o niewielkim nakładzie. W roku 1941 wychodziło już około 225 gazet, w tym 135 gazet w języku uzbeckim. Podobnie było z książkami. Na 56 tytułów książek wydanych w roku 1913 w Uzbekistanie było 33 książek w języku uzbeckim o łącznym nakładzie 118.000 egzemplarzy. W roku 1933 wydano 1.662 tytuły (w tym uzbeckich 795) o łącznym nakładzie 11,7 milionów egzemplarzy.

Fodobnie było z bibliotekami, kinami, obsługą lekarską itp. Przykładem kulturalnego okrzepnięcia Uzbekistanu może służyć centralna biblioteka publiczna w Taszkencie. W roku 1917 liczyła ona tylko 80.000 książek, a w roku 1948 1,5 miliona książek. W bibliotece tej zebrano całą literaturę (także rękopiśmienną) dotyczącą Azji Środkowej.

Przed Rewolucją Uzbekistan nie miał ani jednego teatru w języku uzbeckim. Dziś ma ich 27. Ma własnych dramaturgów i narodowy repertuar, dopełniany utworami literatury radzieckiej i światowej.

W Uzbekistanie kipi dzisiaj bujne życie literackie i naukowe.

Tadżykistan przed Rewolucją podupadł kulturalnie bardziej jeszcze niż Uzbekistan. Ludzi piśmiennych było w kraju tylko 0,5%. W roku 1914 Tadżykistan miał tylko 400 uczniów. Ten stary, kulturalny niegdyś kraj podupadł bardziej niż Kazachstan czy Kirgizja. Dziś Tadżykistan ma ponad 3.000 szkół podstawowych i średnich o 304.000 uczniów. Analfabetyzm został zlikwidowany. W roku 1913 nie wyszła ani jedna książka czy gazeta w języku tadżyckim. W roku 1936 wychodziły 42 gazety tadżyckie i wydano 283 książki o łącznym nakładzie 3 milionów egzemplarzy.

Tadżykistan dysponuje dzisiaj gęstą siecią instytucji kulturalnych. W roku 1945 w Tadżykistanie działało 16 teatrów, w tym 5 teatrów republikańskich, 6 okręgowych i 5 rejonowych, 214 kin, ponad 500 masowych bibliotek. Prócz licznych szkół specjalnych istnieje 9 wyższych uczelni, a począwszy od roku 1948 uniwersytet państwowy w Stalinabadzie.

Dla porównania warto dodać, że tuż o miedzę leżący Afganistan miał w roku 1950 tylko 5 szkół wyższych, 1 uniwersytet (któremu bardzo daleko do Stalinabadzkiego) i dosłownie 1 kino i żadnego teatru. A przecież Afganistan liczy 11 milionów mieszkańców, gdy Tadżykistan tylko 1,5 miliona.

W Kazachstanie było w roku 1914 około 2% ludzi piśmiennych i 98% analfabętów. Szkolnictwo kazachskie składało się z 2.000 szkółek elementarnych o łącznej liczbie 105.000 uczniów. W szkołach średnich uczyło się 4,3 tys. uczniów. Szkół wyższych nie było. Nie wychodziła żadna gazeta w języku kazachskim.

W ćwierć wieku później ludzie umiejący czytać i pisać stanowili 85% mężczyzn i 77% kobiet. W roku 1950 w 10.000 szkół elementarnych uczyło się 1,1 miliona dzieci. W klasach odpowiadających dawnej szkole średniej uczyło się 396.000 uczniów. Istnieją 23 szkoły wyższe, a od roku 1934 Państwowy Uniwersytet Kazachski. Kraj dysponuje gęstą siecią instytucji kulturalnych: 4.000 masowych bibliotek, 191 rejonowych domów kultury, 22 muzea, 33 instytucje naukowo-badawcze. Biblioteka publiczna w Ałma-Ata liczy ponad milion tomów. Wydaje się kilkaset gazet, pracuje 35 teatrów, w tym 19 teatrów wystawiających sztuki kazachskie.

Pozostałe dwa narody turkmeński i kirgiski nie miały przed Rewolucją swego alfabetu i piśmiennictwa. Jedno i drugie jest już dziełem czasów radzieckich.

W roku 1914 Turkmenistan miał 58 szkół z 7.000 uczniów. Do szkół tych chodziły tylko dzieci urzędników, kupców, bajów. Nie było tam dzieci dechkanów i robotników. Nie było szkół średnich, nie było turkmeńskich książek i gazet. W roku 1914 wydano wprawdzie 4 książki o nakładzie 400 egzemplarzy, ale nie były to książki w języku turkmeńskim. Wychodziły wówczas dwie gazety, ale również nie turkmeńskie. Analfabeci stanowili 99% całego narodu.

W roku 1950 istniało w Turkmenistanie 1.400 szkół z 216 tysiącami uczniów. Dużą część tych szkół stanowiły niepełne szkoły średnie, liczba zaś pełnych szkół średnich dochodziła do 100. Ponadto istniało 30 szkół technicznych, 6 szkół wyższych a w roku 1950 z inicjatywy J. Stalina otworzono Państwowy Uniwersytet Turkmeński w Aszchabadzie. Wychodził dziesięć czasopism i ponad sześćdziesiąt gazet o łącznym nakładzie 250.000 egzemplarzy.

Przed Rewolucją Turkmenistan nie miał swego teatru. Chodzili wprawdzie po kraju wędrowni aktorzy i poeci-improwizatorzy, ale na skutek prześladowań caratu podupadły nawet i te formy sztuki ludowej.

Teatr turkmeński powstał w roku 1919 jako wspólne dzieło młodych czerwonarmistów i robotników warsztatów kolejowych. Pierwszy teatr zawodowy zorganizowano w roku 1929. W ciągu 20 lat swej działalności teatr ten wystawił około 100 sztuk turkmeńskich. Dzisiaj Turkmenistan posiada 14 teatrów, w tym 5 teatrów miejskich, 5 kołchozowych i 4 dziecięce.

Fodobnie przebiegał rozwój kulturalny Kirgizji. Przed Rewolucją w Kirgizji było zaledwie 2% ludzi piśmiennych. W 107 szkółkach uczyło się około 7.000 uczniów.

Pierwsza gazeta kirgiska ukazała się w roku 1924. Nazywała się „Erkon-Too“ czyli „Swobodne Góry“. W ćwierć wieku później wychodziło już 85 gazet i 6 czasopism w języku kirgiskim.



W tym czasie w 1 650 szkołach kirgiskich uczyło się 320 000 dzieci, prócz licznych szkół średnich działało 8 szkół wyższych, a od roku 1950 Kirgiski Uniwersytet Państwowy w mieście Frunze.

Przed rewolucją naród kirgiski nie miał swego teatru. Obecnie istnieje 7 teatrów, jest filharmonia, opera i balet kirgiski. Kirgizja dysponuje siecią 385 kin, 2.050 klubów, 905 bibliotek. Rozwija się szybko radziecka literatura kirgiska. W ciągu ostatnich 20 lat wydano około 4.500 książek kirgiskich, z tego w ciągu ostatnich 5 lat 900 książek o łącznym nakładzie 9,5 miliona egzemplarzy.

Po zapanowaniu władzy radzieckiej republiki Azji Środkowej przeżyły głęboką rewolucję kulturalną. W trzech republikach (Uzbekistan, Tadżykistan, Kazachstan) nastąpił bujny rozwój piśmiennictwa, prasy, literatury pięknej i naukowej a w dwu pozostałych — Turkmęńskiej i Kirgiskiej piśmiennictwo zaczęło się dopiero tworzyć. We wszystkich zaś republikach wyrosły nowe liczne kadry inteligencji radzieckiej: uczeni, pisarze, poeci, inżynierowie, lekarze, agronomowie, pedagodzy.

Dzisiaj na pięć radzieckich republik Azji Środkowej cztery republiki posiadają własne Akademie Nauk, dysponujące licznym sztabem uczonych i szeregiem instytutów, laboratoriów, wydawnictw. Turkmenistan jeszcze w roku bieżącym przekształcił swą filię Akademii Nauk ZSRR na własną Akademię Nauk Turkmenistanu. W Kirgizji filię Akademii Nauk ZSRR zorganizowano w roku 1934.

Pierwsza w Azji Środkowej Akademia Nauk (Uzbecka) została zorganizowana w roku 1943. Dziś posiada ona 95 instytutów, których pracą kieruje 25 doktorów i około 200 kandydatów nauk. Druga Akademia (Kazachska) powstała w dwa lata później, ma jednak znacznie większy sztab uczonych (85 doktorów i 446 kandydatów nauk). Trzecia Akademia Nauk (Tadżycka) powstała 14 kwietnia 1951 roku.

O rozmachu działalności naukowej tej nowopowstałej Akademii może świadczyć fakt, że poprzedzająca ją filia wydała w ciągu 10 lat swej działalności 1 500 oryginalnych prac naukowych. Wśród członków nowej Akademii spotykamy dobrze znanych w Polsce współczesnych pisarzy tadżyckich, jak Sadriddin Ajni i Mirzo Tursun-Zade.

Każda z wymienionych instytucji naukowych radzieckiej Azji Środkowej a szczególnie Kazachska i Uzbecka Akademia Nauk związane są bezpośrednio z szybko postępującą naprzód budową Głównego Kanału Turkmęńskiego. Uczeni kazachscy i uzbecy bezpośrednio w terenie przeprowadzają badania, od których niejednokrotnie zależeć będzie taka lub inna realizacja tej gigantycznej budowy.

W pracach tych przoduje niewątpliwie Kazachska Akademia Nauk. W roku 1951 Akademia ta wysłała w teren 31 oddziałów ekspedycyjnych. O rozmiarach podjętych prac świadczy fakt, że uczeni kazachscy mają za zadanie przeprowadzić badania hydrologiczne na obszarze liczącym około 1,5 mil. ha. Ale to nie wszystko. Uczeni kazachscy jednocześnie z badaniami hydrologicznymi mają dokonać zdjęć geobotanicznych na obszarze około 1 mil ha, a ponadto zdjęcia glebowe na obszarze 5,5 mil ha. Przy sposobności będą oni badać możliwości istnienia nowych cennych złóż mineralnych, określać odmiany możliwych tu do uprawy kultur roślinnych, wytyczać kierunek rozwoju przyszłej hodowli itp.

Spśród opracowanych zagadnień wysuwa się sprawa wykorzystania na budowach związanych z Głównym Kanałem Turkmęńskim miejscowych drobnoziarnistych piasków pustynnych do robót betonowych.

O wykonanej dotychczas pracy uczonych radzieckich na tych terenach świadczy fakt, że opracowane przez uczonych kazachskich zestawienie radzieckich prac naukowych dotyczących terenów budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego liczy około 3 000 wydanych prac naukowo-badawczych.

Uzbecka Akademia Nauk ma mniejszy personel naukowy, lecz również aktywnie uczestniczy w naukowym przygotowywaniu tego przeobrażenia przyrody, które wiąże się bezpośrednio z Głównym Kanałem Turkmeńskim. W roku bieżącym ekspedycje terenowe tej Akademii liczą około 140 ludzi. Ekipy te mają dokonać zdjęć na obszarze 600 tys. ha. Dotychczas rezultaty badań terenowych ekspedycji uzbeckich dowiodły, że część terenów przy Kanale Turkmeńskim była już niegdyś uprawiana i nawadniana. Ten nowy wynik badań przyspieszy znacznie prace nad wprowadzeniem na tych terenach uprawy roli.

12 instytutów Uzbeckiej Akademii Nauk opracowuje w chwili obecnej około 40 tematów związanych z wielkimi budowlami stalinowskimi na tych ziemiach. Dotychczas zakończono 5 większych prac badawczych. Są to prace o kształtowaniu się i regulacji korytą Amu-Darii, o schematach hydrowęzłów odpowiadających dolnemu biegowi Amu-Darii, o stanie wód zimowych na tej rzece, o planie prac polowych i laboratoryjnych budowy Głównego Kanału Turkmeńskiego i o maksymalnym stanie wód Amu-Darii w rejonie Tahia-Tasz.

Wymienione prace są tylko fragmentem olbrzymiej roboty, jaką mają na warsztacie organizacje uczonych radzieckich. Dają jednak pewne wyobrażenie o rozmachu i wielkości podjętych prac. Przyroda nie poddaje się łatwo. Gigantyczne budowle komunizmu wymagają gigantycznych przygotowań i opracowań. Uczeni radzieccy razem z robotnikami dają światu przykład nowej, nieznaney dotychczas skali, rozmachu, charakteru takich prac.

Jeśli prawdę głosi stare przysłowie uzbeckie, że „nie ginie sława człowieka, który zasadził choć jedno drzewko“, to na pewno nie zginie sława tych dzielnych ludzi radzieckich, którzy nie tylko sadzą na piaskach pustyni dziesiątki milionów drzew, ale prowadzą nowe rzeki, budują sztuczne morza, zmuszając pustynię do tego, aby przeobraziła się w kwitnący i urodzajny sad.

**Roman Żuliński**



## Recenzje

**Historia Powszechna. Czasy nowożytne 1640 — 1870. Wybór tekstów źródłowych. Pod redakcją Bronisława Krauzego. Współredaktorzy: Jan Kancewicz, Stanisław Kalabiński, Henryk J. Mościcki. Warszawa 1951. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Cz. I stron 403 i cz. II stron 359.**

W słowie od redakcji dowiadujemy się, że Wybór ma stanowić pomoc dla nauczyciela *w zakresie pogłębienia wiedzy historycznej* i że różni się on od dotychczasowych tego typu opracowań tym, że nacisk położony został na problemy walki klas, ruchów społecznych, a w szczególności ruchu robotniczego i historii socjalizmu. Materiał do Wyboru czerpali redaktorzy przede wszystkim z podobnych wydawnictw radzieckich, dawnych polskich wydawnictw źródłowych i z dzieł klasyków marksizmu - leninizmu.

Większość tekstów zaopatrzona została w komentarze i przypisy, mające ułatwić czytelnikowi korzystanie z odnośnej literatury.

\*

Nie negując wartości wniesionych przez dotychczasową historiografię należy stwierdzić, że burżuazyjna nauka historyczna była po większej części fałszowana i wypaczana, sprzeczna z obiektywną naukową prawdą; wiele zjawisk i zdarzeń historycznych (np. walkę klasową) przemilczano, starannie masko-

wano, wykoszlawiano. Metoda analizy społecznej prawie nie miała zastosowania w dotychczasowej historiografii, która ignorowała w ogóle zjawiska walki klasowej. Po macoszemu traktowano zagadnienia gospodarcze, a co gorsza fałszywie je naświetlano, wyciągając z nich fałszywe wnioski, często w oderwaniu od warunków miejsca i czasu, wreszcie ich szata formalno - prawna służyła za podstawę syntezy, przy czym nowe zjawiska ustrojowe i polityczne rodziły się tu często drogą „repcji“ z pominięciem ich naturalnego podłoża. Większość dotychczasowych prac historycznych nie posiadała tła społeczno - gospodarczego, kwestię narodową traktowało się (szczególnie gdy chodzi o wiek XIX) w oderwaniu od kwestii społecznej. W pracach tych przeważała psychologiczna formalno - prawna interpretacja faktów historycznych. Burżuazyjna nauka historyczna nie uwzględniała rzeczy najważniejszej, a mianowicie tego, że historia jest nauką, która w pierwszym rzędzie powołana jest do wyjaśnienia teraźniejszości i pomagania w przewidywaniu przyszłości.

Inicjatywa redaktorów i wydawców omawianego Wyboru jest więc godna pochwały. Nie mamy bowiem dotąd jeszcze w Polsce marksistowskich podręczników „historii powszechnej (poza tłumaczeniami prac historyków radzieckich). I jakkolwiek w słowie wstępnym

redakcja zastrzega się, że Wybór nie może zastąpić podręcznika, to jednak w pewnej mierze wypełni on dającą się dotkliwie odczuć lukę w tej dziedzinie. Redaktorzy dali nauczycielom i uczniom szkół licealnych dobrze obmyśloną książkę, zawierającą wyczerpujący zbiór tekstów źródłowych, odnoszących się do dziejów powszechnych omawianego okresu. Będzie to doskonała marksistowska lektura historyczna dla nauczyciela i uczniów klas licealnych szkoły ogólnokształcącej. Cały bowiem materiał tekstowy przenika głęboka analiza marksistowska. Można zaryzykować przypuszczenie, że omawiane wypisy źródłowe posłużą za podstawę do opracowania polskiego marksistowskiego podręcznika historii powszechnej czasów nowożytnych.

Opracowanie wyboru tekstów źródłowych nie jest rzeczą łatwą. Chodzi przecież o dobór materiału najważniejszego, zasadniczego, który następnie trzeba dopiero ułożyć w pewną systematyczną całość i odpowiednio zanalizować, by materiał ten dał możliwie pełny obraz rozwoju historycznego tego lub owego narodu — choćby w ogólnych zarysach — pod marksistowskim kątem widzenia.

Rozpatrzmy bliżej treść zawartą w obu tomach aby stwierdzić, jak wywiązali się z tego zadania redaktorzy. Obydwie części zawierają dwanaście rozdziałów.

Rozdział pierwszy nosi tytuł: *Angielska rewolucja burżuazyjna XIX wieku*. Pierwszą część tego rozdziału („Społeczno - ekonomiczne przesłanki rewolucji“) rozpoczynają dwie wypowiedzi Marksa o istocie i roli pierwotnej akumulacji oraz o znaczeniu grabieży kolonialnych dla procesu tejże akumulacji. Znajdujemy też tu i trzecią wypowiedź Marksa, o wywłaszczeniu chłopów w Anglii w XV — XVII wieku. Dobór tych wypowiedzi jest bardzo trafny, pozwoli on czytelnikowi łatwiej zro-

zumieć i pojąć istotne przesłanki oraz istotny sens rewolucji burżuazyjnej w Anglii. Pozwoli dalej lepiej zrozumieć i pojąć „jutrzenkę ery produkcji kapitalistycznej“ (według określenia Marksa). Łatwiej też będzie czytelnikowi zrozumieć genezę i treść dzisiejszej bohaterkiej walki wyzwolenczej ludów kolonialnych, walki o zrzucenie tej brutalnej przemocy, o której Marsk mówi w „Kapitale“. A więc dobór tekstów ułatwia aktualizację zagadnień dając w ten sposób ładunek ideologiczny.

Inne teksty także na ogół odpowiadają celowi wytkniętemu w tytule tej części, dając wyraźny obraz stosunków społeczno - gospodarczych, jaskrawe tło rewolucji.

W części drugiej tegoż rozdziału mamy dwie wypowiedzi Engelsa dotyczące burżuazyjnego charakteru kalwinizmu i roli mas ludowych w rewolucji. Pierwsza z nich ułatwi zrozumienie kształtującej się ideologii burżuazyjnej, zaś druga mówi wprost, że „w kalwinizmie znalazło gotową teorię walki drugie wielkie powstanie burżuazji“. W ten sposób teksty zwracają uwagę na rzeczywistą klasową treść walki, która przybierała formy walk religijnych. Taki kierunek ma i część trzecia. Są i tu dwie wypowiedzi Marksa: jedna o zagadnieniu własności i rewolucji angielskiej i rozwoju Anglii. Druga natomiast nasunie czytelnikowi aktualne i dziś zagadnienie roli angielskiej klasy robotniczej. Zdanie dotyczące Irlandii odnosi się do imperializmu angielskiego w ogóle. Komunistyczna Partia Anglii przecież i dziś głosi, że angielska klasa robotnicza musi odgrodzić swą politykę wobec narodów kolonialnych od polityki klas posiadających, musi czynnie pomóc tym narodom w ich walce o wyzwolenie.

Wreszcie część czwarta zawiera wypowiedzi Marksa i Engelsa, uogólniające znaczenie angielskiej rewolucji burżua-



zyjnej; szczególnie ważne jest tu marksiowskie wyjaśnienie „tajemnicy konserwatywnego charakteru rewolucji angielskiej“.

Z tak celowo dobranych tekstów można sobie — moim zdaniem — wyrobić sąd o angielskiej rewolucji burżuazyjnej nawet i bez podręcznika, choć redakcja słusznie podkreśla, że ten wybór tekstów bynajmniej podręcznika zastąpić nie może i nie powinien.

Rozdział drugi: *Francja i państwa niemieckie w XVII — XVIII wieku* nie posiada odpowiednich, problemowo sformułowanych tytułów. Także nie mówiące są tytuły poszczególnych punktów (np. „Schyłek panowania Ludwika XIV“). Nie wiadomo np. dlaczego taki punkt jak „Rozwój nowych stosunków gospodarczych“, poświęcony manufakturze, nie mógł zawierać słowa „manufaktura“ w tytule. Sam układ tego rozdziału jest też dość ciężki. Dwie jego części rozpadają się na szereg punktów, stanowiących omówienie poszczególnych zagadnień.

Tym niemniej „główne ogniwa“ tego rozdziału, a więc same teksty zostały doskonale dobrane. Na przykład o manufakturze i rolnictwie przedrewolucyjnej Francji mówią tu sami klasycy marksizmu (Marks, Engels, Lenin, Stalin). Jest to doskonale wprowadzenie czytelnika w stosunki gospodarcze przedrewolucyjnej Francji. Tak więc czytelnik dowiadyuje się, jak i gdzie powstaje manufaktura, jakie są jej cechy charakterystyczne, jakie są konsekwencje społeczne rozwoju manufaktury (przegrupowania sił społecznych oraz walka przeciwko władzy królewskiej i szlachcie) itd.

Zastrzeżenia jednak budzą tu trzy teksty jednozdaniowe (Marksa o francuskim przemyśle rękodzielniczym i rolnictwie oraz Engelsa o drobnym rolnictwie), które jakkolwiek zrozumiałe dla

czytelnika, to jednak w tak bardzo skróconej formie nadają się raczej do przypisów lub komentarzy. Dalsze teksty omawiają politykę ekonomiczną Francji przedrewolucyjnej oraz zasady systemu merkantylnego. Na wstępie mówi sam Marks o roli systemu protekcyjnego w procesie przejścia do kapitalistycznego sposobu produkcji. Marks i Engels mówią tu też o manufakturze, handlu i wojnach handlowych w połowie XVII i w XVIII wieku. Lecz ten tekst wymaga — jak mi się wydaje — jakiegoś wyjaśnienia (komentarza lub przypisu), które by odniosło treść jego do Francji.

Uwaga ta odnosi się też do dwu następnych jednozdaniowych tekstów — wypowiedzi Marksa i Lenina o wojnach Francji za Ludwika XIV. Wśród tekstów omawiających politykę absolutyzmu mamy również wypowiedź Marksa o wpływach burżuazji francuskiej w parlamentach, lecz niestety, znowu tylko ograniczoną do jednego zdania (sam komentarz do tego tekstu zawiera trzy zdania). Z tekstów podobnych rozmiarów składa się i ustęp następny, traktujący o obciążeniach ludności świadczeniami, podatkami i cłami.

Mimo tych braków, dość poważnych, sama tematyka jest celowa i dobór tekstów konsekwentny. Mamy więc teksty o sytuacji materialnej chłopów francuskich w XVIII wieku, o powstaniach chłopskich, o położeniu i ich walce, o burżuazji i jej dążeniach, o ideologii burżuazji zmierzającej ku władzy oraz ideologii mas ludowych. Jest przy tym i dłuższa wypowiedź Engelsa o rewolucyjnym charakterze ideologii burżuazji francuskiej w przeddzień rewolucji.

Część pierwszą rozdziału drugiego zamykają trzy teksty, zawierające wypowiedzi Marksa i Engelsa o absolutyzmie. Część druga tego rozdziału, traktująca o absolutyzmie w Niemczech i Austrii, zawiera teksty dotyczące: 1. roz-

woju stosunków rolnych i położenia chłopów, 2. polityki ekonomicznej, wewnętrznej i zagranicznej absolutystycznej monarchii pruskiej i austriackiej, przy czym na 19 tekstów jest 11 tekstów wypowiedzi Marksa i Engelsa. A więc mówi tu Engels o rozwoju wsi niemieckiej w wiekach XVII i XVIII, dalej Marks i Engels o przyczynach zastoju w gospodarce Niemiec w XVII — XVIII wieku (lecz niestety wypowiedź znowu ograniczono tu do jednego tylko małego zdania) oraz Marks o charakterze monarchii Hohenzollernów i o monarchii absolutnej w Niemczech. Z kilku innych skróconych wypowiedzi Marksa ważne jest dla nas jego podkreślenie, że „państwo pruskie istnieje w wyniku upadku Polski“. Obszerniejsza jest już wypowiedź Engelsa o sytuacji międzynarodowej w Europie w roku 1762, o umowie z roku 1764 między Katarzyną a Fryderykiem, która przesądziła o przyszłym rozbiore Polski.

Rozdział trzeci zatytułowano: *Rosja w okresie kształtowania się kapitalistycznego sposobu produkcji. Szlacheckie państwo absolutystyczne*. Lepszą byłaby terminologia Stalina: powstanie narodowego państwa obszarników i kupców. Jest to rozdział największy i najbogatszy, i słusznie. Przecież nikt dotąd w polskiej historiografii nie naświetlił historii Rosji z marksistowskiego punktu widzenia. Rozdział ten składa się z 6 części, z których większość ma tytuły problemowe. Część pierwsza traktuje o Rosji w okresie pojawienia się załazków kapitalizmu. Dobrze są tu ustawione zagadnienia: gospodarka (nie-sprecyzowane, choć z treści wynika, że chodzi tu o budowę zakładów przemysłowych przez Piotra I), ucisk pańszczyźniany za Piotra I i położenie chłopów, walka klasowa za Piotra I, jego polityka wewnętrzna. Dla lepszego zrozumienia epoki redaktorzy zamieszczają wypowiedzi: Stalina o budownictwie fabryk za

Piotra I, Engelsa o przyczynach wzrostu wyzysku i ucisku chłopów w Rosji w tym okresie oraz Lenina o istocie samowładztwa. Trzy teksty zawierają wypowiedzi Marksa i Engelsa o polityce zagranicznej Piotra I (mówi się tu i o Polsce) a dwie inne wypowiedzi Lenina i Stalina o roli historycznej Piotra I.

W części drugiej tego rozdziału: „Rosja w latach 1725 — 1762“ (byłby bardziej pożądany tytuł problemowy, mówiący o rozwoju manufaktury) omówiono sytuację gospodarczą Rosji w drugim ćwierćwieczu XVIII wieku, politykę socjalną i walkę klasową, udział Rosji w wojnie 7-letniej i wreszcie rozwój nauki w połowie XVIII wieku. Są tu niezwykle ważne dwie wypowiedzi Lenina o wiejskim przemyśle domowym oraz o poddaństwie jako podstawie rozkwitu przemysłu na Uralu w XVIII wieku (lecz znowu, niestety, zagadnienie pierwsze przedstawiono w jednym tylko oderwanym zdaniu źródłowym).

Część trzecia poświęcona jest okresowi powstawania kapitalistycznego sposobu produkcji w Rosji (panowanie Katarzyny II). Układ tej części jest podobny do układu części drugiej. Wypowiedzi Lenina o podstawowych cechach gospodarki pańszczyźnianej oraz o istocie klasowej ówczesnej władzy w Rosji są tu już pełniejsze, dlatego też stanowią przekonującą ilustrację materialistycznego pojmowania historii tego okresu. Ostatni tekst tej części mówi o pierwszym rozbiore Polski (wyjątki z manifestu Katarzyny II z dnia 14 lipca 1772 roku).

Część czwarta zawiera dwa zagadnienia: walkę demokratów rosyjskich o wolność ludu (Radiszczew) oraz stosunek caratu do rewolucji burżuazyjnej we Francji. Mówi się też w tej części o drugim rozbiore Polski i cytuje się przy tym wypowiedź Engelsa o znaczeniu oporu Polski, stawianego Rosji i



Prusom, dla francuskiej rewolucji burżuazyjnej, („Polska upadła, ale jej ojciec uratował rewolucję we Francji“). Wydaje mi się jednak, że tekst ten znalazłby lepsze uzasadnienie w okresie powstania kościuszkowskiego. Ponadto wydaje się wątpliwym, czy można określić Radiszczewa mianem demokracji bez komentarza.

Ostatnia część rozdziału trzeciego omawia kulturę Rosji drugiej połowy XVIII wieku. Jest to niezwykle ważne z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że dotychczas zbyt mało miejsca i uwagi poświęcano temu zagadnieniu, po drugie, nie przedstawiano tego zagadnienia w naświetleniu materialistycznym, w powiązaniu z rozwojem społecznym.

Trzeba podkreślić, że cały rozdział trzeci oparty jest na wypowiedziach klasyków marksizmu i na historycznej literaturze radzieckiej. Także rozdziały dotyczące innych narodów i państw opierają się również w wielkiej mierze na literaturze radzieckiej. Nadmienić dalej należy, że Wybór wzbogacają wypowiedzi nie tylko klasyków marksizmu, lecz i wielu innych wybitnych ludzi postępowych wszystkich krajów, ludzi oddających często swe życie walce o postępek i szczęście ludzkości, ludzi, których historiografia burżuazyjna bądź tylko szkłowała, bądź też skrętnie ukrywała.

Rozdział czwarty: *Walka kolonii północno - amerykańskich o niepodległość i powstanie Stanów Zjednoczonych* ma również budowę zwartą i logiczną. Omówiono tu najpierw stosunki gospodarczo - społeczne kolonii przed wybuchem konfliktu z metropolią, dalej zagadnienia dojrzewania konfliktu, a w końcu samą wojnę i powstanie Stanów Zjednoczonych, podkreślając przy tym słusznie walkę klasową wokół zagadnień ustrojowych. Rozdział kończą wypowiedzi klasyków marksizmu o narodzie

amerykańskim i jego wojnie wyzwolenczej.

Rozdział piąty: *Francuska rewolucja burżuazyjna w końcu XVIII w.* jest potraktowany bardzo szeroko. Liczne też tu są wypowiedzi klasyków marksizmu (na 124 teksty — 31 przypada na wymienione wypowiedzi). Rozdział podzielony jest na cztery części, a każda z nich ma swoją grupę zagadnień. Tak więc część pierwsza pt. „Kryzys ustroju feudalno - absolutystycznego i początek rewolucji“ zajmuje się sytuacją na wsi francuskiej w przeddzień rewolucji, stanem przemysłu i handlu oraz położeniem burżuazji francuskiej, następnie przechodzi do sytuacji rewolucyjnej i początków rewolucji. Kończy się ta część wypowiedzią Lenina o znaczeniu wypadków 14 lipca dla dalszego rozwoju rewolucji. Ważne jest także to, że redaktorzy wykazują rewolucyjne nastroje ludu i wpływ mas ludowych na dalszy rozwój rewolucji.

W części drugiej rozdziału piątego nakreślony jest obraz rządów wielkiej burżuazji. Mamy tu i rewolucję na wsi, i wystąpienia ludu paryskiego przeciw zamierzeniom kontrrewolucji, i burżuazję organizującą się w klasę rządzącą, niezadowolone mas ludowych z rządów wielkiej burżuazji, wreszcie wojny rewolucyjne. Autorzy cytują wypowiedź Marksa o szybkim rujnowaniu się drobnych właścicieli w warunkach kapitalistycznych i o prawie „Le Chapelier“, oraz wypowiedzi: Lenina o roli burżuazji w liberalnej rewolucji burżuazyjnej i Stalina o wojnie rewolucyjnej Francji w roku 1792 przeciwko obcym interwencjom.

W tej części ciekawą i nową w naszych warunkach jest ilustracja położenia i walki robotników francuskich w okresie rządów wielkiej burżuazji. Widać tu, jak słusznie mówi komentarz, jak w toku rewolucji „starcia pomiędzy poszczególnymi-

mi bourgeois a robotnikami zaczynają się przekształcać w walkę pomiędzy klasą bourgeois a klasą robotniczą". Ilustruje to 9 obszernych niezwykle ciekawych tekstów. Trzecia część tego rozdziału (rządy żyrondistów) omawia obalenie monarchii, organizację rewolucyjnej obrony kraju, walkę mas ludowych o tzw. maksimum oraz przewrót w 1793 roku i obalenie rządów żyrondistów.

Zamieszczono tu niezwykle aktualną po dzień dzisiejszy wypowiedź Stalina o kontrewolucyjnej roli burżuazji angielskiej („Kapitalizm angielski zawsze był, jest i będzie najbardziej zajadłym gnębicielem rewolucji ludowych“). *Taka aktualizacja wydarzeń historycznych przydałaby się i w innych partiach książki.* To samo dotyczy i drugiej, również niezwykle dziś aktualnej wypowiedzi Lenina (wyjątek z dzieła „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej“), że „konsekwentnym bojownikiem demokratyzmu może być tylko proletariąt. Zwycięskim bojownikiem demokratyzmu może się on stać tylko pod warunkiem, że do jego walki rewolucyjnej przyłączy się masy chłopskie“. Takie uaktualnienie, ubojowanie, upartyjnienie historii należy uznać za wielki sukces autorów.

Część czwarta, słusznie w tym rozdziale największa (rewolucyjna dyktatura jakobinów), mówi o organizacji rządów rewolucyjnych, o wojnach rewolucyjnych i przyczynach zwycięstw armii francuskiej, o gospodarczo-społecznej polityce jakobinów, o ugrupowaniach i kierunkach w obozie jakobinów i kontrewolucyjnym przewrocie 9 termidora.

I tutaj znajdujemy wypowiedzi: Marksa o konieczności dyktatury klasy ucisnionej po zdobyciu przez nią władzy, Engelsa o roli mas ludowych w rewolucji i o społecznym charakterze dyktatury jakobinów, Lenina o znaczeniu terroru w czasie rewolucji francuskiej („Ten, kto nie zrozumiał konieczności dyktatury

każdej rewolucyjnej klasy dla jej zwycięstwa, ten niczego nie rozumiał w dziejach rewolucji, bądź też nie chce niczego zrozumieć w tej dziedzinie“) i wreszcie wypowiedź Stalina o Komitecie Bezpieczeństwa Publicznego. Zamieszczono tu także wypowiedzi klasyków marksizmu i w innych kwestiach, między innymi Engelsa o klasie robotniczej w okresie rewolucji francuskiej w końcu XVIII wieku, oraz Marksa o polityce jakobinów w stosunku do robotników.

Rozdział zamykają wypowiedzi klasyków marksizmu o węzłowych zagadnieniach burżuazyjnej rewolucji francuskiej. Tak więc o siłach napędowych rewolucji i jej znaczeniu cytuje się wypowiedź Marksa, który mówi w osobnym tekście o burżuazyjnej istocie francuskiej klasowej rewolucji burżuazyjnej. O historycznym znaczeniu tej rewolucji czytamy wypowiedź Lenina. O zasadniczej różnicy pomiędzy rewolucją burżuazyjną a rewolucją proletariacką w ogóle i między Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową a burżuazyjną rewolucją we Francji mówi nam tu Stalin.

Rozdział szósty: *Zachód kontynentu europejskiego w latach 1794 — 1815*, podzielony jest na dwie części. Część pierwsza obejmuje okres kontrewolucyjnego konwentu termidoriańskiego, od przewrotu 9 termidora do Dyrektoriatu, spisku Babeufa i wojen włoskich Napoleona. Część druga mówi o przewrocie 18 brumaira i ustanowieniu Konsulatu, następnie ustanowieniu cesarstwa, polityce zagranicznej cesarstwa, zawiera wypowiedzi klasyków marksizmu o charakterze wojen napoleońskich, o krytyce cesarstwa i walce ludów ujarzmionych przeciwko okupacji Napoleona, o pochodzie Napoleona na Rosję i klęsce cesarstwa i wreszcie o upadku cesarstwa.

W części pierwszej znajdujemy — niestety, znowu bardzo skróconą — wypowiedź Marksa i Engelsa o istocie kla-



sowej Dyrektoriatu. Spiskowi Babeufa redaktorzy poświęcili 7 tekstów, w tym wypowiedź Marksa i Engelsa o Babeufie oraz o załączkach ruchu rewolucyjnego proletariatu w rewolucjach burżuazyjnych. Celowo dobrane zostały teksty dotyczące włoskich wojen napoleońskich. Każdy z nich stwierdza, że armia napoleońska urzeczywistniała zaborcze i agresywne cele kontrrewolucyjnej wielkiej burżuazji francuskiej. Przy jednym z nich redakcja zamieściła komentarz, wyjaśniający właśnie w tym duchu wspomniane wojny. Zaś w komentarzu umieszczonym na wstępie tej grupy tekstów redakcja słusznie wyjaśnia, że za Napoleona „wojny rewolucyjne, obronne, przemieniły się w wojny zaczepne, grabieżcze”. Niezwykle cenną jest wypowiedź oficera legionowego, Kierzkowskiego, o przyczynach wysłania Polaków na San Domingo. Obala ona tę legendę napoleońską, która przedstawiała Napoleona jako „dobroczyńcę” Polaków. Ważne tu są dalej wypowiedzi Marksa o chłopstwie z czasów pierwszego cesarstwa, Engelsa o kodeksie cywilnym Napoleona („mistrzowskie zastosowanie do nowożytnych stosunków kapitalistycznych starego prawa rzymskiego”) oraz Lenina o pokoju tyłżyckim.

Wśród tekstów, dotyczących polityki zagranicznej Napoleona znajdują się i takie, które demaskują właściwe oblicze Napoleona w odniesieniu do Polaków. Np. jego własna wypowiedź głosi: „nie chcę odbudować Polski”, a inna znów mówi o używaniu Polaków jako narzędzia do osiągnięcia swych celów.

Znaczenie tych tekstów, demaskujących rzeczywisty charakter polityki Napoleona wobec Polaków, należy szczególnie podkreślić, tym bardziej, że legenda napoleońska była dotąd szeroko wykorzystywana przez reakcję i pokutuje w niektórych głowach po dzień dzisiejszy.

Tom zawiera indeks ważniejszych nazwisk.

\*

Tom drugi względnie część druga Wyboru tekstów źródłowych zawiera również sześć rozdziałów: rozdział siódmy: *Europa w latach reakcji. Ruchy rewolucyjne i narodowo-wyzwoleńcze w latach dwudziestych XIX wieku*; rozdział ósmy: *Anglia w okresie przewrotu przemysłowego. Czartyzm*; rozdział dziewiąty: *Rosja carska w okresie dojrzewania kapitalistycznego sposobu produkcji i szlacheckiej rewolucyjności 1801 — 1825*; rozdział dziesiąty: *Francja w latach II restauracji i monarchii lipcowej. Socjalizm utopijny*; rozdział jedenasty: *Niemcy i Austria w latach 1815—1846*; rozdział dwunasty: *Rosja w okresie kryzysu ustroju poddańczo - pańszczyźnianego 1826 — 1855*.

Nie mogą zadowolić niektóre tytuły rozdziałów, jak np. rozdziału jedenastego. Zamiast określonej chronologii, która przecież nie stanowi podstawy dla periodyzacji, można było zatytułować ten rozdział: „Niemcy i Austria w przededniu rewolucji burżuazyjnej”. We wszystkich rozdziałach są wypowiedzi klasyków marksizmu. Tak więc w rozdziale siódmym mówi Marks o rewolucjach w Hiszpanii w XIX wieku, w ósmym zaś o zanikaniu włościaństwa angielskiego, o kapitalistycznym charakterze manufaktury, o rozwoju maszyn, o roli i znaczeniu maszyn dla rozwoju kapitalizmu, o przekształceniu kolonii w dostawców surowca dla metropolii. Wypowiedzi Engelsa traktują o skutkach przewrotu przemysłowego, a następnie Marksa i Engelsa o zaostrzeniu przeciwieństw klasowych w społeczeństwie burżuazyjnym, o położeniu proletariatu w społeczeństwie kapitalistycznym, o etapach walki klasowej proletariatu.

W rozdziale dziesiątym zamieszczone są wypowiedzi Lenina o Francji w okresie monarchii konstytucyjnej, oraz Mark-

sa, Engelsa, Lenina i Stalina o socjalizmie utopijnym i o monarchii lipcowej.

W rozdziale jedenastym na dwadzieścia tekstów jest aż trzynaście wypowiedzi klasyków marksizmu. Na specjalną uwagę zasługują teksty dotyczące polityki Watykanu w latach 1815 — 1846 (w rozdz. VII). Przytoczone tu trzy teksty odsłaniają prawdziwe oblicze społeczno-polityczne Watykanu. Widać z nich „czarno na białym“, jak papieże zwalczali wszelkie odruchy walki o wolność i postęp. Szczególnie obłudną jest tu encyklika papieża Grzegorza XVI do duchowieństwa polskiego, w sprawie powstania listopadowego. Papież ostro potępia walkę Polaków o wolność, nazywając ją powstaniem „przeciwko zwierzchności prawowitych władców“. Wzywa przeto Polaków do posłuchu „wspaniałomyślnemu carowi“. Mamy tu też tekst Breve tego samego papieża do biskupa Tarnowa, polecającego uległość wobec władz austriackich. Mówi tu Grzegorz XVI o „obrzydliwym spisku, uknutym przeciwko suwerenności tego najjaśniejszego władcy... który „całą swą władzą troszczy się o szczęście swych ludów“. Poleca wobec tego „z jeszcze większą gorliwością pouczać owieczki o świętej doktrynie posłuszeństwa“. Szkoda tylko, że redakcja gdzieś w przypisach nie zaktualizowała tego zagadnienia. Przecież Watykan i dziś łączy się z każdą reakcją przeciwko narodowi polskiemu. Oczywiście, że burżuazyjna historiografia skrzętnie to ukrywała. Podkreślić dalej należy grupę tekstów poświęconą ruchowi robotniczemu w Anglii w pierwszej połowie XIX wieku — czartyzmowi. A więc mamy tu teksty omawiające rozwój przemysłu w Anglii w pierwszej połowie XIX wieku, walkę klasową itd. Widzimy jak wzrasta i pogłębia się ruch robotniczy, jak angielski proletariát kroczy po drodze do samodzielnego ruchu robotniczego. Mamy tu więc wyraźny obraz powstania, rozwoju i upadku ruchu czartystowskiego.

Uwagę naszą zwraca tu wypowiedź Engelsa o warunkach życia w domach robotniczych, o Owenie i komunizmie owenowskim, dalej wypowiedź Marksa o znaczeniu żądań politycznych czartystów, o walce o dziesięciogodzinny dzień pracy. Niejako w celu podsumowania zamieszcza redakcja oddzielnie sześć tekstów z wypowiedziami klasyków marksizmu o czartyzmie w ogóle i przyczynach jego upadku. Ta partia książki ma niezwykle doniosłe znaczenie dla historii ruchu robotniczego. Czartyzm bowiem jest — jak mówi Lenin — pierwszym szerokim, naprawdę masowym proletariackim ruchem rewolucyjnym. Historiografia burżuazyjna nie zajmowała się ruchem robotniczym prawie w ogóle, a w każdym razie nie z marksistowskiego punktu widzenia. Zasługą redakcji jest więc należyte umiejscowienie tej historii ruchu robotniczego. Należy bowiem pamiętać, że w historii nowożytnej, a w szczególności w historii najnowszej ruch robotniczy stanowi niejako trzon rozwoju historycznego danego narodu.

Rosji poświęcono w drugim tomie aż dwa rozdziały. I to nie przypadkowo. Chodzi tu o historię Rosji lat 1801 — 1855, a więc o okres rozkładu stosunków feudalnych i kształtowania się stosunków kapitalistycznych. Większość ziem polskich (Królestwo Polskie) była wtedy pod zaborem rosyjskim i ich życie gospodarcze było ściśle związane z życiem gospodarczym samej Rosji. Obszerne więc, materialistyczne ujęcie tego okresu historii Rosji jest niezmiernie dziś potrzebne dla nauczyciela historii i uczącej się młodzieży. Obydwa te rozdziały ułatwią wyrobienie poglądu na dzieje ziem polskich w tym okresie.

Dowiadujemy się o zmianach gospodarczych Rosji oraz o zmianach, jakie na skutek tego nastąpiły w polityce wewnętrznej i zagranicznej caratu. O tym „gospodarczym podłożu zmian w polityce Rosji w przeddzień 1812 roku“ mówi nam



też Engels w jednym z zamieszczonych tekstów. Szczegółowo redakcja potraktowała wojnę 1812 roku, uwypuklając słusznie jej narodowy charakter, głęboki patriotyzm narodu rosyjskiego i walkę z najeźdźcą. Ma to szczególnie aktualny wydźwięk dziś, kiedy amerykańscy zbrodniarze wojenni szykują nową krucjatę przeciw ZSRR.

W dalszym ciągu czytamy o reakcji i ruchach ludowych po roku 1815, co nie pozostało bez wpływu na ziemię polskie. Szeroko potraktowane tu zostało powstanie dekabrystów, podkreślony został stosunek dekabrystów do sprawy niepodległości Polski oraz stosunek Puszkina i Mickiewicza do zagadnienia walki o wolność. Właśnie wtedy zadzierzgnięto nici przyjaźni między rewolucjonistami polskimi i rosyjskimi. Wyjaśnia to bardzo dobrze komentarz redaktorski stwierdzając, że zrodziło się przeświadczenie, iż „wspólny jest wróg i wspólna droga do wolności“. Przez odpowiedni dobór tekstów udało się też redakcji wykazać, że pojawienie się dekabrystów nie było związkiem oderwanym, lecz było ściśle związane z okresem przejściowym od feudalizmu do kapitalizmu w Rosji. W ten sposób rola stosunków gospodarczych w powstaniu dekabrystów staje się dla nas jasna. W ostatnim rozdziale, poświęconym historii Rosji, mamy obraz rozkładu stosunków poddańczo-pańszczyźnianych, rozwoju przemysłu oraz antypańszczyźnianych wystąpień chłopskich. Niezwykle ważny jest tekst ilustrujący charakter ruchu chłopskiego w Rosji w roku 1848, gdyż historiografia burżuazyjna twierdziła, że w Rosji panował w roku 1848 „idealny“ spokój. Są tu dalej teksty ilustrujące ciężkie położenie robotników (jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku kupowano przedsiębiorstwa wraz z ludźmi) i ich walkę oraz załężki organizacji robotników pańszczyźnianych (tajne stowarzyszenia zmierzające do obalenia władzy obszarników i wprowadzenia wol-

ności wśród chłopów pańszczyźnianych). Kilka tekstów omawia stosunek cara do zagadnienia zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia chłopów. Wśród tekstów, dotyczących polityki kolonialnej caratu, autorzy zamieścili pięć tekstów poświęconych powstaniu listopadowemu. Są to: przemówienie R. Sołtyka na sejmie, uzasadniające wniosek o detronizacji Mikołaja I, wypowiedzi Mochnackiego o detronizacji Mikołaja, z zupełnie słuszną uwagą w komentarzu, że równocześnie w wypowiedziach Mochnackiego dają się stwierdzić elementy nacjonalizmu, wypowiedzi o demonstracji w Warszawie ku czci dekabrystów. Na specjalną uwagę zasługuje tu wiersz Odojewskiego, napisany na wieść o powstaniu listopadowym. Słowa Odojewskiego: „Słyszycie: tam wre krwawy bój nad Wisłą, z Rusią Lach walczy o swobodę, *Requiem* śpiewa w zgiełku bitw i w gromie ofiarom walki, co rzuciły promień na rosyjskiego noc narodu“ są wyrazem poglądów całej postępowej części społeczeństwa rosyjskiego w związku z powstaniem listopadowym — jak słusznie komentuje redakcja Wyboru. Z kolei idą teksty dotyczące prądów społeczno-ideowych w latach trzydziestych-pięćdziesiątych XIX wieku. Są tu wypowiedzi Lenina o etapach ruchu wyzwolenczego w Rosji oraz o roli rewolucjonistów szlacheckich w latach 1827—1846 (epoka od dekabrystów do Hercena), Hercena o ideologii rewolucyjnej demokracji rosyjskiej na przełomie drugiego dziesięciolecia XIX wieku, dalej słynny list Bielińskiego do Gogola, w którym Bieliński smaga Gogola za jego reakcyjne poglądy, oraz dziewięć tekstów poświęconych postępowym poglądom Bielińskiego. Dużo miejsca poświęciła też redakcja Hercenowi, podkreślając specjalnie (w sześciu tekstach) przyjazny jego stosunek do walki wyzwolenczej Polaków.

Hercen był jednym z tych, którzy cementowali braterski sojusz demokracji

polskiej i rosyjskiej. „Ci Rosjanie — głosi Hercen — którzy nie pojmują, że niepodległość Polski będzie jednocześnie oznaczała wyzwolenie Rosji, nie są rewolucjonistami, nie są wolnomyślicielami, nie są z nami“. Są tu wreszcie wypowiedzi Lenina o rosyjskiej myśli postępowej. Dobrane przez autorów teksty wskazują czytelnikowi na to, że najpewniejszym sojusznikiem narodu polskiego w walce wyzwolenczej był rosyjski ruch rewolucyjny.

Z tekstów poświęconych Rosji z 1848 roku czytelnik dowiaduje się, jak bardzo Rosja była w owych czasach podminowana rewolucją. Redakcja ukazuje nam między innymi, Szewczenkę jako rewolucjonistę, a rolę caratu określa jako ostoję reakcji europejskiej. Dalsza z kolei grupa tekstów zajmuje się wojną krymską. Poprzedza ją szeroki komentarz, w którym określony jest — z punktu widzenia marksistowskiego — charakter tej wojny, przyczyny i następstwa klęski Rosji. Są tu wypowiedzi Marksa, Engelsa i Lenina o tzw. kwestii wschodniej w pierwszej połowie XIX wieku i rezultatach wojny wschodniej. Tom drugi kończą teksty poświęcone kulturze, literaturze, sztuce i nauce w Rosji w pierwszej połowie XIX wieku.

\*

Omawiany Wybór tekstów źródłowych ma być ilustracją rozwoju historycznego narodów i państw europejskich w okresie rozkładu feudalizmu i kształtowania się kapitalizmu. Nie ma tu co prawda tekstów drukowanych po raz pierwszy w ogóle, lecz olbrzymia ich większość drukuje się po raz pierwszy na gruncie polskim. Po raz pierwszy też w Polsce książka ta jest próbą ujęcia historii powszechnej z punktu widzenia marksistowskiego, z punktu widzenia materializmu historycznego. Dobór i układ materiału tekstowego niezmiernie ułatwia wyrobienie sobie materialistycznego pojmowania

procesu historycznego. Układ jest tego rodzaju, że prawie zawsze wychodzi od zagadnień stosunków gospodarczych, a następnie kreśli obraz walk klasowych (masowych ruchów ludowych) omawia prądy społeczno-ideowe itd. Np. rewolucję burżuazyjną w Anglii autorzy przedstawili najpierw w tekstach, mówiących o ekonomicznych przesłankach rewolucji (przemysł, handel, wieś), następnie w tekstach, kreślących obraz stosunków społecznych, kościelnych oraz omawiających stanowisko króla, parlamentu itd. Układ taki nie jest wcale sztywny i schematyczny. Tam, gdzie to jest potrzebne, autorzy wychodzą od stosunków politycznych, jak np. w rozdziale siódmym. Podkreślić tu należy, między innymi, fakt, że rolę jednostki w historii naświetla omawiany Wybór w ścisłym związku z prawami rozwoju historycznego. Mamy tu też właściwe, historyczne podejście do analizy poszczególnych zjawisk społecznych.

W ten sposób dobrane teksty będą kształtowały światopogląd nauczyciela i uczącej się młodzieży, będą uczyły głębszej analizy wydarzeń historycznych, dadzą pogląd na historię jako przede wszystkim historię mas ludowych. Po raz pierwszy na gruncie polskim zostały uwzględnione tak szeroko i tak wszechstronnie wypowiedzi klasyków marksizmu: Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. Jest to okoliczność niezwykle cenna, albowiem klasyki marksizmu dają nam odpowiedź na niejedno zawiłe zagadnienie procesu historycznego, pokazują na konkretnych przykładach, jak należy ująć dane zagadnienie, dane zjawisko historyczne i jak dać mu należyty ocenę. Klasyki marksizmu-leninizmu dają nam metodę należytego pojmowania rozwoju historycznego. Ponadto byli oni bezpośrednimi uczestnikami wydarzeń historycznych i ich wypowiedzi stanowią pierwszorzędne źródła historyczne.



Dalszym plusem omawianej książki jest to, że autorzy czerpali pełną garścią z dorobku historyków radzieckich, wprowadzając śmiało doświadczenia historyków radzieckich do polskiej nauki historycznej.

Do osiągnięć należy zaliczyć i to, że autorzy szeroko i z zupełnie nowych pozycji uwzględnili historię Polski. Dobór tekstów i ujęcie tej historii jest tu zupełnie nowe. Potrafili oni wydobyć to wszystko, co łączy naród polski z narodem rosyjskim, mianowicie wspólna walka o postęp i szczęście obu narodów. Jest to szczególnie ważne ze względu na burżuazyjną teoryjkę o roli „Wschodu“ i „Zachodu“ (Polska była w myśl tej teoryjki — przedmurzem „kulturalnego Zachodu“ wobec „barbarzyńskiego Wschodu“).

Konstrukcja omawianego Wyboru, układ rozdziałów oraz układ wewnętrzny poszczególnych rozdziałów, jest — z małymi wyjątkami — konsekwentny i zwarty, logiczny i dobrze pomyślany. Każdy rozdział poprzedza spis treści, ujętej zagadnieniami, następującymi po sobie na ogół w konsekwentnej i logicznej kolejności. Za opisem treści idzie chronologia wydarzeń, objętych danym rozdziałem. Jest to niezwykle ważne dla systematycznego kursu historii. Wszystko to daje budowie książki przejrzystość i zwartość.

Teksty zaopatrzone są obficie w komentarze i przypisy.

Cechy dodatnie omawianej książki szczególnie jaskrawo uwydatniają się wtedy, gdy zestawimy je z przedwojennymi opracowaniami tekstów źródłowych. Przedwojenne opracowania cechował jakoby „obiektywizm czystej nauki“, gdy w rzeczywistości dobrany przez historyków burżuazyjnych materiał tekstowy daleki był od obiektywizmu. Wprost przeciwnie, materiał ten był dobierany z pozycji idealistycznego pojmowania historii. „Obiektywizm“ historyków burżuazyjnych maskował klasową istotę nauki historycznej. W przedwojennych

opracowaniach tekstowych nie ilustrowano faktów pierwszorzędного znaczenia, przeciwnie, starannie je tuszowano przez wysuwanie na plan pierwszy rzeczy błahych, drugorzędnych. Unikano w ten sposób koncepcyjnych uogólnień. Pomijano prawa rozwoju społecznego, rozwoju historycznego, nie dawano analizy klasowej. Teksty przedwojenne nie mają żadnych komentarzy ani żadnych prawie przypisów.

Weźmy choćby dla przykładu zeszyt poświęcony rewolucji angielskiej. Już sam tytuł „Rewolucja angielska i jej następstwa“ jest „obiektywny“, bo nie określa charakteru tej rewolucji. To samo dotyczy innych rozdziałów, np. „Rozdzźwięk między dynastią a narodem“ — zupełnie zaciemnia, wypacza, fałszuje istotę zagadnienia burżuazyjnej rewolucji angielskiej. Oczywiście odpowiednio zostały dobrane i zatytułowane poszczególne dokumenty, wchodzące do tego rozdziału („Niesłychane rządy Jakuba I“, „Karol i jego doradcy“, „Zatarg kościelny króla ze Szkotami“ itd. Dla okraszy tylko wprowadzono ustęp poświęcony „skrajnym kierunkom społecznym“, a przy tym jedyny (zresztą na cały zeszyt) komentarz, mający wyjaśnić istotę działalności lewellerów. Nie ma tu oczywiście żadnej analizy ich działalności.

Albo weźmy zeszyt poświęcony rewolucji francuskiej, którego tytuł brzmi: „Okres wielkiej rewolucji francuskiej“. Czy z takich dokumentów, jak „Rozdarcie w domu panującym“, „Obniżenie powagi szlachty“, „Świadomość znaczenia u warstwy twórczej“ itd. może młody czytelnik zrozumieć, że toczy się walka o postęp, o obalenie ustroju feudalnego i zastąpienie go wyższym, w porównaniu z feudalnym, ustrojem kapitalistycznym? Sądzę, że nie. Podobnie zatytułowane są same rozdziały, np. „Walka o uznanie i rządy przedstawicielstwa narodowego“, „Europa przeciw rewolucji“ (jaka Europa przeciw jakiej rewolucji?), „Rządy

krwi i strachu“ itd. A przecież wymienione teksty, redagowane przez Józefa Feldmana, uchodziły za najlepsze. A co dopiero mówić o „Wypisach do nauki historii nowożytnej“ Nankego, od których jednak teksty Feldmana stoją o całe niebo wyżej.

W tym zestawieniu omawiany Wybór tekstów nie daje się w ogóle porównać z przedwojennymi, różni się od poprzednich diametralnie pod względem jakościowym, metodycznym sposobem ujęcia. Stanowi on coś zupełnie nowego.

Omawiane opracowanie tekstów ma też szereg braków i niedociągnięć. Dotyczy to przede wszystkim periodyzacji i konstrukcji. Jakkolwiek w całości autorzy trzymają się periodyzacji marksistowskiej, to jednak gdzieś tam znajdujemy pewne odchylenia od słusznej na ogół — jak już zaznaczyliśmy — periodyzacji. Niektóre tytuły rozdziałów, jak np. rozdziału drugiego, omijają niejako zagadnienie periodyzacji. Wydaje mi się, że rozdział ten można było zatytułować „Etap przejściowy od feudalizmu do kapitalizmu“ lub też „Okres feudalno-absolutystyczny“ we Francji i państwach niemieckich. Można było wreszcie zrobić tak, jak w rozdziale trzecim, który ma podtytuł „Szlacheckie państwo absolutystyczne“. Tytuł czysto chronologiczny jest raczej pozostałością starej historiografii. Nowa nauka historyczna uwzględniła chronologię wewnątrz poszczególnych zagadnień. Dla lepszej zwartości rozdział drugi winien być umieszczony przed rozdziałem piątym, gdyż obydwa te rozdziały razem tworzą zwartą całość.

Poważnym brakiem Wyboru są zbyt krótkie teksty, często tylko jednozdaniowe. Prawda, że niektóre z tych tekstów są w treści swej tak dosadne, że czytelnik nie może ich nie zrozumieć. W ogólności jednak takie wrywanie zdań nie prowadzi do wyjaśnienia danego zagadnienia. Mamy w książce i takie wypadki, w których komentarz jest o

wiele obszerniejszy niż sam tekst. Dotyczy to np. tekstu obwieszczającego o organizacji rad w armii angielskiej. Wspomniany tekst ma zaledwie trzy zdania, choć zagadnienie jest niezwykle ważne i sam komentarz wywołuje niejako większe zaciekawienie i zainteresowanie tą kwestią.

Niewątpliwym brakiem jest zbyt małe uwzględnienie w pierwszej części spraw polskich, w szczególności w okresie rewolucji francuskiej. Nie jest to co prawda wybór tekstów do historii polskiej, lecz nie można traktować historii powszechnej bez uwzględnienia ważniejszych wydarzeń z historii polskiej. Nie widzimy w książce żadnego związku wydarzeń w Polsce w ostatnich latach przedrozbiorowych z rewolucją francuską (Konstytucja 3-go Maja, powstanie kościuszkowskie). Niedostatecznie uwypakowany został udział Polaków w walkach wyzwoleniczych innych narodów europejskich oraz ustosunkowanie się ludów europejskich do spraw polskich.

Zasada aktualizacji w komentarzach i przypisach do tekstów nie zawsze jest przestrzegana.

Nie wszędzie — wydaje mi się — pokazana jest w dobranych tekstach rola ideologii w rozwoju społecznym. Za mało też uwagi poświęcili autorzy charakterystyce działaczy, myślicieli, bojowników itd.

Mało zresztą miejsca, z wyjątkiem rozdziału dwunastego, redakcja poświęciła zagadnieniom kultury w ogóle, a w szczególności kultury materialnej.

Zauważono wreszcie zwyczajną omyłkę na str. 276, gdzie w tytule zamiast Mikołaja I winno być Aleksandra III. Oczywiście, że braki powyższe mogą i zapewne będą uzupełnione w następnych wydaniach.

\*

Niezależnie od tych niedociągnięć wybór tego rodzaju opracowany został w Polsce po raz pierwszy z marksistow-



skiego punktu widzenia, co pozwala nam poznać proces historyczny w nowym, prawdziwie naukowym świetle. Autorzy zrozumieli służebną rolę historii i historyka. Z dobranych przez nich tekstów widać wyraźnie, że historia nowożytna podobnie jak i cała historia ludzkości od momentu rozkładu wspólnoty rodowej — była przede wszystkim historią walki klas, historią wyzysku uciskanych przez uciskających, historią walki uciskanych o swe wyzwolenie. Ta walka klas odbywała się na tle rozwoju sił wytwórczych, na tle rozwoju postępu społeczeństwa ludzkiego. Z dobranych tekstów widać, jak feudalizm stał się hamulcem dla dalszego rozwoju sił wytwórczych. W imię tego dalszego rozwoju sił wytwórczych konieczne było zwycięstwo kapitalizmu. Z dobranych przez autorów tekstów widać też wyraźnie i to, że kapitalizm zwyciężył i utwierdził się drogą rewolucji,

panowanie swe umacniał przy pomocy utworzonego silnego aparatu państwowego burżuazji.

Znajdzie więc czytelnik w tym Wyborze zasadnicze linie rozwoju historycznego, co pomoże mu zrozumieć konieczność ostatecznego zwycięstwa proletariatu, zrozumieć słowa Mołotowa, że wszystkie drogi prowadzą dziś do komunizmu.

Po dokładnym przejrzeniu, uzupełnieniu względnie rozszerzeniu i pogłębieniu, omawiany Wybór tekstów mógłby też być w pewnej mierze lekturą pomocniczą i dla młodzieży uniwersyteckiej, przynajmniej w kierunku wyrobienia sobie światopoglądu materialistycznego.

Recenzowany Wybór tekstów źródłowych należy powitać z zadowoleniem, gdyż spełni on niewątpliwie doniosłą rolę w kształtowaniu się nowej polskiej nauki historycznej.

H. R.

**Eduard Winter: Russland und die slawischen Völker in der Diplomatie des Vatikans 1878—1903. Akademie - Verlag, Berlin 1950.**

Tematem książki jest zagadnienie i dziś niezwykle aktualne. Przecież Watykan zawsze wrogo ustosunkowywał się do narodu polskiego. Na całej przestrzeni naszych dziejów, a w szczególności w okresie zaborów Watykan działał na szkodę Polski i Polaków. Głos papieża zawsze zwracał się przeciw walce narodowo - wyzwoleńczej Polaków, jak zresztą i przeciw wszystkim siłom postępu, w interesie reakcji, zacofania i ciemnoty.

Dla osiągnięcia swego głównego celu, tj. panowania nad światem, Watykan zawsze łączył się z siłami reakcji przeciwko siłom reprezentującym walkę o wolność. Watykan był zawsze wiernym sojusznikiem klas posiadających i panu-

jących i wrogiem mas ludowych, sam bowiem był wielkim posiadaczem.

Tradycje antypolskiej polityki Watykanu sięgają bardzo daleko wstecz. Prawie zawsze Watykan stawał po stronie wrogów narodu polskiego. Wystarczy przypomnieć Krzyżaków — to zorojne ramię papieża — którzy ogniem i mieczem niszczyli ziemie polskie i ludność polską. Wystarczy przypomnieć mieszanie się nuncjuszków apostolskich w wewnętrzne sprawy Polski, ich intrygowanie i konspirowanie, za co niejednego z nich wprost z Polski wypędzono. Wystarczy dalej przypomnieć najwyższych dygnitarzy kościelnych — zdrajców narodu polskiego w latach rozbiorów Polski. Wystarczy wreszcie przypomnieć fakt, że Watykan jeden z pierwszych uznał oficjalnie rozbiory Polski; mało tego, Watykan stanął wyraźnie po stronie zaborców, udzielił błogosławieństwa Targowicy, potępił powstanie kościuszkowskie i

wszystkie następne, nakazując posłuszeństwo dla „prawowitej“ władzy. Watykan wyraził radość z powodu „szczęśliwego stłumienia buntu podniesionego z bronią w rękę“ (dotyczy powstania listopadowego). Powstanie styczniowe uważał Watykan za „najszkodliwszy i godny całkowitego potępienia bunt“. „My — mówił Pius IX o tym powstaniu — bunt stanowczo ganimy i potępiamy“. Ta wroga dla narodu polskiego działalność Watykanu ciągnie się nieprzerwanym łańcuchem po dzień dzisiejszy.

W naszych czasach Watykan jest najzacieklejszym wrogiem ZSRR i krajów demokracji ludowej — awangardy demokracji, postępu i pokoju. Znane są machinacje Watykanu przeciwko Rewolucji Październikowej i ZSRR w okresie międzywojennym. Watykan przyłączył się do wszystkich bloków antyradzieckich, dawał im „ideologiczną“ podporę, przygotowywał krucjatę przeciw ZSRR itd. Dziś Watykan jest awangardą imperializmu światowego w jego walce o panowanie nad światem. Broni on zaciekle ginącego ustroju kapitalistycznego, dlatego też zaciekle zwalcza wszystko, co nowe i postępowe, co przynosi szczęście człowiekowi pracy. Zwalcza więc zaciekle i Polskę Ludową, która stanęła w obozie postępu, pokoju i socjalizmu.

Na odbytym w Rzymie w połowie października 1951 r. tzw. światowym kongresie apostołstwa świeckiego, dzisiejszy papież Pius XII gorąco dziękował uczestnikom za to, że „dali odprawę zgubnej tendencji, którą podziela nawet część katolików, a zgodnie z którą kościół winien ograniczyć sferę swej działalności do tak zwanych zagadnień czysto religijnych“. Watykan nie chce pogodzić się z tym, by kościół ograniczył się tylko do działalności czysto religijnej. Byłoby to sprzeczne z tradycjami Watykanu, który przez cały czas swego istnienia raczej zajmował się walką o wpływy na całe

życie świeckie, na całe życie społeczno-polityczne. I nie tylko o wpływy walczyli papieże, dążyli przecież wyraźnie do hegemonii w całym życiu świeckim. Tej dążności nie wyrzekł się Watykan po dzień dzisiejszy. Dziś tylko, bardziej niż kiedykolwiek, spłotyły się interesy Watykanu z interesami imperializmu. Watykan jest dziś „ideologicznym ramieniem“ imperializmu. Dlatego też w myśl wskazań Piusa XII wspomniany kongres wypowiedział się za koniecznością „wzajemnego przenikania się apostołstwa katolickiego i działalności politycznej“. Jak zaś Watykan rozumie to „przenikanie“, to świadczy o tym choćby niedawny proces w Polsce Ludowej o bandycką działalność zakonu Bernardynów z Radecznicy.

Recenzowana książka odśladza nam niewielki stosunkowo okres — pontyfikat jednego zaledwie papieża, Leona XIII — z dziejów Watykanu, dążącego do opanowania Rosji i innych narodów słowiańskich. Leon XIII starał się osiągnąć ten cel kosztem najżywoźniejszych interesów tych narodów.

Książka składa się z przedmowy, wstępu, wstępu do rozdziałów oraz dodatku, zawierającego korespondencję dyplomatyczną.

W przedmowie autor słusznie podkreśla, że praca jego nie jest tylko ważnym rozdziałem historii kościoła, chodziło mu bowiem w pierwszym rzędzie o historię polityki papieskiej w pełnym tego słowa znaczeniu. „Często sprawy kościelne ustępują w tej książce na plan dalszy do tego stopnia, że czytelnik zupełnie zapomina o tym, że ma do czynienia z kościołem i religią, tak bardzo tu związany jest nierozzerwalnie kościół z polityką“ — mówi autor w przedmowie. Główną uwagę zwróci jednak autor — w myśl zapowiedzi przedmowy — na stosunki rosyjsko - watykańskie. Książka ma być jednym z rozdziałów większego dzieła, traktującego o stosunkach między Rosją



a Watykanem na przestrzeni całej historii. W tym celu trzeba głębiej poznać dzieje samej Rosji i innych narodów słowiańskich. Głębsze wniknięcie w te dzieje przyczyni się — zdaniem autora — do „dalszego pokojowego rozwoju świata“.

Rozdział pierwszy poświęcony jest polityce kurii rzymskiej w stosunku do Rosji przed Leonem XIII. Autor stwierdza, że papieże już bardzo wcześnie zrozumieli znaczenie Rosji. Starali się więc podporządkować ją swej „władzy duchowej“ (Machtgebiet), jako że Rosja stanowiła ważną drogę lądową do Persji, Indii i Chin. Szczególnie zainteresowany był w opanowaniu tej drogi lądowej kapitał handlowy Italii. Duchowymi kierownikami ekspansji zachodu w wiekach średnich byli papieże, a za nimi kryły się siły gospodarcze, głównie włoskie miasta handlowe. Ujawniła to szczególnie czwarta wyprawa krzyżowa, która doprowadziła do zdobycia Konstantynopola. Ta ekspansja szła też w kierunku północno-wschodnim, do wschodniej Europy, do Moskwy. Papież Innocenty III starał się wziąć w kleszcze wschodnią Europę i nie przypadkowo prawie jednocześnie, na początku XIII stulecia, powstaje państwo kościelne na północy w Inflantach oraz cesarstwo łańskie nad Bosforem. W XV wieku za pośrednictwem papieża siostrzenica ostatniego cesarza bizantyjskiego, Zofia, zostaje żoną Iwana III (1472). Papież spodziewał się, że Zofia będzie pośredniczką między Rzymem a Moskwą. Jeszcze silniejsze starania o pozyskanie Moskwy czyniło papieństwo wówczas, gdy reformacja spowodowała poważny wyłom w kościele katolickim. Nie pomogła w tym Rzymowi katolicko-feudalna Polska; wprost przeciwnie, chwilowe zajęcie Moskwy przez wojska polskie na początku XVII w. wywołało ogromną nienawiść do Rzymu. Nie mógł

też ten papież, który udzielał błogosławieństwa w 1651 r. wojskom polskim, przeciw Ukrainie, liczyć na przymierze Rosji dla wojny z Turkami. Na początku XVIII w., kiedy Rosja za Piotra I stała się decydującym mocarstwem europejskim, kuria papieska uznała ten fakt za niebezpieczny dla katolicyzmu.

Pierwszy rozbiór Polski odczuła kuria rzymska dotkliwie, jako że poważna ilość katolików i unitów przeszła pod panowanie prawosławnej Rosji. Tym niemniej właśnie papież jeden z pierwszych uznaje oficjalnie rozbiór katolickiej Polski jedynie dlatego, by móc wysłać do Petersburga na dwór Katarzyny swego stałego nuncjusza. Od siebie dodamy, że papież od razu po pierwszym rozbiórze zaczął kupczyć nieszczęściem narodu polskiego. W memoriale do Katarzyny papież Pius VI daje do zrozumienia, że kościół będzie najlepszym narzędziem utrzymania Polaków w niewoli i posłuszeństwie. „Może nadejść czas — mówi ten memoriał — w którym zapał religijny albo cele doczesne i polityczne, upozorowane gorliwością religijną, posłużą do poruszenia i powstania narodowego celem oderwania się od Rosji i odzyskania straconych krajów... Gabinet rosyjski powinien więc przedsięwziąć wszystkie środki, by nietoleranckie duchy tego narodu, jeśliby kiedykolwiek powstały, mogły się spotkać z dobrą wiarą wykonanego traktatu“. Mógłby dalej autor jeszcze dodać i cyniczne słowa Klemensa XIV do Marii Teresy. Pisał do niej papież w ten sposób: „Najechnanie Polski i jej podział były nie tylko rzeczą polityczną, lecz leżały w interesie religii i dla duchowej korzyści kościoła było konieczne, aby dwór wiedeński rozpostarł swe panowanie w Polsce o ile można najdalej“.

Tu jednak autor popada w sprzeczności stwierdzając, że przywrócenie unitów na

łono kościoła prawosławnego stanowiło trwałą kość niezgody między kurją rzymską a Rosją. Autor wyciąga nawet fałszywy wniosek, że papież, wbrew jego wspólnym z reakcją europejską interesom wobec postępowych europejskich ruchów rewolucyjnych, stał w XIX w. po stronie Polski przeciw carowi, jakkolwiek Polska była wtedy rewolucyjna. Wiadomości te czerpał autor u historyka papieskiego, Augusta Theinera, który nie widział i widzieć nie chciał „ujemnych“ stron polityki papieskiej. Było wprost przeciwnie, na całej przestrzeni historii porozbiorowej, jak zresztą przedtem i potem, papież, mimo utraty 11 milionów „owieczek“ po pierwszym rozbiorze, zawsze stawał po stronie zaborców przeciw polskim ruchom narodowo-wyzwoleńczym. Świadczą o tym fakty. Grzegorz XVI mówi o powstaniu listopadowym, że *„nieszczeście spowodowane zostało jedynie przez intrygi wicherzycieli, którzy w tych nieszczęśliwych czasach podnieśli się przeciwko władzy prawowitych monarchów i pograżyli w przepaść swą ojczyznę, łamiąc wszystkie więzy prawowitego posłuszeństwa“*. I wreszcie: *„Obecnie z łaski Boga pokój i porządek zostały przywrócone, znów oświadczam Wam nasze serce...“*

Powstanie krakowskie 1846 r. nazywa ten sam papież „skaradnym spiskiem przeciw Najwyższej Władzy Najjaśniejszego Władcy“. Sam autor wspomina zresztą o konkordacie zawartym w roku 1847 między Rosją a papieństwem, choć z drugiej strony papież był zdecydowanym przeciwnikiem pretensji Mikołaja I do protektoratu nad kościołem wschodnim w Turcji. Przy tej okazji autor wskazuje — z powołaniem się na dokumenty austriackiego archiwum państwowego — religijne zabarwienie polityczno-gospodarcze tła wojny krymskiej wyjaśniając nam zarazem istotne jego znacze-

nie. Po wojnie krymskiej Rosja utraciła stanowisko żandarma reakcji europejskiej i odepchnięta została od Półwyspu Bałkańskiego. Tę sytuację wykorzystała właśnie kuria rzymska dla prób realizacji swych planów unii kościoła wschodniego z Rzymem.

Wiadomości o stosunku Rzymu do powstania styczniowego autor czerpie z relacji Revertery, ówczesnego posła austriackiego w Petersburgu. Stąd też znów wychodzi fałsz, że i w powstaniu styczniowym papież stał po stronie walczących Polaków, kiedy w rzeczywistości było inaczej. Owszem, duchowieństwo polskie, w szczególności niższe duchowieństwo katolickie, stanęło po stronie powstania, lecz nie papież, który starał się wszelkimi siłami odciągnąć księży, a poprzez nich i wszystkich wiernych od walki z carem.

O powstaniu styczniowym mówi papież na tajnym konsystorzu 28 października 1866 r. w ten sposób: „My teraz, tak jak i dawniej, rokosz mocno ganimy i potępiamy wszystkich, a zwłaszcza duchownych upominamy i wzywamy, aby bezbożne zasady rewolucyjne precz odmiatali od siebie i nimi się brzydzyli, a byli podlegli zwierzchnim władzom, wiernie ich słuchali we wszystkim, co się sprzeciwia prawom Boga i jego św. Kościoła...“ Rosja zwalczała duchowieństwo katolickie, które stanęło po stronie powstania, lecz wcale nie dlatego doszło do zerwania stosunków między Rosją a papieństwem, jak tego chce autor. Przede wszystkim Rosja anulowała konkordat (ukazem z r. 1867). Autor słusznie zaznacza, że powoływano się przy tym w Rosji na fakt udziału duchowieństwa polskiego w powstaniu. W gruncie rzeczy była to zemsta za stanowisko papieża w wojnie krymskiej, za odepchnięcie Rosji od Półwyspu Bałkańskiego i Turcji. Przez zerwanie konkordatu z Rzymem Rosja chciała w



ten sposób odepchnąć papieża od ziem polskich. Pisze o tym zresztą sam autor, choć nie w takim kontekście. A więc nie prześladowania Polaków wchodziły tu w grę, lecz interes polityczny, nie mający nic wspólnego z tymi prześladowaniami. Autor pisze dalej, że kuria czyniła wysiłki w kierunku niedopuszczenia do zerwania, lecz jej się to nie udało.

W *rozdziale drugim* autor mówi o staraniach Leona XIII w kierunku pozyskania Rosji i innych Słowian w latach 1878—1881. Charakteryzując papieża Leona XIII, autor zwraca naszą uwagę na fakt, że Leon XIII poszedł w ślady takich poprzedników, jak Innocenty III, Grzegorz IX, Bonifacy VIII, którzy walczyli o wyższość władzy papieskiej nad władzą świecką. I jego dewizą było, że „kto sprzeciwia się papieżowi, ten sprzeciwia się bogu“. Leon XIII wysunął tę średniowieczną ideę papieską dostosowując ją tylko do nowych czasów. Będąc jeszcze arcybiskupem Perugii wykazał się on jako zdecydowany wróg demokratycznej Italii, która coraz bardziej uszczuplała świecką władzę papieża i w r. 1870 zamieniła Rzym — „miasto papieża“ — w stolicę państwa. W świeckiej suwerenności papieżstwa widział przyszły papież konieczną przesłankę dla duchowego (ideologicznego) panowania nad światem. Od początku swego pontyfikatu starał się Leon XIII pozyskać mocarstwa światowe. Był to czas, w którym — zdaniem autora — kapitalizm osiągnął swój punkt kulminacyjny i około r. 1880 zaczynał przechodzić w imperializm. Wielkie mocarstwa dążą do opanowania świata. Imperializm jest nosicielem wojny o nowy podział świata, o kolonie i rynki zbytu. Leon XIII znalazł środek, przy pomocy którego stał się pożądanym partnerem wielkich mocarstw. Rzucił swój autorytet duchowy na szalę walki z wrogami „publicznego porządku“, czyli ustroju kapitalistycznego. Mówiąc o tych wrogach po-

rządki publicznego w swych pierwszych encyklikach Leon XIII stwierdza, że podrywając autorytet kościoła podrywa ją oni tym samym autorytet państwa. Wyjaśnia oczywiście, że tymi wrogami porządku publicznego są komuniści i socjaliści. Z tymi wrogami ustroju kapitalistycznego muszą walczyć ręką w rękę kościół i państwo.

Taki antysocjalistyczny program miał zarazem być dobrą legitymacją papieża w oczach rosyjskiego samowładnego cara, który widział się właśnie zagrożonym przez socjalistów i komunistów.

W swej dążności do panowania nad światem musiał też Leon XIII zmierzać do zjednoczenia wszystkich innych kościołów chrześcijańskich z Rzymem. W pierwszym rzędzie chodziło mu o kościół wschodni, a w szczególności o rosyjski kościół prawosławny. Mówiąc o tym, że dogmat o nieomyślności papieża z 1870 r. stanowił wielką przeszkodę w pozyskaniu kościoła wschodniego, autor zauważa, że właśnie ten dogmat był **nowym wyrazem** dążności do duchowego opanowania świata i był jednocześnie swoistym prologiem rozpoczynającej się dramatycznej walki wielkich mocarstw o gospodarcze i polityczne panowanie nad światem.

W swej dążności do unii kościołów chrześcijańskich znalazł Leon XIII gorliwego doradcę i pomocnika w biskupie Strossmayerze, w Kroacji. Autor nazywa tego ostatniego „apostolem słowiaństwa“ bez żadnego komentarza. Przypomina tylko, że w kongresie słowiańskim w Pradze w 1848 r. brali udział księża rzymsko-katolicy, grecko-katolicy i prawosławni. Następnie autor mówi o tendencjach unijnych w połowie XIX w. na Morawach (Stowarzyszenia ku czci Cyryla i Metodego) oraz o programie unii kościelnej narodów słowiańskich. Takim centrum unijnym na-

rodów słowiańskich obrządku rzymskokatolickiego był Welehrad na Morawach.

W encyklice „Grande munus“ papież Leon XIII przypisuje święto apostołów Cyryla i Metodego całemu kościołowi chrześcijańskiemu i przy tej okazji wyraża swe sympatie pod adresem narodów słowiańskich: „Nadeszła chwila, kiedy mamy poprzeć narody słowiańskie, których dobro i szczęście leży nam tak bardzo na sercu“.

Wspomniana encyklika i ta wypowiedź miały na celu ożywienie ruchu unijnego w świecie słowiańskim.

W rozdziale *trzecim* pt. „Zmiany na gorsze“ (w stosunkach rosyjsko-watykańskich 1881 — 1884) autor pisze, jak to za Aleksandra III jego zastępca, jako głowa kościoła, nadprokurator synodu Pobiedonoscew utrudniał zbliżenie między Rzymem a Rosją. Hrabia Ignatiew, współpracownik Pobiedonoscewa, był zdania, że tylko kościół wschodni może zjednoczyć Słowian.

Dla Leona XIII był Pobiedonoscew najbardziej niebezpiecznym rywalem. On bowiem tak samo dążył do realizacji idei średniowiecznych, tak samo nie przebiegał w środkach.

Kreśląc historię stosunków kurii rzymskiej z Rosją autor zatrzymuje się nieco na sprawach polskich. Zdaniem Polaków — stwierdza autor — zbliżenie między Rzymem a Rosją mogło nastąpić tylko ich kosztem. Przytacza przy tym opinię austro-węgierskiego konsula generalnego, stwierdzającego, że wśród Polaków wyrobiło się przekonanie, że byt narodowy katolickiej Polski jest możliwy tylko poza Rosją i wschodnim panslawizmem.

Tak się przedstawiają — mówi autor — z feudalnego polsko - austriackiego punktu widzenia trudności zbliżenia Rosji z Watykanem. Na skutek takiej postawy „klerykalno-feudalnych“ Polaków wobec

Rosji, związki Słowian zachodnich obrządku katolickiego, przede wszystkim Czechów i Polaków, nie były też tak serdeczne, jak tego należało oczekiwać. Istniało też napięcie między Kroatami i Polakami, co wy pływało ze stosunku Strossmayera do Polaków.

To wszystko uniemożliwiało Leonowi XIII rychłe osiągnięcie pożądanego zbliżenia. Pertraktacje przewlekały się. Porozumienie utrudniał też — zdaniem autora — Polak Ledóchowski, jeden z członków komisji kardynałów. Ledóchowski pilnie czuwał nad tym, by Polakom w Rosji nie działa się żadna krzywda. Tu jednak autor winien był dać komentarz; chodzi bowiem o to, by czytelnik polski nie miał żadnych złudzeń co do roli Ledóchowskiego. Przecież to jest ten sam Ledóchowski, który wraz z Bismarckiem gnębił Polaków pod zaborem pruskim. Arcybiskup hr. Ledóchowski wstydził się swego polskiego pochodzenia i do niego się nie przyznawał. Jemu nigdy nie chodziło o Polaków ani o polskość, którą w przy mierzu z Bismarckiem zaciekle zwalczał, a chodziło mu zawsze i wszędzie tylko i wyłącznie o reakcję katolicką. Taki człowiek był niestety z ramienia i za zgodą kurii rzymskiej głową kościoła katolickiego na ziemiach polskich, był „duzpasterzem“ milionów wiernych w Polsce. To on zakazuje śpiewania w kościołach polskich „Boże coś Polskę“, to on usuwa język polski na seminariach duchownych, czyniąc to na żądanie i polecenie najbardziej reakcyjnych czynników pruskich. To on popiera poczynania rządu pruskiego w tej gwałtownej akcji wynaradawiania Polaków. Dzięki jego sojuszowi z Bismarckiem liczba polskich posłów w wyborach sejmowych z 1867 r. spada z 20 na 12. Teraz dopiero rozumiemy, że „obrona“ Polaków w Rosji przez Ledóchowskiego nie miała nic wspólnego z prawdziwą ich obroną. Le-



dóchowski bronił austroslawizmu, którego był szermierzem, przed rosyjskim panslawizmem.

Jego sojusz z Bismarckiem zwrócony też był przeciw „niebezpieczeństwu socjalistycznemu“.

Obie strony, tzn. car i papież, przekonały się jednak w końcu o konieczności porozumienia, które zawarto w grudniu 1882 r. Pojawiają się jednak nowe przeszkody. Biskup wileński zostaje w roku 1884 zesłany do Jarosławla za to, że nie chciał wprowadzić języka rosyjskiego w kościele rzymsko - katolickim. Ukażały się też wspomnienia Józefa Siemaszki, litewskiego metropolity prawosławnego, który nawiązując do walki z unitami wskazywał, że Rosjanie musieli uwolnić Polaków od ich ciemniczków, panów. I do tego autor nie dodaje żadnego komentarza.

Ponadto mnożą się w prasie rosyjskiej wypadki przeciwko Watykanowi, jako że uważano go za „element rewolucyjny“. Prasa głosi także, że katolicyzm uznaje teoretycznie tylko taką władzę państwową, która podporządkowuje się papieskiej, że wszelkie próby papieżstwa wdarcia się do Rosji są zwrócone przeciw narodowi, wierze i językowi, wreszcie że katolicyzm był w Polsce środkiem polonizacji i ucisku narodów niepolskich. W takich warunkach porozumienie nie mogło być trwałe. I tu znowu autor stwierdza, że papież był skłonny do ustępstw, lecz nie dopuszczał do nich Ledóchowski. Za powód do nowego zerwania stosunków posłużyła mowa Leona XIII, skierowana do unitów na Podlasiu, w której papież wskazuje na ciężką drogę unitów w Rosji. Rząd rosyjski potraktował to jako mieszaninę się do spraw wewnętrznych Rosji, czemu znowu Watykan oficjalnie zaprzeczył w „Osservatore Romano“. Lecz nie pomogły już żadne usprawiedliwienia. Stosunki zostały zerwane.

Autor wyciąga stąd słuszny wniosek, że Watykan jest ustępliwy wtedy, gdy ma na oku korzyści lub gdy grożą mu ciężkie straty. Wskazuje dalej na sprzeczności interesów, jakie krzyżowały się w samym Watykanie. Tak np. Leon XIII chciał ugody z Rosją, albowiem widział w tym drogę do unii kościelnej, a w dalszej perspektywie do panowania nad światem, lecz nie przewyciężył oporu, na jaki natrafiał w kurii, a który wstrzymywał go od istotnych ustępstw. W komisji kardynałów największym przeciwnikiem zbliżenia między Rosją a papieżem był Ledóchowski.

*Rozdział czwarty* jest poświęcony kryzysowi w panslawizmie katolickim. Niepowodzeniu w rokowaniach dyplomatycznych między Rosją a Watykanem towarzyszył kryzys w panslawizmie katolickim. Obie te sprawy były zresztą ściśle ze sobą powiązane. Katolicycy Słowianie, a głównie Czesi i Kroaci, dokładali starań, by takie porozumienie rosyjsko-watykańskie doszło do skutku. Biskup Strossmayer starał się nawet o przywilej słowiańskiego języka liturgicznego dla Słowian rzymsko - katolickich. Ale kuria rzymska nie tylko nie szła na takie ustępstwa, lecz wprost zabroniła dalszej w tym kierunku działalności. Również tysiącletni jubileusz śmierci Metodego nie tylko nie zbliżył Słowian, lecz wprost przeciwnie, jeszcze bardziej ich rozdzielił. Wyznawcy kościoła wschodniego, jak Rosjanie, Bułgarzy i Czarnogórcy, wykorzystali ten jubileusz dla manifestacji przeciw kościołowi rzymskiemu. Była to manifestacja Słowian obrządku wschodniego pod przewodnictwem Rosji.

Autor słusznie zauważa, że poufna korespondencja czynników miarodajnych mówi zupełnie innym językiem niż oficjalna rzymska propaganda za unią kościelną. W tej pierwszej widać wyraźnie, jak bardzo sprawy religijne

przeniknięte są polityką. To właśnie trzeba wziąć pod uwagę by zrozumieć, dlaczego dążenia do unii były bezskuteczne.

W końcu autor dodaje, że i Watykan kupczył religią i wiernymi, i przytacza przykład, jak to w targach Watykanu z Bismarckiem udało się temu ostatniemu załatwić spór o arcybiskupstwo w Poznaniu „w duchu niemieckim“. Arcybiskup poznański, hr. Ledóchowski, zostaje w związku z tym kardynałem kurialnym, składa rezygnację z arcybiskupstwa i wskazuje na Niemca Dintera jako swego następcę. „Wszystkie polskie protesty, stwierdza autor — zostały przez Leona XIII odrzucone. Polacy, dobrzy katolicy, zostali znowu wykorzystani przez Watykan jako obiekt handlu“.

W rozdziale piątym czytamy o ponownym nawiązaniu stosunków rosyjsko-watykańskich w latach 1887 — 1888. Leon XIII nie zrezygnował z planu pozyskania Rosji dla unii kościelnej. Sytuacja polityczna w Europie zdawała się być papieżowi pomocną. Na początku swego pontyfikatu schronił się Leon XIII pod opiekuńcze skrzydła Bismarcka. Zawarto ugodę, mocą której papież uzyskał likwidację „kulturkampfu“, w zamian za co użyczył Bismarckowi swego wpływu na klerykalną partię centralną dla celów bismarckowskiej polityki wewnętrznej. Sytuacja zmieniła się w latach osiemdziesiątych, kiedy zaostrzyły się przeciwieństwa między wielkimi państwami i kiedy w dążeniu do nowego podziału świata zaczynają tworzyć się bloki imperialistyczne. Powstał już taki blok państw centralnych, do którego przystąpiły Włochy, zaostrzyły się przeciwieństwa na Bałkanach. Rosja i Francja poczuły się zagrożone. I tu występuje Leon XIII, który będzie dokładał starań, by Francję „uczynić zdolną do przymierza z Rosją“. Miał oczywiście przy tym

swój cel własny — ponowne nawiązanie stosunków z Rosją i przybliżenie tą drogą realizacji dzieła unii.

Inicjatywa wyszła ze strony dyplomacji francuskiej. Za namową francuskiego posła przy Watykanie wysłał car Aleksander III pod koniec 1887 r. telegram z życzeniami Leonowi XIII (z okazji złotego jubileuszu). Papież odpowiedział na ten telegram długim listem 28 stycznia 1888 r., przypominając w nim swą działalność przeciw socjalizmowi i komunizmowi, albowiem — jak głosi list — „jest moim życzeniem sprzyjanie wszędzie porządkowi i pokojowi“. Wyraził też życzenie nawiązania stosunków dyplomatycznych. W tym celu wyjeżdża Izwołski do Rzymu, gdzie został natychmiast „serdecznie“ przyjęty przez papieża. W rozmowie z Izwołskim papież wskazał na to, że przez cały czas swego pontyfikatu działalność jego zmierzała do utrzymania zasad porządku i pokoju z jednej i do poskramiania dążeń wywrotowych z drugiej strony. W konkluzji powiedział, że przymierze rządu rosyjskiego z kurją rzymską w samym cesarstwie rosyjskim może tylko ułatwić osiągnięcie najwyższych celów państwowych, albowiem jest jego „nieodmienną zasadą wpajanie duchowieństwu i wiernym posłuszeństwa wobec prawowitej władzy i że jest gotów wykazać czynami, że jego wpływ na biskupów pozostaje w harmonii z interesami rosyjskiej władzy państwowej“. I w końcu: „Przekonacie się, że mój tron jest potężną siłą moralną. Dlaczegoż by takie państwo, jak Rosja, nie miało tej siły za sprzymierzeńca?“

Nic dziwnego, że ze strony Austrii czyniono wysiłki, by nie dopuścić do zbliżenia rosyjsko-watykańskiego. Lecz jeszcze bardziej niebezpiecznym dla tego zbliżenia był — zdaniem autora — „wpływ polski“. Polacy mieli — mówi autor — poważny wpływ w kurii dzięki



kardynałowi hr. Ledóchowskiemu. I znów autor mówi o Polakach, mówiąc o Ledóchowskim, który właściwie z narodem polskim nie miał nic wspólnego. Mogło tu co najwyżej chodzić o tych „feudalno - klerykalnych“ Polaków, o których już autor sam wspominał. Powstała nawet w Rzymie agencja polska, która miała torpedować pertraktacje. Lecz mimo to rokowania posuwają się naprzód. W raporcie z maja Izwołski donosi, że papież obiecał zobowiązać polskich duchownych do bezwarunkowego posłuszeństwa wobec Rosji.

W rozdziale szóstym autor omawia udział Watykanu w przymierzu rosyjsko-francuskim, odsłaniając żywy i aktywny udział papieża w montowaniu bloków imperialistycznych, przygotowujących wojnę o nowy podział świata. Autor cytuje rozmowę Izwołskiego z papieżem, w której ten ostatni wskazuje na zbliżanie się poważnych zakłóceń zbrojnego pokoju. Byłoby więc pożądanym, by w dniu kryzysu Rosja była złączona z Watykanem umową, która mogłaby jej dać korzyści w zabezpieczeniu granic, papieństwu natomiast dałaby poparcie jedynej potęgi, która jest powołana do odegrania roli „pana wojny i pokoju“. W swoim komentarzu do tej rozmowy autor wyjaśnia, że pod korzyściami w zabezpieczeniu granic miał zapewne papież na myśli poskrócenie oporu polskiego przeciw carskiej Rosji. Pozyskanie Polaków dla Rosji na wypadek wojny byłoby rzeczywiście wielką korzyścią, albowiem nastroje większej części ludności polskiej nie były w żadnym wypadku przyjazne dla caratu.

Po rocznym pobycie w Rzymie Izwołski charakteryzuje papieża Leona XIII w ten sposób: „Obecny papież jest w pierwszym rzędzie dyplomatą i politykiem. Cała jego działalność od jedenastu lat zmierza do dwóch celów: do przywrócenia papieństwu dawnej powagi mię-

dzynarodowej i wpływu na bieg wypadków europejskich oraz do zajęcia z powrotem historycznego miejsca w Italii, nie rezygnując przy tym z pretendowania do potęgi światowej“. Autor od siebie dodaje, że Izwołski widzi tylko plan przedni. Nie widzi natomiast, że papieżowi chodzi o powrót do średniowiecznego duchowego panowania nad światem w formie dostosowanej do czasów nowożytnych.

Ciekawy jest fragment pogorszenia się stosunków między papieżem a Kwirynalem, z powodu czego Leon XIII zamyslał nawet przenieść się do Austrii lub Hiszpanii. Cekał też z utęsknieniem na wybuch konfliktu światowego.

Jakiż niezwykle aktualny wydzźwięk ma to stwierdzenie i na dzień dzisiejszy. „W każdym razie był to nastrój, jakiego potrzebował dla swej pracy poseł francuski przy Watykanie, hr. Lefebvre“ — pisze autor. I dziś przecież Watykan również stwarza nastrój potrzebny podżegaczom wojennym, i dziś również Watykan sam podżega do wojny. I wtedy, jak i dziś, podtrzymywały się nawzajem ciemne siły i czynniki imperialistyczne. Ówczesny poseł francuski przy Watykanie umacniał papieża w jego przekonaniu, że należy doprowadzić do końca dzieła zbliżenia rosyjsko - francuskiego, skoro papież liczy w światowym konflikcie na uzyskanie suwerenności Watykanu w Rzymie. Sam Leon XIII dążył do tej koalicji i był gotów przyczynić się do niej nawet „kosztem spraw kościelnych“. Musiał więc przede wszystkim zjednać katolików francuskich dla Francji, dla republiki, albowiem do urzeczywistnienia swych planów potrzebna mu była silna Francja. W listopadzie 1890 r. kardynał Lavigerie wznosi w Algierze toast na cześć republiki francuskiej, co wywołało wielkie wrażenie. W ten sposób katolicy francuscy niejako zmuszeni zostali

do udzielenia poparcia republice i w miarę możliwości zdobywania w niej dla siebie wpływów.

W związku z tą polityką Leona XIII staje się dla nas jasnym, dlaczego wydaje on wiosną 1891 r. swoją słynną encyklikę „*Rerum novarum*“, według której zamyśla zwalczyć socjalizm i komunizm za pomocą proponowanej przez siebie opieki nad robotnikami. Chodziło o wykazanie carowi, że Watykan jest zdecydowanym antyrewolucyjnym i antysocjalistycznym gwarantem w porównaniu do umiarkowanego demokratycznego partnera — Francji.

W liście do Petersburga pod koniec 1894 r. Izwolski pisze, że Leon XIII jest postacią raczej bardziej polityczną niż religijną, zmierzającą do odegrania czynnej roli w polityce międzynarodowej. Autor od siebie dodaje: „Jakże mogło w takiej atmosferze, w której wszystko widziane było z perspektywy politycznej, rozwijać się coś naprawdę religijnego i kościelnego... Nad wszystkimi przeciwnościami kościoła wschodniego i rzymsko-katolickiego górują interesy polityczne“.

Tak więc Watykan uczynił wszystko, by doprowadzić do dwuprzemierza rosyjsko-francuskiego, które można było raczej uważać za „watykańskie trójprzymierze“. 11 sierpnia 1891 r. została zawarta umowa, mocą której oba państwa zobowiązały się porozumiewać się wzajemnie we wszystkich sprawach, mogących służyć powszechnemu pokojowi. Gdyby zaś ten ostatni nie mógł być utrzymany, a jeden z partnerów byłby zagrożony agresją, wówczas oba państwa naradzą się nad sprawą podjęcia wspólnych kroków. Autor cytuje przy tym słowa Lenina, charakteryzujące sytuację polityczną w r. 1891.

W dalszej konsekwencji doszło 18 sierpnia 1892 r. do tymczasowej kon-

wencji sztabów generalnych, mocą której mobilizacja w jednym z państw bloku centralnego prowadzi automatycznie do mobilizacji w Rosji i Francji. Odtąd już te stosunki pogłębiały się coraz bardziej, przy czym Watykan brał w tym udział największy. Za tę aktywną współpracę i za pośrednictwo papież oczekiwał zapłaty. Miało nią być przede wszystkim przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Rosją. 18 czerwca 1894 r. Izwolski został mianowany oficjalnym rosyjskim rezydentem przy Watykanie, a nieco wcześniej (w marcu tegoż roku) papież wezwał kler polski i wiernych do posłuszeństwa wobec państwa rosyjskiego. Warto zaznaczyć, że Leon XIII nie zapomina też o zaborcy pruskim i austriackim: „Wy, którzy podlegacie przesław-nemu domowi Habsburskiemu, mnieście na baczności, ile zawdzięczacie Dostojnemu Cesarzowi... *Udowadniajcie tedy z każdym dniem jawniej swoją względem niego wierność i pełną wdzięczności uległość... Wam, którzy zamieszkujecie prowincję Poznańską i Gnieźnieńską, zalecamy ufność w wielkoduszną sprawiedliwość cesarza...*“ A wtórowali mu tacy „Polacy“, jak kardynał Ledóchowski, ksiądz Stablewski i im podobni. Ksiądz Stablewski był zdania, że obowiązkiem Polaków jest walka z tymi, którzy chcą zburzyć prawowitą władzę cesarza niemieckiego. W dwa dni po ustanowieniu poselstwa rosyjskiego przy Watykanie papież ogłasza encyklikę „*Praeclara gratulationis*“, w której mówi o unii kościelnej w ogóle, zaś o unii z narodami słowiańskimi w szczególności, naturalnie, że z Rosjanami przede wszystkim. Unia kościelna polega — zdaniem papieża — nie tylko na jedności wiary, lecz przede wszystkim na jedności kierownictwa z Rzymu. Właściwości obrządku i obyczajów miały być „łaskawie uwzględnione“.



Nie przestały jednak ścierać się w kurii dwa kierunki: rosyjsko-francuski, reprezentowany przez sekretarza stanu kardynała Rampollę, oraz austriacko-niemiecki, reprezentowany przez kardynała Ledóchowskiego, który w szczególności popierał aspiracje austro-węgierskie na Bałkanach (przeciwko Rosji).

W rozdziale siódmym autor zajmuje się sprawą pogłębienia stosunków rosyjsko-watykańskich w latach 1894—1903.

Leona XIII nie zadowolili fakt ustanowienia stałego rosyjskiego przedstawicielstwa przy Watykanie, chciał on też mieć swego nuncjusza na dworze carskim. Takie przedstawicielstwo papieża w Petersburgu byłoby z korzyścią i dla Rosji i dla Francji. Szczególnym zadaniem takiego przedstawicielstwa byłoby oddziaływanie na Polaków po myśli carskiej Rosji. Lecz dążności papieża w tym kierunku starali się paraliżować Pobiedonoscew i kler polski, w szczególności kardynał Ledóchowski.

Polacy śledzili rokowania między kurią a Rosją obawiając się słusznie, że ustępstwa będą czynione Rosji ich kosztem. Tymczasem Leon XIII wciąż starał się o pogłębienie stosunków z Rosją. W r. 1897 dziękuje papież carowi za opiekę, jaką cieszą się katolicy w Rosji pod jego panowaniem. Przesyłając Mikołajowi II swoją podbiznę papież jednocześnie składa carowi gratulacje z powodu przyjęcia, jakiego car doznał w Warszawie. Leon XIII chciał w ten sposób sam pogratulować niejako i sobie, bo przecież on przez swą encyklikę w r. 1894 i przy każdej zresztą okazji, jaka mu się nadarzyła, występował na rzecz ugody Polaków z Rosją, i sądził, że w ten sposób rzeczywiście wiele zrobił.

Polacy byli przeciwnikami nuncjatury w Petersburgu uważając, że doprowadzi ona do osłabienia wpływu polskiego w Rzymie — pisze dalej autor. Biskupi pol-

scy obawiali się schizmy (liturgii słowiańskiej). I tu — mówi dalej autor — schodziły się interesy Polaków z interesami Austro-Węgier, które znowu obawiały się nowego wzniesienia panslawizmu. Dobrze się stało, że autor dalej podkreśla (choć w niedostatecznie silnej formie) ścisłą współpracę Revertery i Ledóchowskiego, Austrii i polskich konserwatystów galicyjskich. Wskazuje przy tym na fakt, że nie przypadkiem Polak, hr. Goltuchowski, był austriackim ministrem spraw zagranicznych od r. 1895.

Autor dalej informuje nas, jak Watykan triumfował z okazji wizyty Mikołaja II w Paryżu. Była to wielka radość nie tylko dla oficjalnej Francji i carskiej Rosji, lecz i dla Watykanu. W katedrze Notre Dame odśpiewał *Te Deum* sam arcybiskup Paryża, kardynał Richard, a w tej demonstracji brał też udział nuncjusz papieski. Triumfowała prasa zbliżona do Watykanu. Tak np. gazeta „Voce della Verita“ przypisywała polityce papieskiej zasługę w doprowadzeniu Francji do konserwatyzmu. Konserwatywna Francja była przesłanką dla przymierza z Rosją, Watykan więc przygotował teren dla takiego przymierza. Do takich wniosków dochodzi też gazeta „Osservatore Romano“, która przy tej okazji przypomina, że „Rzym jest watykańską Alzacją i Lotaryngią“.

W trzecim okresie watykańskiej polityki Leona XIII (po 1897 r.) „trwa nadal zdobywanie Rosji wszelkimi środkami“. Głównie chodziło o nuncjaturę w Petersburgu, która przede wszystkim „ostudziłaby Polaków“. Z drugiej strony następcą rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Łobanowa, hr. Murawiew, obawiał się, że „nuncjusz stanie się protektorem Polaków w Rosji i ośrodkiem wszystkich polskich intryg“.

Przeciw nuncjaturze wystąpił ostro Pobiedonoscew wskazując na to, że kurii należy przede wszystkim na tym, by

Rosję przekształcić w państwo typu zachodniego, w którym kościół byłby podporządkowany papieżowi.

Leon XIII nie zarzucił jednak, mimo wszystko, swoich planów. Jednak przeciwnieństwa były zbyt głębokie i nie mogła ich zniwelować dobra wola cara i papieża. Przeciwnieństwo interesów politycznych trwało przez setki lat, Rzym zbyt często był parawanem dla najzacieklejszych wrogów politycznych Rosji.

W tym okresie pogorszyły się stosunki watykańsko - angielskie, a główną przyczyną tego było wrogie nastawienie do kościoła anglikańskiego, konkurenta w walce o kościół wschodni. Zbliżenie kościoła anglikańskiego do wschodniego utrudniałoby jeszcze bardziej unię kościoła wschodniego z Rzymem. Doszło nawet do tego, że w czasie napięcia między Anglią i Francją pod koniec lat dziewięćdziesiątych, powstała w kurii myśl, według której narody romańskie i słowiańskie muszą pójść razem przeciw „niemieckim i anglo - saskim osiągnięciom“. W czasie wojny z Burami występował papież przeciw Anglii; odgrywał tu bez wątpienia rolę przyjazny stosunek Anglii do Włoch.

Rozdział ósmy omawianej książki poświęcony jest staraniom dyplomacji watykańskiej o wciągnięcie Austro - Węgier do przymierza rosyjsko - francuskiego. Takie zadanie postawiła sobie kuria w trzeciej fazie polityki Leona XIII. Katolicka Francja miała, w myśl tych planów watykańskich, otrzymać silnego sprzymierzeńca w katolickiej i po większej części słowiańskiej Austrii. Włochy byłyby w ten sposób całkowicie izolowane i musiałyby skapitulować przed Watykanem. „Voce della Verita“ zaczęła od przypomnienia zawartego w r. 1897 porozumienia między Rosją i Austro - Węgrami w sprawie status quo na Bałkanach i

przyjaznych stosunków Austrii z Francją. W myśl tych planów zależało też Watykanowi na tym, by narody Austrii, w szczególności Słowianie, otrzymały daleko idącą samodzielność.

Następnie autor nam przedstawia, jak to polityka kościelna Leona XIII potrafiła zrobić wyłom nawet wśród Polaków zaboru austriackiego, tak bardzo dla unii Rzymu z kościołem wschodnim niechętnych. Przykładem tego jest — zdaniem autora — sprawa Stojałowskiego. Nowe ugrupowania państw europejskich w latach osiemdziesiątych wywarły też wielki wpływ na sprawy wewnętrzne tych państw.

Dotyczy to też Austro - Węgier, gdzie w r. 1890 rozpada się koalicja feudalno-klerykalno-słowiańska. Powstają tu konserwatywne i demokratyczne partie katolickie, które ostro się zwalczały. Konserwatywnej partii ludowej, prowadzonej przez szlachtę austriacką, przeciwstawia się na początku lat dziewięćdziesiątych partia chrześcijańsko-społeczna. Biskupi i wyższe duchowieństwo stali przeważnie po stronie konserwatywnej partii ludowej, niższe zaś duchowieństwo po stronie partii chrześcijańsko - społecznej. Leon XIII i jego sekretarz stanu Rampolla stali zdecydowanie po stronie tej ostatniej. Że takie stanowisko papieża odpowiadało jego polityce w stosunku do Austrii, w tym można się zgodzić z autorem. Natomiast nie jest zrozumiałe twierdzenie autora, że takie stanowisko Leona XIII „odpowiadało jego poglądom demokratycznym“. Znamy już przecież ten „demokratyzm społeczny“ Leona XIII, wiemy też, że miał on na celu odciążenie robotników od walk klasowych. Leon XIII szedł ręką w rękę z najczarniejszą reakcją w zwalczaniu ruchu robotniczego, wzrastającego ruchu socjalistycznego. Autor zresztą sam o tym mówi w wielu miejscach.



W samej Austrii — czytamy dalej — partia chrześcijańska — społeczna przekształciła się z demokratycznej w konserwatywną. Nie dotyczy to jednak podobnych ugrupowań wśród katolików słowiańskich w Austrii, które nie mogąc rozwijać się legalnie działały nadal w konspiracji. Wśród Polaków w Galicji kierunek ten reprezentował ksiądz katolicki Stojałowski. Zwalczał on polską partię konserwatywną, prowadzoną przez szlachtę. Nazywał ją antyspołeczną i antynarodową; uważał, że jest za bardzo posłuszna Austrii, by mogła bronić skutecznie polskich interesów narodowych. Poglądy Stojałowskiego na gospodarce i społeczne położenie ludu polskiego musiały wydawać się przywódcom oficjalnej polskiej partii w Galicji, którzy po większej części byli obszarnikami lub ulegali ich wpływowi, jako socjalistyczne, jakkolwiek Stojałowski nie miał nic wspólnego z socjalizmem.

Polska partia ludowa była ściśle związana z wyższym duchowieństwem; biskup krakowski, Puzyra, występował oficjalnie na rzecz tej partii.

Polacy — zdaniem autora — dzięki swej politycznej swartości w Austrii bardzo dobrze się postawili. Byli poważnym faktorem dla każdorazowego rządu austriackiego i osłabnęli taką pozycję polityczną, która *pozornie* wyszła na dobre ich rozwojowi politycznemu. Walka Stojałowskiego przeciw oficjalnej partii polskiej była potraktowana jako zdrada sprawy polskiej, ale kościół katolicki ukazał się zagrożonym w oczach polskiego stronnictwa ludowego.

Rozpoczęła się walka biskupów polskich przeciwko Stojałowskiemu. Stojałowski dał się sprowokować i został zasądzony na szereg miesięcy. Zrozumiała jest rzecza, że biskupom polskim zależało bardzo na tym, by usunąć ze swego otoczenia tego — ich zdaniem — niebezpiecznego siewcę niepokoju. Po wyjściu z

więzienia Stojałowskiego przyjmuje formalnie do swojej diecezji metropolita Czarnogórski, arcybiskup Antivari, Milinowicz. Biskupi polscy próbowali nawet, za pośrednictwem nuncjusza w Wiedniu, wpłynąć na arcybiskupa Antivari, by ten wezwał Stojałowskiego do swej diecezji i nie pozwolił mu jej opuścić. Milinowicz nie uległ temu naciskowi oświadczając, że Antivari jest dla Stojałowskiego formalną tylko ochroną. Milinowicz był tym, który w Czarnogórze przygotowywał unię kościoła wschodniego z Rzymem. Wystąpienia przeciw Stojałowskiemu, który walczył o zbliżenie Słowian, uważał on za przeciwne dążeniom papieża. Nie pomogła też interwencja Ledóchowskiego, Milinowicz był nieugięty. Wreszcie sam papież przez swego sekretarza stanu kardynała Rampollę oświadczył, że Stojałowskiemu pobyt w Galicji został wyraźnie zakazany, oraz że zabroniono mu równocześnie wygłaszania mów i publikowania pism na tematy społeczne. Tymczasem Stojałowski pozostawał w Galicji i działał nadal.

Przedsięwzięcia „demokracji polskiej” były skierowane przeciwko Austrii, a w Rosji był Stojałowski mile widziany. Arcybiskup Antivari pisze, nie bez ironii, do kardynała Ledóchowskiego, że Stojałowski otrzymał zaproszenie przyjazdu do Rosji. Taki przeciwnik konserwatywnych Polaków austriackich, będących silną podporą rządu austriackiego, był w Petersburgu bardzo pożądanym. Stojałowski ośmielił się nawet oskarżyć jednego ze swych najbardziej zdecydowanych wrogów, arcybiskupa Puzyrę, o masonerię.

Dla obu stron walczących, ze Stojałowskim, Milinowiczem, Strossmayerem z jednej, oraz Ledóchowskim, Puzyrą, Rampollą w końcu Leonem XIII z drugiej strony — miarodajne były względy polityczne, choć zawsze na ustach mieli religię i kościół. Mimo że ta uwaga au-

tora jest bardzo słuszna, to jednak postać Stojałowskiego wyszła dla polskiego czytelnika dość zamazana. Co prawda Stojałowski przyczynił się do wzmocnienia ruchu ludowego — przynajmniej w jego początkach. Lecz czego oczekiwał Stojałowski od chłopca? Odpowiada na to sam Stojałowski, że celem, który mu przyświecał, było „unarodowienie chłopca, wcielenie go do narodu w celu rozszerzenia sił narodowych... Tak bowiem pojmo- wałem słowa Krasieńskiego, które na czele gazetki wówczas napisałem: „Z szlachtą polską polski lud““. Stojałowskiemu cho- dziło głównie „o przełamanie istniejących pomiędzy szlachtą a włościaństwem nie- ufności i zbliżenie ich we wspólnej pracy“ (Kalendarz „WiP“ 1911 r.). Należy dalej dodać, że od pierwszej chwili swej dzia- łalności Stojałowski zwalcza też obóz li- beralny, uważając liberalizm za „główną przyczynę upadku moralnego społeczeń- stwa“. Trzeba pamiętać, że i na ziemiach polskich rozwija się i zaczyna „zagro- żać“ ruch socjalistyczny. Szlachta i burżuazja, konserwatyści i tzw. koła liberalne szu- kają drogi do ludu i chcą go na gwałt „organizować“. Powstają nawet w tym celu konkurencyjne towarzystwa. Klasy posiadające szukają oparcia w walce z tym ruchem; ich rzecznik Leon XIII wy- daje encyklikę „Rerum novarum“, a Sto- jałowski rusza w ślady swego mistrza. Działalność Stojałowskiego była w za- sadzie potrzebna wszystkim siłom re- akcji, jakkolwiek nieraz pozornie prze- ciw tym siłom się zwracała. Stojałow- ski był potrzebny szlachcie zarówno wtedy, gdy chciał pogodzić z nią lud polski przez jego „unarodowienie“, jak i wtedy, gdy wskazywał, jak należy „wzmocnić prężność społeczno - gospo- darczą ludności polskiej w Galicji wschodniej“ (doradzał wprost intensy- wniejszą kolonizację i polonizację ziem ukraińskich). Był potrzebny rządowi au- striackiemu i zarazem Watykanowi, kie-

dy zaangażował się na rzecz panslawi- zmu austriackiego (austroslawizmu) i jako taki prowadził pielgrzymkę do Rzymu. Ta pielgrzymka miała niejako pokazać Rosji, że Austria, pod opiekuń- czymi skrzydłami Watykanu, może rów- nież zjednoczyć Słowian. Był dalej po- trzebny wszystkim możliwym, kiedy zwal- czał socjalizm, żądający „rzeczy niemoż- lwych, bo na świecie od początku aż do dziś i aż do końca świata tak bę- dzie, że jeden ma więcej, a drugi mniej, i to jest podział sprawiedliwy“. Dobrze służył klasom posiadającym i wtedy, gdy głosił, że na posłów nie można wybierać wieśniaków bez szkół i nauki, ale trze- ba szukać pomiędzy panami, czy ze wsi czy z miasta, takich, którzyby znali po- trzeby ludu, lud szanowali i kochali...“ („Kogo włościanie mają wybierać na po- słów“, 1882 r.). Dobrze też służył Austrii i panom polskim, kiedy (w broszurze pt. „Życie i rządy cesarza Franciszka Jó- zefa“) pouczał, że wśród rodzin panują- cych jedynie dynastia Habsburgów za- służyła na zaufanie narodu polskiego, dla którego naczelną ideą jest: „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy“.

Dlaczegoż wobec tego Stojałowski był zwalczany, w szczególności przez księ- żąt kościoła? Częściową odpowiedź znajdu- jemy w wyjaśnieniach prokuratora na procesie Stojałowskiego w r. 1888. Do- wiadujemy się z nich, że kuratorowi „Macierzy Polskiej“ zależało na tym, „aby się pozbyć warchoła, który waśnił siebie społeczną między szlachtą a ludem i czyni konkurencję pożytecznym wy- dawnictwom Macierzy“. O tę właśnie konkurencję chodziło. Stojałowski, obiek- tywnie rzecz biorąc, a zapewne wbrew swoim zamiarom, rozbudził i poruszył masy chłopskie, które jednak uwalniają się stopniowo spod jego wpływów i zmi- erzają do samodzielności politycznej. Świadczą o tym wybory do parlamentu



austriackiego w r. 1911, w których Stojałowskiemu nie udało się wprowadzić ani jednego posła. Nie zdołał on utrzymać ludu polskiego w wierności dla szlachty ani odepchnąć socjalizmu od mas pracujących w Galicji, ale masy te niepotrzebnie wzburzył i tego nie mogli mu wybaczyć władcy galicyjscy.

Sprawa Stojałowskiego nie jest rzeczą najważniejszą w omawianej książce (tym bardziej, że autor nie pisał jej z polskiego punktu widzenia, jakkolwiek dużo w niej mówi o Polakach), pełniejsze jednak naświetlenie tej postaci rzuciłoby jeszcze bardziej jaskrawe światło na rolę kościoła, kleru i Watykanu.

Tymczasem wśród Polaków powstaje również ruch unijny w duchu katolickiego panslawizmu. Duchowym przywódcą tego kierunku był Marian Zdziechowski, który działał po linii Rampolli i Leona XIII. Zdziechowski był zapatrzony w rosyjskiego „filozofa“ Sołowiewa, o którym autor mówi, że żyje w „wybitnie dekadentckiej atmosferze“.

W 1902 r. zmarł kardynał Ledóchowski, a wraz z jego śmiercią stracił poseł austriacki przy Watykanie najważniejsze oparcie.

W dalszym ciągu autor porusza szereg interesujących szczegółów, dotyczących polityki Watykanu w stosunku do słówian austriackich, na których papieżowi bardzo zależało.

W rozdziale *dziewiątym* autor omawia politykę kurii papieskiej w stosunku do Rosji po Leonie XIII. Rosjanie — pisze autor — przyjęli śmierć Leona XIII jako stratę i jednocześnie jako ulgę. Papieżem został Giuseppe Sarto, który nazwał się Piusem X. W przeciwieństwie do Leona XIII, który starał się pogodzić kościół z burżuazyjnymi ideami liberalno-demokratycznymi, Pius X był przedstawicielem bezkompromisowego katolicyzmu i sympatyzował z czynnikami feudalno-konserwatywnymi. Z tych założeń wy-

nikał też zupełnie inny niż dotychczasowy kierunek polityki Watykanu. Ustaje natychmiast polityka frankofilska i dochodzi nawet do zerwania stosunków z Francją. Zdecydowanie natomiast orientował się nowy papież na Austrię. Zmierzzał do likwidacji „kierunku“ słowiańskiego na Bałkanach, pełnego poparcia udzielał katolickiej Austrii w jej ekspansji na południe oraz obdarzał sympatią Bułgarię. Inaczej też wyglądała teraz polityka Watykanu w stosunku do Rosji, choć początkowo tej zmiany nie było widać. W czasie rewolucji 1905 r. papież wezwał biskupów Rosji, przede wszystkim biskupów Polski, by dbali o spokój i porządek. Rosji zależało na tym, by wobec zbliżających się konfliktów międzynarodowych nie zrywać z Watykanem i wzajemnie, kościołowi katolickiemu też zależało na Rosji. Nowym kierunkiem polityki Watykańskiej ucieśli się ogromnie — jak mówi dalej autor — feudalno - klerykałni Polacy. Oni to byli informatorami papieża, któremu dostarczali drażliwych dla kościoła rzymskiego wiadomości o Rosji, które zresztą sami często fabrykowali. Dostarczał przede wszystkim tych wiadomości arcybiskup Krakowa, Sapieha (następca Puzyny).

Po śmierci Piusa X zmienia się znowu polityka Watykanu. Papieżem zostaje genueńczyk Giacomo Della Chiesa, jako Benedykt XV, który znowu był zdecydowanym przeciwnikiem państw centralnych. Sekretarzem stanu mianował kardynała Ferratę, najbliższego współpracownika Leona XIII, który jednak wkrótce po objęciu urzędu umiera. Benedykt XV zbliża znowu Watykan do Francji, mianuje w r. 1916 trzech francuzów kardynałami, a w r. 1921 doprowadza do ponownego nawiązania stosunków z Francją. Sama zaś Francja potrzebowała życzliwego poparcia Watykanu dla swej imperialistycznej polityki

wschodniej. W rozważaniach nad rolą papieżstwa w ustroju kapitalistycznym autor stwierdza, że Kościół rzymski jest siłą reakcyjną, która zawsze walczy przeciw nowemu, (Następcą Benedykta XV był Achilles Ratti, jako Pius XI. Ten znowu nawiązuje do konserwatywnych tradycji papieży. Dzięki jego działalności jako nuncjusza w Polsce w 1919 r. wzmożło się jego zainteresowanie wschodem i Kościołem wschodnim, skierowane naturalnie przede wszystkim z punktu widzenia nacjonalistyczno - faszystowskiej Polski, jako „przedmurza chrześcijaństwa“ przeciw Związkowi Radzieckiemu. To on właśnie utworzył w r. 1925 Comissio pro Russia, dla walki o zjednoczenie Kościoła rosyjskiego z Rzymem. Z jego inicjatywy powstają liczne specjalne instytucje pomocy dla emigrantów rosyjskich, mające na celu pozyskanie tych ostatnich dla Rzymu, oraz instytucje dla badania Kościoła prawosławnego i pielęgnowania unii. W kurii rzymskiej robiono przygotowania do „zwycięskiej wyprawy [misyjnej]“ po mającym nastąpić załamaniu się ZSRR. Początkiem tej „misji“ miała być wyprawa krzyżowa przeciw Związkowi Radzieckiemu, do której papież nawoływał świat cały w specjalnym posłaniu z 10 lutego 1930 r. Nie zapomniał też Pius XI o walce z socjalizmem i komunizmem w ogóle. Poświęcił temu w r. 1931 specjalną encyklikę „Quadragesimo anno“.

Po Piusie XI następuje Eugenio Pacelli, jako Pius XII. Poszedł on w ślady swego poprzednika. Kościół katolicki — mówi autor — stał się dziś pod Piusem XII jednym z najważniejszych ośrodków agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu i sprzymierzonym z nim krajów demokracji ludowej. Znowu rzuca się na szalę wielkich konfliktów politycznych najważniejszą wiarę milionów ludzi na świecie. Lecz najbardziej nawet mistrzowska dyplomacja — kończy autor — która po-

śluje się religią, nie może wydać dobrych owoców. Nie należy jednak tych konszachtów politycznych Watykanu nie doceniać.

\*

Książka postępowego historyka niemieckiego, Wintera, jest cenną pozycją historyczną, demaskującą, choć na stosunkowo krótkim odcinku historii, rolę dziejową Watykanu. Książka ta jest tym cenniejsza, że opiera się na bogatym materiale archiwalnym oraz na bogatej literaturze przedmiotu. Zawiera też żywo wyłożony, bogaty materiał faktyczny. Jest też cenną i dlatego, że wypowiedzi klasyków marksizmu autor ilustruje konkretnymi faktami. Autor przedstawił nam historię polityki papieskiej czasów Leona XIII, odsłonił kulisy tej polityki, ujawnił jej treść klasową (choć nie wszędzie i nie zawsze w dostatecznym stopniu). A zatem wykazuje, jak to papież we wszystkich swoich poczynaniach konsekwentnie zmierza do jednego celu, do panowania nad światem. Temu celowi służyła polityka Leona XIII w stosunku do narodów słowiańskich, których „dobro leżało mu na sercu“. W rzeczywistości zaś — mówi autor — interesy narodów słowiańskich papież składa w ofierze z jednej strony carowi, z drugiej zaś cesarzowi austriackiemu. Winter podkreśla przede wszystkim, że wszystkie sprawy religijne są do głębi przeniknięte polityką, że wszystkie przedsięwzięcia papieża są właściwie polityką ubraną w szaty religijne. Polityka ta służy, jeśli chodzi o narody słowiańskie, tym, którzy narody te ujarzmiają. Aby osiągnąć swoje własne cele Leon XIII kupczy tymi narodami, kupczy ich duszami. Polaków sprzedawał ten papież hurtem i detalicznie wszystkim trzem zaborcom. Pomagali mu w tym magnaci polscy oraz jego bezpośredni pomocnicy i agenci — wyżsi duchowni polscy. Społeczne oblicze Leona XIII odkrywa nam



autor w rozmowie papieża z Izwołskim, przed którym Leon XIII wychwala walkę z ruchem robotniczym, walkę z socjalizmem. Z tej rozmowy wynika, że te dwie ciemne i reakcyjne siły — car i papież — doskonale uzupełniają się wzajemnie.

Podana przez autora w „Dodatku“ korespondencja dyplomatyczna potwierdza, że główną działalnością papieża jest „dyplomacja i polityka“ i to polityka brudna. Przecież ta „głowa“ kościoła nie mogła się doczekać wojny, by osiągnąć swe cele.

Tę „czynną rolę“ papieża w polityce międzynarodowej pod osłoną religii autor podkreśla w swej książce w wielu miejscach. Widać stąd, jak to Watykan bierze wybitny, niejednokrotnie decydujący udział w montowaniu bloków imperialistycznych, w walce o wpływy na Półwyspie Bałkańskim między Rosją i Austrią. Staje po stronie Rosji, gdy sądzi, że przy jej pomocy kościół katolicki oparuje cały wschód, lub też po stronie Austrii, gdy ta wydaje mu się oddać kraje wschodnie pod panowanie papieskie. Oddaje się w służbę Rosji i Francji, gdy przy ich pomocy spodziewa się uzyskać panowanie świeckie, lub w służbę państw centralnych, gdy te wydają mu się dawać większą gwarancję w tym kierunku.

Nie zapomniał też autor o roli Watykanu w okresie międzywojennym, o słynnej watykańskiej *Comissio pro Russia* i organizowaniu krucjaty przeciwko ZSRR, a także o roli dzisiejszego papieża Piusa XII.

Książka posiada też i szereg niedociągnięć. Chodzi nam w szczególności o sprawy polskie, z których na niektóre już wyżej wskazaliśmy. Miejscami niejasno i niewyraźnie przedstawiony jest kler polski; w szczególności nie wykazana jest antyspołeczna i antynarodowa, zdradziecka rola wyższego kleru polskie-

go i polskich klas posiadających, którzy w myśl wskazań Leona XIII przyczyniali się w niemałej mierze do przytępienia uczuć narodowych, do zatamowania rozwoju świadomości klasowej mas pracujących. Np. czytelnikowi wydawać się może, że Ledóchowski był obrońcą Polaków, że krzyżował on niejako plany Watykanu, podczas gdy był on takim samym wrogiem narodu polskiego, jak i Leon XIII. Był on tylko rzecznikiem austrosławizmu, gdy Leon XIII popierał pansławizm rosyjski.

Niewyraźnym wydaje się też zagadnienie pansławizmu rosyjskiego oraz pansławizmu katolickiego. Należało pokazać, że jeden i drugi pansławizm powstał na bazie wzrastającej walki narodowo-wyzwoleńczej narodów słowiańskich w drugiej połowie XIX wieku. Tę walkę Słowian o wolność chciały wykorzystać dla swoich celów zaborczych i Rosja i Austria. Obie te monarchie rekomendowały siebie jako obrońców uciśnionych Słowian. Po wojnie Rosji z Turcją w latach 1877/78 uzyskali niepodległość Bułgarzy, Serbowie i Czarnogórcy. O wpływy w tych państwach walczyły carska Rosja i państwa centralne. Tak więc zrodziły się idee pansławizmów. Zarówno jeden jak i drugi pansławizm są w treści swej reakcyjne, a ich narzędziem jest kościół. Pansławizm rosyjski posługuje się kościołem prawosławnym, zaś austriacki (austrosławizm) kościołem katolickim. Celem pansławizmu rosyjskiego jest wielkie cesarstwo słowiańskie pod panowaniem carskiej Rosji. To powiązanie pansławizmu z samowładztwem carskim określa jego reakcyjny i kontrrewolucyjny charakter. Marks i Engels podkreślają, że urzeczywistnienie idei pansławizmu doprowadziłoby do tego, że los narodu polskiego pod panowaniem rosyjskim stałby się udziałem wszystkich Słowian. Austrosławizm ze swej strony zmierzał do skupienia narodów słowiań-

skich pod berłem cesarza austriackiego. Jasne jest, że i ten panslawizm (kato-licki) był z gruntu reakcyjny. Panslawizm polski przechylał się bądź na stro-nę austrosławizmu, bądź też głosił idee „demokratycznej“ federacji narodów słowiańskich pod swoją, tj. polską hege-monią i przeciw Rosji.

Panslawizm wszelkiej maści był narzędziem w rękach Watykanu, który — zależnie od potrzeb polityki własnej — raz popierał panslawizm rosyjski, a dru-gi raz katolicki.

W niektórych miejscach autor mówi o Polakach jako o jednolitej, niezróż-niczowanej społecznie całości, choć w innych znów miejscach i w innym kon-tekście wyjaśnia, o jakich konkretnie Po-laków mu chodzi.

Rażą „zachodnie demokracje“ na str. 127. Mówi tu autor o tym, że w pierwszej wojnie światowej „wygrała zachodnia demokracja, z którą sympaty-zowali Leon XIII i Rampolla. Koalicja odniosła zwycięstwo nad państwami cen-tralnymi, a monarchizm poniósł w Eu-ropie druzgocącą klęskę. Wszyscy trzej cesarze musieli abdykować“. Tak więc autor przedstawia wojnę światową jako wojnę między „demokracją“ a monar-chizmem, a nie jako wojnę między dwo-ma obozami imperialistycznymi, choć sam o tym imperializmie wyraźnie mó-wi, kiedy traktuje sprawę montowania bloków imperialistycznych.

Wydaje się, że zbyt dużo miejsca au-tor poświęca rzeczom mniej istotnym.

**Maurice Cornforth: Nauka przeciw idealizmowi. „Książka i Wiedza“ War-szawa 1949.**

Pozytywizm współczesny — w tej po-staci, w jakiej przedstawiali go twórcy Koła Wiedeńskiego — cieszył się po-ważnym wzięciem w akademickich ko-

np. jak i dlaczego Pobiedonoscew stra-cił wpływ na cara (str. 52).

Te braki nie umniejszają jednak wca-le wielkiej wartości książki oraz jej ak-tualności. Nie przypadkowo kończy au-tor książkę ostrzeżeniem, że nie należy nie doceniać polityki Watykanu w służ-bie imperializmu. Historyk radziecki Szejnman w swej książce pt. „Ideologia i polityka Watykanu w służbie imperia-lizmu“ również ostrzega, że „wpływy or-ganizacji kościoła katolickiego są jeszcze dość silne wśród szerokich mas wierzą-cych. Posiadając różnorodne środki nacisku na sumienie ludzi, korzystając z nieograniczonej pomocy państwa bur-żuazyjnego kościół katolicki może jesz-cze utrzymywać w zasięgu swych wpły-wów miliony ludzi wierzących“. Pamię-tać należy, że dziś, jawniej niż kiedyś kolwiek, Watykan stoi na służbie imper-ializmu, kroczy w pierwszym szeregu podżegaczy wojennych, jest zaciekłym wrogiem ZSRR i krajów demokracji lu-dowej, jest główną podporą reakcji światowej, jest największym wrogiem mas ludowych, w tym i mas katolickich. Wniosek stąd jasny, że należy demasko-wać antyludową politykę Watykanu, co jest niezwykle ważne dla skutecznej walki o pokój. Książka Wintera pomaga w demaskowaniu ciemnych sił reakcji watykańskiej, jednego z najniebezpiecz-niejszych wrogów pokoju i postępu — i w tym tkwi wielka jej wartość.

H. R.

łach filozoficznych Polski przedwojen-nej. U niektórych jednak sobie niewątpli-wie uznanie pozorami niezmiernie rady-kałnego antyirrationalizmu, podejmują-cego stare hasła pozytywistyczne: walka z bezzasadnymi rzekomo uroszczeniami ontologii do posiadania własnego zakre-su problematyki; postulat odrzucania



wszelkich metod dociekania prawdy oprócz uprawianych w naukach przyrodniczych i matematycznych; dążność do zredukowania nauki do zbioru jakichś niewątpliwych twierdzeń elementarnych, będących opisem najprostszych faktów obserwacji. Bynajmniej nie każdemu wydawało się jasnym, że rewolucyjne hasła owej doktryny kryły w istocie reakcję idealistyczną; przeciwnie, wielu uważało Carnapa za istnego „bolszewika“, burzyciela wszystkich świętości starej mieszczańskiej, akademickiej filozofii wraz z jej poszukiwaniem „zagadek bytu“, „sensów istnienia“ i „istoty ducha“. Okoliczność, iż pozytywści natrzęsali się z tej problematyki i uporczywie żądali zwrócenia uwagi filozofów ku badaniom logicznym i semantycznym, że żądali rewizji tradycyjnego języka filozoficznego, w wadliwościach słownych upatrując źródło dotkliwych nieporozumień i urojonych zagadnień — te niewątpliwie zawierające zdrowe ziarno tendencje pozytywistów przesłaśniały nierządno wsteczne oblicze całej doktryny. Wyszło atoli na jaw, że tak modny „anty-ontologizm“ opiera się w istocie na skrajnie subiektywistycznym pojęciu doświadczenia; że postulat uczynienia z nauk fizykalnych wzoru dla wszelkich dyscyplin naukowych prowadzi do trywialnie mechanistycznego obrazu świata; że racjonalistyczne z pozoru rygory semantyczne, przerodzone w zacieklą pogoń za nonsensami, mogą prowadzić w bagno jałowego agnostycyzmu; że poszukiwanie zdań absolutnie elementarnych albo wiedzy do skrajnego konwencjonalizmu, albo kończy się uznaniem cyklicznego układu wzajemnie się sprawdzających systemów zdań, z których nie możemy dojść do opisu obiektywnej rzeczywistości.

Nie trudno też było dostrzec, że ograniczanie kompetencji nauki było po prostu oczyszczaniem drogi dla wszelkiego

religianctwa i irracjonalizmu, co do którego postulowano przecież wyłącznie odgraniczenie go od nauki, bynajmniej zaś nie zaprzestanie uprawiania go w ogóle. Im więcej zatem zakazów wydawano nauce, tym większą swobodę uzyskiwały irracjonalne i mistyczne dążności. Pewnego gatunku rygory wobec nauki przestają być uściśnianiem metod naukowych, stając się triumfem fideizmu. Kilkadziesiąt lat temu ten sam proces można było obserwować na przykład w filozofii Edwarda Le Roy, idącego od „positivisme nouveau“ konwencjonalistów do „philosophie nouvelle“ Bergsona. Dziś powtarza go Wittgenstein. Krytyk nauki dochodzi do agnostycyzmu, agnostyk szuka ukojenia w mistyce.

Wydana niedawno praca Maurice'a Cornfortha „Nauka przeciw idealizmowi“ poświęcona jest właśnie analizie krytycznej współczesnych doktryn pozytywistycznych. Nie można jej poczytywać za przewinienie, że w niektórych partiach zajmuje się krytyką poglądów, których sami twórcy już się wyrzekli: poglądy te bowiem oddziałują nadal i wywierają swe wpływy niezależnie od szybkiej ewolucji, jakiej stale podlegają omawiani pisarze. Ewolucję tę ukazuje zresztą autor.

W książce Cornfortha zauważyć można trzy nurty: sprawozdawczy, krytyczny i pozytywny. Partie sprawozdawcze zajmują najwięcej miejsca i przedstawiają znaczną wartość dla czytelnika, w sposób bowiem nader przystępny i prosty zaznajamiają go z istotną treścią doktryn, których studiowanie źródłowe na ogół jest dość uciążliwe i bywa raczej udziałem ludzi zawodowo zajmujących się filozofią. Przeciwnie, książka Cornfortha może liczyć na szeroki krąg odbiorców. Wykład omawianych doktryn jest oczywiście tylko przygotowaniem dla ich krytyki, na ogół trafnej i przekonującej. W szczególności stara się Corn-

forth ujawniać wszędzie wsteczne, idealistyczne dążności empiryzmu współczesnego, trudne nierzadko do wyłowienia. Poszczególne paragrafy wreszcie poświęcone są pozytywnemu wykładowi marksistowskiego punktu widzenia w odnośnych kwestiach.

Odkładając na zakończenie swego sprawozdania pewne uwagi polemiczne w stosunku do autora, pragnę w najkrótszy sposób przedstawić zawartość jego dzieła.

Pierwsze rozdziały książki poświęcone są omówieniu dziejów nowożytnego empiryzmu, poczynając od Bacona i Hobbesa. Cornforth wskazuje na filozofię Locke'a, jako na punkt wyjściowy dla subiektywnego idealizmu Berkeley'a i Hume'a z jednej strony i dla materialistycznych doktryn — z drugiej. Autor uzasadnia twierdzenie, że doktryny empirystów angielskich XVII i XVIII wieku dążyły do ugruntowania poglądu na świat, który by — pozwalając na rozwój nauk przyrodniczych, leżący w interesach rosnącej w siłę burżuazji — unieważnił zarazem dogmaty religijne na ostrze krytyki, a przez to ograniczył pretensje nauki do odkrywania prawdy przedmiotowej.

Tę samą rolę społeczną należy przypisać filozofii empiriokrytyków, która w znacznie mniej jawny sposób realizowała zadania idealizmu berkeleyowskiego: pogodzenie wiary religijnej z postępem przyrodoznawstwa. Karkołomne to przedsięwzięcie wymagało tym razem — wobec dalszych, olbrzymich postępów nauki — znacznie bardziej dwuznacznych sposobów wyrażania się: tutaj krzewiono obskurantyzm idealistyczny w imię samego przyrodoznawstwa. Cornforth przypomina tu leninowską krytykę machizmu, wskazującą na zupełną bezzasadność przekonania o immanentności przedmiotu postrzeżenia i stwierdzającą, że proces poznania dokonuje się w dro-

dze obustronnie aktywnego kontaktu człowieka ze światem, że jest to więc proces praktyczny a nie kontemplacyjny, społeczny a nie osobniczy. Przeciwwstawia się też pozytywistycznej koncepcji atomowych, najbardziej elementarnych przeżyć, koncepcji, podjętej później przez neopozytywistów. Autor wskazuje na krytykę idealizmu w pracy Lenina, który ujawnił sprzeczność idealistycznego obrazu świata z osiągnięciami nauk: czysty empiryzm bowiem nie może uznać istnienia obiektów, nie będących obiektami spostrzeżeń, co jest dla przyrodoznawstwa absolutnie nie do przyjęcia.

Drużga część książki zajmuje się szczegółową analizą współczesnego empiryzmu. Rozpoczyna ją charakterystyka teorii poznania tzw. neorealizmu Russella i Moore'a. W koncepcjach tych filozofów znów spotykamy stary atak na pojęcie substancji w imię walki z metafizyką. Ale hasła pozytywistyczne występują u Russella w innej nieco postaci. Cornforth atakuje zwłaszcza próbę redukcji filozofii do zagadnień logicznych, upatrując w samym systemie logiki russellowskiej teoretyczne źródła jego gnoseologii. Przy sposobności charakteryzuje Cornforth istotę funkcji prawdziwościowych, używanych we współczesnej teorii dedukcji. Krytyka zmierza tu znów do okazania złudności pogoni za „zdaniami elementarnymi“. Kwestia ta dla współczesnego pozytywizmu jest nader doniosła; pospolicie spotykamy w nim różne próby redukcji wszelkiego opisu świata do jakichś „atomowych“ stwierdzeń, interpretowanych najczęściej jako wypowiedzi introspekcyjne, co prowadzi, rzecz jasna, do skrajnego subiektywizmu (Carnap w pierwszym okresie swej działalności), bądź uważanych za bezzasadne i przyjmowane na zasadzie konwencji (Popper). Cornforth znów przeciwstawia subiektywizmowi Carnapa i Russella dialektyczną koncepcję oddziaływania



wzajemnego podmiotu i przedmiotu w procesie poznania.

Jeden rozdział książki omawia filozofię Wittgensteina, wyrażoną w jego preten-sjonalnym „Traktacie logiczno-filozoficznym“. Doktryna ta jest o tyle godna uwagi, że stanowi rzadki okaz otwartego solipsyzmu, do którego przecież ani Berkeley, ani jego następcy jawnie się nie przyznawali. Cornforth wykazuje, że wittgensteinowskie rozumienie teorii naukowej jako skrótowego zapisu szeregu doznań i postulowanie pojęcia sensu jako możliwości skonfrontowania twierdzeń z doznaniem własnym — opiera się na powtórzeniu tradycyjnego rozumowania idealistów subiektywnych. I tu wychodzi się bezzasadnie z przekonania, że przedmiot doświadczenia zmysłowego nie jest względem podmiotu transcendentny. Destrukcyjny sceptycyzm Wittgensteina prowadzi do wniosku godnego rabelais'owskiego Taumastesa, że ostateczne, najbardziej podstawowe stwierdzenia nie mogą być w sensownych zdaniach wypowiedziane — można je tylko ukazać. Własna jego doktryna nie jest przy tym z tej charakterystyki wyłączona: to, co mówi, ma doprowadzić czytelnika do zrozumienia, że słowa nie mogą wyrazić treści tego, co pragnie powiedzieć — potrzebne jest zrozumienie mistyczne. Tak to pozorny racjonalizm i pozorne batalie z metafizyką ujawniają w ostatecznych wnioskach krzewiciela obскурantyzmu. Krytyczna analiza nauki służy nie doskonaleniu jej metod, ale zmierza do zdeprecjonowania rozumu i wartości poznawczych nauk po to, by na jej miejsce stręczyć obłąd irracjonalny. Ta krytyka nauki nie ma w sobie nic konstruktywnego, jest po prostu niszczeniem konkurenta.

W trzech rozdziałach zajmuje się Cornforth pozytywizmem logicznym Rudolfa Carnapa. Trafnej krytyce poddaje koncepcję „uniwersalnego języka fizyki“, koncepcję, wedle której każde twierdze-

nie sensowne jest równoznaczne pewnym twierdzeniom fizykalnym. Pogląd ten — to faktycznie w unowocześnionej formie przedstawiona stara doktryna mechanistyczna, która odrzuca zachodzenie jakichkolwiek procesów, nie dających się utożsamić z przemieszczaniem przestrzennym ciał, w tym przypadku z procesami fizycznymi w ogóle. Cornforth słusznie dowodzi, że twierdzenia, opisującego najprostszyszy stosunek ekonomiczny, nie da się żadną miarą wyrazić w terminach fizykalnych, nie pozbawiając go przy tym właściwego, tj. swoiście humanistycznego znaczenia.

Wykazuje też Cornforth zupełną bezpłodność postulowanego przez Carnapa kryterium sensowności, tożsamej ze sprawdzalnością. Kryterium takim miałyby być możliwość przełożenia danego zdania na tryb formalny, tj. taki, w którym występują tylko nazwy nazw i zdań, gdzie nic nie mówi się o przedmiotach i procesach, lecz tylko o nazwach i zdaniach, w ogóle: o utworach językowych. Cornforth wykazuje, że nie ma żadnych trudności w przełożeniu na tryb formalny choćby metafizyki Leibniza, z pewnością niesprawdzalnej.

I znów powraca kwestia zdań elementarnych, tzw. protokółarnych stwierdzeń. Miały to być, wedle ówczesnych poglądów Carnapa, sprawozdania z bezpośrednich doznań spostrzegawczych, oczyszczone od wszelkiej interpretacji. Oczywiście, okazywało się, że takie oczyszczone zdania — to wypowiedzi psychologiczne i że opisują one przeżycia obserwatora. Walczący z introspekcją behaviorysta okazał się stronnikiem poglądu, według którego możemy wypowiadać z sensem wyłącznie introspekcyjne stwierdzenia. Cornforth wykazuje, że koncepcja nauki jako zespołu reguł dotyczących elementarnych zdań wywodzi się z pojmowania nauki, zupełnie lekceważącego jej pochodzenie i rolę społeczną.

Trzecia część pracy Cornfortha zajmuje się dalszą ewolucją empiryzmu współczesnego. Pierwszy rozdział omawia „koncesję“, jaką uczynili pozytywiści ze swojej pierwotnej koncepcji filozofii, jako ograniczonej do dociekań czysto formalnych, językowych: koncesja polega na uznaniu badań semantycznych zajmujących się znaczeniową stroną języka. Jeden rozdział omawia głównie interpretację fizyki w ujęciu pozytywistycznym z uwzględnieniem operacjonistycznych koncepcji. Zajmuje się dalej Cornforth pragmatyzmem, doktryną znajdującą w Ameryce dzisiejszej znaczny popyt i najbardziej charakterystyczną dla ekspansywnych dążeńi współczesnego imperializmu amerykańskiego. Jeden rozdział poświęcony jest krytyce semiotyki Morrisa, ostatni wreszcie daje ogólną charakterystykę omawianych doktryn i społecznej ich doniosłości. Ten rozdział streszcza liczne wywody książki, obrazujące rodowód społeczny i funkcję klasową współczesnego pozytywizmu. Omawiani pisarze składają się na całość bardzo niejednorodną i bardzo zmienną. Mimo tę różnorodność i niestałość doktryn, będących przedmiotem rozważań Cornfortha, ujawniają one pewne dążeńi wspólne i stałe, a charakterystyczne właśnie z punktu widzenia klasowego oblicza tej filozofii. Rosnący wzrost zaufania do nauki i wykorzystanie jej do naukowego kierownictwa życiem społecznym, oparcie na nauce socjalistycznej organizacji społeczeństwa, okoliczność, iż nauka najpewniej okazuje nieuchronność zagłady społeczeństwa burżuazyjnego — wszystko to sprawiło, że współczesna filozofia burżuazyjna pragnie stępić ostrze postępowe nauki w imię nauki samej, pragnie metodami naukowymi wykazać niekompetencje nauki w największym możliwie zakresie. Stąd jej agnostyczne skłonności: pozytywiści nie tępią bynajmniej metafizyki

w tym sensie, iżby chcieli zakazać jej uprawiania, pragną odgraniczyć ją od nauki, przy czym redukując zakres funkcjonowania nauki rozszerzają tym samym uprawnienia irracjonalizmu religijnego. Mechanistyczne dążeńi współczesnego pozytywizmu godzą nade wszystko w odrębność dyscyplin humanistycznych. I to zrozumiały: chodzi o zakwestionowanie, urojonych rzekomo, prawidłowości rozwoju życia społecznego, których znajomość jest przecież podstawą działalności ruchu robotniczego, chodzi o skonstruowanie takiego pojęcia sprawdzalności, które by pozwoliło zaliczyć do tez niesprawdzalnych, więc metafizyki, wszystko, co można wypowiedzieć na temat praw rozwoju społeczeństw. Subiektywno-idealistyczne tendencje tej filozofii też nie są przypadkowe: kto przeciwstawia się możliwości zbiorowego poznania rzeczywistości, hamuje możliwości kolektywnego tej rzeczywistości przekształcenia (a tu przecież głównie załamują się konstrukcje idealistyczne: jak przy założeniach subiektywistycznych uniknąć obłudnej konsekwencji solipsyzmu?). Pozytywistom chodzi o takie przedstawienie procesu poznania, które by zamazywało nade wszystko fakt, że poznanie ludzkie jest procesem historycznym, społecznym i praktycznym, że poznanie dokonuje się w procesie oddziaływania człowieka na rzeczywistość i przekształcania jej, że więc człowiek uczestniczy w nim aktywnie.

Filozofia współczesnego pozytywizmu nie jest bynajmniej, jak pojmowali ją niektórzy, zdrowym nurtem reakcji empirystycznej na metafizykę doktryn irracjonalistycznych. Jest ona wytworem obronnym rozkładającego się i skazanego na zagładę społeczeństwa, wyraża dążeńi klas, którym rozwój nauk zagraża i które chcą ten rozwój ograniczyć i zahamować. W dziejach rozwoju poznania racjonalnego, walki z przesądem i obskurantyzmem filozofia pozytywizmu ode-



grała rolę wsteczną, mimo swoje poszczególne cenne osiągnięcia.

Bowiem filozofia ta miała wartościowe pierwiastki, o których wspomina Cornforth w ostatnim rozdziale swej pracy. Przyczyniła się poważnie do rozwoju logistyki i badań semantycznych. Spełniła pewną rolę pozytywną w walce z uroszczeniami starej, dogmatycznej metafizyki i jej problematyki, urągającej zdrowemu rozsądkowi. Słusznie jednak zauważa Cornforth, że wykorzystanie należyte tych zdobyczy może nastąpić tylko w drodze odrzucenia subiektywistycznej metody, antynaukowej i antimaterialistycznej dążności tej filozofii. Albowiem zdobycze nauki można też wykorzystywać nie tylko dla dalszego rozwoju nauki, ale i dla walki z nią.

Wartość pracy Cornfortha jest znaczna. Jest to niewątpliwie najpoważniejsza w literaturze marksistowskiej krytyka współczesnych doktryn pozytywistycznych, przy czym krytyka oparta na obszernym materiale i uzasadniona należycie. Napisana bardzo przystępnie, nie jest jednak tanią popularyzacją. W wykładzie krytykowanej filozofii stara się wnikać w szczegóły, nie ograniczając się do ogólników.

Można podnieść wobec niej pewne pretensje, dotyczące zakresu omawianej problematyki. Tak np. „pominął autor niezmiernie ważne — ze wskazanych względów — zagadnienia humanistyki, które przecież miały swoje miejsce w tej literaturze. Problematyką socjologiczną zajmował się w swoim czasie Neurath, kwestie etyczne rozważał Schlick. Cornforth tylko z okazji polemiki z Dingle'm wypowiada się przeciwko subiektywizmowi w etyce (str. 382), nie uzasadnia jednak swego stanowiska. Nie uwzględnione też zostały prace Poppera, które bardziej może zasługiwały na analizę niż wczesne prace Carnapa — „Logik der Forschung“ miała przecież poważny wpływ na rozwój Koła Wiedeńskiego. Podtytuł książki

Cornfortha, „Rozważania nad „czystym empiryzmem“ i logiką nowoczesną“ nie jest w pełni usprawiedliwiony, zagadnienia metodologii logiki zajmują bardzo skromne miejsce w książce, a uwagi autora w tym przedmiocie następująca znaczne wątpliwości; nie wspomniano w ogóle o pracach najwybitniejszych logików z neopozytywistycznego obozu. W ogóle Cornforth niemal zupełnie nie wychodzi poza literaturę w języku angielskim. Można też stawić zarzut, że autor zbyt mało uwagi poświęca analizie terminów przez siebie używanych w krytyce, wskutek czego niektóre jego wywody sprawiają wrażenie niejasności. Tak np. mówiąc o pragmatystycznej teorii prawdy nie przeprowadza zasadniczego różniczenia między definicją i kryterium prawdziwości, na czym traci krytyka pragmatyzmu nie pokazująca utożsamienia przezeń obojga. Nie wyjaśnia też istotnej różnicy między marksistowskim i pragmatystycznym pojmowaniem „praktyki“, wskutek czego zaciera się różnica między „użytecznością“, którą wysuwają pragmatyści, jako kryterium prawdziwości, i „skutecznością działania“ w której marksizm upatruje proberz, sprawdzający naszą wiedzę o rzeczywistości. Sprzeciw budzą również dwie omawiane przez autora kwestie: kwestia interpretacji logiki i tzw. zasady ekonomiki myślenia.

Nie wiadomo, na jakiej zasadzie uważa autor, że teoria poznania Russella wyніка w jakiś sposób z jego logiki. „Atomistyczne“ pojmowanie świata, jak twierdzi, „wynika całkiem pewnie i nieomylnie z systemu logiki formalnej, opracowanego przez Russella i Wittgensteina“ (Chyba Whiteheada? — L. K.; str. 128). Podobna uwaga na stronie 126. Ponieważ ta logika nie jest osobistą logiką Russella, ale leży u podstaw całej logiki współczesnej, pogląd Cornfortha wydaje się godzić w wartość logiki w ogóle. Pogląd ten jednak nie wydaje się poparty żadną

racją przekonywającą. Czyżby autor reprezentował mniemanie, że logika formalna jest zasadniczo błędna i uwikłana w metafizykę? Trudno rozwijać tu całą problematykę z tym związaną, wydaje się wszelako, że przekonanie takie opiera się wyłącznie na nieporozumieniu i należy do anachronizmów w filozofii marksistowskiej. Autor przeciwstawia się też usiłowaniu Russella, próbującego zdefiniować terminy arytmetyki przy pomocy terminów teorii klas. Cornforth poprzestaje jednak na wyrażeniu swego sprzeciwu nie uzasadniając go. Wiadomo atoli, że usiłowania te dały wyniki. Tak np. russellowska definicja liczby pozwoliła zredukować aksjomatykę arytmetyki liczb całkowitych Peano i między innymi w definicji zawrzeć zasadę indukcji matematycznej, która budziła ongiś najróżniejsze spory, i którą Poincaré uważał za sąd syntetyczny a priori.

Wiąże się ta sprawa z kwestią interpretacji twierdzeń logicznych, co do której wypowiada się Cornforth kilkakrotnie. Sprzeciwia się on semantycznej interpretacji logiki (str. 10, 194), opowiadając się za możliwością pozalogicznej weryfikacji aksjomatyki. „Zasady logiki — czytamy — „...wiernie oddają prawdziwą logikę“ w tym sensie, iż pokazują — gdy dana jest pewna wiadomość — co ona potencjalnie zawiera lub co z niej wynika“ (str. 194). Trudno zrozumieć, co autor chciał przez to powiedzieć. Wiadomo o tym, że tezy logiki komunikują właśnie, że pewne określone zdania są prawdziwe, o ile pewne inne określone zdania są prawdziwe — ale to stwierdzenie nie godzi jeszcze w interpretację Carnapa, z którą Cornforth polemizuje. Prawdopodobnie zamierzał on wyrazić myśl, że prawdziwość tez logicznych gwarantowana jest jakimiś innymi czynnikami, prócz ustalonego w aksjomatach lub dyrektywach znaczenia używanych w niej funkatorów. W innym miejscu natomiast referuje późniejszy

pogląd Carnapa, wedle którego zasady logiki nie są już kwestią swobodnego wyboru, o ile mamy reguły semantyczne, określające, kiedy zdania pewnego typu logicznego są prawdziwe (str. 273 — 274). Na to stanowisko Cornforth wydaje się wyrażać zgodę, podkreślając, że uprzednia krytyka (str. 194) do niego się nie odnosi. A przecież wydaje się, że referowane przez niego stanowisko właśnie opiera prawdziwość logicznych twierdzeń wyłącznie na znaczeniu zaangażowanych w nich znaków: nie wybiega więc poza interpretację semantyczną logiki i zdaje się przeczyć możliwości interpretacji ontologicznych. Cornforth, niestety, wyraża się w tym przedmiocie niejasno i nie rozwija swego stanowiska.

Druga sprawa budząca sprzeciw polemiczny to sprawa zasady ekonomii myślenia. Kilkakrotnie Cornforth o niej wspomina (str. 102, 148, 245), przy czym uważa, że stosowana przez Russella metoda jest mieszaniną metody Kartezjusza i Occama (str. 102). Zasada ekonomii, jak twierdzi, nie jest do niczego potrzebna, wedle niej solipsyzm byłby najekonomiczniejszą doktryną. Teoria wszelka, powiada, zakłada tylko te byty, których istnienie sprawdza.

Wydaje się, że ten punkt widzenia nie jest uzasadniony należycie. Słynny postulat occamowski, żądający, by bytów ponad potrzebę nie mnożyć, tylko pozornie jest tożsamy z tą „zasadą ekonomii“, o której pisali empiriokrytycy i której treść idealistyczną wy dobył Lenin. Zasada ekonomii w sformułowaniu empiriokrytyków miała godzić w przedmiotowe rozumienie prawdziwości, sugerując, że nasz wybór między różnymi możliwymi tłumaczeniami tej samej klasy faktów dokonuje się nie na zasadzie stopnia uzasadniania tych tłumaczeń, ale właśnie ich „ekonomiczności“ (pomijam biologiczną wersję zagadnienia: kwestię rzekomej „ekonomizującej“ skłonności orga-



nizmu). Postulat Occama natomiast jest po prostu zasadą empiryzmu — tak powszechnie w nauce przyjętą, że nie ma nawet potrzeby do niej się explicite odwoływać. Odgranicza ona naukę od religii; przecież tylko na jej zasadzie możemy kwestionować jednostkowe sądy egzystencjalne (zwłaszcza, jeśli nie zawierają współrzędnych czasowo przestrzennych), które Popper uważał za „niewywrotne“ — więc metafizyczne. Teza o „istnieniu“ obiektu musi być uzasadniona, ale nie może być obalona, chyba, że się dowiedzie jego sprzeczności. Zasada ekonomii natomiast pozwala na uznanie sądów egzystencjalnych nie już wtedy, gdy definicja odnośnego obiektu nie zawiera sprzeczności, ale dopiero wtedy, gdy doświadczenie zmusza do jego uznania. Oczywiście, ową „necessitas“ occamowską można interpretować rozmaicie: niektórzy właśnie poza koniecznością widzieli przyjmowanie istnienia materii, różnej od spostrzeganych „jakości zmysłowych“ przedmiotów. Zasadę tę można więc interpretować w duchu idealistycznym. Nie znaczy to jednak, że trzeba ją odrzucić, a tylko, że trzeba sformułować w sposób wykluczający możliwość takich interpretacji. Tak samo dwojaką interpretację może mieć przecież każdy postulat, domagający się oparcia wiedzy o doświadczenie; termin

„doświadczenie“ też może być rozumiany subiektywnie, co jednak nie skłania materialistów do wyznawania aprioryzmu. Jeśli, co wynika ze słów Cornfortha, nauka stosuje się do zasady ekonomii niezależnie od jej znajomości, to chyba tylko potwierdza jej doniosłość. A we właściwej postaci owa zasada w niczym nie zagraża klasycznemu obiektywizmowi w pojmowaniu prawdy.

Wskazane wątpliwości nie obniżają, oczywiście, wartości i doniosłości pracy Cornfortha, ze wszech miar godnej przeczytania dla wszystkich, interesujących się filozofią. Pewne usterki widnieją w przekładzie; na str. 116 czytamy: „funkcja zdaniowa“ w miejscu, gdzie polska terminologia zwykła zalecać termin „funkcja propozycjonalna“ (chodzi o funkcje zdaniowe od argumentów nazwowych). Na str. 215 i 268 mamy „desygnat“ zamiast „nazwa“ (desygnatem zwykliśmy nazywać to, co przez nazwę jest oznaczone). Na str. 332 znajdujemy wyraz „empiryczny“, gdzie należało by powiedzieć „empirystyczny“ (od „empiryzmu“, nie od „empirii“). Również nie widać rozsądnych powodów, dla których trzeba by zmieniać utartą od dawna w polskiej terminologii i powszechnie używaną nazwę „zasada ekonomii“ na „zasadę oszczędności“.

Leszek Kołakowski

Na niniejszym 11 — 12 (66 — 67) numerze „Myśli Współczesnej“ kończymy wydawanie naszego czasopisma. Prosimy uprzejmie naszych Czytelników i Prenumeratorów o zainteresowanie się nowym kwartalnikiem pt. „Myśl Filozoficzna“, którego pierwszy numer ukaże się jeszcze w grudniu bieżącego roku.

Redakcja



## TREŚĆ TOMU IV 1951

<b>Dr Leon Grosfeld</b> — Zagadnienie bezrobocia w Polsce przedwrześniowej . . . . .	3
<b>Dr Henryk Raort</b> — Walka KPP z faszyzmem w okresie kryzysu lat 1929 — 1933 (cz. I) . . . . .	28
<b>Prof. dr Seweryn Żurawicki</b> — O marksistowskiej metodzie badań ekono- micznych . . . . .	67
<b>Dr Jerzy Wróblewski</b> — Helwecjusz — twórca materialistycznej etyki fran- cuskiego Oświecenia . . . . .	100
<b>Karol Lapter</b> — ZSRR — ostoja pokoju światowego . . . . .	137
<b>Jürgen Kuczynski</b> — Przesłanki i charakter nauki radzieckiej . . . . .	148
<b>Dr Henryk Raort</b> — Walka KPP z faszyzmem w okresie kryzysu lat 1929—1933 (cz. II) . . . . .	160
<b>Dr Jakub Litwin</b> — Z genezy marksizmu . . . . .	194

## KRONIKA RADZIECKA

<b>A. Winter</b> — Wielkie budowle epoki stalinowskiej . . . . .	125
<b>Wojciech Szmidt</b> — Rozwój i osiągnięcia rolnictwa radzieckiego . . . . .	230
<b>Roman Żuliński</b> — Republiki radzieckiej Azji Środkowej. . . . .	255

## RECENZJE

<b>H. R.</b> — Historia powszechna (1640—1870). Wybór tekstów źródłowych. Pod re- dakcją Bronisława Krauzego . . . . .	275
<b>Dr Henryk Raort</b> — Eduard Winter: Russland und die slawischen Völker in der Diplomatie des Vatikans 1878—1903 . . . . .	287
<b>Leszek Kołakowski</b> — Maurice Cornforth: Nauka przeciw idealizmowi . . . . .	304